

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXVII / LXXVIII

2017
2018

Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM
LXXVII / LXXVIII

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2018

Rada Naukowa

Józef Borzyszkowski (przewodniczący)

Dieter Bingen, Marcin Hintz, Henryka Ilgiewicz, Grażyna Kozaczka,
Beata Możejko, Cezary Obracht-Prondzyński, Miłoś Źeznik, Grzegorz Szamocki,
Leonid O. Zashkilniak

Redaktor Naczelna

Maria Mendel

Sekretarze Redakcji

Marcin Boryczko, Agnieszka Pawłowska-Kubik, Maciej Bakun, Paweł Bykowski

Redaktor Naukowy tomu

Marcin Boryczko

Recenzenci

Mariusz Brodnicki, Karolina Ciechorska-Kulesza, Michał Klimecki, Tomasz Maliszewski,
Joanna Modrzejewska-Leśniewska, Magdalena Nowak, Wiesław Theiss, Sylwester Zielka

Adres Redakcji

Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ul. Grodzka 12, 80-841 Gdańsk

Adres do korespondencji: ul. Bielańska 5 p. 41, 80-851 Gdańsk

e-mail: RedakcjaRG@gtm.cba.pl, biuro@gtm.gda.pl

<http://rocznikgdanski.gtm.cba.pl/>

Redaktor Wydawnictwa

Katarzyna Jopek

Projekt okładki i stron tytułowych

Karolina Zarychta

www.karolined.com

Skład i łamanie

PRACOWNIA

Publikacja sfinansowana ze środków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego
oraz Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Gdańskie Towarzystwo Naukowe

Uniwersytet Gdański

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 0080–3456

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Armii Krajowej 119/121, 81–824 Sopot

tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206

e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl

www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Druk i oprawa

Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Armii Krajowej 119/121, 81–824 Sopot

tel. 58 523 14 49; fax 58 551 05 32

SPIS TREŚCI

Słowo od Redaktora	7
------------------------------	---

DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE W PERSPEKTYWIE RELACJI MIĘDZYGRUPOWYCH

Bogdan Chrzanowski, Polonia gdańska wobec nazizmu niemieckiego w latach 1939–1940. Wybrane zagadnienia	13
Katarzyna Kankowska-Filipiak, Z życia Kaszubów w Gdańsku i na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920–1939)	32
Arkadiusz Rzepkowski, Struktura społeczna mieszkańców województwa pomorskiego w II RP	43
Artur Kawiński, Słowa na koniec małego świata	55

DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE W PERSPEKTYWIE LOSÓW JEDNOSTEK

Elżbieta Maria Grot, Doktor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940), działacz młodokaszubski i obrońca praw Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku stracony w obozie Stutthof w 1940 roku	75
Agnieszka Bzymek, Biografia rekonstrukcyjna Władysława Pniewskiego z orientacją na <i>resilience</i>	99

REGIONALIZM I RUCH REGIONALNY NA POMORZU BADANIA, ANALIZY, REFLEKSJE

Cezary Obracht-Prondzyński, Regionalizm na Pomorzu – spokój rezerwatu czy ryzyko społecznych innowacji?	113
---	-----

HISTORIOGRAFIA, WSPOMNIENIA I REFLEKSJE

Irena Kadulska, Piotr Kąkol, Józef Wybicki pod patronatem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, na łamach „Rocznika Gdańskiego” i w uroczystościach Miasta Gdańska	125
Waldemar Borzestowski, Gdańsk lat dwudziestych i trzydziestych. Esej o tych, co byli tu jakby na chwilę	139
Anna Grześkowiak-Krwawicz, Wspomnienie o „Roczniku Gdańskim”	147

RECENZJE

Agnieszka Wołodźko, Miasto (dla) sztuki. Sztuka (dla) miasta	151
Członkowie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego zmarli w 2018 roku	155
Noty o autorach	157

TABLE OF CONTENTS

Editorial	7
---------------------	---

THE INTERWAR PERIOD FROM THE PERSPECTIVE OF INTERGROUP RELATIONS

Bogdan Chrzanowski, Poles living in the Free City of Danzig and the German Nazi movement between 1939 and 1940: Selected issues	13
Katarzyna Kankowska-Filipiak, From the life of Kashubians in Gdańsk and Pomerania in the interwar period (1920–1939)	32
Arkadiusz Rzepkowski, The social structure of the population of the Pomerania Province in the Second Polish Republic	43
Artur Kawiński, Words for the end of a small world	55

THE INTERWAR PERIOD FROM THE PERSPECTIVE OF THE FATE OF INDIVIDUALS

Elżbieta Maria Grot, Doctor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940), a Young-Kashubian activist and defender of the rights of Poles in the Free City of Danzig, executed in the Stutthof camp in 1940	75
Agnieszka Bzymek, Reconstruction biography of Władysław Pniewski with orientation on <i>resilience</i>	99

REGIONALISM AND REGIONAL MOVEMENT IN POMERANIA: STUDIES, ANALYSES, REFLECTIONS

Cezary Obracht-Prondzyński, Pomeranian regionalism – a peaceful reservation or a risk of social innovation?	113
--	-----

HISTORIOGRAPHY, MEMORIES, AND REFLECTIONS

Irena Kadulska, Piotr Kąkol, Józef Wybicki under the auspices of the Gdańsk Scientific Society, in the columns of „Rocznik Gdański”, and in the celebrations of the city of Gdańsk	125
Waldemar Borzestowski, Gdańsk of the 1920s and 1930s: An essay about those who were here as if only for a moment	139
Anna Grześkowiak-Krawicz, Memories about „Rocznik Gdański”	147

REVIEWS

Agnieszka Wołodźko, Miasto (dla) sztuki. Sztuka (dla) miasta	151
Members of the Gdańsk Scientific Society deceased during 2018	155
About the authors	157

SŁOWO OD REDAKTORA

Niniejszy LXXVII/LXXVIII tom „Rocznika Gdańskiego” poświęcony jest dwudziestoleciu międzywojennemu – temu tragicznemu okresowi w dziejach Europy, kiedy to do głosu dochodzi zbrodnicza działalność organizacji hitlerowskich siejących terror, niszczących podstawowe mechanizmy kontroli społecznej i przeprowadzających eksterminację mniejszości narodowych, etnicznych, etnolingwistycznych oraz tych żyjących w diasporze. Autorzy podejmują zagadnienia niezwykle trudne, bolesne i nierzadko pozostawiające ślady w pamięci indywidualnej i zbiorowej. Okres dwudziestolecia wiązał się w życiu Polaków, Kaszubów i szerzej – mieszkańców Pomorza z najbardziej bolesnymi wydarzeniami. Ludność żyjąca na terenach Gdańska i Pomorza stanowiła od wielu setek lat mieszkankę etniczno-kulturową, której istnieniu kres położył najpierw nazistowski terror, a następnie procesy przemieszczania ludności stanowiące skutek zakończenia II wojny światowej.

Wątkiem spajającym wszystkie przedstawione analizy oraz narracje jest kwestia mniejszości, tak w perspektywie relacji międzygrupowych, jak i losów jednostek czy też polityki międzynarodowej wykorzystującej mniejszości (również w kontekście współczesnym) do osiągnięcia celów służących wyłącznie interesom własnej grupy pochodzeniowej w sposób nacechowany przemocą i brutalnością. Paradoksalnie, postacią, która systematycznie odwoływała się do argumentów związanych z prawami mniejszości, był Adolf Hitler, którego przetłumaczone po raz pierwszy na język polski przemówienie *Powrót Gdańska do Rzeszy Niemieckiej* można odnaleźć w niniejszym tomie. Wszystkie powyższe konteksty dotyczące kwestii mniejszości znalazły rozwinięcie w zamieszczonych tu artykułach, które stanowią świadectwo złożonych procesów i relacji między różnymi grupami.

Problem mniejszości w kontekście relacji międzygrupowych omawiają teksty *Polonia gdańska wobec nazizmu niemieckiego w latach 1939–1940. Wybrane zagadnienia* prof. Bogdana Chrzanowskiego, *Z życia Kaszubów w Gdańsku i na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920–1939)* Katarzyny Kankowskiej-Filipiak, *Struktura społeczna mieszkańców województwa pomorskiego w II RP* Arkadiusza Rzepkowskiego oraz *Słowa na koniec małego świata* Artura Kawińskiego. Wszystkie te artykuły traktują o relacjach między grupami narodowymi, etnicznymi, etnolingwistycznymi i żyjącymi w diasporze.

Tekst prof. Bogdana Chrzanowskiego mówi o dramatycznych losach Polonii gdańskiej znajdującej się w niezwykle trudnym położeniu mniejszości, którą za sprawą traktatu wersalskiego, a później posunięć Hitlera poddano systematycznej eksterminacji. Autor na podstawie materiałów źródłowych i opracowań dokonuje analizy relacji między większością niemiecką a Polonią i dochodzi do wniosku, że wskutek splotu wydarzeń historycznych, które doprowadziły do przejścia władzy w Rzeszy Niemieckiej przez NSDAP, były one nacechowane nienawiścią i antagonizmem, choć zauważa, że zdarzały się także przypadki wzajemnego porozumienia, zgody i sąsiedzkiej solidarności. Pierwsze formy eksterminacji, które miały miejsce w Gdańsku, miały charakter wyjątkowy między innymi z uwagi na to, iż miasto to stanowiło swego rodzaju poligon doświadczalny dla zbrodniarzy nazistowskich.

Tekst Katarzyny Kankowskiej-Filipiak, poświęcony analizie mniejszości kaszubskiej oraz jej roli w wielkich procesach historycznych dwudziestolecia międzywojennego, stanowi istotny wkład w szeroko pojmowane studia historyczne oraz publicystykę na temat relacji między Kaszubami a Polakami, ponieważ pisany jest niejako z punktu widzenia mniejszości kaszubskiej zamieszkującej Wolne Miasto oraz obszary przyległe. Artykuł ten traktuje o ciemnych stronach wydarzeń historycznych, które miały miejsce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, kiedy to ludność kaszubska padała ofiarą regularnych szykan i represji ze strony polskich służb oraz obywateli. Sytuacja Kaszubów w dwudziestolecu międzywojennym była podwójnie ciężka – z jednej strony szykany ze strony polskich władz, a z drugiej niemiecka agitacja i propaganda opierająca się na podkreślaniu narodowej odrębności Kaszubów i ich kulturowego pokrewieństwa z Niemcami. Kaszubi stali się przedmiotem walki propagandowej między Polską a Niemcami, a jednocześnie sami walczyli o uznanie ich odrębności kulturowej i językowej. Artykuł przybliża i problematyzuje zawile relacje między Kaszubami i Polakami w interesującym nas okresie.

Arkadiusz Rzepkowski analizuje strukturę społeczną populacji województwa pomorskiego w okresie II RP. Autor postawił sobie za cel ustalenie składu etnicznego i społecznego ludności tego województwa z wykorzystaniem metod analizy statystycznej i osiąga go dzięki zastosowaniu zmodyfikowanego układu klasowo-warstwowego. Praca ta przedstawia wyniki analizy danych zastanych, które pozwalają na zrekonstruowanie składu społecznego ludności Pomorza.

Tekst Artura Kawińskiego zamykający część *Dwudziestolecie w perspektywie relacji międzygrupowych* dobrze obrazuje zakończenie tego równie tragicznego, co wspaniałego pod wieloma względami okresu. Zawiera on przekład przemówienia wygłoszonego przez Adolfa Hitlera w Gdańsku w krytycznym 1939 roku oraz jego analizę i komentarz. Ponieważ jest to jedyne istniejące tłumaczenie tego przemówienia, tekst ten jest wyjątkowo znaczącym elementem niniejszego tomu. Redakcja „Rocznika Gdańskiego” chce w tym miejscu zastrzec, iż jego publikacja w żadnym wypadku nie ma na celu propagowania nazizmu czy jakiegokolwiek totalitaryzmu, a jedynie prezentację historycznego źródła, niezwykle istotnego z punktu widzenia dziejów Gdańska. Tekst ten jest swego rodzaju podsumowaniem dwudziestolecia, na pewno gdańskiego dwudziestolecia z udziałem

Niemców, którzy wkrótce, po 1945 roku, mieli na dobre pożegnać się z tym miastem. Przytoczone przemówienie wyznacza tragiczny koniec dwudziestu lat istnienia państwa, Wolnego Miasta Gdańska, które było prawdziwie wielokulturowe, z dominacją czynnika niemieckiego oraz ograniczoną suwerennością mniejszości polskiej. Ten niespotykany organizm społeczny, a nade wszystko polityczny, funkcjonował do 1939 roku, kiedy to o jego losie ostatecznie zdecydował ówczesny dyktator, Adolf Hitler.

Część druga, również poświęcona problematyce mniejszości, lecz już w perspektywie losów indywidualnych, zawiera teksty Elżbiety Grot *Doktor Franciszek Leon Kręcki (1883–1940), działacz młodokaszubski i obrońca praw Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku stracony w obozie Stutthof w 1940 roku* oraz Agnieszki Bzymek *Biografia rekonstrukcyjna Władysława Pniewskiego z orientacją na resilience*. Pierwszy z nich poświęcony jest niezwyklej jak na owe czasy osobowości, Leonowi Kręckiemu, bojownikowi o niepodległość Pomorza i Kaszub, znanemu działaczowi ruchu młodokaszubskiego, który od powstania Wolnego Miasta Gdańska walczył o prawa mniejszości polskiej. Losy Kręckiego przeplatają się mrocznymi dziejami Gdańska pod rządami III Rzeszy Niemieckiej, jak również z okresem dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to kwitła wielokulturowość Gdańska. Symboliczna jest również data jego śmierci – rok 1940, kiedy to został rozstrzelany w obozie koncentracyjnym Stutthof wraz z innymi działaczami gdańskiej Polonii.

Doktor Agnieszka Bzymek dokonuje w swym ciekawym koncepcyjnie tekście rekonstrukcji biograficznej innego działacza polonijnego w Gdańsku, Władysława Pniewskiego, koncentrując się na trzech kwestiach: człowieku i jego biografii rekonstrukcyjnej, mieście Gdańsku jako miejscu, w którym rozgrywają się jego losy, oraz cechującym go zjawisku *resilience*.

Powołany w tym tomie do życia dział *Regionalizm i ruch regionalny na Pomorzu. Badania, analizy, refleksje* to odpowiedź na wzrastające zainteresowanie problematyką regionalizmu w debatach na temat lokalności, tożsamości, a także współczesnych procesów społecznych w dyskusjach prowadzonych nie tylko w Gdańsku i na Pomorzu. Zamieszczony tu tekst prof. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego *Regionalizm na Pomorzu – spokój rezerwatu czy ryzyko społecznych innowacji?* dokonuje uściśleń definicyjnych dotyczących regionalizmu na Pomorzu oraz próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy regionalizm może stanowić laboratorium społecznych innowacji.

Dział *Historiografia, wspomnienia i refleksje* stanowi zbiór luźnych form pisarskich, niezmiernie ważnych dla „Rocznika Gdańskiego”. Otwiera go tekst prof. Ireny Kadulskiej oraz dra Piotra Kąkola *Józef Wybicki pod patronatem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, na łamach „Rocznika Gdańskiego” i w uroczystościach miasta Gdańska*, stanowiący historiograficzną próbę zestawienia działalności wspierającej pamięć i rozwój badań nad życiem i twórczością Józefa Wybickiego. Autorzy zwracają uwagę przede wszystkim na historyczne inicjatywy podejmowane przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe oraz jego naukowe pismo, „Rocznik Gdański”. Analizują także prace oraz konferencje tematyczne poświęcone Józefowi Wybickiemu organizowane przez Uniwersytet Gdański oraz inne instytucje kulturalno-oświatowe.

Tekst Waldemara Borzestowskiego *Gdańsk lat dwudziestych i trzydziestych. Esej o tych, co byli tu jakby na chwilę* stanowi ciekawą, impresjonistyczną formę z pogranicza nauki i sztuki – jest to na poły naukowe, na poły artystyczne, z gruntu eseistyczne spojrzenie na dwudziestolecie międzywojenne w Gdańsku raz jeszcze poprzez pryzmat naszych współczesnych doświadczeń.

Ostatni tekst zamieszczony w tej części, autorstwa prof. Anny Grześlowski-Krwawicz, to pisarskie *Wspomnienie o „Roczniku Gdańskim”*, który – jak pisze autorka – zainspirował ją do prowadzenia badań nad twórczością Józefa Wybickiego.

Niniejszy tom zamyka recenzja autorstwa dr Agnieszki Wołodźko, która interesująco opiniuje książkę pod redakcją prof. Marii Mendel oraz dra Jarosława Balcewicza *Miasto (dla) sztuki. Sztuka (dla) miasta*.

Marcin Boryczko
Gdańsk, kwiecień 2019

DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE
W PERSPEKTYWIE RELACJI
MIĘDZYGRUPOWYCH

BOGDAN CHRZANOWSKI¹

POLONIA GDAŃSKA WOBEC NAZIZMU NIEMIECKIEGO W LATACH 1939–1940. WYBRANE ZAGADNIENIA

Zakończona traktatem wersalskim z 28 czerwca 1919 roku I wojna światowa nie rozwiązała sporów pomiędzy biorącymi w niej udział państwami. Niektóre z nich kwestionowały postanowienia traktatu. Sytuacja uległa zaostrzeniu po dojściu do władzy Adolfa Hitlera w styczniu 1933 roku i proklamowaniu III Rzeszy. W relacjach polsko-niemieckich występowało wiele nieuregulowanych do końca problemów, z których najważniejszymi były sprawy granic zachodnich oraz mniejszości niemieckiej w Polsce. Tereny Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska stanowiły zarzewie przyszłego konfliktu niemiecko-polskiego, kością niezgody był także Gdańsk, który na mocy traktatu wersalskiego stał się Wolnym Miastem.

Status Wolnego Miasta Gdańska został uregulowany w dziewięciu artykułach (art. 100–108). Zajmowało ono obszar 1892 km², na wschodzie graniczyło z Prusami Wschodnimi i administracyjnie obejmowało cztery miasta: Gdańsk, Sopot, Tiegenhof (Nowy Dwór Gdański) i Neuteich (Nowy Staw), dwa powiaty miejskie: Gdańsk i Sopot oraz trzy powiaty wiejskie: Danziger Höhe (Gdańskie Wyżyny), Danziger Niederung (Gdańskie Niziny) i Grosses Werder (Wielkie Żuławy). Podstawy prawne i ustrojowe precyzowała konstytucja, której tekst w ostatecznej wersji ogłoszono 14 czerwca 1922 roku². Językiem urzędowym był język niemiecki. Uprawnienia Polski na obszarze Wolnego Miasta definiowała konwencja polsko-gdańska podpisana w Paryżu 9 listopada 1920 roku. Interesy polskie zabezpieczały Komisariat Generalny RP, Delegatura Prokuraturii Generalnej, Naczelny Inspektorat Cei, Polskie Koleje Państwowe, Polska Delegacja Rady Portu i Dróg Wodnych, Poczta Polska, Polska Agencja Telegraficzna i inne instytucje. Polska miała prawo utrzymywać w Wolnym

¹ Uniwersytet Gdański, e-mail: wnsbch@ug.edu.pl.

² Więcej zob. P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 19–26, gdzie zamieszczono obszerną literaturę przedmiotu. Zob. także: M. Podlaszewski, *Ustrój polityczny Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1933*, Gdynia 1966; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, i inne prace tego autora.

Mieście oddział wartowniczy do ochrony przeładunków w porcie. Kwaterował on na Westerplatte jako Wojskowa Składnica Tranzytowa³.

Mieszkająca w Gdańsku ludność polska stanowiła około 10% ogółu mieszkańców. Nie jest znana dokładna liczebność Polonii gdańskiej – szacuje się, że członków Gminy Polskiej i Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku było około 9000⁴. Opiekę duszpasterską nad Polakami sprawowały dwie parafie: pod wezwaniem św. Stanisława i pod wezwaniem Chrystusa Króla. Prężną działalność prowadziły różnego rodzaju organizacje polonijne, z których najbardziej znane to Gmina Polska i Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, połączone w 1937 roku w Gminę Polską Związek Polaków. Działały również organizacje zawodowe: Zjednoczenie Zawodowe Polskie i Polskie Zrzeszenie Pracy, które także połączyły swoje wysiłki i utworzyły Zjednoczenie Zawodowe Polskiego Zrzeszenia Pracy⁵.

Ludność polska w Gdańsku narażona była na liczne szykany zarówno ze strony miejscowych władz, jak i ludności niemieckiej. Dotyczyło to organizacji polonijnych, polskiego duchowieństwa i osób niezrzeszonych. Warunki życia uległy znacznemu pogorszeniu w 1933 roku, kiedy do władzy doszli narodowi socjaliści. Początki ruchu nazistowskiego związane są z przyjazdem do Gdańska Alberta Forstera 24 października 1930 roku, aczkolwiek propaganda narodowosocjalistyczna jeszcze przed jego przybyciem aktywnie domagała się rewizji traktatu wersalskiego i przyłączenia Wolnego Miasta do Niemiec.

W latach 1933–1934 naziści przejęli władzę w Gdańsku, uzyskując większość w Volkstagu. Prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska został Arthur Greiser, późniejszy namiestnik i gauleiter Okręgu Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland). Przystąpiono do wdrażania założeń politycznych i gospodarczych w duchu narodowego socjalizmu poprzez dostosowywanie ustawodawstwa gdańskiego do ustawodawstwa III Rzeszy. Zaczęto rozbudowywać formacje policyjne. W strukturze Policji Kryminalnej (Kriminalpolizei) nieoficjalnie funkcjonowała Tajna Policja Państwowa (Geheime Staatspolizei – Gestapo), działająca oficjalnie od 24 sierpnia 1939 roku. Wyeliminowano z życia politycznego opozycję: katolicką partię Centrum (Zentrumspartei), Partię Niemiecko-Narodową (Niemiecka Partia Ludowa, Deutschnationale Volkspartei) i socjaldemokrację (Sozialdemokratische Partei Deutschlands). Wpływy hitlerowców sukcesywnie wzrastały w niemal wszystkich obszarach życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Inwigilowano Polonię gdańską, śledzono także prace

³ Był to jedyny przypadek stacjonowania Wojska Polskiego poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Więcej zob. A. Drzycimski, *Westerplatte*, t. 1: *Reduta w budowie 1926–1939*, Gdańsk 2014, s. 7–9 i n.

⁴ S. Mikos, *Struktura społeczna i problem narodowościowy w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego” 1975, z. 4, s. 76–77. Więcej o problemie stanu liczebowego Polaków w Gdańsku zob. P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 29–31. Zob. także: J. Jank, *Działalność usługowa Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939*, Gdańsk 1999.

⁵ P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 31–33; E. Grot, *Błogosławieni męczennicy obozu Stutthof*, Gdańsk 1999, s. 13–14.

dywersji pozafrontowej działającej pod auspicjami Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego oraz działalność polskiego wywiadu⁶.

Rozpoczęły się szykany i prześladowania ludności żydowskiej. W chwili wybuchu wojny w Gdańsku mieszkało 1700 Żydów, którzy nie opuścili miasta. Ostatni wyjechali w sierpniu 1940 roku⁷.

Właśnie tutaj o godzinie 4.47 padły pierwsze strzały z pancernika „Schleswig-Holstein” w kierunku polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, które zapoczątkowały II wojnę światową. Tego samego dnia zaatakowano budynek Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. Pocztcy stawili opór i poddali się dopiero po użyciu przez Niemców broni pancernej i miotaczy ognia. Miesiąc później zostali zamordowani⁸. Ostatnim punktem oporu na terenie Wolnego Miasta Gdańska było Westerplatte, którego załoga poddała się 7 września 1939 roku⁹.

Działania władz niemieckich wynikały z doktryny nazistowskiej mającej na celu zdobycie „przestrzeni życiowej” i likwidacji biologicznej „warstw kierowniczych”, czyli najbardziej aktywnej części społeczeństwa polskiego. Ziemie Zachodnie, w tym Gdańsk, jako pierwsze poddane zostały terrorowi hitlerowskiemu. To tutaj najwcześniej przystąpiono do realizacji zbrodniczych planów, opracowywanych na zlecenie przywódców Rzeszy między innymi w środowiskach naukowych. Dezyderaty odnoszące się do polityki eksterminacyjnej, wysiedleńczej, niszczenia polskości i wynaradawiania znalazły odzwierciedlenie w konkretnych decyzjach władz niemieckich na obszarach zachodnich, w tym również na Pomorzu – we wszystkich miastach, miasteczkach, miejscowościach i wsiach pomorskich. Tak stworzono podstawy nazistowskiej doktryny mającej na celu między innymi zgermanizowanie, kosztem niższych ras słowiańskich podludzi, terytoriów położonych na wschód od III Rzeszy i utworzenie Wielkogermańskiej Rzeszy (*das Grossgermanische Reich*). Miał to być nowy ład (*Neues Ordnung*) w Europie.

⁶ Zob. P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 33–40, 53–54; M. Andrzejewski, *Gdański socjaldemokrata Erich Brost*, Gdańsk 1995, s. 63–65 i n.; M. Starczewski, *Tajna Organizacja Konspiracyjna*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 3, s. 167 i n.; B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 40–51; A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1933. Polityka Senatu Gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 278–305. Zob. także: E. Cichy, *Faszyzm w Gdańsku (1930–1945)*, Toruń 1993; M. Podgóreczny, *Albert Forster. Gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977; D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, tłum. i przyp. W. Tycner, J. Tycner, przedm. do wydania polskiego W. Kulesza, Gdańsk 2002.

⁷ P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 49; więcej zob. G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945. Działalność kulturalna, polityczna i socjalna*, Gdańsk 1997; H. Domańska, L. Lifsches, *Żydzi znad Gdańskiej Zatoki*, wyd. 2, Warszawa 2000; H. Domańska, *Zapomniani byli w mieście. Dzieje Żydów sopockich w XIX i XX w.*, Warszawa 2001; S.W. Echt, *Dzieje Żydów gdańskich*, tłum. W. Łygaś, red. M. Abramowicz, Gdańsk 2012.

⁸ D. Schenk, *Poczta Polska w Gdańsku. Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego*, tłum. i przyp. W. Tycner, J. Tycner, Gdańsk 1939, s. 61–123.

⁹ Więcej zob. A. Drzycimski, *Westerplatte, t. 2: Reduta wojenna 1939*, Gdańsk 2014. Zob. także: J. Tuliszka, *Westerplatte 1926–1939. Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Toruń 2003.

Koncepcje ogólnopolityczne i rasowe wynikały zatem z dążeń do utworzenia jednolitego obszaru etnicznego, tak zwanych Wielkich Niemiec, zgodnie ze wspomnianą ideą przestrzeni życiowej. Do tego doszły teorie rasowe, zgodnie z którymi następowało usuwanie tak zwanych elementów małowartościowych, czyli ludności rodzimej, i osadzanie w to miejsce ludności niemieckiej przybywającej z innych krajów Europy Wschodniej i Zachodniej. Ludność polska zamieszkująca tereny Gdańska także odczuła reperkusje wprowadzania nowego systemu okupacyjnego – a ściślej biorąc, po dokonaniu aneksji, systemu państwowego III Rzeszy. Realizacja przedstawionych wyżej koncepcji odbywała się nie tylko poprzez działania o charakterze represyjnym, mających bardzo często charakter eksterminacji bezpośredniej, ale i z wykorzystaniem różnorodnych środków eksterminacji pośredniej, na przykład wysiedleń czy dezintegracji społeczeństwa, między innymi poprzez wprowadzenie niemieckiej listy narodowej.

Dezyderaty odnoszące się do listy narodowej, kultury, życia publicznego, Kościoła katolickiego oraz polityki wysiedleńczej i osadniczej, a więc walki z polskością, w pierwszym rządzie realizowane były przez władze niemieckie na terenach zachodniej Polski i tutaj, w Gdańsku¹⁰.

Pierwsze formacje policyjne na Pomorzu Gdańskim działały na bezpośrednim zapleczu każdej armii operującej w Polsce. Były to specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (*Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienst*). Pomorze Gdańskie znalazło się w zasięgu czwartej i piątej grupy operacyjnej. Opuściły one ten teren w drugiej połowie września, a na ich miejsce wprowadzono Enisatzkommando-16. Oddział ten operował między innymi na terenie Gdańska, Gdyni i Wejherowa. W Gdańsku w ramach wspomnianej rozbudowy aparatu policyjnego jeszcze przed wojną utworzono między innymi dwa oddziały policyjne mające przeprowadzić pacyfikację pobliskich terenów. Jednym z nich był oddział wartowniczo-szturmowy SS-Wachsturmbann Eimann (lub Wachsturmbann „E”, nazwany tak od nazwiska jego dowódcy Kurta Eimanna), który brał udział w zajęciu budynku Poczty Polskiej i Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych, a później

¹⁰ Więcej na temat doktryny nazistowskiej zob. R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków 2005, s. 377–418; A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 2006, s. 423–430; H. Olszewski, M. Zmierzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994, s. 328–338; A. Heywood, *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, red. T. Żyro, tłum. M. Habura, N. Orłowska, D. Stasiak, Warszawa 2007, s. 221–245; tenże, *Klucz do politologii. Najważniejsze ideologie, systemy, postaci*, tłum. P. Kornobis, K. Wolański, Warszawa 2008, s. 66–67; tenże, *Politologia*, tłum. B. Maliszewska, M. Masojć, N. Orłowska, D. Stasiak, Warszawa 2009, s. 73–74; J. Holzer, *Europejska tragedia XX wieku. II wojna światowa*, Warszawa 2005, s. 11–39 i n.; *Encyklopedia „białych plam”*, t. 6, red. M. Fijołek, Radom 2001, s. 293–315. Zob. także: A. Hitler, *Mein Kampf (Moja walka)*, oprac. B. Michalski, Wrocław 2005, s. 184–186; E. Grodziński, *Filozofia Adolfa Hitlera w Mein Kampf*, Warszawa – Olsztyn 1992. Polskie tłumaczenia *Mein Kampf* bywają skracane i nieprecyzyjne. Por. tamże; B. Mąciór-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007, s. 110 i n.; C. Madajczak, *Faszyzm i okupacje 1938–1945*, t. 2: *Mechanizmy realizowania okupacji*, Poznań 1984, s. 260.

w konowojowaniu aresztowanych Polaków do obozów Neufahrwasser (Nowy Port), Stutthof i Grenzdorf (Graniczna Wieś), a także w licznych egzekucjach¹¹.

Pierwszych zbrodni na Pomorzu dopuściły się oddziały Wehrmachtu oraz wspomniane grupy operacyjne policji, a później oddziały paramilitarne samoobrony – Selbstschutz (Samoobrona Niemców Etnicznych – Volksdeutscher Selbstschutz). Dokonywały one aresztowań i rozstrzeliwań między innymi działaczy politycznych, kulturalnych i samorządowych, penetrowały też urzędy i archiwa polskich organizacji społeczno-politycznych. Na specjalnych listach osób przeznaczonych do aresztowania, a po selekcji do fizycznej likwidacji, znalazło się około 80 tysięcy nazwisk (podaje się różne liczby). Listami tymi dysponowały grupy operacyjne, Selbstschutz i policja gdańska. Była to *Sonderfahndungsbuch Polen* (Specjalna księga gończa Polaków) i lokalne kartoteki zwane *Fahndungsbuch* czy *Fahndungslisten* (księgi gończe, listy gończe). Z tych ostatnich korzystał właśnie Selbstschutz. W Gdańsku pracownicy senatu także przygotowywali listy, współpracując z mniejszością niemiecką na Pomorzu i z gdańskim gestapo. Nie są znane gdańskie „listy gończe”, ani senackie, ani gestapowskie¹².

Walka z polsnością przejawiała się zarówno poprzez likwidację inteligencji, jak i poprzez niszczenie kultury polskiej i polskich organizacji kulturalnych. Tym samym przystąpiono do fizycznej rozprawy z tak zwanym elementem kierowniczym, czyli warstwami przywódczymi, przy czym nie zawsze chodziło o osoby z wyższym wykształceniem. Przede wszystkim uderzono w najbardziej aktywne warstwy społeczeństwa polskiego: duchowieństwo, nauczycieli, prawników, oficerów, ziemian, urzędników państwowych, członków organizacji społeczno-politycznych (zwłaszcza Polskiego Związku Zachodniego), działaczy polonijnych w Wolnym Mieście Gdańsku, powstańców wielkopolskich, powstańców śląskich oraz osoby stanowiące zagrożenie dla realizacji planów III Rzeszy, w tym chłopów i robotników zantagonizowanych często z Niemcami – niekiedy swymi bliskimi sąsiadami – mieszkającymi przed wojną w Polsce.

Akcję tę oznaczono kryptonimem Operacja Tannenberg (*Unternehmen Tannenberg*). Od 7 września 1939 roku Operacja Tannenberg połączona była z *Intelligenzaktion*, która na szerszą skalę rozwinęła się w październiku, a na celu miała fizyczne wytypowanie warstw przywódczych na obszarach mających w przyszłości podlegać aneksji. Stąd różnicowanie nazw w zależności od terenu, na którym w latach 1939–1940

¹¹ P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 46–55; K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1971, t. 22, s. 25 i n. Według Jana Daniluka SS-Wachsturmbann „E” nie brał udziału w Operacji Tannenberg (zob. J. Daniluk, *SS w Gdańsku. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2013, s. 102–103 i n.).

¹² Więcej na temat skomplikowanych uwarunkowań związanych z listami proskrypcyjnymi zob. W. Długoborski, *Geneza Sonderfahndungsbuch Polen i jej funkcje w kampanii wrześniowej i pierwszych tygodniach okupacji* [w:] *Reminiscencje września 1939. W 70. Rocznicę Kampanii Wrześniowej*, red. nauk. B. Moś, Bytom 2009, s. 45–54 i n.; D. Schenk, *Albert Forster...*, s. 193.

prowadzono akcje: *Intelligenzaktionen Pommern, Posen, Litzmannstadt, Masowien, Schlesien* i inne¹³.

Grupom operacyjnym i Selbstschutzwowi powierzono zadanie politycznego oczyszczenia gruntu¹⁴. Gdańska policja nazywała to akcją oczyszczania (*Säuberungsaktion*)¹⁵.

Już we wrześniu 1939 roku bydgoskie Einsatzkommando informowało Berlin: „Niebezpieczeństwa tworzenia grup i organizowania Polaków należy zawsze oczekiwać ze strony polskiego Kościoła katolickiego, stanu średniego i inteligencji”¹⁶. W tym samym miesiącu Albert Forster, pełniący wówczas w Gdańsku funkcję głowy państwa (Staatsoberhaupt), w tajnej instrukcji skierowanej do landratów uznał, że „bardzo ważną sprawą jest ujęcie i internowanie polskich przywódców i intelektualistów, do których zalicza się szczególnie nauczycieli, duchownych, wszystkich ludzi z akademickim wykształceniem oraz ewentualnie kupców”¹⁷.

Pierwsze aresztowania ludności polskiej w Gdańsku miały miejsce już w dniach 30–31 sierpnia 1939 roku, a szczególnie w nocy z 31 sierpnia na 1 września. Na większą skalę przystąpiono tu do rozprawy z Polakami o godzinie 4.30, tuż przed rozpoczęciem działań wojennych, a następnie także o godzinie 6.30 i 9.30. Nie wszyscy Polacy zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji. Oddziały Wehrmachtu, SA, SS i Policji Krajowej (Landespolizei) zajęły budynki polskich urzędów i instytucji, w tym budynki Komisariatu Generalnego RP, Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych, Poczty Polskiej, Polskiej Agencji Telegraficznej, Inspektoratu Ceł wraz z podległymi mu placówkami, Polskiej Delegacji Rady Portu i Dróg Wodnych (kmdr Tadeusz Ziółkowski), Polskiego Domu Akademickiego, Polskiej Szkoły Handlowej, Gimnazjum Polskiego i Klubu Morskiego. W pomieszczeniach biura PKP zabito kilka osób. Tego samego dnia po nieudanej niemieckiej prowokacji rozstrzelano dwudziestu jeden

¹³ *Encyklopedia...*, s. 293; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 49 i n.; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009, s. 144–185; *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Bydgoszcz – Gdańsk 2016. Zob. także: B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim. Wrzesień–grudzień 1939*, Poznań 1972, s. 62–65 i n.; też, *Piaśnica. Miejsce martyrologii nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu*, wyd. 4, Wejherowo 2009, s. 15–20 i n.

¹⁴ W *Dzienniku wojennym* Szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych gen. Franz Halder pod datą 19 września 1939 roku zanotował: „Zadania [Służby Bezpieczeństwa] muszą być znane w wojskach [...]. b) Komasacja: Żydostwa, inteligencji, duchowieństwa, notabli” (zob. F. Halder, *Dziennik wojenny. Codzienne zapisy szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych 1939–1942*, t. 1: *Od kampanii polskiej do zakończenia ofensywy na Zachodzie (14.8.1939 – 30.6.1940)*, oprac. H.A. Jacobson, współpr. A. Philippi, tłum. B. Woźniński, Warszawa 1971, s. 117).

¹⁵ J. Grabowska-Chałka, *Stutthof. Informator historyczny. Przewodnik*, Gdańsk – Sztutowo 2004, s. 17. Zob. także: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)* [dalej: *Säuberungsaktion...*], Sztutowo 2015.

¹⁶ AIPN, Naczelny Trybunał Narodowy, 179/208.

¹⁷ Cyt. za: D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdynia 1967, s. 45.

kolejarzy i inspektorów celnych w Szymankowie oraz kilku w Kałdowie¹⁸. Aresztowania objęły także młodzież należąca do harcerstwa.

Aresztowano i brutalnie pobito duchownych polskich: księży Władysława Szymańskiego, Bronisława Komorowskiego, Mariana Góreckiego, Franciszka Rogaczewskiego, Alfonsa Muzalewskiego i innych. Pracowali oni w polskim szkolnictwie oraz aktywnie działali w Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku i Związku Macierzy Szkolnej¹⁹. Polskie duchowieństwo miało pełną świadomość grożącego mu niebezpieczeństwa – mimo to żaden z księży nie zdecydował się na wyjazd, nie chcąc porzucać wiernych w chwili zagrożenia²⁰.

W samym Gdańsku i Pruszczu Gdańskim zorganizowano prowizoryczne miejsca odosobnienia w gmachu Victoriaschule (Szkoła Wiktorii) przy Holzgasse 24 (obecnie ul. Kładki), w więzieniu karno-sledczym przy Schiesstange 12/14 (obecnie ul. Kurkowa) oraz w szkołach na Oruni i w pobliskim Pruszczu. W Victoriaschule od 1 do 7 września mieściła się Komendantura Obozów Jenieckich Gdańsk, którą następnie przeniesiono do Neufahrwasser, 15 września likwidując poprzednie miejsce internowania. W Nowym Porcie jeszcze na początku września powstał obóz dla aresztowanych Polaków – Gefangenenlager Danzig (Obóz Jeńców Gdańsk). Komendantura Obozów Jenieckich zarządzała obozami Victoriaschule, Stutthof, Grenzdorf i Neufahrwasser. Jej komendantem był SS-Sturmbannführer Max Pauly, późniejszy komendant obozu Stutthof. Od początku wojny do 31 marca 1940 roku w Neufahrwasser i podległych mu obozach przebywało około 9–10 tysięcy Polaków aresztowanych w Gdańsku i na Pomorzu, w tym około stu żołnierzy – obrońców Rejonu Umocnionego Hel. Rozpoczęła się gehenna około stuosobowej grupy Żydów gdańskich i polskich. W październiku 1939 roku dołączyli do nich Żydzi z Gdyni²¹.

Ponadto do obozu tworzonego w Grenzdorf przewieziono około pięćdziesięciu osób.

Obozy te, jak stwierdzono w sprawozdaniu Wyższego Dowódcy SS i Policji w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie SS-Obergruppenführera Richarda Hildebrandta²² ze stycznia 1940 roku, były obozami przejściowymi dla niepewnych polityczne elementów polskich²³.

¹⁸ Por. P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 65–68; H.M. Kula, *Gdańska „dziura celna”*. Polscy inspektorzy celni w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939, Gdańsk 1999, s. 211–222; A. Męclewski, *Celnicy Wolnego Miasta. Z działalności polskich inspektorów celnych w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1923–1939*, Warszawa 1971, s. 356–378; M. Owiński, *Naznaczeni. Stutthof – obozy – Sztutowo w latach 1945–1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*, Sztutowo 2015, s. 30–33; tenże, *Stutthof. Historia miejscowości i gminy od średniowiecza do maja 1945 roku*, Sztutowo 2014, s. 16–23.

¹⁹ Więcej zob. E. Grot, *Błogosławieni męczennicy...*, s. 19–38; też, *Męczeństwo błogosławionych księży gdańskich w pamięci świadków – Polonii i więźniów obozu Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 2017, nr 5, s. 118–124 i n.; D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof w latach 1939–1942* [dalej: *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*] [w:] *Zapomniani kaci...*, s. 57; też, *Säuberungsaktion...*, s. 49–79.

²⁰ E. Grot, *Męczeństwo...*, s. 123–124.

²¹ Tamże, s. 123; J. Grabowska-Chałka, *Stutthof...*, s. 19–23.

²² Zob. część dotycząca aneksji Pomorza.

²³ Cyt. za: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 52.

W Gdańsku oprócz różnego rodzaju obozów pracy i obozów przejściowych działał areszt gestapo (Staatspolizeistelle Danzig) przy Neugarten 27 (obecnie ul. Nowe Ogrody), areszt prezydium policji (Polizeipräsidium) przy Karrenwall (obecnie ul. Okopowa) oraz wspomniane już więzienie karno-śledcze (Strafgefängnis und Untersuchungshaftamstalt) przy Schiesstange, położone teraz w kompleksie ulic Nowe Ogrody, Strzeleckiej, Kurkowej i 3 Maja. W tym ostatnim przetrzymywano tak zwanych więźniów śledczych, a więc osoby pozostające w rękach policji w ramach toczącego się śledztwa. Przebywały tam również osoby z wyrokami²⁴.

Więzienie przy Schiesstange jest jednym z wielu miejsc na mapie martyrologii Polonii gdańskiej. Pierwsi działacze polonijni trafili tutaj jeszcze przed wybuchem II wojny światowej – dla przykładu, Henryk Jarosz został aresztowany już 23 sierpnia i na dwa dni przed rozpoczęciem działań wojennych przewieziony do gdańskiego więzienia:

Dwa dni przed wybuchem wojny przetransportowano mnie w nocy do więzienia Schiesstange. Pierwszą dobę przesiedziałem w „pojedyncze”, a następnego dnia przeniesiono mnie do celi ogólnej, gdzie zastałem między innymi kolegów Klemensa Lisa i Pawła Augustyniaka oraz mego kuzyna. W areszcie spotkałem również syna jakiegoś gdańskiego lekarza, Niemca, który siedział za to, że opowiadał dowcipy o Goebbelsie. Dnia 1 września obudził nas grzmot wystrzału. Gdy wyrzeliśmy przez okno, zobaczyliśmy widniejącą nad sądem flagę hitlerowską. Po chwili zaczęto do naszej celi wpędzać pojmanych tego ranka gdańskich Polaków. Byli pobici i pokrwawieni. W więzieniu przebywałem około trzech tygodni²⁵.

W więzieniu tym jeszcze przed wojną znaleźli się także polscy inspektorzy celni z Piekła nad Wisłą, między innymi Ludwik Krajniak i Tadeusz Kuśpita. Z tej samej miejscowości pochodził młodociany Erwin Karczewski, aresztowany już po wybuchu wojny, który tak opisał zetknięcie się z więzieniem przy Schiesstange:

Droga moja wiodła z Piekła do „piekła”. Nigdy ponoć ta droga nie ma się skończyć. Stary kryminalista w gdańskim więzieniu przy ulicy Strzeleckiej powiedział mi: „Wer niemal aus blechnap frist immer wieder weiter” – to znaczy – „Kto raz z blaszanki zaczął jeść, będzie z niej jadł przez całe życie”²⁶.

²⁴ Zob. W. Kowalski, *Dwie strony krat. Z historii więzienia w Gdańsku*, Gdańsk 2003, s. 9–27; broszurka okolicznościowa *Więzienie przy Kurkowej. Wiek w dziejach Gdańska*, oprac. W. Kowalski, D. Urbański, Gdańsk 2003, s. 2; B. Chrzanowski, *Więzienie gdańskie przy Schiesstange (ul. Kurkowej) w latach 1939–1945. Niektóre zagadnienia* [w:] *Więzienie w Gdańsku w systemach represji XX wieku. W stulecie więzienia przy ulicy Kurkowej* („Przegląd Więziennictwa Polskiego. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kryminologicznym i penitencjarnym”, nr 46), Warszawa – Gdańsk 2005, s. 71.

²⁵ *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-Gdańszczan*, wyb. i oprac. B. Zwarra, Gdańsk 1984, s. 200–201. Zob. także: *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-Gdańszczan*, wyb. i oprac. B. Zwarra, Gdańsk 2002.

²⁶ E. Karczewski, „Jurek”, *Droga, którą musiałem iść bez końca...*, maszynopis, Archiwum Muzeum Stutthof, Z-II-3–27.

Zaraz po wybuchu wojny osadzono tam kolejnych działaczy polonijnych, w tym Augustyna Dunsta. Niektórych doprowadzano, innych przywożono samochodami ciężarowymi z obozu przejściowego Victoriaschule, który nie mógł już pomieścić wszystkich zatrzymanych. Byli tam nie tylko mężczyźni, ale i kobiety i dzieci, a także około 1500 osób aresztowanych w Gdyni po kapitulacji tego miasta 14 września 1939 roku. Wszystkich zatrzymanych traktowano niezwykle brutalnie. W Victoriaschule więźniowie byli bici, kopani i poniżani przez SS-manów i SA-manów. Pierwszym zatrzymanym miał być Roman Ogryczak – działacz miejscowej Polonii.

Jeszcze 1 września 1939 roku część aresztowanych przeprowadzono do więzienia przy Schiesstange, a 2 września około 150–200 osób zawieziono autobusami komunikacji miejskiej do powstającego obozu Stutthof. Tam przewieziono również wielu innych Polaków, głównie przedstawicieli inteligencji i działaczy polonijnych z Gdańska i okolic, o czym traktuje dalsza część publikacji. Na polecenie Forstera, który wizytował Victoriaschule 1 i 10 września 1939 roku, kobiety z dziećmi umieszczono w szkole przy Schwarzmeer, a samotne w więzieniu. Część aresztowanych osadzono w obozie w Nowym Porcie.

W pierwszych dniach września cele więzienne zapełniły się aresztowanymi polskimi kolejarzami (36 aresztowano jeszcze w lipcu, 826 po wybuchu wojny), pocztowcami, celnikami. Aresztowanych początkowo traktowano wyjątkowo okrutnie i przetrzymywano w ciasnych, przepelnionych celach, gdzie dusili się z braku powietrza i skąd przez okna obserwowali ludzi wprowadzanych na dziedziniec więzienia. Ci najczęściej byli pobici i zakrwawieni, niektórzy usiłowali doraźnie opatrzyć doznane urazy. Wśród nich znajdowały się również polskie dzieci z miejscowej szkoły. Im także nie szczędzono razów, z których wiele wymierzali im członkowie Hitlerjugend.

Gehenna nie kończyła się bynajmniej z nastaniem zmroku i ciszy nocnej. To właśnie w nocy Niemcy, często pod wpływem alkoholu, przychodzili do cel i bili usiłujących zasnąć Polaków. Niektórych zabierali na korytarz i tam dalej katowali²⁷.

Można też było jednak spotkać się z bardziej ludzką postawą, zwłaszcza ze strony stałej straży więziennej zatrudnionej tam jeszcze przed wybuchem wojny. Eugeniusz Jahn, członek Gminy Polskiej Związku Polaków i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, pisał:

Około godziny 13.00 utworzono z nas większą grupę i zaprowadzono do więzienia na Schiesstange²⁸ [...]. W więzieniu przeprowadzono ponowną kontrolę. Umieszczono mnie w celi zbiorowej. Tam dostaliśmy po kawałku twardego chleba oraz jakąś lurę mającą przypominać kawę, nazwaną przez nas *Pisskaffee*. Nasza cela znajdowała się na drugim piętrze. Ponieważ okna wychodziły na podwórze, mogliśmy obserwować, co się tam dzieje. Gdy tego dnia zaczęło się ściemniać, zauważyłem ze zdziwieniem, iż przyprowadzono pocztowców. Stali w dwuszeregu; niektórzy z nich mieli

²⁷ B. Chrzanowski, *Więzienie...*, *passim*; P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 66–67, 81–83, J. Grabowska-Chałka, *Stutthof...*, s. 18–19; D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 57.

²⁸ Początkowo przebywał on w Victoriaschule.

na głowach bandażu. W pewnej chwili podeszli do nich niemieccy oficerowie; jeden z nich – pamiętam to dokładnie – miał na sobie spodnie z czerwonymi lampasami. Ten stanął przed pocztowcami i krótko do nich przemówił. Gdy w naszej celi nastąpiła cisza, doszły do mnie jego słowa: – *Sie haben die Post heldenhaft gehalten!*²⁹ [...] *Prasa do nas nie docierała, toteż w ogóle nie wiedzieliśmy, co się na świecie dzieje.* Dopiero po kilku dniach dowiedzieliśmy się od dozorców, że Niemcy zdobyli Westerplatte. W celi było nas około piętnastu Polaków. Przebywaliśmy w niej aż do października. Mogę stwierdzić, że dozorczy odnosili się do nas wprawdzie słuźbiście, lecz bez wrogości. Otrzymywaliśmy z domu paczki. W jednej z nich żona przysłała mi nieco tytoniu i bibułki do skręcania papierosów. Zapałki dzieliliśmy na czworo; gdy ich w końcu zabrakło, wyjmowaliśmy metalową oprawkę z elektrycznej lampy i krzesaliśmy iskrę przyniesionym z podwórza kamykiem. Jeden z więźniów stawał wtedy przed judaszem, a pozostali podchodzili po kolei pod piec i tam zaciągali się upragnionym dymkiem. Musieliśmy być bardzo ostrożni, gdyż w więzieniu obowiązywał ostry zakaz palenia. W porze obiadowej odbywaliśmy codzienne półgodzinne spacery; chodziliśmy po podwórzu, milcząc – w jednometrowych odstępach jeden od drugiego; ręce musieliśmy trzymać na plecach. Pod koniec października załadowano nas pewnego ranka na ciężarowe samochody i zawieziono do Stutthofu³⁰.

Podobną opinię wyrazili też inni więźniowie, Brunon Mach i Lech Szczepański, aczkolwiek są pewne rozbieżności co do dat. Wydarzenia te rozegrały się na przełomie września i października 1939 roku. Mach opisywał je następująco:

Zaprowadzono nas na trzecie piętro i umieszczono w pojedynczych celach. Jednak nikogo wtedy nie bito. Gdy przechadzaliśmy się podczas półgodzinnego spaceru na podwórzu, usłyszałem, że w kilku celach znajdują się nasi pocztowcy. Jednak ich nie widziałem. Potem przeniesiono mnie na pierwsze piętro do celi 143. W sąsiedniej celi przebywał prof. Pilecki³¹ ze Szkoły Handlowej, a nieco dalej – polski adwokat z Gdańska, Pan Romanowski³².

Pewnego wieczora doszły mnie jakieś odgłosy z podwórza. Byłem ciekaw, co się tam dzieje, stanąłem więc ostrożnie na stoliku i wyjrzałem przez szparę w oknie. Zobaczyłem niewyraźnie jakieś szare mundury wojskowe oraz brązowe polskie pocztowców. Z obawy przed strażnikiem szybko opuściłem mój punkt obserwacji, lecz nadal pilnie nasłuchiwałem. Ktoś wypowiedział wtedy takie słowa: *Ihr habt tapfer geschlagen. Wir sind voller Anerkennung dafür, aber weil ihr Zivilisten seid, werdet ihr als Franktireure behandelt und seid zum Tode verurteilt!*³³ W dniu 13 października miałem

²⁹ „Broniliście poczty bohatersko!”

³⁰ *Gdańsk 1939...*, s. 188–199.

³¹ Dr Szczepan Pilecki – długoletni wykładowca w Polskich Szkołach Handlowych w Gdańsku oraz znany działacz polonijny.

³² Dr Brunon Romanowski – znany w Gdańsku polski adwokat oraz działacz społeczny.

³³ „Biliście się mężnie. Jesteśmy dla was pełni uznania, lecz ponieważ jesteście cywilami, zostaliście potraktowani jak partyzanci i skazani na śmierć!”. W podobnym tonie wypowiedział się do pocztowców Albert Forster w kazamatach na Biskupiej Górze (więcej zob. *Gdańsk 1939...*, s. 188–189,

pierwsze widzenie z matką [...]. W więzieniu przebywałem stale w pojedynczej celi. Tylko podczas spacerów widziałem się ze znajomymi z Gdańska. Była mowa o tym, że w celach znajduje się dużo inteligencji gdańskiej. 18 lub 19 października musieliśmy stanąć przed naszymi celami, gdyż jakaś liczna komisja SS sprawdzała zatrzymanych Polaków. SS-owcy stali w pewnym oddaleniu od nas i rozmawiali po cichu. Usłyszałem jednak, jak wymieniali Związek Zachodni, Związek Oficerów Rezerwy oraz inne polskie organizacje. Z niektórych wypowiedzi zrozumiałem, że zostaniemy wywiezieni³⁴.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że z rozkazu generała-lejtnanta Geoga Friedricha-Eberhardta, dowodzącego jednostką paramilitarną w Gdańsku zorganizowaną jeszcze przed wybuchem wojny (tak zwana Grupa Eberhardta), a w czasie działań wojennych przeprowadzającą atak na Poczta Polska, aresztowanych pocztowców przeniesiono z kazamatów na Biskupiej Górze do więzienia przy Schiesstange. Tam byli przesłuchiwanym przez sędziego sądów polowych dra Hansa-Wenera Giesecke'a. Przesłuchiwaniem Alfonsowi Flisykowskiemu postawił on zarzut, że jako cywil stawiał opór oddziałom wojskowym. Działania te strona niemiecka zdefiniowała jako walkę partyzancką, z czym częściowo zgodził się Flisykowski, zaznaczając jednak, iż pod pojęciem partyzantki rozumie opór ochotniczy – rzeczywiście pocztowcy byli tutaj ochotnikami. Takie postawienie sprawy zadecydowało o dalszym tragicznym losie pocztowców, którzy 5 października 1939 roku na mocy nieważnego wyroku sądowego zostali straceni na strzelnicy pomiędzy Gdańskiem-Wrzeszczem a obecną dzielnicą Zaspa. Sądownictwo wojskowe nie było właściwe do sądenia pocztowców, których bezprawnie zakwalifikowano jako „partyzantów”. Pocztowców skazano na mocy niemieckiego wojskowego prawa karnego, co było niezgodne z ustawą o ponownym połączeniu Wolnego Miasta Gdańska z Rzeszą Niemiecką z 1 września 1939 roku, stanowiącą, że do 31 grudnia 1939 roku w Gdańsku obowiązywać miało tutejsze prawo karne, nie przewidujące kary śmierci. Poza tym w artykule czwartym ustawy stwierdzono, iż ówczesne ustawodawstwo gdańskie (poza konstytucją) miało pozostawać w mocy do momentu wprowadzenia prawodawstwa Rzeszy³⁵. W meldunku wysłanym 9 września 1939 roku przez Einsatzgruppen z Gdańska do Berlina zawarto lapidarną informację o tym naruszeniu prawa:

Tajna policja państwowa w Gdańsku melduje: Ujęci po zdobyciu Poczty Polskiej urzędnicy pocztowi jako partyzanci zostali w dniu 8 sierpnia 1939 r.³⁶ skazani na śmierć przez sąd wojenny. Karę śmierci orzeczono najpierw w stosunku do 28 polskich

191, 320, 329; Ł. Czyżewski, *Zbrodnie hitlerowskie na ludności polskiej w Gdańsku we wrześniu 1939 r.* [w:] *Symposium „Hitlerowskie sądownictwo, więziennictwo i obozy w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945”*, Sztutowo 1976, s. 10–12.

³⁴ *Gdańsk 1939...*, s. 102, 320.

³⁵ Więcej zob. P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 78–87; D. Schenk, *Poczta Polska...*, s. 10, 92, 97–100, 114–117.

³⁶ Błąd w tekście. Chodzi pierwsze posiedzenie sądu w dniu 8 września 1939 roku (drugie odbyło się 29 września 1939 roku).

urzędników pocztowych; ośmiu urzędników pocztowych przebywa jeszcze w szpitalu; przeciwko nim postępowanie karne przeprowadzi się później³⁷.

Represje dotknęły również polskich pracowników celnych i wywiadu. Aresztowano Naczelnego Inspektora Ceł dra Stanisława Mielecha i podległych mu inspektorów³⁸.

Warto także odnotować pracę polskich służb specjalnych. W Wolnym Mieście Gdańsku miał swoje punkty kontaktowe Oddział II Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego, a konkretnie Ekspozytura Wewnętrzna Nr 3 w Bydgoszczy oraz Posterunek Oficerski Nr 4 funkcjonujący nieoficjalnie w Referacie Lądowym Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku, prowadzące tak zwany wywiad płytki na terenach przygranicznych. Współpracowano także z kontrwywiadem, czyli Samodzielnym Referatem Informacyjnym przy Dowództwie Floty w Gdyni. Działalność polskich służb wywiadowczych była obserwowana przez policję gdańską.

Jednym z ważniejszych punktów kontaktowych Ekspozytury Nr 3 była restauracja na dworcu kolejowym w Gdańsku dzierżawiona przez Marię i Franciszka Szmelterów, gdzie przyjeżdżał jej szef, mjr Jan Żychoń. Znakiem rozpoznawczym był sygnet z trąbką pocztu.

W maju 1939 roku z okazji Święta Trzeciego Maja Maria Szmelter wywiesiła polską flagę, za co została aresztowana. Pomoc okazali jej ks. Rogaczewski i ks. Komorowski. Syn Szmelterów, Kazimierz, działał w harcerstwie i przeszedł szkolenie wojskowe. Aresztowano go zaraz po wybuchu wojny i więziono w Victoriaschule a następnie osadzono w obozie Stutthof. Wraz z innym więźniami skierowano go potem do prac porządkowych na Westerplatte. Gdy udało się wywalczyć jego zwolnienie, udał się do Warszawy, gdzie wstąpił do Szarych Szeregów. Po wojnie, obawiając się represji, wyjechał do Kanady, gdzie również pracował w harcerstwie.

Franciszek Szmelter zdołał wyjechać do Warszawy, gdzie w grudniu 1940 roku został aresztowany, a następnie przewieziony do Gdańska do aresztu śledczego przy Neugarten 27 i skierowany do obozu Stutthof. Tam zmarł 15 kwietnia 1941 roku. Należy zwrócić uwagę, że do Warszawy przyjeżdżało gestapo z Gdyni i Gdańska. Wówczas w stolicy miały miejsce aresztowania Gdańszczan³⁹.

Zagrożeni represjami, niektórzy działacze polonijni tuż przed wybuchem wojny wyjechali do pobliskiej Gdyni, inni zbiegli już po rozpoczęciu działań wojennych. Ale tam niedługo cieszyli się wolnością.

Aresztowania w Gdańsku znalazły odbicie w zbiorczych sprawozdaniach przesyłanych przez Einsatzgruppen do Berlina, redagowanych w oparciu o materiały Einsatzkommandos uzyskiwane z kolei od gestapo. Meldunki Einsatzgruppen trafiały do Szefa Policji Bezpieczeństwa. Tam Referat Specjalny do Spraw Operacji Tannenberg spisywał

³⁷ Zob. cytowane już meldunki w: K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen...*, s. 190–192.

³⁸ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 60–61; H.M. Kula, *Gdańska „dziura celna”...*, s. 217–222.

³⁹ Relacja Marii Szmelter z 15 maja 1980 roku (ze zbiorów autora).

ostateczną wersję sprawozdania⁴⁰. Kilkakrotnie wzmiankowano o sporządzonych listach proskrypcyjnych, na podstawie których dokonywano aresztowań. W meldunku z 13 września 1939 roku stwierdzono:

Policja państwowa w Gdańsku zawiadamia, że Polacy, którzy byli szczególnie czynni jako przywódcy i podżegacze, zbiegli do Gdyni⁴¹.

Informując o aresztowaniach w Gdyni, Einsatzkommando 16 w dniu 16 września 1939 roku podawało:

Specjalnej ochronie podlega około 50–60 osób, które miały być aresztowane już w Gdańsku lub które są poszukiwane przez niemiecką policję państwową⁴².

Dwa dni później, 18 września, w meldunku Einsatzkommando 16 pojawiła się wiadomość o dalszych zatrzymaniach:

W Gdyni udało się aresztować 64 osoby na podstawie poszukiwań wszczętych przez Urząd Tajnej Policji Państwowej. Aresztowano dalsze 83 osoby na podstawie poszukiwań prowadzonych przez Einsatzkommando [wyr. B.Ch.], w większości chodzi o takie osoby, których nie można było ująć w Gdańsku w trakcie ogólnej akcji poszukiwań. Liczba zatrzymanych, których nie można było ostatecznie przebadać i którzy dlatego na razie przebywają w areszcie tymczasowym, wynosi około 4000 osób⁴³.

O poszukiwaniach donosi też meldunek z 24 września:

W dniach 22. i 23.9.1939 przebadano znowu w Gdyni 2400 osób. Przy tej okazji można było odnaleźć dalsze dwadzieścia dwie osoby poszukiwane przez urzędy policji państwowej Rzeszy lub w Gdańsku (w oryginale „Fahndungsstellen”, tj. urzędy zajmujące się poszukiwaniem osób na podstawie list gończych, ręcznie poprawiono na „Stapostellen”, tj. urzędy policji państwowej – przyp. tłum.)⁴⁴.

Z kolei 30 września poinformowano, że:

Einsatzkommando 16 podjęło swą działalność na całym terenie Dowódcy Wojskowego Gdańsk-Prusy Zachodnie. Przesłuchania w Gdyni, jak również na terenie powiatu morskiego w zasadzie zakończono. W Gdyni zostało aresztowanych około 120 osób w charakterze zakładników. Liczba aresztowanych na podstawie listów gończych wydanych w Rzeszy i w Gdańsku [wyr. B.Ch.] wynosi 130 osób, a lista przewencyjnie aresztowanych obejmuje łącznie 2250 osób⁴⁵.

⁴⁰ K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen...*, s. 29.

⁴¹ Tamże, s. 204.

⁴² Tamże, s. 218.

⁴³ Tamże, s. 227.

⁴⁴ Tak w tekście. Tamże, s. 241.

⁴⁵ Tamże, s. 253.

Dane co do liczby aresztowanych w Gdańsku są rozbieżne. Ogólna liczba Polaków aresztowanych we wrześniu 1939 roku to od 1500 do około 4500 osób, z czego blisko 800 znalazło się w więzieniu przy Schiesstange. Tam spisywano ich personalia i wpisywano do rejestru aresztowanych. Więzienie to mogło pomieścić około 1200 osób⁴⁶. Aresztowano też ponad 800 pracowników kolei, których wywieziono do obozów.

W ten sposób realizowano akcję przeciwko tak zwanym elementom kierowniczym na Pomorzu (Operacja Tannenberg i *Intelligenzaktion*).

Po zakończeniu kampanii jesiennej na postawie dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku, bezprawnego z punktu widzenia prawa międzynarodowego, dokonano aneksji zachodniej i północnowschodniej części Polski. Tereny te określano jako wcielone ziemie wschodnie. Utworzono nowe jednostki administracyjne, w tym 26 października 1939 roku Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig Westpreussen*), który podzielono na trzy rejencje: gdańską, bydgoską i kwidzyńską. Obejmował on obszar Wolnego Miasta Gdańska, znaczną część województwa pomorskiego, skrawek warszawskiego i kilka powiatów w Prusach Wschodnich. Na czele Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie stanął namiestnik Rzeszy Albert Forster, pełniący jednocześnie funkcję gauleitera, czyli szefa okręgu partyjnego NSDAP. Wyższym Dowódcą SS i Policji (*Höhere SS- und Polizeiführer*) był wspomniany już SS-Obergruppenführer Richard Hildebrandt.

Na Pomorzu Gdańskim jeszcze w okresie zarządu wojskowego działały wojskowe i policyjne sądy doraźne⁴⁷.

Jak wspomniano, już 2 września 1939 roku do obozu Stutthof przybył pierwszy transport więźniów politycznych, głównie aktywnych działaczy polonijnych z Wolnego Miasta Gdańska oraz duchownych. Około 10 września skierowano tam dalsze grupy więźniów. We wrześniu znaleźli się tam między innymi księża Zygmunt Wiecki, Bronisław Komorowski, Franciszek Rogaczewski, Marian Górecki i Alfons Muzałowski. W drugiej połowie miesiąca było już tam około 400 osób. Komorowskiego, Rogaczewskiego i Góreckiego torturowano w celu wymuszenia zeznań w sprawie rzeźkowego przechowywania broni w kościołach. Otrzymali oni tak zwaną karę bunkra. Za wyjątkiem ks. Góreckiego nie przyznali się do stawianych im zarzutów. Oznaczono ich fioletowymi wstążkami i zmuszano do wykonywania ciężkich prac⁴⁸.

Na mocy wyroku policyjnego sądu doraźnego (*Polizeistandgericht*) 11 stycznia i 22 marca 1940 roku przeprowadzono egzekucje więźniów. Rozstrzelano wówczas działaczy polonijnych przebywających w obozie Stutthof: księży, nauczycieli, urzędników, lekarzy, kolejarzy i ludzi innych zawodów. 11 stycznia zginęli księża Rogaczewski, Szymański i Wiecki oraz doktor praw, bankowiec Franciszek Kręcki. Rozstrzelano

⁴⁶ A. Męcłewski, *Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo*, Warszawa 1974, s. 76–77; *Gdańsk 1939...*, s. 37.

⁴⁷ B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna...*, s. 52–54.

⁴⁸ E. Grot, *Męczeństwo...*, s. 124–128; J. Grabowska-Chałka, *Stutthof...*, s. 18–19.

wówczas 23 osoby. Początkowo sądzono, że zostali rozstrzelani w Piaśnicy. 22 marca rozstrzelano 67 osób, w tym ks. Komorowski, pośła Antoniego Lendziona i dra filologii polskiej, profesora w Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Ustalono 52 nazwiska. Egzekucje miały miejsce w lesie położonym opodal obozu.

Lista nazwisk osób, które rozstrzelano podczas obu egzekucji, została opublikowana w przytoczonym artykule Elżbiety Grot⁴⁹. Śmierć niektórych rozstrzelanych, na przykład Bogdana Lange, odnotowano w księdze stanu cywilnego dopiero 23 kwietnia 1942 roku z datą 22 marca 1940 roku, ale poprawioną na rok 1942. Dopiero 22 kwietnia 1942 roku zanotowano też zgon Antoniego Papka. Obaj zginęli w egzekucji marcowej w 1940 roku⁵⁰.

W obozie Stutthof zimą i wiosną 1940 roku rozstrzelano też 63 pracowników kolei.

Przez całą jesień 1939 roku zwożono do Stutthofu inteligencję gdańską i pomorską. Znaczna jej część, między innymi lekarze Stefan Kopczyński i Stefan Mirau (24 kwietnia 1942 roku), zginęła lub zmarła w obozie wskutek panujących tam bardzo ciężkich warunków. W obozie Grenzdorf rozstrzelano harcerza Alfa Liczmańskiego (20 marca 1940 roku). W oficjalnej dokumentacji obozowej ukrywano prawdziwą przyczynę śmierci, podając, iż zgon nastąpił w wyniku choroby – najczęściej wymieniano choroby serca, układu krążenia, gruźlicę, zapalenie płuc, katar jelit czy ogólne wycieńczenie organizmu⁵¹.

Egzekucje gdańskich kolejarzy przeprowadzono także w Lasach Piaśnickich. Przypuszczalnie zginęli tam Żydzi z Gdańska i Gdyni⁵².

⁴⁹ Tamże, s. 139–142; J. Grabowska-Chałka, *Stutthof...*, s. 26–27, 81; D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 57–58; też, *Säuberungsaktion...*, s. 237–269.

⁵⁰ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 58–59.

⁵¹ Tamże, s. 65. O faktach tych (między innymi o rozstrzelaniu ks. Bronisława Komorowskiego) pisała prasa konspiracyjna. Należy też odnotować bardzo ciekawy artykuł wydrukowany w piśmie „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” (1943, nr 4) zatytułowany *Przemianujemy Stutthof na Boltowo*, przygotowany w oparciu o materiały przechowywane w archiwum Sekcji Zachodniej Delegatury Rządu RP na Kraj – pionu cywilnego Polskiego Państwa Podziemnego. Jest to pierwsza i jedyna tak obszerna relacja o obozie Stutthof, jaka ukazała się w prasie konspiracyjnej. Opisano tam pierwsze miesiące istnienia obozu i tragiczną, męczeńską wręcz śmierć ks. senatora Feliksa Bolta. Zachowały się też inne opracowania dokumentujące warunki egzystencji więźniów, między innymi z Gdańska, w obozie Stutthof: „*Tragiczne aj-waj*”. *Na tle wspomnień ze Stutthofu* obrazujące losy więźniów polskich i żydowskich oraz *Sen więźnia. Fragment z przeżyć z obozu koncentracyjnego*. Autorem wszystkich wspomnianych opracowań o obozie Stutthof były więźniarki Włodzimierz Wnuk, członek organizacji „Ojczyzna”. Aresztowany w Gdyni w 1939 roku, przebywał w obozach Stutthof i Mauthausen-Gusen, a po zwolnieniu spisał swoje wspomnienia na zlecenie Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu (zob. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Stutthof w świetle dokumentów Delegatury Rządu RP na Kraj*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1984, nr 5, s. 180–185; B. Chrzanowski, *Obóz Stutthof i obóz w Działdowie w świetle wydawnictw podziemnych z lat 1940–1944* [w:] *System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939–1945)*, red. S. Grochowina, D. Kromp, J. Sziling, Toruń 2010, s. 31–48; tenże, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z Frontu Walki Cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Toruń 2011, s. 60–61; W. Wnuk, *Byłem z wami*, Warszawa 1972, s. 34–37 i n.; zob. także: R. Woźniak, *Harcerstwo polskie w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Warszawa 1977, s. 71).

⁵² J. Grabowska-Chałka, *Stutthof...*, s. 21; M. Wardzyńska, *Był rok 1939...*, s. 82–88. Publikacja ta szczegółowo przedstawia akcję przeciwko polskiej inteligencji, ale niektóre informacje trzeba

Podczas wspomnianych wyżej akcji do końca grudnia 1939 roku (względnie do początku stycznia 1940 roku) na obszarach inkorporowanych zginęło ponad 40 tysięcy osób, z tego około 30 tysięcy na Pomorzu. W Gdańsku od 1 września 1939 roku do 22 marca 1940 roku śmierć poniosły 242 osoby, w tym 52 osoby mające związek z obroną Poczty Polskiej i 21 osób rozstrzelanych w Szymankowie. Wspomniany policyjny sąd doraźny w styczniu 1940 roku skazał na karę śmierci 90 działaczy Polonii gdańskiej w obozie Stutthof. Ponadto 102 osoby zginęły w Piaśnicy i Szpeługawsku oraz w innych okolicznościach (działania wojenne, pojedyncze przypadki zabójstw). W przytaczanej publikacji Piotra Semkowa zamieszczono wykaz 620 nazwisk członków Polonii gdańskiej zmarłych (zamordowanych) od 1 września do końca maja 1945 roku. Nie jest to jednak na pewno dokładna liczba i dane te należy zweryfikować⁵³.

W dniu 31 października 1939 roku do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt) wpłynęło pismo dowódcy Einsatzgruppe z.b.V. (Einsatzgruppe zur besonderen Verwendung – Grupa Operacyjna Specjalnego Przeznaczenia) SS-Oberführera dra Otto Emila Rascha:

Specjalna Akcja „Tannenberg” została przeprowadzona głównie przez Służbę Bezpieczeństwa Okręgu Gdańsk. Z uwagi na to, że urząd ten teraz należy organizacyjnie do Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Gdańsk-Prusy Zachodnie, odpis Waszego dalekopisu z 28.10.1939 r. został przekazany do Gdańska z prośbą o podjęcie na miejscu odpowiednich kroków. Sprawą wynagrodzenia i uznania dla Volksdeutschów, którzy brali udział w akcji w Prusach Wschodnich, zajmę się sam⁵⁴.

Operację Tannenberg i *Intelligenzaktion* tak w 1942 roku podsumował Forster: „Tych eksponentów polityki polonizacyjnej usunęliśmy zaraz po okupacji kraju i w ten sposób uniemożliwiliśmy dalszy wpływ na masy w sensie polskim od samego początku”⁵⁵.

Najbardziej znane miejsca zbrodni na Pomorzu to: Bydgoszcz (dolina koło Fordonu, obecnie Dolina Śmierci), Grudziądz i okolice: Księżę Góry, Mniszek, Grupa, następnie: Tuchola, Pelplin, Kocborowo, Świecie, Lasy Piaśnickie, Lasy Szpeługawskie, Las Barbarka pod Toruniem i wiele innych.

zweryfikować – dla przykładu, wywózki i egzekucje przeprowadzano do obozu i w obozie Stutthof, a nie do Sztutowa i w Sztutowie (to nazwa powojenna, zresztą do grudnia 1946 roku używano nazwy Obozy), a st. sierż. rez. Wojciech Najsarek (nie Najserek), zawiadowca stacji kolejowej Westerplatte, podczas natarcia na Wojskową Składnicę 1 września 1939 roku zginął, a nie został tam rozstrzelany. Niepoprawne są również niektóre dane dotyczące osób rozstrzelanych w obozie Stutthof (na przykład ks. Komorowski nie został zakatowany, a rozstrzelany w Stutthofie 22 marca 1940 roku). Por. A. Drzycki, *Westerplatte*, t. 2, s. 249 i n.; E. Grot, *Męczeństwo...*, s. 117–143; M. Owsiński, *Naznaczeni...*, s. 123–221. Zob. także: *Stutthof czy Sztutowo. Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. Ł. Banaszek, M. Wosińska, Poznań – Sztutowo 2011.

⁵³ Zob. P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy...*, s. 128–130, 165–187.

⁵⁴ Chodzi o sprawy organizacyjne. Zob. K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen...*, s. 267.

⁵⁵ Cyt. za: D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 67. Zob. „Der Danziger Vorposten”, 7/8 lutego 1942.

Dla porównania, w Wielkopolsce śmierć poniosło wówczas około 10 tysięcy ludzi, na Śląsku – 1500, a na północnym Mazowszu – około 1000⁵⁶.

Politykę niemiecką na ziemiach zaanektowanych, w tym w Gdańsku, ostatecznie podsumowuje konkluzja zawarta w gazetce podziemnej wydawanej przez Delegaturę Rządu RP na Kraj – pion cywilny Polskiego Państwa Podziemnego „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” z 1942 roku: „Żadna z ziem, żaden z krajów podbitych nie przeżył takiego natężenia terroru i akcji gestapo, co Ziemie Zachodnie w pierwszym roku wojny”⁵⁷. Podobnie wypowiedziano się na łamach tej samej gazetki rok później: „Kto nie przeżył tych lat okupacji na Pomorzu, ten nie może sobie wyobrazić tamtego piekła. Bo Pomorze znalazło się na samym dnie piekła okupacyjnego”⁵⁸.

Można się również zgodzić ze współczesną opinią wyrażoną w książce poświęconej tożsamości Kaszubów, dotycząca między innymi Wolnego Miasta Gdańska: „Wybuch wojny przyniósł tu [...] prześladowania, o których skali sprzed 1 września 1939 r. nikt nie miał wyobrażenia”⁵⁹.

Wspomniano już, że zbrodni na Polakach w Gdańsku dokonywali niekiedy nawet bliscy sąsiedzi. Obok antagonizmów, sporów i nienawiści miały jednak również miejsce przypadki wzajemnego porozumienia i życia w zgodzie. O trudnych relacjach polsko-niemieckich w Wolnym Mieście Gdańsku w czasie wojny i po zakończeniu działań wojennych traktuje między innymi twórczość Güntera Grassa, znanego pisarza niemieckiego urodzonego w tym mieście, w tym tak zwana trylogia gdańska przetłumaczona na język polski⁶⁰. Utrwalanie pamięci o wojnie i trudnym okresie międzywojennym i powojennym w imię dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich jest bardzo potrzebne, czego potwierdzeniem mogą być ciekawe publikacje ukazujące te niełatwe czasy w Wolnym Mieście Gdańsku⁶¹. Nie mogą one jednak przesłonić obrazu,

⁵⁶ C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 101.

⁵⁷ „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” 1942, nr 1.

⁵⁸ „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej” 1943, nr 3.

⁵⁹ Więcej zob. C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 145.

⁶⁰ Zob. G. Grass, *Kot i mysz*, Gdańsk 1983; tenże, *Psie lata*, Gdańsk 1990; tenże, *Blaszany bębenek*, Gdańsk 2001. Zob. także: tenże, *Przy obieraniu cebuli*, Gdańsk 2007 (tu znajdujemy między innymi rozliczenie z przeszłością i ujawnienie faktu służby – z poboru – jako czołgisty w Waffen SS); H. Orłowski, *Wehrmacht a Waffen SS. Uwagi do wspomnień Günтера Grassa i Richarda von Weizäckera [w:] Niepiękny wiek XX*, kom. red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 11–19, 273–282.

⁶¹ Zob. książki Dietera Schenka, byłego dyrektora do spraw kryminalnych w sztabie Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden: *Poczta polska w Gdańsku...*; *Albert Forster...*; *Jak pogoniłam Hitlera. Gdańszczanka-Polka w ruchu oporu*, Gdańsk 2006. Ostatnia pozycja poświęcona została Polce mieszkającej przed wojną w Wolnym Mieście Gdańsku, Budzimirze Wojtalewicz-Winke. Po wojnie zamężna z Niemcem Herbertem Winke, zamieszkała w Atzelgift. Swoje wspomnienia zamieściła w publikacji *Danzig 1945 Gdańsk*, Gdańsk 1997. Właśnie w oparciu o te wspomnienia w 2009 roku powstał interesujący film dokumentalny Telewizji Polskiej *Jedenaste przykazanie* w reżyserii Barbary Balińskiej i Krzysztofa Kalukina. Zob. także: G. Grass, *Wróżby kumaka*, Gdańsk 2004. Również ta powieść, traktująca o dawnych i współczesnych kontaktach polsko-niemieckich w kooperacji

jaki wytworzyli naziści w tym mieście, na całym Pomorzu, na Ziemiach Zachodnich i innych obszarach Polski – a więc obrazu zbrodni, za które odpowiedzialność ponosi III Rzesza.

Streszczenie

Mimo zakończenia I wojny światowej w relacjach polsko-niemieckich nadal występowało wiele nieuregulowanych do końca problemów. Kością niezgody był między innymi Gdańsk, który na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku stał się Wolnym Miastem. Mieszkająca w Gdańsku ludność polska stanowiła około 10% ogółu mieszkańców i narażona była na częste szykany zarówno ze strony miejscowych władz, jak i ludności niemieckiej, zwłaszcza po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Rozpoczęły się także szykany i prześladowania ludności żydowskiej. Pierwsze aresztowania w Gdańsku miały miejsce już w dniach 30–31 sierpnia 1939 roku, a szczególnie w nocy z 31 sierpnia na 1 września i po wybuchu wojny. Zaatakowano wówczas Westerplatte i Poczta Polską, a ujętych po walce pocztowców miesiąc później zamordowano. Aresztowano i brutalnie pobito wielu polskich duchownych. W samym Gdańsku i Pruszczu Gdańskim zorganizowano prowizoryczne miejsca odosobnienia, niektórych przewieziono do obozu Stutthof. W dniach 11 stycznia i 22 marca 1940 roku dokonano tam masowych egzekucji. Rozstrzelano wówczas działaczy polonijnych: księży, nauczycieli, urzędników, lekarzy, kolejarzy i ludzi innych zawodów. Podczas wojny w Gdańsku zginęło co najmniej 620 członków polonii gdańskiej, a do końca grudnia 1939 roku na Pomorzu zamordowano ponad 30 tysięcy osób. Akcję tę oznaczono kryptonimem Tannenberg (*Unternehmen Tannenberg*) i połączono z Intelligenzaktion mającą na celu wyćpienie warstw przywódczych. Specjalnym grupom operacyjnym policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa oraz Selbstschutzwowi powierzono zadanie politycznego oczyszczenia gruntu. Gdańska policja nazywała to akcją oczyszczenia (*Säuberungsaktion*).

Słowa kluczowe: aresztowania, działacze polonijni, egzekucje, inteligencja, ludność polska, Polonia gdańska, więzienia

Abstract

Although World War I had ended, there were still many unregulated problems in the Polish-German relations. The bone of contention was, among other things, Gdańsk, which under the Treaty of Versailles of 28th June 1919 became a Free City. Poles accounted for about 10% of the total population of Gdańsk and were exposed to regular harassment both from the local authorities and the German population, especially after national socialists had come to power. Chicanes and persecution of the Jewish population began as well. First arrests in Gdańsk took place already on the 30th and 31st of August 1939, and especially during the night of the 31st of August and 1st of September and after the outbreak of the war. At that time, Westerplatte and the Polish Post were attacked, and the captured defenders were murdered a month later. Many Polish priests were brutally beaten and arrested. Temporary confinement areas were organised in Gdańsk and Pruszcz Gdański, some of the prisoners were transported to the Stutthof camp. On the 11th of January and 22nd of March 1940 mass executions were carried out there and

polsko-niemieckiej, została w 2005 roku przeniesiona na ekran. Film wyreżyserował Robert Gliński, a główne role zagrali Krystyna Janda i Matthias Habich.

many Polonia activists were shot: priests, teachers, officials, doctors, railwaymen, and people of other professions. During the war at least 620 members of Polonia were killed, and by the end of December 1939 over 30,000 people had been murdered in Pomerania. This action was given a code name Tannenberg (*Unternehmen Tannenberg*) and coupled with Intelligenzaktion whose purpose was the extermination of social elites. Special operation groups of the security police and the security service as well as Selbstschutz were tasked with politically cleansing the area. The police in Gdańsk called it a cleansing action (*Säuberungsaktion*).

Keywords: arrests, Polonia activists, executions, intelligentsia, Polish population, Polonia in Gdańsk, prisons

KATARZYNA KANKOWSKA-FILIPIAK¹

Z ŻYCIA KASZUBÓW W GDAŃSKU I NA POMORZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (1920–1939)

WSTĘP

Wybuch I wojny światowej doprowadził do silnego zaangażowania się w walki na różnych frontach społeczności kaszubskiej, która w 1914 roku należała do poddanych cesarza niemieckiego Wilhelma II. Działań wojennych nie prowadzono na ziemi kaszubskiej, lecz duża część kaszubskich rodzin wyrażała znaczące poparcie względem Niemiec, włączając się między innymi w akcję finansowania pożyczek wojennych. Stosunek Kaszubów do spraw niemieckich zmieniał się jednak wraz z trwaniem i przebiegiem konfliktu zbrojnego². Pod koniec wojny Kaszubi z oporami wstępowali do cesarskiej armii, chociaż wielu z nich wierzyło, że zdobyte na froncie doświadczenia mogą się przydać w walce o Polskę³. Zmiany w postawie społeczności kaszubskiej pokazuje Paweł Kosiński, który zauważa, iż

zmęczenie wojną sprawiło, że coraz większą popularnością zaczęła się cieszyć nowa intencja modlitewna – modlitwa o pokój. [...] Schyłek wojny przyniósł kolejną zmianę intencji modlitewnych [...]. Ludność, opowiadająca się za odłączeniem od państwa niemieckiego, otwarcie zaczęła manifestować swoje postawy także na terenie kościołów. Nabożeństwa dziękczynne za niekorzystne dla Niemiec zakończenie wojny odprawiano przy dużej frekwencji⁴.

Gdy na terenie Galicji oraz Królestwa Polskiego odradzała się Rzeczpospolita, na Pomorzu (a także w Wielkopolsce) trwała mobilizacja do walki o przyłączenie tych ziem do Polski. Po zakończeniu rewolucji listopadowej (1918–1919), w której udział brali również Kaszubi, na Pomorzu rozwinął się system niemiecko-polskich Rad Robotniczo-Żołnierskich i Chłopskich (przepędzających znienawidzonych urzędników

¹ Uniwersytet Gdański, e-mail: kasiakankowska@gmail.com.

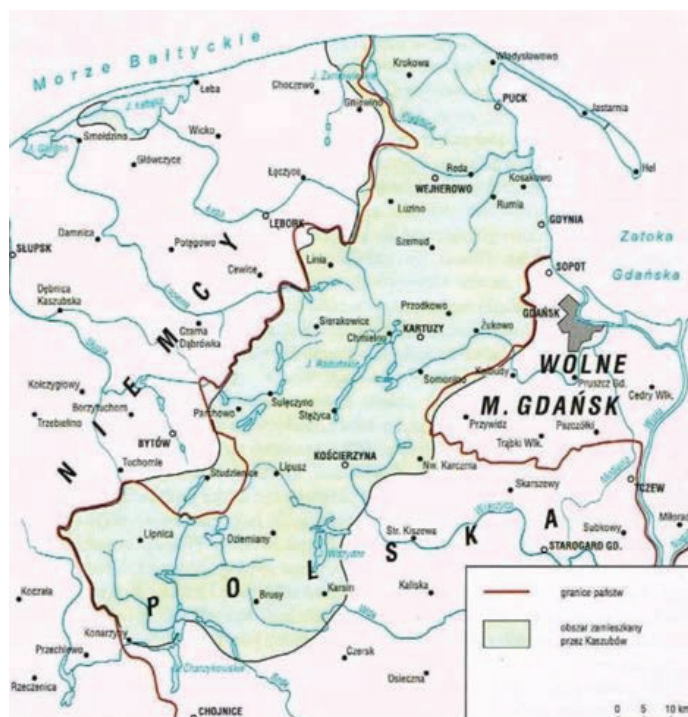
² D. Szymikowski, *Kaszubi w Polsce międzywojennej* [w:] *Historia Kaszubów*, [http://kaszebsko.com/uploads/historia/Historia%20Kasz%C3%ABb%C3%B3w%20\(12\).pdf](http://kaszebsko.com/uploads/historia/Historia%20Kasz%C3%ABb%C3%B3w%20(12).pdf) [dostęp: 15.12.2018].

³ J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów*, Gdańsk 2014, s. 200.

⁴ P. Kosiński, *Prusy Zachodnie. Pomorze 1920. Ludność regionu wobec przemian politycznych okresu I wojny światowej*, Warszawa 2002.

i nauczycieli)⁵, a z biegiem czasu Polskich Rad Ludowych – zarówno powiatowych, jak i parafialnych. W Gdańsku powstały także pomorski Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej (1918–1919) oraz Organizacja Wojskowa Pomorza (1919–1920), której dowódcą został Franciszek Kręcki. Jej celem było przygotowanie powstania, do którego nigdy jednak nie doszło, gdyż uznano, że nie miałyby ono sensu. Na licznych wiecach organizowanych przez Polską Radę Ludową uchwalano jednak rezolucje, które następnie rozsyłano do władz polskich oraz Wersalu⁶. Taką rezolucję sformułowano również w Gdańsku. Kończyła się ona słowami:

Głos nasz łączymy z okrzykami oburzenia, który wrywa się z piersi z całej Polski na samo przypuszczenie, że Gdańsk i Kaszuby miałyby być oddzielone od pnia macierzystego. Nic w nas nie zachwieje nadziei, że wrócimy na łono Polski. Tak nam dopomóż Bóg!⁷



Rys. 1. Zasięg kaszubszczyzny w okresie międzywojennym

Źródło: J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia, geografia i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999, s. 60.

⁵ M. Brzeziński, *Stosunki społeczno-gospodarcze [w:] Kościerzyna. Zarys dziejów miasta do 1939 roku*, red. M. Kallasa, t. 1, Toruń 1994, s. 116–117.

⁶ J. Borzyszkowski, *Historia...*, s. 202.

⁷ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa – Poznań – Toruń 1981, s. 53.

W 1919 roku odbyła się konferencja pokojowa w Wersalu, która zadecydowała o polsko-kaszubskiej przyszłości Pomorza. Na mocy postanowień konferencji obszar Kaszub podzielono między Niemcy, Polskę oraz Wolne Miasto Gdańsk (największa część przydzielona została do Polski i weszła w skład województwa pomorskiego)⁸.

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

W okresie międzywojennym liczba mieszkańców Pomorza wynosiła 935,6 tysiąca, co stanowiło 3,5% ogółu ludności polskiej⁹. Ustalenie dokładnej liczby Kaszubów zamieszkujących wówczas Pomorze jest niemożliwe, gdyż zaliczano ich do ogółu ludności Rzeczypospolitej. Statystyki demograficzne Wolnego Miasta Gdańska wyszczególniające dane dotyczące języka ojczystego pozwalają jednak na ilościowe przedstawienie społeczności posługującej się językiem kaszubskim na tle innych mieszkańców tego miasta.

Tab. 1. Liczba mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska według języka ojczystego na podstawie spisu z 1 listopada 1923 roku

Przynależność państwowa	Liczba ludności	niemiecki	niemiecki i polski	polski, kaszubski, mazurski	rosyjski i ukraiński	jidysz	inne
Wolne Miasto Gdańsk	335 921	327 827	1108	6788	99	22	77
Inna	30 809	20 666	521	5239	2529	580	127
Razem	366 730	348 493	1629	12 027	2628	602	204

Źródło: H. Stępnik, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1991, s. 34.

Jak pokazuje powyższa tabela, kaszubski był w Wolnym Mieście Gdańsku językiem ojczystym 12 027 osób – tym samym była to druga co do liczebności grupa językowa (po ludności, której językiem ojczystym był niemiecki) zamieszkująca ten obszar.

W okresie międzywojennym województwo pomorskie było jednym z najmniejszych województw (większym tylko od województwa tarnowskiego), mającym także mały potencjał gospodarczy i ludnościowy. Z tego powodu dążono do poszerzenia jego granic, czego udało się dokonać dopiero w 1938 roku¹⁰. Pomorze znajdowało się w niefortunnej sytuacji geopolitycznej, gdyż od wschodu i zachodu graniczyło z Niemcami, a zabezpieczone było jedynie od strony południowej. Kaszuby stanowiły dla Polski najważniejszy subregion, będący jedyną drogą dostępu do morza.

⁸ J. Borzyszkowski, J. Mordawski, J. Treder, *Historia, geografia i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999, s. 60.

⁹ Zob. *Pierwszy powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku*, „Statystyka Polski”, t. 36, z. 2, Warszawa 1928, s. 132–153.

¹⁰ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi*, Bydgoszcz 2003, s. 81.

Kaszubi oraz inni Pomorzanie z entuzjazmem przyjęli informację o włączeniu ich ziem do Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż w Polsce widzieli swoją „oswobodzicielkę”¹¹. Jak jednak zauważa Jan Karnowski, po kilku miesiącach po zadowoleniu nie było już śladu:

Pół roku po przejściu widzimy patriotyzm zwarzony, apatię, upadek ducha narodowego, antagonizm szczepowy i osobisty, walkę partyjną na całej linii, we wszystkich warstwach społeczeństwa¹².

Na taki stan rzeczy wpływ miały trzy główne czynniki: zachowanie armii polskiej, napływ ludności polskiej oraz sytuacja gospodarcza i preferencyjne obsadzanie wybranych stanowisk. Kwestię tę poruszył Aleksander Labuda:

W roku 1920, bezpośrednio po objęciu Pomorza przez wojska Hallera, zjawiała się na Kaszubach falanga ludzi spod ciemnej gwiazdy, którzy bogacili się kosztem ludności tubylczej. Niejeden Kaszuba utracił cały swój majątek na ich rzecz. Falanga ta była, na szczęście, przejściowa. Znacznie groźniejsza była druga fala przybyszów – pseudointeligencja. Ludzie drugiej falangi w latach dwudziestych usadowili się na dobre na Kaszubach, opanowali wszystkie wyższe urzędy, nie dopuszczali tubylców do bardziej intratnych stanowisk, a tych niewielu uczciwych i godnych poważania wyeliminowali zupełnie ze swoich korupcji¹³.

Na terenie Kaszub największe szkody wyrządziło wojsko polskie. Żołnierze (często pochodzący ze wschodnich obszarów państwa polskiego) brutalnie traktowali ludność kaszubską, dopuszczając się rekwizycji, rewizji, kradzieży, zajmowania mieszkań oraz porywania kobiet. Właśnie te zachowania oraz ciągłe trudności gospodarcze powodowały, że część Kaszubów chciała przyłączenia do Wolnego Miasta Gdańska, unikała powołania do wojskiego polskiego oraz optowała za Niemcami, wyjeżdżając z terenów włączonych do Polski. Sytuację na Pomorzu dostrzegły polskie władze, o czym świadczą fragmenty sprawozdania z sejmowej Komisji z 1920 roku:

Powiaty pucki i wejherowski robią nad wyraz smutne, wprost przygniatające wrażenie. Nie odczuwa się tutaj powiewu ducha polskiego, raczej wszystko tchnie złowrogą nienawiścią ku polskim władzom, a głębokie rozczarowanie rozsiało się szeroko w duszach rybaków kaszubskich. [...] Wojsko, jak wszędzie na Pomorzu, zrobiło i tu polskości najgorszą przysługę szorstkim traktowaniem ludności, dla której ducha nie miało żadnego zrozumienia, i najrozmaitszymi szykanami i nieprawymi rekwizycjami, kwaterunkami itd. [...] To wojsko, witane z nieopisanym uwielbieniem jako oswobodziciele z jarzma pruskiego, zaczęło tę skromną, cichą, pracowitą ludność traktować jak naród podbity, zachowywało się jak w okupowanym kraju¹⁴.

¹¹ Tamże, s. 78.

¹² J. Karnowski, *Moja droga kaszubska* [w:] J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980*, Warszawa 1986, s. 126–127.

¹³ A. Labuda, *Moja droga kaszubska* [w:] J. Drzeżdżon, *Współczesna...*, s. 218–219.

¹⁴ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej*, oprac. J. Borzyszkowski, P. Hauser, Gdańsk 1985, s. 44–50.

Na terenie Pomorza prowadzono tak zwaną repolonizację, która często miała skutki odwrotne do zamierzonych. Szeroko pojęta polityka morska oraz zapędy kolonialne przyniosły Kaszubom nie tylko korzyści (w tym gospodarcze), ale i szkody. Realia życia zarówno przed wojną w Prusach, jak i po 1920 roku w Rzeczypospolitej były dalekie od obrazów, jakie odmalowywano podczas przemówień i wystąpień. Dla mieszkańców zachodnich terenów Polski, a szczególnie dla Kaszubów, którzy zajmowali mniej urodzajne strony Pomorza, najbardziej znaczące były zmiany społeczne i gospodarcze, ponieważ z jednej strony ziemie te odłączono od zamożnego i bardziej rozwiniętego gospodarczo państwa niemieckiego, a z drugiej po przyłączeniu do Polski, gdzie dominowały mniej rozwinięte ziemie zaboru austriackiego oraz rosyjskiego, płaciły za połączenie z Rzeczypospolitą i jej dążenia do budowy nowego organizmu gospodarczego¹⁵.

Unifikacja Pomorza, a w tym Kaszub, doprowadziła do nasilenia się agitacji ze strony niemieckiej. W swych działaniach aparat niemiecki wykorzystywał trudną sytuację społeczno-gospodarczą Kaszubów, ich poczucie odrębności oraz krytycyzm względem władz polskich. Strona niemiecka brała również pod uwagę możliwość pozyskania części Kaszubów w rejonach o „niewykryształizowanej świadomości narodowej”¹⁶. Niemcy dostrzegali też utrzymujący się na Kaszubach oraz całym Pomorzu silny „kult niemczyzny”¹⁷. Wszystkie te czynniki ułatwiały władzom niemieckim prowadzenie działalności propagandowej. Od chwili przejścia Kaszub przez odrodzone państwo polskie sprawa kaszubska stała się jednym z ważniejszych elementów propagandy niemieckiej, której głównym celem było wykazanie terytorialnej i narodowej odrębności Kaszubów.

Działania propagandowe prowadzono tak, by stwarzać pozory, że inicjatorami agitacji są sami Kaszubi. 26 czerwca 1922 roku zorganizowano w Gdańsku konferencję poświęconą sprawie kaszubskiej, w której uczestniczył między innymi dr Siegfried Wagner (kierownik gdańskiego Heimatdienst). W swoim wystąpieniu opowiadał się on za tym, że ludność kaszubska nie powinna optować na rzecz Niemiec, oraz dowodził, że była dzielnica pruska „jest tylko przejściowo pod panowaniem polskim”. Jednym z efektów działalności niemieckiej względem Kaszubów było powołanie Abteilung für Kaschuben (kryptonim „Aka”)¹⁸.

Krótko po utworzeniu „Aka” prasa prowadzona przez mniejszość niemiecką na Kaszubach („General Anzeiger”, „Komitzer Nachrichten”) zaczęła rozpropagowywać sprawę kaszubską. Jej celem było przekonanie Kaszubów, że stanowią oni odrębny naród, który nie da się spolonizować. Działania te przynosiły zakładane efekty, o czym donosiła Centrala do Spraw Niemieckich w Toruniu:

¹⁵ J. Borzyszkowski, *Historia...*, s. 220.

¹⁶ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 178.

¹⁷ *Wejrzyjcie w sumienia swoje!*, „Gazeta Kaszubska” 1925, nr 104.

¹⁸ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 179.

Na ziemiach zamieszkałych przez Kaszubów rozwijana jest planowana agitacja, kierowana z Niemiec przez Gdańsk, a zmierzająca do podtrzymania odrębności kultury, języka i narodowości kaszubskiej, czyli do stworzenia nowej mniejszości narodowej w Polsce¹⁹.

Pomimo że strona niemiecka prowadziła działania propagandowe na terenie Kaszub, do sprawy tej podchodziła dość ostrożnie, gdyż powstanie nowej mniejszości byłoby niebezpieczne nie tylko dla Rzeczypospolitej, ale również dla Rzeszy Niemieckiej.

RUCH KASZUBSKI I ROZWÓJ CZASOPISMIENICTWA

W okresie międzywojennym prasa stała się jedną z podstawowych płaszczyzn służących wyrażaniu odmiennych poglądów oraz prowadzeniu walki politycznej przez różne strony, a w późniejszym czasie i partie. W skali kraju prasa wydawana na terenie Pomorza cieszyła się dużą popularnością, bogactwem i wielkością nakładów, prasa centralna miała zaś znikomy wpływ na ludność Pomorza i Kaszub²⁰. Pomimo niesprzyjającej sytuacji politycznej i społecznej w okresie międzywojennym nastąpił rozkwit czasopiśmiennictwa kaszubskiego²¹ oraz rozwój samego ruchu kaszubskiego²².

Rozwój ruchu kaszubskiego na Pomorzu przypada na początek lat trzydziestych²³. Proces ten połączony był jednak z wielką depresją wynikającą ze skutków społeczno-gospodarczych, które odczuwała cała ludność Pomorza. Frustrację Kaszubów pogłębiała niejednokrotnie błędna polityka państwa polskiego, w ramach której wyższe stanowiska w województwie pomorskim oraz w powiatach kaszubskich obsadzano niekiedy osobami o niskim morale, często kompromitującymi panujący reżim. Wśród ludności kaszubskiej wytworzyło się przekonanie, że władza centralna traktuje Kaszubów jako „pognój etniczny”²⁴. Opisana sytuacja pogłębiała nastroje opozycyjne. W 1931 roku sprawa kaszubska trafiła na łamy wrogiej Kaszubom, prorządowej „Gazety Kartuskiej”, do której sierpniowego numeru dołączono broszurę *Czy Kaszubi są Polakami?* napisaną przez Alfonsa Cierockiego (pseudonim Al. Fonek). Cierocki, jak sam twierdził, kierował swoją broszurę „do tych, którzy

¹⁹ CA MSW, 762/162; CAW, 1772/89/444, załącznik nr 1 do pisma Kom. Okr. XII PP z 27 marca 1924 roku, k. 50–51.

²⁰ J. Borzyszkowski, *Historia...*, s. 232.

²¹ Zob. „Běně ě buten”, „Chěcz Kaszëbskò. Njedzėlni dodòvk do Dziennika Gdyskiego”, „Gryf”, „Gryf Kaszubski. Pismo dla ludu pomorskiego”, „Mestwin”, „Kaszuby”, „Klėka”, „Przyjaciel ludu kaszubskiego”, „Zrzesz Kaszëbskò”.

²² Zob. Rada Pomorska, Bractwo Pomorskie, Zrzeszenie Regionalne Kaszubów, Zrzesz Naszińców, Zrzeszenie Miłośników Kaszubszczyzny „Stanica” w Toruniu.

²³ APB, UWP, *Ruch kaszubski na Pomorzu*, Sprawozdanie wojewody pomorskiego do MSW z lutego 1932 roku, 26393, k. 1.

²⁴ APB, List dra Aleksandra Majkowskiego do wojewody pomorskiego z 22 maja 1934 roku.

albo wcale nie mają, albo też mają wręcz fałszywe pojęcie o ludzie kaszubskim”²⁵. Podkreślał, że

w interesie Rzeczypospolitej leży – wbrew utartemu w pewnych kołach pogładowi – nie zniwelowanie wszystkich różnic, lecz przeciwnie: pielęgnowanie odrębności kaszubskiej²⁶.

Cierocki dopatrywał się w działalności podejmowanej przez Rzeszę i Niemców pomorskich zagrożenia dla Kaszubów, a także całego Pomorza. Skłonny był nawet twierdzić, że część ludności kaszubskiej prawdopodobnie ulegała agitacjom niemieckim oraz oferowanym przez Niemców kredytom. Stwierdzał jednak, że

ogół ludności kaszubskiej nie szedł ani nie pójdzie na lep obietnic niemieckich i bezwzględnie potępi każdego sprzedawczyka. Przeto posądzenie Kaszubów o jakieś „sympatie” niemieckie jest wielce dla nich krzywdzące²⁷.

Autor domagał się od władz uwzględnienia potrzeb Kaszubów, ich sprawiedliwego traktowania i całkowitego odejścia od traktowania ludności kaszubskiej jako Polaków drugiej kategorii²⁸.

W tym samym czasie w „Słowie Pomorskim” oraz „Dzienniku Bydgoskim” opublikowano tekst Władysława Pniewskiego *O Kaszubach. Przyczynek do programu pomorskiego*. Pniewski, podobnie jak Cierocki, o Kaszubach pisał, że są oni „szczepem” najbardziej odrębnym, posługującym się językiem niezrozumiałym dla ogółu społeczności, który jest wciąż upośledzany przez państwo polskie i nie darzony zaufaniem²⁹. Autor nie ograniczał jednak swojej wypowiedzi jedynie do krytyki władz. Przedstawił on swoją propozycję programu, zgodnie z którym powinna być prowadzona sprawa kaszubska:

Trzeba 1. wyeliminować wpływy niemieckie, unicestwić ich niecne, a kosztowne roboty minowe, 2. poddać gruntownej rewizji swoje poglądy i prostować opinię ogólną, 3. oddać Kaszubom swobodę swoistego rozwoju, zbliżyć się ku nim, a ich ku sobie; nie odrzucać, nie pogardzać, nie podejrzewać, ale darzyć zaufaniem i godnością³⁰.

Choć postulaty Pniewskiego (szczególnie trzeci) były dość ogólne, nie były to niepodzielane przez nikogo pomysły, które nigdy nie miały zostać zrealizowane. Pracę w duchu programu przedłożonego przez Pniewskiego planowało czasopismo „Gryf”.

²⁵ Al. Fonek, *Czy Kaszubi są Polakami?*, Kartuzy 1931, s. 3, cyt. za: A. Bukowski, *Cierocki Alfons* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, t. 1: A–F, Gdańsk 1992, s. 220–221.

²⁶ Tamże, s. 14.

²⁷ Tamże, s. 19.

²⁸ Tamże, s. 19–20.

²⁹ „Słowo Pomorskie” 1931, nr 196.

³⁰ „Dziennik Bałtycki” 1931, nr 196.

Najsilniejszy wydzźwięk przyniósł jednak tekst opublikowany w wydawanym od 1933 roku przez Zrzeszenie Regionalne Kaszubów piśmie „Zrzesz Kaszëbskô” – najbardziej radykalny program budzący silne kontrowersje nie tylko poza Kaszubami, ale także wśród samych działaczy kaszubskich. Największą siłą „Zrzeszy” był propagowany przez nią świat kaszubsko-pomorskich bajek i mitów, kaszubski humor oraz częste nawiązywanie do Floriana Ceynowy. Zaistnienie tego czasopisma w Kartuzach ułatwiło działalność gdańskim działaczom polonijnym wywodzącym się z kręgu młodokaszubów i działającym przy Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, którzy wydawali wspomnianego już „Gryfa”³¹.

Wśród czasopism wydawanych w okresie międzywojennym pojawiały się też takie, które spełniały funkcję uniwersalnych informatorów dla społeczności polskiej, niemieckiej i kaszubskiej. Dzienniki i gazety pomorskie oprócz części skierowanej do wszystkich odbiorców zawierały różne dodatki, między innymi o charakterze regionalnym i literacko-kulturalnym. Ukazujące się na Kaszubach gazety sporo uwagi poświęcały kaszubszczyźnie i działaczom kaszubskim, a także poruszały tematykę prasy środowiska mniejszości niemieckiej. W międzywojniu na łamach prasy polskiej oraz niemieckiej cały czas prowadzono walkę o Kaszubów i Pomorze³², natomiast w czasopismach kaszubskich – „walkę” o odrębność językową i kulturową Kaszubów.

ZNACZENIE WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA W DZIEJACH KASZUBÓW

Powiązanie Wolnego Miasta Gdańska z Rzeczpospolitą sprawiło, że na tereny te przybyła znacząca grupa pracowników różnych instytucji i urzędów polskich, co istotnie wpływało na postrzeganie przynależności kulturowej Gdańska. Kaszubi pielęgnowali jednak w swojej społeczności świadomość, że Gdańsk zawsze był i pozostanie ich stołecznym miastem³³.

Wielowiekowe współzycie Kaszubów, Polaków i Niemców w Gdańsku (choć niepozbawione tarć i sporów) zakończyło się w 1933 roku, kiedy to władzę przejęli hitlerowcy atakujący Polaków, polskie instytucje oraz Żydów i nie zważający na rodzinne, towarzyskie czy handlowo-gospodarcze stosunki z Polakami i Kaszubami³⁴.

Wskazuje się, że w okresie międzywojennym największymi skupiskami Kaszubów były Oliwa, Sopot, niektóre dzielnice samego Gdańska oraz Trąbki Wielkie. Kaszubszczyzna była jednak nieobecna w sferze społecznej (oprócz haftu, zdobień wnętrz czy badań naukowych i prac dziennikarzy) – kulturę, tożsamość i język kaszubski spychano do sfery rodzinnej, z której również próbowano je zresztą wyprzeć, wprowadzając urzędowy język niemiecki lub polski. W omawianym okresie język kaszubski usłyszeć

³¹ J. Borzyszkowski, *Historia...*, s. 243–245.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 254.

³⁴ Tamże, s. 256.

można było na gdańskich targach, gdzie posługiwała się nim jeszcze część handlarzy. I choć na terenie Wolnego Miasta Gdańska kaszubszczyzna nie miała żadnych możliwości dalszego rozwoju, sam język i kaszubski Gdańsk pozostały w świadomości Kaszubów, czego wyraz na co dzień dawali pisarze i dziennikarze. Jednym z najbardziej znanych tekstów oddających ducha kaszubskich postaw, granic i nadziei tamtych czasów jest wiersz *Kaszëba bëł mój tatk* ks. Bernarda Sychty, który pisał:

*Kaszëba bëł mój ojciec i stark
I jô jem téż Kaszëba,
Wiem, co to mòrze, wiatrë, sztorm...
I jak sã jim nie pòddac.
Tak jak Kaszëbą bëł mój tatk,
Chcã nim bëc pò òstatk!*

*Kò chto to sprawił jak nie më,
Cwiardi jak dąb Kaszëbi,
Że mòrze Pòlsce òd stalat
Przëgriwò, spiëwò, szëmi,
I grało mdze pò swiata kùńc.
Òd Szczecëna za Gduńsk!*

*Kaszubą był mój ojciec i dziadek
I ja jestem też Kaszubą
Wiem, co to morze, wiatry i sztorm...
I jak się im nie poddać.
Tak jak Kaszubą był mój tata
Chcę nim zostać do końca!*

*Bo kto sprawił jak nie my
Twardzi jak dąb Kaszubi,
Że morze Polsce od wieków
Przygrywa, śpiewa, szumi,
I będzie brało aż do końca świata.
Od Szczecina do Gdańska!*

Sprawę kaszubskości Gdańska i silnego duchowego powiązania Kaszubów z tym miastem poruszano także na łamach „Zrzeszy”, w której ukazał się artykuł *Gduńsk, nasz stołeczni gard*. Jego autor Aleksander Labuda podkreślał, że Gdańsk „je nasz, że to Kaszebov, wodvjeczni stołeczny gard, do chternigo anji Niemc anji jinszi narod mô v jisce prava”³⁵. Labuda twierdził, że Kaszubi nie odnosili żadnych korzyści z Wolnego Miasta Gdańska ani z Gdyni leżącej w na terenach kaszubskich i podkreślał, że dla społeczności kaszubskiej walka między Rzeczpospolitą a Rzeszą o Gdańsk jest walką obcych: „Ju sedmë stalati blisko podlegómë cezim krajom i rządóm, a dzisò zdrzimë, jak cezi so drzą wo Gduńsk, nasz wodvjeczni stołeczni gard, gdzie spoczivają proche naszëch książąt”³⁶. Pomimo intensywnych starań, w wyniku działań polskich polityków społeczności kaszubskiej nie udało się wywalczyć prawa do samostanowienia. Ku niezadowoleniu części środowisk kaszubskich Kaszuby nie zostały też przyłączone do Wolnego Miasta Gdańska³⁷.

Działacze kaszubscy do kwestii Wolnego Miasta Gdańska powrócili ponownie na łamach „Zrzeszy” we wrześniu 1938 roku w tekście *Nasz Gduńsk*. Redakcja

³⁵ „Jest nasz, że to Kaszubów odwieczne, stołeczne miasto, do którego ani Niemiec, ani inny naród nie ma prawa”.

³⁶ „Już prawie siódmy wiek podlegamy obcym krajom i rządóm, a dzisiaj patrzmy, jak obcy walczą o Gdańsk, nasze stołeczne miasto, gdzie spoczywają prochy naszych książąt” (A. Labuda, *Gduńsk, nasz stołeczni gard*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1936, nr 1).

³⁷ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 414.

czasopisma przyznawała, że choć ówczesnie Gdańsk politycznie nie należał do Polski, w rozumieniu Kaszubów nadal pozostawał „ich” pod względem etnicznym, historycznym i kulturowym: „W tim rozmjenjim momě pravo tak do Gduńska, jak i do Sztetena, Barta i Ruji. [...] Tego prawa mẽ so wodebrac nje dómě”³⁸.

ZAKOŃCZENIE

W 1919 roku Polska na mocy traktatu wersalskiego uzyskała dostęp do morza wraz z większą częścią Kaszub. Początkowo większość Kaszubów nie ukrywała swojego zadowolenia z takiego stanu rzeczy, z biegiem czasu na Pomorzu zaczęły być jednak odczuwalne negatywne zjawiska gospodarcze, takie jak spekulacje, inflacja oraz trudności aprowizacyjne i migracja (urzędnicy niemieccy i wojskowi zaczęli opuszczać tereny Kaszub, a na ich miejsce przyjeżdżała polska inteligencja, chłopi i mieszczaństwo różnych zawodów). Kaszubi przez większość okresu międzywojennego dążyli do uzyskania prawa do utworzenia własnego państwa, którego stołecznym miastem byłby Gdańsk (z którym byli i są związani do dzisiaj i który do dziś nazywają „stolicą Kaszub”). Okres ten to na Kaszubach i całym Pomorzu czas silnie rozwijającej się prasy (polskiej, niemieckiej i kaszubskiej), która była jednym z głównych pól walki i wymiany poglądów między różnymi opcjami politycznymi.

Okres dwudziestolecia międzywojennego był dla całego Pomorza i Wolnego Miasta Gdańska bardzo burzliwy. Na terenie Kaszub w ciągu niespełna dwudziestu lat miały miejsce ważne przeobrażenia w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej (zmiany zachodzące w gospodarce wpływały na przekształcenia strukturalne oraz społeczne) wywierające istotny wpływ na codzienność całej społeczności kaszubskiej.

Streszczenie

W okresie międzywojennym Kaszubi byli czynnymi uczestnikami życia społecznego, kulturalnego i politycznego w Gdańsku i na Pomorzu. Początkowe zadowolenie środowiska kaszubskiego z włączenia ich ziem do Rzeczypospolitej Polskiej z biegiem miesięcy zaczęło ustępować rozczarowaniu w wyniku niekorzystnych dla Kaszubów przemian społeczno-gospodarczych. W tym czasie podstawową płaszczyzną wyrażania poglądów oraz walki politycznej stała się wydawana na terenie Pomorza prasa, ciesząca się dużą popularnością, bogactwem oraz dużymi nakładami (między innymi „Gryf” i „Zrzesz Kaszëbskô”). Pomimo powiązania Wolnego Miasta Gdańska z Rzeczpospolitą i coraz większym napływem grup pracowników z Polski, Kaszubi pielęgnowali w swojej świadomości myśl, że Gdańsk zawsze był i pozostanie ich stołecznym miastem.

Słowa kluczowe: Kaszubi, okres międzywojenny, Gdańsk, Pomorze, prasa

³⁸ „W tym rozumieniu mamy prawo tak do Gdańska, jak i do Szczecina, Barta i Rugii. [...] Tego prawa nie damy sobie odebrać” (*Nasz Gduńsk*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1938, nr 9).

Abstract

During the interwar period, Kashubians actively participated in the social, cultural, and political life in Gdańsk and Pomerania. With time, the initial satisfaction of the Kashubian community with the incorporation of their lands into the Republic of Poland gave way to disappointment as a result of socio-economic changes unfavourable to Kashubians. At that time, the main platform for expressing views and fighting political battles were the newspapers published in the Pomerania region, enjoying great popularity, wealth, and high press runs (such as *Gryf* and *Zrzesz Kaszëbskô*). Despite the connection between the Free City of Danzig and the Republic of Poland and a growing influx of employee groups from Poland, the Kashubians nurtured in their consciousness the idea that Gdańsk had always been and would remain their capital city.

Keywords: Kashubians, interwar period, Gdańsk, Pomerania, press

ARKADIUSZ RZEPKOWSKI¹

STRUKTURA SPOŁECZNA MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO W II RP

WSTĘP

Niniejszy artykuł poświęcony jest strukturze społecznej populacji województwa pomorskiego w II Rzeczypospolitej. Celem tej pracy jest ustalenie składu społecznego ludności tego województwa przy zastosowaniu metod statystycznych (wskaźniki struktury). Zastosowałem niewykorzystywany do tej pory przy opisywaniu struktur społecznych zmodyfikowany układ klasowo-warstwowy, który przedstawiam poniżej. Województwo pomorskie należało w brany pod uwagę czasie do grupy województw zachodnich. Bazę źródłową do badań stanowią powszechne spisy ludności z lat 1921 i 1931. Występujące w źródłach liczby absolutne przetwarzam na liczby względne (procenty) przy wykorzystaniu programu Excel.

O strukturze społecznej międzywojennej Polski pisano już sporo, zachodzi jednak potrzeba poznania pod tym kątem społeczeństw poszczególnych województw. Problematykę tę podjął już w jednej ze swoich prac Przemysław Olstowski, który w artykule *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim*² zamieścił informacje o strukturze społecznej międzywojennej województwa pomorskiego. Do opisu tej struktury zastosował on tam kategorie wykorzystywane podczas przeprowadzania powszechnych spisów ludności i nie przetworzył ich na żaden ze stosowanych w nauce historycznej sposobów opisu struktury społecznej ludności. Ja pisałem już natomiast o strukturze społecznej ludności wiejskiej województwa pomorskiego w II Rzeczypospolitej³.

W okresie zaborów na ziemiach polskich zachodzą głębokie przeobrażenia w strukturze społecznej. Tworzą się wtedy nowe klasy społeczne: robotnicy, burżuazja,

¹ Uniwersytet Łódzki, e-mail: a.rzepkowski@poczta.fm.

² P. Olstowski, *Stosunki ludnościowe w województwie pomorskim* [w:] *Historia Pomorza*, t. 5: *Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Ustrój, społeczeństwo i gospodarka*, red. Sz. Wierchosławski, P. Olstowski, Toruń 2015, s. 134–138.

³ A. Rzepkowski, *Struktura społeczna ludności wiejskiej województwa pomorskiego w okresie II Rzeczypospolitej w świetle powszechnych spisów ludności* [w:] *Dzieje wsi pomorskiej. VIII Międzynarodowa konferencja naukowa*, red. A. Chłudziński, R. Gazińskiego, Dygowo – Szczecin – Pruszcz Gdański 2009, s. 103–113.

drobnomieszczaństwo i inteligencja. Na wsi zanika szlachta, a w jej miejsce pojawia się ziemiaństwo. Chłopi uzyskują ziemię na własność, zniesieniu ulegają ich powinności wobec szlachty, część z nich zasila szeregi robotników rolnych.

Przemiany społeczne objęły oczywiście także obszar Pomorza Nadwiślańskiego, które wejdzie w okresie międzywojennym w skład terytorium nowo utworzonego wówczas województwa pomorskiego. W pierwszej połowie XIX wieku przeprowadzono na tym obszarze reformy agrarne. Chłopi pomorscy uzyskali ziemię na własność i wolność osobistą, utracili jednak część gruntów na rzecz szlachty (junkrów) – była to rekompensata za utracone przez nią przywileje. Szlachta pomorska wzmocniła się więc ekonomicznie. Na wsi pomorskiej chłopi posiadający gospodarstwa średnie i większe (od 5 do 20 hektarów) na początku XX wieku stanowili aż 46,7% właścicieli wszystkich gospodarstw rolnych. Sporo było także bogatych chłopów, posiadających gospodarstwa o powierzchni od 50 do 100 hektarów. Chłopi stanowili 1/3 całej ludności Pomorza. Ziemiaństwo pomorskie to właściciele największych majątków, liczących powyżej 100 hektarów – na początku XX wieku była to grupa licząca około 9 tysięcy osób (0,5–1% społeczeństwa pomorskiego). Na przełomie wieków XIX i XX pomorska klasa robotnicza mieszkała głównie na wsi. Robotnicy stanowili zdecydowaną większość pracowników zatrudnionych w całym przemyśle, zarówno tym zlokalizowanym w mieście, jaki i na wsi, masowo zatrudniano ich także w branży handlowej. Burżuazja stanowiła w 1895 roku jedynie 7,73% samodzielnych (czynnych i biernych) zajmujących się przemysłem, a wśród samodzielnych trudniących się handlem było jej 7,81%. Zdecydowaną większość osób niezależnych ekonomicznie stanowili więc w tych branżach drobnomieszczaństwo. W 1905 roku inteligencja i inni pracownicy umysłowi to społeczność licząca 39 699 osoby, co stanowiło kilka procent ogółu wszystkich mieszkańców Pomorza⁴.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości na terytorium objętym w 1921 roku powszechnym spisem ludności aż 2/3 populacji utrzymywało się z rolnictwa, a jedynie około 14% związane było z produkcją przemysłową. Większość ludności II Rzeczypospolitej stanowili chłopi. W międzywojennej Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, stopniowo wzrastała liczba ludności miejskiej i zwiększał się udział społeczeństwa utrzymującego się z pracy w sektorze przemysłowym, malał natomiast odsetek ludności pracującej w rolnictwie (właściciele karłowatych gospodarstw zmuszeni byli szukać źródeł utrzymania poza produkcją rolną). W Polsce najszybciej rosła liczba ludności miejskiej w województwach zachodnich – z 27% w 1921 roku do 35% w roku 1931. Dużą rolę w gospodarce województwa pomorskiego odgrywało rolnictwo, dlatego też województwo to miało

⁴ S. Kowal, *Spółczesność Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914. Przemiany demograficzne i społeczno-zawodowe*, Poznań 1982, s. 85–177; B. Wachowiak, *Gospodarka i społeczeństwo (wieś i miasto)* [w:] *Historia Pomorza*, t. 3: 1815–1850, cz. 1: *Gospodarka, społeczeństwo, ustrój*, red. G. Labuda, Poznań 1993, s. 241–243; I. Ihnatowicz, *Od rozbiórów do wojny światowej* [w:] *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, red. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, Warszawa 2005, s. 506–534.

dość wysoki wskaźnik mieszkańców pracujących w sektorze rolnym – przekraczał on 50% ogółu populacji⁵.

We wczesnej II Rzeczypospolitej największym miastem województwa pomorskiego był Toruń, miasto o charakterze handlowo-rzemieślniczym, w którym w okresie istnienia I Rzeczypospolitej i w czasie zaborów prężnie działała społeczność kupców i rzemieślników⁶.

STRUKTURA SPOŁECZNA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

W dotychczasowych badaniach nad strukturą społeczną ludności II Rzeczypospolitej stosowano układ klasowo-warstwowy⁷, w którym wyróżnia się następujące klasy i warstwy społeczne: burżuazja, ziemiaństwo, klasa robotnicza, chłopci, inteligencja i pracownicy umysłowi, drobnomieszczaństwo, margines społeczny. Podział ten zastosował w swej pracy *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* Janusz Żarnowski⁸. Badacz ten w niedawnej publikacji *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej* wprowadził pewne zmiany w opisie struktury społecznej, wyodrębniając wiele kategorii społecznych i proponując rozbudowany układ klasowo-warstwowy. Żarnowski podkreśla jednak, że zastosowany przez niego podział napotyka pewne przeszkody źródłowe, w szczególności brak danych statystycznych adekwatnych do zastosowanych kategorii⁹.

W odniesieniu do ludności całego województwa pomorskiego zastosowanie układów struktury społecznej ludności stosowanych przez Żarnowskiego nie jest łatwe, w opublikowanych powszechnych spisach ludności z okresu dwudziestolecia międzywojennego mamy bowiem do czynienia z podziałem na kategorie społeczne, których – choć są one skorelowane z działami zawodowymi – nie da się przełożyć na grupy społeczne występujące w klasycznym układzie klasowo-warstwowym czy rozbudowanym układzie klasowo-warstwowym.

W dwudziestolecu międzywojennym przeprowadzono dwa powszechne spisy ludności. Zadania tego podjął się Główny Urząd Statystyczny, utworzony w 1918 roku na mocy reskryptu Rady Regencyjnej z 13 lipca 1918 roku. Pierwszy powszechny

⁵ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca. Technika. Społeczeństwo*, Warszawa 1992, s. 353–354, tab. 26; tenże, *Społeczeństwa XX wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1999, s. 61; A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 340–343.

⁶ K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999, s. 7–141.

⁷ J. Żarnowski, *Epoka dwóch wojen* [w:] *Społeczeństwo polskie...*, s. 617–631; tenże, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 31–34; M.M. Drozdowski, J. Żarnowski, *Przemiany struktury społecznej II Rzeczypospolitej* [w:] *Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918–1968*, red. S. Herbst, Cz. Madajczyk, Warszawa 1969, s. 235–268.

⁸ J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 31–34.

⁹ Tenże, *Nowe spojrzenie na społeczeństwo Polski międzywojennej* [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 10: *Społeczeństwo międzywojenne*, red. W. Mędrzecki, J. Żarnowski, Warszawa 2015, s. 15–48.

spis ludności przeprowadzony został 30 września 1921 roku. Spis ten nie objął terenów, które zostały przyłączone do Polski w 1922 roku (Górny Śląsk, Wileńszczyzna). Odbił się on w oparciu o ustawę sejmową z 1919 roku, znowelizowaną w roku 1921, dotyczącą organizacji statystyki administracyjnej na obszarze kraju. W ustawie tej wprowadzono zasadę, że powszechne spisy ludności odbywać się będą w odstępach dziesięcioletnich. Zgodnie z zaleceniami ustawy 9 grudnia 1931 roku odbył się kolejny powszechny spis ludności, który objął już terytorium całej II Rzeczypospolitej¹⁰.

W powszechnym spisie ludności z 1921 roku podzielono całą badaną populację pod względem stanowiska społecznego na samodzielnych i niesamodzielnych, wyodrębniono także osoby o niewiadomym stanowisku społecznym. Samodzielnych podzielono na dwie podgrupy: samodzielnych zatrudniających obce siły robocze i samodzielnych nie zatrudniających obcych sił roboczych. W gronie najemnych wyróżniono: personel pracowniczy, robotników i chałupników oraz pomagających członków rodzin¹¹. W oparciu o wyniki tego spisu (podobnie jak w przypadku spisu z 1931 roku) nie da się rzetelnie wyodrębnić ziemian, burżuazji, chłopów czy drobnomieszczanstwa ze względu na brak informacji o majątku posiadanym przez samodzielnych ekonomicznie, kapitale zakładowym, obrotach przedsiębiorstw czy wartości i wielkości posiadanych gruntów rolnych.

W swoich badaniach zdecydowałem się więc zastosować zmodyfikowany typ klasowo-warstwowy. Podział populacji wygląda zatem następująco:

- zamożni i średniozamożni posiadacze – w tej grupie znaleźli się ziemianie, burżuazja, średniozamożni właściciele przedsiębiorstw, sklepów i warsztatów rzemieślniczych oraz bogatsi i średniozamożni chłopci (a więc wszyscy ci samodzielni, którzy zatrudniali pracowników najemnych),
- drobni posiadacze – grupa ta powstała z połączenia dwóch kategorii spisowych, mianowicie samodzielnych nie zatrudniających obcych sił roboczych i pomagających członków rodzin, ci ostatni występowali bowiem w rodzinach biedniejszych chłopów, rzemieślników i drobnych handlarzy (do grupy tej weszli więc małorolni chłopci, rzemieślnicy i właściciele małych sklepów),
- pracownicy umysłowi – wszyscy ci, którzy w spisie odpowiadali kategorii „personel pracowniczy” (inteligencja oraz inne osoby wykonujące prace umysłową),
- robotnicy i chałupnicy – chałupnicy byli ekonomicznie uzależnieni od właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i większych zakładów rzemieślniczych, dlatego też faktycznie wchodzili do tej samej grupy społecznej co robotnicy¹²,
- osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym (margines społeczny, ludzie o nieustabilizowanej sytuacji zawodowej).

¹⁰ Cz. Kozłowski, *Powszechne spisy ludności*, Warszawa 1951, s. 99; A. Rzepkowski, *Ludność miasta Łodzi w latach 1918–1939*, Łódź 2008, s. 19–29.

¹¹ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski” 1927, t. 25, tab. 17–18, s. 106–107, 128–129.

¹² Zob. E. Rosset, *Proletariat łódzki w świetle badań demograficznych*, Łódź 1930, s. 7–8.

W opublikowanych wynikach powszechnego spisu z 1931 roku w strukturze społecznej wydzielono ludność zatrudnioną w rolnictwie. Samodzielnym zatrudnionych w rolnictwie podzielono na zatrudniających siły najemne, nie zatrudniających sił najemnych oraz dożywotników wraz z osobami pozostającymi na ich utrzymaniu. Ludność najemną zatrudnioną w rolnictwie podzielono na pracowników umysłowych i wszystkich robotników. Z ludności pracującej poza rolnictwem wydzielono samodzielnym wraz z pomagającymi członkami rodzin i pracowników najemnych. Samodzielnym wraz z pomagającymi członkami rodzin rozbito na zatrudniających siły najemne i nie zatrudniających sił najemnych. Pracowników najemnych podzielono natomiast na pracowników umysłowych, robotników oraz chałupników wraz z pomagającymi członkami rodzin¹³.

W odniesieniu do wyników spisu z 1931 roku zdecydowałem się zastosować ten sam co w przypadku spisu z 1921 roku podział badanej populacji. Samodzielnym zatrudniających siły najemne zaliczyłem do grupy zamożnych i średniozamożnych posiadaczy, samodzielnym nie zatrudniających sił najemnych weszli do grupy drobnych posiadaczy. Zatrudnionych w rolnictwie dożywotników i osoby będące na ich utrzymaniu zaliczyłem do grupy drobnych posiadaczy, bowiem pod względem pozycji społeczno-ekonomicznej byli oni na tym samym poziomie. Kolejne grupy to pracownicy umysłowi, robotnicy i chałupnicy oraz osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym¹⁴.

Strukturę społeczną całej ludności województwa pomorskiego oraz mieszkańców miast i wsi w świetle powszechnych spisów ludności z lat 1921 i 1931 przedstawiają tabele 1–3. W 1921 roku największą grupę społeczną stanowili robotnicy i chałupnicy – 42,02%, na drugim miejscu sytuowali się drobni posiadacze – 35,20%, zamożnych i średniozamożnych posiadaczy było 10,84%. Niewielką grupę, bo tylko 5,55%, stanowili pracownicy umysłowi, nieco więcej było osób o nieokreślonym stanowisku społecznym – 6,39%. W 1931 roku wskaźnik robotników i chałupników, którzy nadal byli największą grupą społeczną, wzrósł do 45,94%, odsetek drobnych posiadaczy zaś nieco zmalał – stanowili oni 34,71%. Znacznie spadł udział zamożnych i średniozamożnych posiadaczy, co było zapewne wynikiem wielkiego kryzysu gospodarczego. Odsetek pracowników umysłowych nieco się zwiększył i osiągnął poziom 6,09%.

W miastach w 1921 roku zdecydowanie najwięcej było robotników i chałupników – 46,33%, wskaźnik drobnych posiadaczy wyniósł 19,01%, pracowników umysłowych – 13,11%, a zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 7,41%. Dość znaczny był odsetek osób o nieokreślonym stanowisku społecznym – 14,14%.

¹³ *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski. Seria C” 1938, z. 75, tab. 22–24, 28–29, s. 94–107, 113–120, 128, 266–298.

¹⁴ W spisie nie ma tej kategorii, ale można ją wprowadzić, bowiem w stosunku do pewnej części ludności nie ustalono jej stanowiska społecznego. Liczebność jej oblicza się, odejmując od całkowitej liczby mieszkańców województwa pomorskiego (a także miast, wsi czy powiatów) sumę przedstawicieli poszczególnych grup społecznych.

Dziesięć lat później odsetek robotników i chałupników był znacznie wyższy – 54,84%, co zapewne było wynikiem rozwoju urbanizacyjnego i industrialnego regionu, w czym dużą rolę odegrała Gdynia z jej dynamicznym rozwojem gospodarczym i demograficznym. Wskaźnik drobnych posiadaczy zmniejszył się i wyniósł wówczas 16,37%, zmalał również, choć w mniejszym stopniu, udział zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 6,36%. Właściwie taki sam jak w 1921 roku był odsetek pracowników umysłowych, który jedynie minimalnie wzrósł do poziomu 13,29%.

W 1921 roku na wsi wskaźniki robotników i chałupników oraz drobnych posiadaczy były prawie równe i wynosiły odpowiednio 40,65% i 40,32%. Udział zamożnych i średniozamożnych posiadaczy wyniósł 11,92%, dość niski był odsetek pracowników umysłowych – 3,17%. W 1931 roku największą grupą społeczną na wsi stali się drobni posiadacze, których odsetek wzrósł do 43,43%. Odsetek robotników i chałupników także zwiększył się nieznacznie i wyniósł 41,70%. Mniejszy był wskaźnik zamożnych i średniozamożnych posiadaczy, który osiągnął poziom 8,32%. Pracownicy umysłowi stanowili w 1931 roku tylko 2,67% ogółu społeczności wiejskiej województwa pomorskiego, czyli mniej niż na początku lat dwudziestych. Było to zapewne wynikiem przenoszenia się przedstawicieli tej warstwy ludności ze wsi do miast, pewną rolę odegrać mógł w tym także wielki kryzys gospodarczy.

W województwie pomorskim – które, jak wspomniano, miało raczej charakter agrarny – tak wysoki udział robotników i chałupników był wynikiem dobrze rozwiniętego rolnictwa, a majątki ziemskie i większe gospodarstwa rolne bazowały na pracy najemnej. Znaczną część mieszkańców stanowili drobni posiadacze, którymi byli przede wszystkim małorolni chłopcy, a także drobni rzemieślnicy czy drobni kupcy. Udział pracowników umysłowych był dość niewielki, co wynika w znacznej mierze z faktu, że na tym terytorium nie było większych ośrodków miejskich, województwo pomorskie pozbawione było także szkolnictwa wyższego. Podkreślić należy, że dość liczna była grupa zamożnych i średniozamożnych posiadaczy, czyli miejscowa klasa średnia, co świadczy o znacznym rozwoju ekonomicznym tego obszaru, w którego gospodarce dużą rolę odgrywały średnie i większe majątki ziemskie oraz przedsiębiorstwa handlowe i produkcyjne.

Strukturę społeczną ludności poszczególnych powiatów województwa pomorskiego przedstawia tabela 4. Wskaźnik zamożnych i średniozamożnych posiadaczy najwyższy był w powiatach sępolińskim – 11,86%, wąbrzeźniańskim – 10,65% i grudziądzkim – 10,06%. W powiatach ziemskich, czyli rolniczych, odsetek tej grupy był wyższy niż w powiatach grodzkich, w których nie przekraczał 5%. Stan taki wynikał zapewne z tego, że w powiatach ziemskich oprócz ziemian czy właścicieli przedsiębiorstw występowały także bogatsi chłopcy zatrudniający najemną siłę roboczą. Wszyscy oni wchodziłi do grona zamożnych i średniozamożnych posiadaczy. W powiatach grodzkich, czyli największych miastach województwa pomorskiego, do tej grupy wchodziła jedynie niezbyt liczna miejscowa burżuazja i tylko ci właściciele sklepów czy warsztatów rzemieślniczych, których stać było na zatrudnianie pracowników najemnych.

W powiatach ziemskich duży był udział drobnych posiadaczy. Do powiatów o najwyższym odsetku drobnych posiadaczy należały powiaty lubawski – 44,71%, tucholski – 43,59%, kościerski – 43,27%, działdowski – 41,69% i brodnicki – 40,99%, które znajdowały się w oddaleniu od linii Wisły, na wschodnich i zachodnich rubieżach województwa pomorskiego. Tak wysoki udział drobnych posiadaczy wynikał oczywiście z faktu, że dużą grupę miejscowej społeczności stanowili małorolni chłopi. Najmniejsze wskaźniki drobnych posiadaczy występowały natomiast w powiatach grodzkich, gdzie rolnictwo odgrywało marginalną rolę, a drobnymi posiadaczami byli zazwyczaj rzemieślnicy i handlarze.

Wskaźnik robotników i chałupników był najwyższy w powiatach grodzkich i tych powiatach ziemskich, w których znajdowały się ważniejsze ośrodki miejskie. Były to powiaty leżące wzdłuż Wisły, dobrze rozwinięte pod względem gospodarczym, na których obszarze działał sektor przemysłowy. Najwyższy wskaźnik robotników i chałupników miał grodzki powiat gdyniński – 62,00%, co oczywiście nie dziwi, bowiem Gdynia na początku lat trzydziestych była największym ośrodkiem przemysłowym województwa pomorskiego.

Pracownicy umysłowi w zdecydowanej większości powiatów stanowili znikomą grupę, jedynie w powiatach grodzkich ich wskaźnik był wyższy, szczególnie w powiecie grodzkim toruńskim, gdzie wynosił 18,55%. Z kolei najwyższy odsetek osób nieokreślonym stanowisku społecznym był w powiecie sępolińskim – 10,28% powiecie grodzkim grudziądzkim – 9,88% i starogardzkim – 9,73%. W przypadku tej grupy nie ma właściwie różnic pomiędzy powiatami grodzkimi a ziemskimi, w jednych i drugich udział ich kształtuje się rozmaicie.

Strukturę społeczną ludności województwa pomorskiego należy porównać ze strukturą populacji innych województw. Zdecydowałem się na województwo poznańskie, mające także charakter rolniczy, i rolniczo-przemysłowe województwo łódzkie.

Skład społeczny województwa pomorskiego był dość zbliżony do poznańskiego, choć były pewne różnice. W 1921 roku odsetek drobnych posiadaczy był w województwie poznańskim niższy i wynosił 29,41%, natomiast udział robotników i chałupników był nieco wyższy i kształtował się na poziomie 45,25%. Większy zdecydowanie był w tym województwie wskaźnik pracowników umysłowych, wynosił bowiem 10,26%, natomiast bardzo podobny był odsetek zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 8,75%.

W miastach proporcje pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi kształtują się podobnie. W województwie poznańskim zdecydowanie wyższy jest tylko udział robotników i chałupników – 55,68%, na wsi niższy był wskaźnik drobnych posiadaczy – 35,61%, wyższy natomiast udział robotników i chałupników – 47,12%. Odsetki zamożnych i średniozamożnych posiadaczy w obu województwach niewiele się różniły, a w przypadku pracowników umysłowych były właściwie takie same (w poznańskim pracowników umysłowych było 3,85%).

W 1931 roku proporcje pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi w województwie pomorskim i poznańskim były także dość zbliżone. W województwie poznańskim niższy był odsetek drobnych posiadaczy – 29,75%, wyższy natomiast

udział robotników i chałupników – 49,02%. Praktycznie taki sam był tym województwie wskaźnik zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 7,75% oraz pracowników umysłowych – 6,68%. W miastach sytuacja wyglądała podobnie. W województwie poznańskim udział drobnych posiadaczy był wyższy i wynosił 18,16%, zbliżony do pomorskiego był odsetek robotników i chałupników – 52,75%, właściwie taki sam był wskaźnik zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 6,60%, a udział pracowników umysłowych był tu wyższy i wynosił 13,41%. W przypadku wsi różnice były nieco większe, przede wszystkim w przypadku drobnych posiadaczy, których w województwie poznańskim było zdecydowanie mniej – 37,88%, wyraźnie większy był natomiast udział robotników i chałupników – 46,86%. Podobieństwo jest zaś bardzo widoczne w przypadku zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 8,56% oraz pracowników umysłowych – 2,47%¹⁵.

Struktury społeczne ludności województwa łódzkiego i województwa pomorskiego różniły się w znacznie większym stopniu. W 1921 roku w województwie łódzkim jedynie wskaźnik drobnych posiadaczy był bardzo podobny – 34,11%. Udział robotników i chałupników był znacznie wyższy – 51,15%, a odsetek zamożnych i średniozamożnych posiadaczy kształtował się na niższym poziomie – 7,53%, podobnie jak pracowników umysłowych – 3,86%.

W miastach tego województwa odsetek drobnych posiadaczy wynosił 30,19%, był więc znacznie wyższy niż w województwie pomorskim, nieco więcej było również robotników i chałupników – 49,42%. Udział pracowników umysłowych był w łódzkim zdecydowanie mniejszy i wynosił 6,05%, podobny, acz nieco niższy był wskaźnik zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 6,05%. Na wsi skład społeczny był jeszcze bardziej rozbieżny niż w miastach. W łódzkim udział drobnych posiadaczy sięgnął 63,59%, był więc o 23 punkty procentowe wyższy. Znacznie mniej było natomiast robotników i chałupników – 25,02%. Odsetek zamożnych i średniozamożnych posiadaczy był bardziej zbliżony, lecz nieco niższy – 8,40%, a udział pracowników umysłowych znacznie niższy niż w pomorskim – 1,64% (w obu województwach przedstawiciele tej grupy społecznej stanowili jednak znikomą część całej wiejskiej społeczności).

W 1931 roku porównanie wypada nieco inaczej. W województwie łódzkim wskaźnik robotników i chałupników był tym razem niższy od pomorskiego i wynosił 40,50%, a udział drobnych posiadaczy osiągnął poziom 41,85 %, był więc wyraźnie wyższy. Wyższy także był odsetek zamożnych i średniozamożnych posiadaczy – 11,37%, co także stanowiło dużą zmianę w stosunku do 1921 roku. Pracowników umysłowych było tu nadal mniej – 4,18%. W miastach udział robotników i chałupników w województwie łódzkim był nieco większy od pomorskiego i wynosił 56,96%, nadal był tu także wyższy wskaźnik drobnych posiadaczy – 25,20%. Zamożnych i średniozamożnych posiadaczy było tutaj mniej – 4,77%, a jeszcze wyraźniejsza różnica dała się zauważyć w przypadku pracowników umysłowych – 8,01%. Na wsi nadal zdecydowanie wyższy

¹⁵ A. Rzepkowski, *Struktura społeczna ludności województwa poznańskiego w świetle powszechnych spisów ludności II RP*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2014, nr 1, s. 227–241.

był udział drobnych posiadaczy – 61,72% i wciąż znacznie mniej było tu robotników i chałupników – 27,465. Odsetek zamożnych i średniozamożnych posiadaczy był taki sam jak w pomorskim i wynosił 8,32%. Wciąż bardzo mało i mniej niż w pomorskim było pracowników umysłowych – 1,42% (w żadnym z tych województw nie nastąpił na wsi znaczący wzrost wskaźnika przedstawicieli tej grupy społecznej)¹⁶.

Województwo pomorskie bardziej pod względem struktury społecznej zbliżone było do województwa poznańskiego niż do województwa łódzkiego. Zdecydowała o tym podobna struktura gospodarcza i poziom rozwoju cywilizacyjnego tych ziem – miały one charakter rolniczy, występowały tam jednak liczne wielkopowierzchniowe gospodarstwa rolne bazujące na pracy najemnej siły roboczej. Województwo łódzkie, choć miało na swym terenie ważny okrąg przemysłowy z dużym miastem – Łodzią – na czele, na obszarach wiejskich było słabiej rozwinięte pod względem ekonomicznym i technicznym i licznie występowały tam małe, rodzinne gospodarstwa rolne.

WNIOSKI

Wyników moich badań z zastosowaniem zmodyfikowanego układu klasowo-warstwowego nie można porównać z rezultatami badań Przemysława Olstowskiego, zastosował on bowiem inny podział badanej ludności. Proporcje pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi w przypadku ludności wiejskiej województwa pomorskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego są takie same jak te, które przedstawiłem w wymienionej wyżej pracy poświęconej mieszkańcom wsi pomorskiej. Województwo pomorskie w II Rzeczypospolitej na tle województw centralnych czy wschodnich prezentowało wysoki poziom cywilizacyjny, co znalazło potwierdzenie w strukturze społecznej zamieszkałej tam społeczności. Pomimo jego raczej rolniczego charakteru występował tam duży udział robotników (stanowili połowę mieszkańców miast i 40% społeczności wiejskiej), dość liczna była także klasa średnia. Miasta tego województwa były skupiskami miejscowej inteligencji i osób, które nie wchodziły do tej warstwy społecznej, lecz także wykonywały pracę umysłową. Na wsi sporo było drobnych posiadaczy, czyli przede wszystkim małorolnych chłopów.

Tabela 1. Struktura społeczna ludności województwa pomorskiego w latach 1921 i 1931 (%)

Grupy społeczne	1921 rok	1931 rok
zamożni i średniozamożni posiadacze	10,84	7,69
drobni posiadacze	35,20	34,71

¹⁶ Tenże, *Struktura ludności województwa łódzkiego w II Rzeczypospolitej*, Łódź 2016, s. 128–139.

Grupy społeczne	1921 rok	1931 rok
pracownicy umysłowi	5,55	6,09
robotnicy i chałupnicy	42,02	45,94
osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym	6,39	5,57
razem	100,00	100,00

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski” 1927, t. 25, tab. 18, s. 106–107; *Drugi powszechny spis ludności z 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo pomorskie*, „Statystyka Polski. Seria C” 1938, z. 75, tab. 22, 24, 28, s. 94, 112, 128.

Tabela 2. Struktura społeczna ludności miejskiej województwa pomorskiego w latach 1921 i 1931 (%)

Grupy społeczne	1921 rok	1931 rok
zamożni i średniozamożni posiadacze	7,41	6,36
drobni posiadacze	19,01	16,37
pracownicy umysłowi	13,11	13,29
robotnicy i chałupnicy	46,33	54,84
osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym	14,14	9,14
razem	100,00	100,00

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Pierwszy powszechny...*, tab. 18, s. 128–129; *Drugi powszechny...*, tab. 22, 28, s. 95, 170.

Tabela 3. Struktura społeczna ludności wiejskiej województwa pomorskiego w latach 1921 i 1931 (%)

Grupy społeczne	1921 rok	1931 rok
zamożni i średniozamożni posiadacze	11,92	8,32
drobni posiadacze	40,32	43,43
pracownicy umysłowi	3,17	2,67
robotnicy i chałupnicy	40,65	41,70

osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym	3,94	3,88
razem	100,00	100,00

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Pierwszy powszechny...*, tab. 18, s. 150–151; *Drugi powszechny...*, tab. 22, 28, s. 97, 240.

Tabela 4. Struktura społeczna ludności powiatów województwa pomorskiego w 1931 roku (%)

Powiaty	Grupy społeczne					
	zamożni i średniozamożni posiadacze	drobni posiadacze	pracownicy umysłowi	robotnicy i chałupnicy	osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym	razem
Brodnica	9,23	40,99	4,26	39,24	6,28	100,00
Chełmno	9,07	29,18	5,18	50,66	5,91	100,00
Chojnice	7,45	35,90	5,10	43,36	8,19	100,00
Działdowo	6,52	41,69	4,07	42,83	4,89	100,00
m. Gdynia	4,83	13,85	15,17	62,00	4,15	100,00
m. Grudziądz	3,96	11,75	15,04	59,37	9,88	100,00
Grudziądz	10,06	29,39	3,03	51,96	5,56	100,00
Kartuzy	7,57	55,99	2,65	30,47	3,32	100,00
Kościerzyna	8,14	43,27	4,05	39,87	4,67	100,00
Lubawa	8,53	44,71	3,71	36,69	6,36	100,00
Morski	6,38	38,05	4,87	45,76	4,94	100,00
Sępólno	11,86	36,29	4,31	37,26	10,28	100,00
Starogard	4,99	33,88	5,20	46,20	9,73	100,00
Świecie	8,38	38,10	4,23	43,03	6,26	100,00
Tczew	6,03	16,96	8,15	60,96	7,90	100,00
m. Toruń	4,23	12,53	18,55	55,77	8,92	100,00
Toruń	7,67	26,21	4,85	55,72	5,55	100,00
Tuchola	8,60	43,59	3,45	38,94	6,32	100,00
Wąbrzeźno	10,65	38,27	3,88	39,64	7,56	100,00

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Drugi powszechny...*, tab. 10, 22, 24, 29, s. 28, 98–107, 113–120, 266–298.

Streszczenie

Artykuł ten mówi o strukturze społecznej województwa pomorskiego w II Rzeczypospolitej. Województwo to należało w tym czasie do grupy województw zachodnich. Bazę źródłową stanowią powszechne spisy ludności z lat 1921 i 1931. O strukturze społecznej całej międzywojennej Polski pisano już sporo, zachodzi jednak potrzeba poznania pod tym kątem społeczeństw poszczególnych województw. Po przeanalizowaniu zawartości źródeł w swoich badaniach zdecydowałem się zastosować zmodyfikowany typ klasowo-warstwowy. Podział tej populacji wygląda następująco: zamożni i średniozamożni posiadacze, drobni posiadacze, pracownicy umysłowi, robotnicy i chałupnicy, osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym (margines społeczny, ludzie o nieustabilizowanej sytuacji zawodowej). Województwo pomorskie na tle województw centralnych czy wschodnich prezentowało wysoki poziom cywilizacyjny, co znalazło potwierdzenie w jego strukturze społecznej. Pomimo jej raczej rolniczego charakteru występował tam duży udział robotników (stanowili połowę mieszkańców miast i 40% społeczności wiejskiej), była też dość liczna klasa średnia. Miasta tego województwa były skupiskami inteligencji i osób, które choć nie wchodziły do tej warstwy społecznej, także wykonywały pracę umysłową. Na wsiach mieszkało sporo drobnych posiadaczy, czyli przede wszystkim miejscowych chłopów.

Słowa kluczowe: ludność, struktura społeczna, II Rzeczpospolita, województwo pomorskie, demografia historyczna

Abstract

This article presents the social structure of the Pomerania Province in the Second Polish Republic. At that time, the province was one of the western Polish provinces. The source base are the Polish censuses of 1921 and 1931. A lot has been written about the social structure of interwar Poland, but there is still much to be learned about the populations of particular provinces. Having analysed the sources, I decided to use in my study a modified class-layer type. The population is divided thus: the rich and middle-class owners, minor owners, white-collar workers, labourers and cotters, people of undetermined social position (dregs of society, people without stable employment). In comparison to central or eastern provinces, the Pomerania Province presented a high level of civilizational development, which was confirmed by its social structure. Despite its rather agricultural character, there was a great number of labourers (they accounted for half of urban and 40% of rural population) and a numerous middle class. The towns of the Pomerania Province had high concentrations of intelligentsia and people who, though not the part of this group, were white-collar workers. In the country there were many minor owners, that is, mainly local farmers.

Keywords: population, social structure, Second Polish Republic, Pomerania Province, historical demography

ARTUR KAWIŃSKI¹

SŁOWA NA KONIEC MAŁEGO ŚWIATA

„W powszechnej radości, jaką tu widzę, odbieram teraz nagrodę za wiele godzin, dni, tygodni i miesięcy przepełnionych troskami i smutkiem” – słowa Adolfa Hitlera wypowiedziane 19 września 1939 roku w Dworze Artusa odzwierciedlały nastrój tłumów zebranych na trasie przejazdu niemieckiego przywódcy, a później kulminację entuzjazmu Gdańszczan witających go w swoim mieście. Jak wytłumaczyć ten entuzjazm? Odpowiadając na to pytanie, należy uwzględnić dwie nakładające się na siebie perspektywy: ogólnoniemiecką oraz specyficznie gdańską.

W przekonaniu większości Niemców do Gdańska przybył mąż stanu, który uwolnił ich od hańby „dyktatu wersalskiego” odbierającego byłemu Cesarstwu blisko trzecią część terytorium. Przybywał ten, który w miejsce krwawego chaosu komunistycznej walki klas wprowadził ideę jedności wszystkich Niemców, bez względu na klasowe podziały. Ten, który przywrócił w kraju ład, a za granicą szacunek dla nowego niemieckiego państwa. Ten wreszcie, który już po kilku latach twardych i sprawiedliwych rządów dał każdemu uczniemu Niemcowi w Rzeszy pracę i chleb, a tym samym przywrócił narodowi godność.

Powyzsze stwierdzenia niewątpliwie odzwierciedlały poglądy tych niemieckich obywateli, którzy w demokratycznych wyborach wpięrow dali władzę Adolfowi Hitlerowi, a potem, w miarę wypełniania przez narodowosocjalistyczny rząd wyborczych obietnic, obdarzali go coraz większym zaufaniem. Zaufaniem, którego istotą i pierwszą przyczyną był niezmiennie sam Führer, postrzegany coraz powszechniej jako świecki zbawiciel zesłany przez Opatrzność w najczarniejszej godzinie niemieckich dziejów – tak bowiem, nie bez podstaw, postrzegano w Niemczech lata głębokiego politycznego, ekonomicznego i egzystencjalnego kryzysu po zakończeniu Wielkiej Wojny. Niemiecki patriotyzm, podobnie jak nacjonalizm, żywił się w dużej mierze szczerym poczuciem niezawinionej krzywdy. Nie zmieniają tego prześladowania i masowe zbrodnie, które krwawo naznaczyły dwanaście lat władzy nazistów w Niemczech i na zdobytych przez nich terenach.

¹ Uniwersytet Gdański, e-mail: artur@univ.gda.pl.

Wolne Miasto Gdańsk, powstałe na gruncie powojennego fermentu, z którego wyłoniła się nowa postać zachodniego świata, stało się istotnym elementem jego historii. Niezwykły organizm polityczny – kulturowo niemiecki, lecz z suwerennością ograniczoną na rzecz Polski i Ligi Narodów – w którym władza została podzielona między cztery w dużej mierze wrogie wobec siebie podmioty, miał w intencji wersalskich „ojców założycieli” gwarantować dostęp do morza nowopowstałemu państwu polskiemu przy jednoczesnym uszanowaniu praw w ogromnej większości niemieckich mieszkańców miasta i części regionu. Pseudo-państwo, powstałe na „tektonicznej” granicy niemieckich i polskich interesów narodowych, ze swej natury skazane było na powtarzające się polityczne wstrząsy. Wobec dynamiki rozwoju wydarzeń w Europie nie mogło być inaczej – Niemcy nie pogodzili się z utratą ziem odebranych im w 1918 roku, a Pomorze przedzielone „polskim korytarzem” odcinającym od Niemiec Prusy Wschodnie, z Gdańskiem, którego niemieccy mieszkańcy żądali powrotu do Rzeszy, stanowiło dla rewizjonistów jeden z najmocniejszych argumentów na rzecz zmiany wersalskiego porządku Europy. Tendencje te nasiliły się bezpośrednio przed wybuchem wojny.

W samym Gdańsku panowało dodatkowo poczucie zagrożenia możliwością polskiej interwencji zbrojnej – z różnym natężeniem w różnych okresach, w zależności od aktualnego kursu politycznego państw ościennych, niemieccy Gdańszczanie liczyli się z możliwością wtargnięcia na teren Wolnego Miasta polskich dywizji od strony „korytarza” i Gdyni, co nie dałoby żadnych szans paramilitarnym formacjom lokalnej samoobrony. Jeśli do politycznej walki o utrzymanie niemieckiego charakteru miasta dołożyć rywalizację ekonomiczną z portem gdyńskim, można uznać, że płynący z Rzeszy przekaz idei narodowych socjalistów nie przypadkiem znalazł w Gdańsku podatny grunt do rozwoju. W połowie lat trzydziestych gdańska NSDAP na drodze zwycięstwa w wyborach przejęła władzę i w kilka lat całkowicie zdominowała scenę polityczną Wolnego Miasta Gdańska. Najpóźniej od tej chwili polityczne zamierzenia rządu Rzeszy z Adolfem Hitlerem na czele można uznać za tożsame z poglądami przeważającej liczby Gdańszczan pod wodzą ich nazistowskiego namiestnika – Alberta Forstera.

Życzenie niemieckich obywateli Gdańska, wyrażone hasłem *Zurück zum Reich!*, spełniło się ostatecznie we wrześniu 1939 roku – za cenę rozpętania nowej wojny. Powszechną radość wywoływał fakt, że kampania przeciw Polsce okazała się krótka i zwycięska. Niepokój budziła za to postawa rządów Anglii i Francji, które 3 września wypowiedziały Niemcom wojnę – konflikt w zamierzeniu bilateralny ogarnął Zachodnią Europę, do czego Niemcy nie były przygotowane.

Wszystkie te kwestie znalazły odzwierciedlenie w przemowie, jaką Adolf Hitler wygłosił w dniu przyjazdu do Gdańska. Wzdłuż ulic ustawiono głośniki, a tłumnie zgromadzeni słuchacze usłyszeli zapewnienia o jedności Gdańska z Rzeszą Niemiecką, uzasadniane historycznie i kulturowo. Raz po raz powracał stały motyw niesprawiedliwości traktatu wersalskiego oraz dwulicowości zachodnich demokracji. Na tym tle mówca rozwinął dwa główne wątki swego wywodu, którymi były geneza i przebieg konfliktu z Polakami oraz przewidywane relacje z mocarstwami zachodnimi. Komentarz do aktualnych działań wojennych przeplata się z krytyką polskiej

polityki zagranicznej oraz opisami okrucieństw wobec mniejszości niemieckiej – oczywiste echo między innymi tak zwanej bydgoskiej krwawej niedzieli. Z drugiej strony Adolf Hitler publicznie wygłosił słowa uznania wobec męstwa polskich żołnierzy, nie pozostawiając za to suchej nitki na polskim dowództwie oraz władzach politycznych. Wyjątkiem był Józef Piłsudski, o którym mówca wyraża się z atencją, przeciwstawiając rozsądek nieżyjącego marszałka szaleństwu jego nieudolnych następców.

Ponieważ uderzając na Polskę, Niemcy nie spodziewały się reakcji mocarstw zachodnich, duża część przemowy skierowana jest do rządów Anglii i Francji – niemiecki przywódca z jednej strony przekonuje o braku chęci Niemiec do wojny z Zachodem, z drugiej zaś zapewnia o swej nieugiętej postawie, zwracając przy tym uwagę na dystans, jaki wobec faktu rozpoczęcia nowej wojny powszechnie okazali obywatele Niemiec. Ciekawe są też komentarze na temat egzotycznego sojuszu nazistowsko-komunistycznego, który – zwłaszcza na gruncie ideologicznym – był wyjątkowo trudny do uzasadnienia.

W gdańskim wystąpieniu niemieckiego przywódcy zwracają uwagę wątki religijne, szczególnie te o wydzwiku eschatologicznym. Pojawiają się motywy biblijne – oto kara dla Polski za jej pychę, Bóg błogosławi natomiast niemieckiej broni. W wyższy porządek wpisany jest także sam orator, przemawiający raz po raz tonem proroka i przyrównujący siebie do wysłannika Opatrzności, posłanego w świat dla wypełnienia jej wyroków i przywrócenia dziejowej sprawiedliwości.

Przemówienie Adolfa Hitlera wygłoszone 19 września 1939 roku zamyka dwie dekady istnienia drugiego Wolnego Miasta, wyznaczając jednocześnie początek ostatniego okresu wielkich dziejów małego świata, jakim był Danzig. Przepowiednia, iż miasto będzie niemieckie, dopóki będzie istniała Rzesza Niemiecka, spełniła się sześć lat później, przed apokaliptyczną Wielkanocą 1945 roku.

Adolf Hitler

POWRÓT GDAŃSKA DO RZESZY NIEMIECKIEJ

Przemówienie wygłoszone w Dworze Artusa
Gdańsk, 19 września 1939 roku²

Mój gauleiterze!

Moi drodzy gdańscy rodacy i rodaczki!

Wy wszyscy, przeżywający dzisiejszą chwilę z najgłębszym wzruszeniem – wiedźcie, że nie jesteście w tym osamotnieni. To samo czuje dziś cały nasz naród! Jestem

² Domarus M. (red.), *Hitler: Reden und Proklamationen 1932–1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen*, t. 3, Wiesbaden – Löwit 1973.

głęboko przekonany o wiekopomnym znaczeniu tego dnia. Oto po raz pierwszy goszczę na ziemiach, które niemieccy osadnicy wzięli w posiadanie pięć wieków wcześniej, niż pierwszy biały człowiek pojawił się w miejscu, gdzie dziś znajduje się [amerykański] stan Nowy Jork. Znaczy to, iż o pięćset lat dłużej ziemie te były niemieckie, są niemieckie oraz – o to możemy być dzisiaj spokojni – nadal będą należały do Rzeszy Niemieckiej.

Los, jaki stał się udziałem Gdańska i całej tej wspaniałej krainy, zawsze był tożsamy z losem Niemiec. Wiele krajów i miast padło ofiarą wojny światowej – najbardziej bezsensownego konfliktu wszechczasów. Wojny, która bez wyjątku wszystkim przyniosła straty, a zysk – nikomu.

Po jej zakończeniu byliśmy pewni, że podobny los nie spotka nas już nigdy więcej – niestety, stało się inaczej. Znowu mamy wojnę – i ponownie stało się to za sprawą tych, którzy już onegdaj dali się poznać jako podżegacze węszący interes w wywoływaniu międzynarodowych rzezi. Gdy morderczy konflikt minionych lat, w którym Niemcy od początku nie chcieli uczestniczyć, zbliżał się do końca, ludzkość była pewna wartości pokoju, który miał zapewnić sprawiedliwość, ostatecznie zażegnując skutki wojennej niedoli. Naszego narodu nie dopuszczono jednak do swobodnych negocjacji. Warunki tego pokoju narzucił nam w Wersalu brutalny dyktat. Nie był to przypadek – jego twórcy widzieli w nim klęskę Niemiec. Choć wielu wierzyło, że bliski jest koniec wszelkich nieszczęść, zakończenie wojny jedynie zapoczątkowało nowe napięcia.

Pomylili się jednak także ci, którzy wpierw doprowadzili do konfliktu, a potem zakończyli go [na własnych warunkach]. Nie tylko nie udało im się niczego rozwiązać, lecz w miejsce jednego starego problemu stworzono niezliczoną ilość nowych zarzewi wojny. Dla narodu niemieckiego, który został wówczas brutalnie przygnieciony butem obcych mocarstw, podjęcie usiłowań odzyskania swobody było tylko kwestią czasu. Jednak brytyjczy podżegacze zignorowali wówczas to, że nasz naród nadal istnieje – niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie.

W tym momencie warto przypomnieć, iż także dziś osiemdziesiąt dwa miliony Niemców zamieszkują swój kraj i pragną godnie żyć. I będą, nawet jeśli znowu nie przypadnie to do gustu międzynarodowym podżegaczom.

Niemcom nie zdarzyła się dotąd większa niesprawiedliwość niż ta, która dotknęła nas za sprawą traktatu wersalskiego. Dlatego, gdy dziś jakiś zagraniczny mąż stanu śmie publicznie twierdzić, iż nie ma zaufania do niemieckich polityków i narodu, mamy prawo mu odpowiedzieć, że my także nie ufamy tym, którzy wcześniej złamali swe najbardziej solenne obietnice. Nie mam jednak zamiaru omawiać tu szczegółowo niesprawiedliwości Wersalu. Najgorszym, co może spotkać naród, jest bowiem nie tyle nawet zamierzona niesprawiedliwość, co jawna głupota tych, którzy decydują o jego losie. A taki właśnie bezsens czy wręcz jawne szaleństwo wynikało z ustaleń, na mocy których narzucony został wówczas pokój. Traktat wersalski kompletnie lekceważył wszystkie historyczne, ekonomiczne, narodowe oraz polityczne uwarunkowania krajów, których dotknęły jego postanowienia. Skutki tych postanowień każą wątpić, czy ich autorzy byli aby przy zdrowych zmysłach! Wykazując niebotyczną ignorancję,

pozbawieni wszelkiej wiedzy historycznej oraz instynktu ekonomicznego, twórcy traktatu żonglowali całymi regionami Europy, rozdzierając przy tym państwa, dzieląc prowincje, tłumiąc wolę narodów i niszcząc ich kulturę.

Państwo polskie powstało właśnie w wyniku tego szaleństwa, a niemieckie Pomorze stało się jedną z jego ofiar. Tymczasem świat prawdopodobnie w ogóle nie zdaje sobie sprawy, ile wyrzeczeń kosztowało Niemców zaistnienie Polski na mapie Europy. Dlatego z tego miejsca stwierdzam – wszystkie tereny, które w owym czasie zostały przyłączone do Polski, zawdzięczają swój rozwój wyłącznie niemieckiej energii, niemieckiemu przemysłowi i niemieckiemu wysiłkowi twórczemu. Kultura tych ziem stanowi wyłączną zasługę Niemiec.

Pretekstem do oderwania części Rzeszy i przyłączenia jej do nowego państwa polskiego były kwestie etniczne. Tymczasem późniejszy plebiscyt udowodnił, iż na zabranych nam terenach nikt nie pragnął zostać polskim obywatelem. Polska, zawdzięczając swe istnienie poświęceniu niemieckich batalionów, powiększyła się kosztem terytoriów, na których już całe wieki temu osiedlali się Niemcy. Nie było to ani rozsądne, ani korzystne ekonomicznie. Minione dwudziestolecie jednoznacznie udowodniło, iż Polacy, nie będąc twórcami panującej tam kultury, nie byli również w stanie zachować jej dziedzictwa. Po raz kolejny stało się oczywistym, iż jedynie ten, kto sam został obdarzony zdolnością tworzenia, będzie w stanie utrzymać i pomnażać własny dorobek. Następnym pięćdziesiąt lat polskich rządów na terenach ucywilizowanych wcześniej dzięki niemieckiej inteligencji i determinacji sprowadziłyby je do poziomu wtórnego barbarzyństwa. Dowody na to są widoczne gołym okiem.

Sama Polska złożona była z ludzi rozmaitych narodowości, co przypomina podstawowy błąd twórców państwa austriackiego. W Polsce nigdy nie było demokracji. Etnicznymi mniejszościami oraz tak zwanym własnym narodem nieudolnie władowały zdegenerowane wyższe klasy. Było to państwo rządzone brutalną siłą przez policję, a w razie potrzeby także przez wojsko.

Los wielu Niemców był tam straszny. Bywa, że niżej rozwinięta społeczność ma nieszczęście podlegać innej, dominującej. Gorzej jednak, gdy to przedstawiciele wyższego porządku tragiczny los zmusza do znoszenia rządów przemocy narzuconych przez cywilizacyjnie podrzędną większość. U tych drugich powstaje wówczas bolesny kompleks niższości, efektem czego jest barbarzyńskie i okrutne traktowanie lepszych od siebie. Niemcom [w Polsce] przyszło znosić taką sytuację przez blisko dwadzieścia lat. Nie jest teraz moją intencją szczegółowo opisywać ich los – był on zarazem tragiczny i godzien współczucia.

Tym niemniej także i w tym przypadku usiłowałem znaleźć rozwiązanie, które prowadziłoby do sprawiedliwego kompromisu. Wpierw zrobiłem wszystko, co możliwe, by osiągnąć trwałe porozumienie odnośnie granic na zachodzie, a później na południu Rzeszy, pragnąłem bowiem wyeliminować niebezpieczeństwo grożące zaniepokojonym prowincjom. Później zająłem się problemem wschodnich granic. W owym czasie żył jednak w Polsce człowiek obdarzony niezaprzeczalnym rozsądkiem i energią – zmarły

niedawno marszałek Piłsudski³. Udało nam się porozumieć, dzięki czemu można było wytyczyć szlak wiodący do pokojowego unormowania sporów. Od początku nie braliśmy pod uwagę żadnych ustaleń traktatu wersalskiego, usiłując po prostu położyć fundament pod rozsądną i tolerancyjną egzystencję naszych krajów.

Dopóki żył marszałek, wydawać się mogło, iż sytuacja się normalizuje. Jednak po jego śmierci rozpoczęła się w Polsce intensywna kampania antyniemiecka. Przyjęła ona wiele form, coraz bardziej zaogniając i komplikując nasze stosunki. Przez długi czas było mi niezmiernie trudno przyglądać się beczynnemu, jak w ościennym kraju, którego samo istnienie było tożsame z krzywdą Niemiec, niemiecka mniejszość jest prześladowana w najbardziej barbarzyński sposób.

Cały świat roni łzy, gdy deportujemy jakiegoś polskiego Żyda⁴ – ten sam świat pozostaje jednak całkowicie głuchy na cierpienia tych, którzy ustępując przed traktatem wersalskim, zostali zmuszeni do porzucenia ojczyzny – już nie tysięcy, lecz milionów ludzi. Dlaczego? Ponieważ są Niemcami.

Fakt, że musieliśmy znosić to wszystko z rąk gorszych od siebie, nie tylko nas przygnębiał, lecz wywoływał także nasz gniew. Gdy Rzesza stała się mocarstwem, tylko szaleńcy mogli sądzić, że przy użyciu dzikiej przemocy uda im się zanegować życiowe prawa naszych rodaków.

Czy mogliśmy się beczynnemu przyglądać, jak stojący niżej naród maltretuje zamieszkałych na tych terenach Niemców? Nie do zniesienia były szczególnie dwie sprawy. Po pierwsze – Gdańsk. Miastu, którego niemiecki charakter nie mógł być podawany w wątpliwość, nie tylko uniemożliwiano powrót do Rzeszy, lecz usiłowano je także systematycznie kolonizować – stopniowo, krok po kroku i na tysiące sposobów. Po drugie, komunikacja z oddzielonymi od Niemiec terenami była utrudniana na wszelkie sposoby za sprawą małych złośliwych szykan i kaprysów polskiego państwa.

Żadne mocarstwo na świecie nie tolerowałoby takiego stanu rzeczy tak długo, jak czyniły to Niemcy. Nie potrafię sobie wyobrazić, co w podobnej sytuacji zrobiłaby Anglia. Zastanawiam się też, jak zachowałyby się Stany Zjednoczone lub Francja, gdyby to ich kosztem usiłowano za wszelką cenę zachować pokój.

Nie szczeniłem jednak wysiłków, by znaleźć rozsądne rozwiązanie także i tego problemu. Swoje propozycje przedstawiłem polskiemu rządowi – są one wszystkim dobrze znane i uważam, że były więcej niż rozsądne. Próbowałem sprawiedliwie pogodzić nasze żądanie przywrócenia [bezpośredniego] połączenia między Prusami Wschodnimi a Rzeszą z polską potrzebą zachowania dostępu do morza. Przede wszystkim jednak chciałem znaleźć kompromis pomiędzy niemieckim charakterem Gdańska oraz nieugiętą wolą jego mieszkańców pragnących powrotu do Rzeszy z jednej

³ Józef Piłsudski zmarł w 1935 roku. Ewenementem był udział Adolfa Hitlera w poświęconej jego pamięci katolickiej mszy żałobnej odprawionej w Berlinie.

⁴ Aluzja do niemieckiej deportacji jesienią 1938 roku około 18 tysięcy polskich Żydów. Związane z tym zabójstwo niemieckiego dyplomaty Ernsta vom Ratha było pretekstem do przeprowadzenia tak zwanej nocy kryształowej w Niemczech.

strony, a ekonomicznymi potrzebami Polaków z drugiej. Uważam, że w swych działaniach wobec Polski byłem wówczas bardziej niż wielkoduszny. Wciąż rozważałem ten problem, znowu i znowu pytając sam siebie – czy mogę przed moim narodem przyjąć odpowiedzialność za przedstawienie polskiemu rządowi tak daleko idących propozycji? Moją jedyną intencją było jednak oszczędzenie zarówno Niemcom, jak i Polakom cierpień wynikających z kolejnego konfliktu. Zaistniała sytuacja niepokoiła mnie coraz bardziej.

Wiosną tego roku ponowiłem swą ofertę w bardziej konkretnej formie – Gdańsk musi powrócić do Rzeszy Niemieckiej. Zbudowana zostanie też eksterytorialna autostrada do Prus Wschodnich – oczywiście na nasz koszt. Polska natomiast otrzyma większe prawa do korzystania z wolnocłowego portu, do którego będzie miała eksterytorialny dostęp. Przede wszystkim jednak przygotowałem możliwe do zaakceptowania gwarancje dla istniejących granic, miałem też zamiar dopuścić Polskę do współuczestnictwa w gwarancjach dla Słowacji. Nie potrafię sobie wyobrazić, w jakim stanie umysłu byli rządzący Polską, gdy odrzucali te propozycje. Nie zmienia to faktu, że po ich przedstawieniu miliony Niemców odetchnęły z ulgą, zdając sobie sprawę, iż w ten sposób wspañiałomyślnie wychodzę oponentom Rzeszy naprzeciw – może nawet zbyt daleko.

Tymczasem odpowiedzią Polski było ogłoszenie pierwszej mobilizacji, poprzedzonej okrutnym terrorem wobec niemieckiej mniejszości. Moja skierowana do polskiego MSZ prośba o odwiedzenie mnie w Berlinie dla przedyskutowania tych kwestii została przez Polaków odrzucona. Zamiast do Berlina pojechali do Londynu!

Teraz nastąpiły tygodnie i miesiące rosnącego napięcia, wzmaganego coraz bardziej przez pogrożki – trudne do zniesienia na dłuższą metę nawet dla małego państwa, a absolutnie nie do zaakceptowania dla mocarstwa. W polskiej prasie mogliśmy wówczas przeczytać, że tak naprawdę problemu nie stanowi wcale Gdańsk, lecz raczej Prusy Wschodnie, które wkrótce powinny zostać zaanektowane przez Polskę. Inne gazety deklarowały, iż Prusy Wschodnie także nie stanowią problemu – częścią Polski musi stać się bowiem całe Pomorze wraz z przyległościami. Dowiadaliśmy się wreszcie, iż to wcale nie Odra stanowić będzie wkrótce naturalną polską granicę, ponieważ w rzeczywistości wytycza ją Elba! Umysły tych ludzi zajmowały wyłącznie rozważania, czy polskie wojsko od razu zagarnie wspomniane ziemie, czy też może wpierw pomaszeruje na Berlin. A polski generał, który obecnie haniebnie porzucił swoich żołnierzy, jeszcze niedawno zapewniał, że rozbije Niemcy i niemiecką armię w proch i pył...

Jednocześnie udziałem naszych braci w Polsce stały się niewiarygodne cierpienia. Dziesiątki tysięcy Niemców brutalnie deportowano, maltretowano lub mordowano w najbardziej wymyślny sposób. Sadystyczni maniacy dali upust swym zwyrodniałym instynktom, a praworządny, demokratyczny świat spokojnie się temu przyglądał i nie kiwnął nawet palcem.

Często zadawałem sobie pytanie – kto odebrał Polakom rozum? Czy oni naprawdę myśleli, że niemiecki naród będzie w nieskończoność pobłażał takim postępkom obywateli tak niepoważnego państwa? Tymczasem w Polsce naprawdę w to wierono! Za sprawą tych, którzy przed dwudziestu laty szczuli do wojny i dziś robią to nadal,

od dłuższego czasu wpajano Polakom przekonanie, że Niemcy nie liczą się jako siła militarna. To właśnie owi podżegacze przekonali Polaków, iż bez większego wysiłku uda się im pokonać Niemcy. Więcej, utwierdzono ich w pewności, że jeśli nawet zawiedzie własna armia, mogą w każdej chwili liczyć na wsparcie ze strony sojuszników – Anglii i Francji. Oba te kraje dały przecież gwarancje, które upoważniały megalomańskie państewko do rozpoczęcia wojny.

Tak naprawdę Polska stanowiła jednak tylko środek do sfinalizowania własnych zamierzeń wojennych podżegaczy. Dziś przyznają oni otwarcie, że państwo polskie jako takie ich nie interesowało, bo na uwadze mieli przede wszystkim niemiecki rząd. Zawsze ostrzegałem was przed tymi ludźmi. Przypominam moje przemówienia w Saarbrücken oraz Wilhelmshaven. Podkreślałem tam niebezpieczeństwo wzrostu międzynarodowego napięcia z powodu działań nieodpowiedzialnych polityków. W niektórych krajach mogą oni po prostu nagle wstać i zacząć agitować za koniecznością wojny, jak czynią to *mister* Churchill, Eden, Duff Cooper i inni. Podkreśliłem wówczas, jak bardzo może to być niebezpieczne – tym bardziej, że nikt nigdy nie może być pewny, czy te osoby nie znajdują się aby wkrótce u steru. Zastrzegłem wtedy, iż być może coś takiego nigdy nie nastąpi.

Moim zdaniem, niestety, owi ludzie właśnie teraz doszli w swych krajach do władzy. To co przewidywałem, wydarzyło się naprawdę. Podczas wspomnianych wystąpień zdecydowałem się po raz pierwszy ostrzec naród niemiecki przed owymi politykami. Jednocześnie nie miałem żadnych wątpliwości, że obecne Niemcy w żadnym wypadku nie skapitulują – ani przed pogrozkami, ani przed reprezentowaną przez tych ludzi brutalną siłą.

Ta właśnie moja wypowiedź była później najgwałtowniej atakowana. Cóż, jest to typowe dla demokratycznych krajów, które przyzwalają na działanie międzynarodowych podżegaczy – w imię wolności słowa obce rządy, mężowie stanu i głowy państwa mogą tam być atakowane, oczerniane, znieważane i szkalowane. W państwach autorytarnych nikt nie może sobie na nic podobnego pozwolić, ponieważ panuje w nich dyscyplina. W efekcie namawianie do wojen ma miejsce tylko w krajach niezdiscyplinowanych, podczas gdy gdzie indziej nie może paść na ten temat choćby jedno przypadkowe słowo. W praktyce może to oznaczać, że ludność państw demokratycznych będzie podburzana do wojny, podczas gdy inne narody w ogóle nie będą miały o tym pojęcia. Właśnie dlatego postanowiłem w miarę rozwoju sytuacji informować Niemców o knowaniach wspomnianej szajki politycznych kryminalistów. W ten sposób obudziłem w naszym narodzie instynkt samozachowawczy, co uznałem za konieczne, aby któregoś dnia uniknąć zaskoczenia.

Później sytuacja stała się nie do wytrzymania. Znacie rozwój wypadków – wciąż jestem przekonany, że bez brytyjskich gwarancji⁵ oraz agitacji jeszcze w sierpniu możliwe było dojście do porozumienia. Był moment, gdy Anglia usiłowała zaaranżować dyskusję z Polską, na co byłem przygotowany. Jednak Polacy uniemożliwili te rozmowy.

⁵ Chodzi o gwarancje pomocy dla Polski na wypadek wojny zapowiedziane 31 marca 1939 roku przez brytyjskiego premiera Neville'a Chamberlaina.

Przez całe dwa dni ja i mój rząd czekaliśmy w Berlinie – na próżno. W międzyczasie opracowałem nową propozycję porozumienia. Niezwłocznie przedstawiłem ją brytyjskiemu ambasadorowi w Berlinie, zdanie po zdaniu, a dodatkowy komentarz został dodany przez mojego ministra spraw zagranicznych. Minął jednak kolejny dzień i nic się nie wydarzyło – prócz generalnej mobilizacji w Polsce, nowych aktów terroru oraz polskich ataków wymierzonych w terytorium Rzeszy⁶.

Tak w życiu ludzi, jak i narodów cierpliwość niekoniecznie stanowi oznakę słabości. Ja, znosząc nieustanne [polskie] prowokacje, wytrwałem w bezprzykładnej cierpliwości całe lata. Zaledwie kilka osób naprawdę wie, ile wycierpiałem przez ten jakże długi czas. Nie było miesiąca, nie było tygodnia, by nie przybywała do mnie co najmniej jedna delegacja z tamtych terenów, opisując niemożliwą do zaakceptowania sytuację Niemców i błagając o interwencję. Odpowiadałem, że raz jeszcze spróbuję negocjować. Tak płynął rok za rokiem. Lecz w ostatnim czasie już tylko sporadycznie wyrażałem ostrzeżenia pod adresem Polaków – miarka się przebrała. Po długich miesiącach [bezsuktecznego] oczekiwania na możliwość porozumienia, tak jak powiedziałem to już przed Reichstagiem, zdecydowałem się zacząć rozmawiać z Polską przy użyciu dokładnie tego samego języka, jakiego Polacy z premedytacją odważyli się używać wobec nas. Jedyne go języka, jaki są w stanie zrozumieć.

Jednak nawet wówczas pokój można było jeszcze uratować. Nasi przyjaciele Włosi, jak zapewniał Duce, interweniowali i złożyli propozycje uregulowania kwestii spornych. Wyraziła na to zgodę Francja i ja również. Ale Anglia ponownie odrzuciła rozmowy i zamiast przystąpić do negocjacji, poważyła się przedstawić Rzeszy Niemieckiej ograniczone do dwu godzin ultimatum zawierające warunki niemożliwe do spełnienia⁷. Czyniąc to, Brytyjczycy wychodzili jednak z fałszywego założenia – ponieważ niemiecki rząd ustąpił im w listopadzie 1918 roku, byli pewni, że podobnie stanie się i dziś. Sądzieli, że obecny rząd Rzeszy oszuka swój lud. Ale dzisiejsze Niemcy odmawiają przyjmowania od Londynu jakiegokolwiek ultimatum!

Ja sam, choć przez ostatnich sześć lat musiałem znosić brak dobrej woli ze strony krajów takich jak Polska, nie wystosowałem [pod ich adresem] ani jednego ultimatum. Zdaję sobie sprawę, że Polaków skłonili do wojny ci, którzy wietrzą w niej znakomity biznes. Lecz tym razem będzie to dla nich nie tylko największy interes, ale także największe rozczarowanie!

Polska zasiała wiatr i zebrała burzę. Lekkomyślnie rzuciła nam rękawicę, ponieważ pewne zachodnie państwa utwierdziły ją w przekonaniu, że niemiecka armia jest nieudolna, jej wyposażenie marnej jakości, a morale żołnierzy złe. Prócz tego wśród obywateli Rzeszy miał rzekomo panować defetyzm oraz brak zaufania do przywódców.

⁶ Niemcy przeprowadzili w owym czasie szereg prowokacji, których zadaniem było usprawiedliwienie planowanego ataku na Polskę. Najbardziej znaną jest napaść na radiostację w Gliwicach 31 sierpnia 1939 roku.

⁷ Brytyjskie ultimatum z żądaniem wycofania wojsk niemieckich z terytorium Polski zostało przedstawione 3 września 1939 roku.

Dlatego Polacy gromko twierdzili, że będzie dla nich błahostką nie tylko stawić nam czoła, ale także odrzucić naszą armię. I pomyśleć, że wcześniej zachodnie mocarstwa zapewniały, jakoby uwzględniały w swych planach polskie operacje militarne! Tymczasem do pokonania Polaków wystarczyło nam osiemnaście dni⁸ – w historii trudno znaleźć sytuację, dla której stara fraza „I poraził ich Pan – rydwany, konie i ludzi”⁹ byłaby bardziej na miejscu.

W chwili, gdy do was przemawiam, nasze oddziały zajmują obszary od Lemberga po Brest i dalej na północ. Niezliczone kolumny jeńców pokonanej polskiej armii opuszczają rejon Kutna. Wczorajszego ranka liczyły one dwadzieścia tysięcy, ostatniej nocy pięćdziesiąt, dzisiejszego ranka siedemdziesiąt tysięcy i doprawdy nie wiem, ilu dokładnie jeńców mamy w tej chwili. Mogę za to stwierdzić z całą pewnością, że każdy wrogi oddział znajdujący się na zachód od linii kapitulacji albo podda się i złoży broń, albo zostanie zniszczony w przeciągu kilku następnych dni.

W tej chwili zwracamy przepelnione wdzięcznością serca ku naszym żołnierzom. Przy okazji niech wyznam, że owi niezrównani mężowie stanu, którzy okazali się być tak znakomicie poinformowani o sytuacji w Rzeszy, jak to właśnie widać, wręcz spadli nam z nieba. Teraz jednak marszałek Rydz-Śmigły gdzieś się zapodział. Ale ostatnio słyszano o nim nie w Berlinie, a w okolicach Bukowiny... A razem z nim przepadli pozostali oszuści z polskiego rządu, którzy nim uciekli, nakłonili swój naród do aktu szaleństwa.

Nasi żołnierze wykonali swój obowiązek z bezprzykładną ofiarnością, na lądzie, morzu i w powietrzu. Niemiecka piechota znowu wykazała swą niekwestionowaną przewagę. Jej brawura, odwaga oraz sprawność są niezrównane. Doskonale sprawdziło się także nowoczesne wyposażenie oddziałów zmechanizowanych. Znakomicie spełniły swój obowiązek załogi marynarki wojennej, podczas gdy siły powietrzne trzymały pieczę nad rozwojem wydarzeń, strzegąc zarazem terytorium Niemiec. Ci, którzy marzyli o zrównaniu z ziemią niemieckich miast, siedzą teraz cicho, ponieważ wiedzą, że za każdą zrzuconą bombę oddamy z pięcio- lub dziesięciokrotną nawiązką. Lecz nie pozwólmy im udawać, że nic nie robią z powodu swych humanitarnych zasad! Ich bierność nie wynika bowiem z humanitaryzmu, lecz ze strachu przed odwetem.

W tym miejscu pragnę oddać pełną sprawiedliwość także polskim żołnierzom. Polacy wielokroć walczyli odważnie. Ich młodszy oficerowie dawali z siebie wszystko. Starszej kadrze oficerskiej brakowało jednak inteligencji, a najwyższe dowództwo polskiej armii okazało się absolutnie do niczego. Ich organizacja była typowo polska.

W tej chwili zostało wziętych do niewoli ogółem około trzystu tysięcy polskich żołnierzy. Prawie dwa tysiące oficerów oraz wielu generałów podzieliło ich los.

⁸ Odosobnione ośrodki oporu broniły się nadal, Hel poddał się dopiero 2 października 1939 roku.

⁹ Niem. *Mit Mann und Ross und Wagen hat sie der Herr geschlagen* – chodzi tu najpewniej o starą pieśń landsknechtów z okresu wojny trzydziestoletniej, której tekst odnosi się z kolei do Starego Testamentu (Druga Księga Mojżeszowa, 15,3–4).

Lecz obok aktów niepodważalnej odwagi żołnierzy wielu polskich jednostek [w ostatnich dniach] miały miejsce także najbardziej odrażające uczynki, jakie tylko można sobie wyobrazić na przestrzeni całego stulecia. Postępki, których ja sam, jako żołnierz wojny światowej, który walczył jedynie na froncie zachodnim, wcześniej nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić. Myślę o tysiącach zamordowanych Niemców, o bestialsko zaszlachtowanych kobietach, dziewczętach i dzieciach¹⁰, o losie wielu niemieckich oficerów i żołnierzy, którzy ranni wpadli w ręce wroga. Wyłupiano im oczy, byli masakrowani, bestialsko zamęczani. A co najważniejsze, przedstawiciele polskiego rządu otwarcie popierali na falach swych rozgłośni radiowych poczynania lotników, którzy strzelali do ratujących się na spadochronach niemieckich pilotów. Doprawdy, były chwile, gdy niełatwo przychodziło powstrzymać się przed odwetem. Nie słyszałem też, by choćby jeden przedstawiciel demokratycznych krajów zaprotestował przeciw temu barbarzyństwu. Przykazałem siłom powietrznym, by prowadziły tę wojnę humanitarnie, atakując jedynie stawiające opór oddziały wroga. Tymczasem polski rząd i najwyższe dowództwo rozkazały cywilnym obywatelom zdradziecko strzelać z ukrycia. Bardzo trudno było nie stracić nad tym wszystkim kontroli. Dlatego podkreślam z naciskiem – niech Zachód nie myśli, że awanturnicze państwo polskie musi trwać wiecznie. Jeśli Polacy chcą skończyć z takimi sposobami prowadzenia walki, mogą to zrobić. Oby tylko wcześniej nie skończyła się moja cierpliwość!

Pomimo wspomnianych podstępnych metod, pozostających bez odpowiednika w ostatnim dwudziestolecu lub dłużej, nasza armia w błyskawicznym tempie odpłaciła swym przeciwnikom pięknym za nadobne. Nie przeszkodziło to jednak pewnej angielskiej gazecie opublikować przed kilkoma dniami informacji, jakobym zdymisjonował jednego z generałów, ponieważ liczyłem na wojnę błyskawiczną, a zostałem gorzko rozczarowany zbyt wolnym postępem działań!

Ów artykuł robi wrażenie, jakby napisał go ten sam znakomity strateg, który doradzał polskim dowódcom. My tymczasem pokonaliśmy Polskę w przeciągu osiemnastu dni, dzięki czemu to niewydarzone państwo przestało sprawiać problemy. I może dzięki temu pewnego dnia uda nam się wreszcie rozsądnie i spokojnie porozmawiać z jego przedstawicielami.

W międzyczasie polskie granice przekroczyła także Rosja, by bronić stanowiących tu mniejszość Białorusinów oraz Ukraińców. W związku z tym doświadczamy teraz

¹⁰ W pierwszych dniach września w Polsce zabitych zostało od 4000 do 5800 przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Hitlerowska propaganda podniosła później ich liczbę do 58 tysięcy. Bibliografia zagadnienia zob. *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008; W. Jastrzębski, *Der Bromberger Blutsonntag. Legende und Wirklichkeit*, Poznań 1990. Por. J. Piekalkiewicz, *Polski wrzesień. Hitler i Stalin rozdzielają Rzeczpospolitą*, Warszawa 1999, s. 104–105; H. Hirsch, *Zemsta ofiar*, Warszawa 1999, s. 15–57; I. Kershaw, *Hitler. 1936–1941 Nemezis*, Poznań 2002, s. 214–216; M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004, s. 180–182; D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, s. 222–225.

swoistego fenomenu – oto Anglia oraz Francja traktują porozumienie pomiędzy Rosją i Niemcami jako monstrualną zbrodnię. Pewien Anglik określił ten układ jako „perfidny” – niezależnie od wszystkich faktów, z których sam powinien sobie zdawać sprawę. Przypuszczam, że nasz sojusz jest dla Anglików „perfidny” przede wszystkim dlatego, że usiłowania nawiązania współpracy z bolszewicką Rosją ze strony demokratycznej Anglii spełzyły na niczym, podczas gdy starania narodowosocjalistycznych Niemiec zakończyły się sukcesem.

Jedno musi być tu całkowicie jasne – Rosja pozostaje nadal tym, czym jest, i Niemcy także pozostają tym, czym są. Lecz zarówno Niemcy, jak i Rosja nie poświęcą choćby jednego człowieka dla interesów zachodnich demokracji. Lekcja wyniesiona z czterech lat wojny jest wystarczająco jasna. Żaden z tych narodów nie ma ochoty przelewać krwi za innych i oba zwracają tę ofertę z uprzejmym podziękowaniem – to dla nas żaden honor. Odkryliśmy, że możemy samodzielnie dbać o swoje sprawy. Wystarczy, że dwa największe państwa dojdą między sobą do porozumienia.

Wszystko idzie łatwiej, od kiedy wiadomo, iż brytyjskie ostrzeżenia przed nieograniczonym rzekomo apetytem Niemiec są po prostu kłamstwem. Cieszę się, iż jestem w stanie udowodnić brytyjskim mężom stanu fałsz ich stwierdzeń. Ci, którzy bezustannie straszili, że Niemcy mają zamiar władać Europą aż po Ural, powinni obecnie być zachwyceni, widząc naszą powściągliwość.

Tak czy inaczej wierzę, iż odwiedzie ich to od kolejnego kroku w kierunku zbrojnego konfliktu – wszak Anglia deklaruje, iż najważniejszym powodem jej reakcji jest rzekome dążenie Niemiec do nieograniczonej wojny.

A zatem, dżentelmeni z Imperium Brytyjskiego, zechciejcie przyjąć do wiadomości, że niemieckie żądania są zdecydowanie ograniczone. Dyskutowaliśmy już na ten temat z Rosją – naszym sąsiadem, który pozostaje w najwyższym stopniu zaangażowany w sytuację w [spornym] regionie. Niech Anglia zrozumie także i to, że porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką rozwiewa nocną zmorę naszych domniemyanych aspiracji do rządów nad światem, która odbierała sen brytyjskim mężom stanu. Niech teraz przekonają się z ulgą, że nie jest prawdą, jakoby Niemcy, dziś lub kiedykolwiek, pragnęli podbić Ukrainę. Jesteśmy natomiast zdeterminowani bronić naszych interesów wobec każdego zagrożenia i każdego agresora. Ostatnich osiemnaście dni dobitnie dowodzi, że nie będziemy tolerować żadnych nonsensów. Ostateczne polityczne ukształtowanie tego wielkiego regionu zależy przede wszystkim od dwu krajów, których najbardziej istotne życiowe interesy zostały tu zaangażowane. My, Niemcy, skłaniając się ku politycznej powściągliwości, jednocześnie stanowczo domagamy się swych praw. I w ten czy inny sposób swoje żądania zrealizujemy, to pewne.

Dzięki działaniom Niemiec i Rosji znikło zarzewie problemów dla całej Europy, rozładowane zostało źródło międzynarodowego napięcia, co z pewnością docenią potomni. Lecz jeżeli nie spodoba się to zachodnim mocarstwom, a w szczególności na wypadek, gdyby Anglia postanowiła uniemożliwić każdy postęp, uznając, że lepsza jest trwająca trzy lub może osiem lat wojna, chciałbym stwierdzić, co następuje. Przede wszystkim, Niemcy akceptują swe granice zachodnie oraz południowe, traktując to jako

ciężkie poświęcenie złożone na ołtarzu idei ratowania pokoju. Wierzmy, że się to uda, wierzymy także, iż osiągniemy sukces, nawet wbrew interesom wojennych podżegaczy.

Jak zatem widać, nie mam żadnych wojowniczych zamiarów wobec Anglii lub Francji. Nie żywi ich także niemiecki naród. Od kiedy zacząłem sprawować władzę, nie ustawałem w wysiłkach, by stopniowo, krok po kroku przywrócić bliższe, bazujące na wzajemnym zaufaniu stosunki [z sąsiadami] – szczególnie tyczy się to naszych byłych przeciwników z czasów Wielkiej Wojny. Wcześniej usiłowałem też usunąć wszelkie napięcia między Niemcami i Włochami, dzięki czemu mogę dziś oświadczyć, iż moje starania zostały uwieńczone całkowitym sukcesem. Powstałe tu dobre relacje są stabilne i stają się coraz bliższe i coraz bardziej serdeczne. Ich fundamentem stały się moje przyjacielskie stosunki z Duce.

Usiłując wypracować równie dobre relacje z Francją, posunąłem się o krok dalej – natychmiast po uregulowaniu problemu zagłębia Saary uroczyście zrzekłem się po wsze czasy wszelkich żądań odnośnie zachodnich granic, i to nie tylko w teorii, lecz także w praktyce. Użyłem całego potencjału propagandowego Rzeszy dla przedstawienia swej intencji wyeliminowania wszystkiego, co w Paryżu mogłoby powodować niedomówienia lub budzić niepokój.

Znacie propozycje, jakie przedstawiłem Anglii¹¹. Moją wielką ambicją było doprowadzenie do honorowych i przyjacielskich relacji także z narodem brytyjskim. Lecz jeśli to wszystko jest obecnie negowane, jeżeli dzisiaj rząd Anglii jest przekonany, że musi rozpętać wojnę przeciw Niemcom z powodu Polski, to chciałbym oświadczyć, co następuje – ten kraj już nigdy nie odrodzi się w formie ustalonej przez traktat wersalski. Gwarantują to jednoznacznie nie tylko Niemcy, ale i Rosja. Jeżeli w takiej sytuacji Anglia zamierza zmienić oficjalny powód uczestnictwa w wojnie i odłoni swoje prawdziwe zamiary, chciałbym skomentować także i to. Choć mówi się w Londynie, że bezpośrednią przyczynę konfliktu stanowi Polska, w istocie jest to tylko drugorzędna wymówka. Tak naprawdę chodzi o wojnę przeciw obecnym niemieckim przywódcom. [W jednym z krytykujących Niemcy wystąpień] wymieniono mnie z nazwiska jako reprezentanta rządu Rzeszy, którą to okoliczność poczytuję sobie za powód do chwały. Tak, mam honor przemawiać jako przedstawiciel tego rządu. I jeśli rzeczywistym powodem przystąpienia Anglii do wojny jest niemiecki reżim, chciałbym wyjaśnić londyńskim dżentelmenom, że to właśnie ich krytyka przynosi mi największy zaszczyt. Jest bowiem oczywistym, że przywódca chwalony przez nieprzyjaciół traci wiarygodność i zostaje odrzucony przez swój naród. Zatem rząd, który pragnie spotkać się z aprobatą *mister* Churchilla, Duffa Coopera, Edena i tak dalej, powinien po prostu być przez nich opłacany – co, rzecz jasna, nie odnosi się do nas. My z ich strony możemy spodziewać się jedynie ataków. I zapewniam, że jeśli kiedykolwiek zdarzy się, że wspomniani panowie zaczną mnie chwalić, stanie się to dla mnie przyczyną głębokiej troski... Dlatego jestem dumny, że jestem przez nich atakowany. I jeśli tym podżegaczom wydaje się, że uda im się w ten

¹¹ Ich główną ideę stanowiło pozostawienie Niemcom wolnej ręki w Europie w zamian za swobodę działań Wielkiej Brytanii w zamorskich koloniach.

sposób odstręczyć ode mnie niemiecki naród, muszą oni wychodzić z założenia, że jest on całkowicie pozbawiony charakteru lub równie głupi, jak oni sami.

W tym wypadku Anglia popełnia błąd – i to podwójny. Narodowy socjalizm nie na próżno kształtował Niemców przez dwie ostatnie dekady. Jesteśmy ludźmi, którzy podczas długich lat walki nie doświadczyli niczego prócz ataków. Wszystko to jednak tylko zwiększyło naszą determinację i jeszcze mocniej zwarliśmy szeregi. Dziś my – partia narodowosocjalistyczna oraz niemiecki naród – rozpoczynamy nowy etap walki. Mogę zapewnić londyńskich dżentelmenów, że ich żalosna agitacja nie znajduje tu żadnego oddźwięku. Owi amatorzy właśnie u nas powinni wziąć kilka lekcji podstaw propagandy. Jeżeli jakiś naród popadnie w ruinę, to z pewnością nie będą to Niemcy. My bowiem, choć walczymy o swoje prawa, nie dążymy do wojny, nie chcemy też kogokolwiek atakować.

Dlatego prędzej ulegną ci, którzy dopiero teraz odkrywają, co ich zdradzieckie rządy ukryły przed opinią publiczną. Którzy nie wiedzą, jak małe i w gruncie rzeczy nieistotne są powody dążenia ich przywódców do wojny. Decydują o tym polityczne interesy i żądza zysku małej kliki. Jeżeli ci politycy powiedzą swym narodom, że wojna będzie trwała na przykład trzy lata, wówczas mogą jedynie wyrazić swą sympatię i współczucie dla francuskiego *poilu*¹², który w ogóle nie będzie miał pojęcia, o co walczy. Dowie się tylko tyle, że właśnie przypadł mu w udziale zaszczyt przelania swej krwi. Dlatego chciałbym wyjaśnić co nieco także i w tej kwestii.

Jeżeli rzeczywiście przyjdzie nam walczyć przez następne trzy lata, to nie będzie mowy o kapitulacji – tak w trzecim, czwartym, jak i w piątym, szóstym czy siódmym roku wojny. Przypominam dążącym do eskalacji konfliktu dżentelmenom, że obecny rząd Rzeszy to nie pokolenie Bethmann-Hollwegów¹³. Dziś stoją oni naprzeciw Niemców natchnionych duchem Fryderyka Wielkiego¹⁴. Podczas tej walki naród niemiecki nie ulegnie podziałom, więcej – dzięki niej zostanie on jeszcze mocniej zjednoczony. Prędzej rozpadną się państwa, które zamieszkuje wiele ras, takie jak plutokratyczne demokracje – żyjące z ucisku innych narodów światowe imperia.

My tymczasem po prostu walczymy o przetrwanie. Niemcy nie wierzą w głupie, propagandowe kłamstwa, jakoby tę wojnę wywołał niemiecki rząd. Tymczasem intencje Zachodu można sprowadzić do stwierdzenia: „Oto kraj, którego rząd nam się nie podoba – dlatego rozpętamy trwającą trzy lata wojnę! A ponieważ nigdy nie mieliśmy zamiaru osobiście nadstawić karku, nie spoczniemy, póki nie znajdziemy kogoś, kto będzie walczył za nas. My za to damy broń, amunicję i dostarczymy wszelkich środków”.

Zupełny brak sumienia! A oto, co podżegacze chcą włożyć w nasze usta: „Rozpoczęliśmy wojnę, ponieważ nie odpowiadają nam obecne rządy Francji i Anglii!”. Cóż za cynizm! I z tego powodu miliony ludzi posyłane są na śmierć!

¹² *Poilu* – francuski żołnierz piechoty.

¹³ Theobald von Bethmann-Hollweg – kanclerz Niemiec, jeden z polityków winionych przez konserwatystów i narodowych socjalistów za kapitulację podczas I wojny światowej.

¹⁴ Król Prus, twórca potęgi swego państwa. Słynny między innymi z wojennych zwycięstw nad silniejszymi przeciwnikami i determinacji nagrodzonej przez los (tak zwany cud domu brandenburskiego). Jeden z autorów pierwszego rozbioru Polski. Filozof, muzyk i kompozytor.

Lecz co do jednego nie może być choćby cienia wątpliwości. Podejmiemy każde wyzwanie i jeśli tylko przeciwnicy nas zaatakują, będziemy walczyć. Anglia kolejny raz uciekła się do kłamstw i hipokryzji, prowadząc wojnę przeciw kobietom i dzieciom. A czyni to tylko dlatego, że posiadała broń, dzięki której, jak sama wierzy, pozostanie nietykalna – potężną marynarkę wojenną. Teraz Londyn mówi nawet więcej: „Ponieważ mamy pewność, że sami nie zostaniemy zaatakowani, usprawiedliwiamy użycie sił zbrojnych nie tylko przeciw kobietom i dzieciom naszych przeciwników, lecz, jeśli tylko uznamy to za konieczne, także wobec krajów neutralnych”. Jeszcze raz przestrzegam Anglię przed popełnieniem błędu. Może nadejść czas – i to bardzo szybko – gdy użyjemy takich broni, przed którymi nie będziecie się w stanie uchronić. Pozwólcie sobie na nadzieję, że będziemy wówczas pamiętali o humanitaryzmie i niedopuszczalności prowadzenia działań wojennych przeciw kobietom i dzieciom. My, Niemcy, nie odczuwamy jednak wcale ochoty, by to czynić. Nie leży to bowiem w naszej naturze.

Podczas tej kampanii wydałem rozkazy, by o ile to tylko możliwe, oszczędzać miasta. Rzecz jasna, jeśli oddział wojska przechodzi akurat przez rynek i zostanie zaatakowany z powietrza, możliwe są nieszczęśliwe wypadki i ofiarami mogą zostać także cywile. Jednak przyjmujemy zasadę, że w miastach otwartych, gdzie nie stawiają oporu szaleńcy lub elementy kryminalne, nie zostanie rozbita ani jedna szyba w oknie. Żeby nie być gołosłownym – na przykład na Kraków nie spadła żadna bomba, pomijając dworzec kolejowy, który jest obiektem wojskowym, oraz lotnisko. Z drugiej strony, jeśli w Warszawie zapędzono ludność cywilną do walki o każdą ulicę i każdy dom, nic dziwnego, że działania bojowe objęły całe miasto. Dotychczas przestrzegamy jednak powyższych zasad i nasi przeciwnicy także powinni to czynić.

Anglicy mogą zatem zachować się zgodnie z prawem międzynarodowym lub je pogwałcić. My odpowiemy tym samym. Nie może być żadnych wątpliwości – jeżeli Anglia zamierza walczyć nie z rządem Rzeszy, lecz z narodem, z niemieckimi kobietami i dziećmi, nasza reakcja będzie odpowiednia do tych zamiarów. Jedno pozostaje całkowicie poza dyskusją – Niemcy nigdy się nie poddadzą.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, jaki los nam przeznaczono. Wszak *mister King Hall* z upoważnienia swych przełożonych szczegółowo wyłożył, iż angielskie dążenia mogą przybrać formę następnego traktatu wersalskiego – tyle tylko, że jeszcze bardziej dotkliwego dla Niemiec. Mieliśmy możliwość dokładnie się zorientować, jak w owych planach dzielona jest Rzesza, jak zostają od niej oderwane krainy Niemiec Południowych, jak przesuwa się [na zachód] terytorium Polski, jakie nowe byty państwowe mają powstać kosztem niemieckiego terytorium i którzy książęta mają być tam koronowani.

Niemcy zapamiętali sobie to wszystko i będą teraz walczyć z odpowiednią do tego determinacją.

Pozwólcie zatem, że wykorzystam tę okazję, by wyrazić swą wdzięczność także wobec naszego narodu. W przeciągu minionych tygodni dał on dowody nie tylko wewnętrznej solidarności, lecz również wielkiej odwagi. Narodowy socjalizm wykuł nas na nowo w ogniu walki. Niektórzy mogą być zdania, że niemiecki naród nie jest dziś tak entuzjastycznie nastawiony, jak miało to miejsce w 1914 roku. W rzeczywistości jednak

dzisiejsze Niemcy są o wiele bardziej entuzjastyczne niż wówczas. Różnica polega na tym, że teraz wiara płonie w sercach i czyni je niezłomnymi. To nie powierzchowny, hałaśliwy hurrapatriotyzm, którego efektem są jedynie wiwaty – to żarliwa determinacja. To entuzjazm ludzi, którzy wiedzą dobrze, czym jest wojna, ponieważ już jej doświadczyli. Przystępują oni do walki z pełną świadomością, iż będą toczyć bój o przywrócenie dawnych niemieckich granic.

Podczas moich wizyt na linii frontu żołnierzy wszystkich dywizji i pułków, które widziałem, starych i nowo sformowanych, jednakowo przenikał ten sam duch, którego wpływ odczułem wcześniej w całym narodzie. Dziś nie potrzebujemy hałaśliwego niby-patriotyzmu. Wszyscy wiemy, jak straszliwe skutki może mieć przegrana wojna. Lecz jesteśmy zarazem pełni determinacji, by sprostać wyzwaniu i przywieść całą tę historię do zakończenia najszcześniejszego z możliwych.

Nikt z nas nie jest lepszy od mężczyzn i kobiet, którzy przed laty tworzyli wiekopomne dzieje Niemiec. Ich poświęcenie nie błyszczy jednak wcale jaśniej niż nasza dzisiejsza ofiara. A ta z kolei nie jest cięższa od ofiar złożonych w przeszłości.

Bez względu na to, co się wydarzy, jesteśmy zdecydowani kontynuować tę walkę aż do odzyskania wszystkiego, co się nam należy. Naszym jedynym życzeniem jest, by Boża Opatrzność, która pobłogosławiła naszemu orężowi, oświeciła teraz także innych, dając im zrozumienie daremności tej bitwy narodów, oraz by zesłała im refleksję o wartości błogosławieństwa pokoju, który ma teraz zostać zniszczony tylko dlatego, że garstka podżegaczy z piekła rodem pragnie popchnąć państwa do wojny – poszczuć je na siebie, by czerpać z tego zysk.

To moja pierwsza wizyta w Gdańsku¹⁵. Przez wiele wieków dzielił on losy narodu niemieckiego. Gdańsk i jego synowie walczyli podczas Wielkiej Wojny, od czasów której miasto tak wiele wycierpiało. Po dwudziestu latach Gdańsk powraca do wielkiej wspólnoty narodu niemieckiego. Wiele zmieniło się od tamtego czasu w Rzeszy. Państwo społecznych klas i kast stało się teraz państwem wszystkich Niemców.

Kraj, o losach którego w wielkiej mierze decydowały egoistyczne interesy poszczególnych grup społecznych, zmienił się w Rzeszę, która należy do narodu niemieckiego – i do nikogo więcej. Tworzące ją idee przepajały Gdańsk przez wiele, wiele lat. Pomogły one ocalić niemieckiego ducha miasta, napełniając jego mieszkańców wiarą, która pozwoliła im doczekać godziny wolności.

I oto nadeszła ta godzina. Opatrzność powołała mnie do urzeczywistnienia pragnień najlepszych synów naszego narodu. Sami możecie ocenić, jak bardzo jestem wzruszony, mając teraz możliwość mówić do was z rynku tego czcigodnego miasta, z serca tej krainy.

Postanowiłem nie odwiedzać Gdańska, dopóki nie powróci on do Rzeszy Niemieckiej. Pragnąłem wkroczyć tu jako wyzwoliciel i dziś to szczęście stało się moim udziałem. W powszechnej radości, jaką tu widzę, odbieram teraz nagrodę za wiele godzin, dni, tygodni i miesięcy przepełnionych troskami i smutkiem.

¹⁵ W kwietniu 1932 roku miało miejsce nieoficjalne spotkanie Adolfa Hitlera z Gdańszczanami na lotnisku we Wrzeszczu podczas międzylądowania w trakcie lotu do Królewca.

Kochani Gdańszczanie, dojrzyjcie we mnie wysłannika Rzeszy Niemieckiej i całego niemieckiego narodu, który teraz, za moim pośrednictwem, ponownie przyjmuje was do naszej wiecznotrwałej wspólnoty, od której już nigdy więcej nie zostaniecie oddzieleni.

Jakiegokolwiek trudności spadną na każdego Niemca w nadchodzących miesiącach i latach, będą one możliwe do zniesienia za sprawą ducha, który jednoczy nasz wielki naród.

Włączyliśmy was do tej wspólnoty, postanawiając już nigdy więcej nie dopuścić do jej podziału. Stanowi to teraz punkt honoru zarówno dla ruchu narodowosocjalistycznego, jak i dla całego naszego narodu. Gdańsk był, jest i będzie niemiecki tak długo, jak długo istnieć będzie niemiecki naród oraz Rzesza Niemiecka.

Pokolenia przychodzą i odchodzą – z dalszej perspektywy dwadzieścia lat oddzielenia Gdańska od Rzeszy postrzeganych będzie jedynie jako nieszczęśliwy epizod naszej historii. Lecz potomni będą pamiętać nie tylko hańbę roku 1918. Będą także wspominać z dumą czas powstania i odrodzenia idei, w imię której gromadzą się teraz i jednoczą wszyscy Niemcy. Dla tej idei powstaaliśmy i dla niej gotowi jesteśmy trwać aż do śmierci.

Niech żyją Niemcy i ich narodowa wspólnota – Wielka Rzesza Niemiecka!

tłumaczył Artur Kawiński

Streszczenie

Wizyta Adolfa Hitlera w Gdańsku. Przyczyny entuzjazmu Gdańszczan – zniesienie niesprawiedliwości traktatu wersalskiego, przyłączenie Gdańska do Niemiec. Przemówienie Hitlera z 19 września 1939 roku – powrót Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, uzasadnienie historyczne – niemiecka kultura miasta i regionu. Prześladowania mniejszości niemieckiej przez Polaków. Polska nieodpowiedzialność w polityce zagranicznej. Podżeganie do wojny przez zachodnie mocarstwa. Spisek przeciw Niemcom. Wojna z Anglią i Francją – niechciana przez Niemcy. Pakt Niemiec z ZSSR. Pochwała męstwa polskich żołnierzy, krytyka polskiego dowództwa i polskich polityków. Zapewnienie o walce Niemiec do zwycięstwa. Koniec niemieckiego Gdańska w 1945 roku.

Słowa kluczowe: Hitler, Danzig, Wolne Miasto Gdańsk

Abstract

The visit of Adolf Hitler in Gdańsk. Reasons for the enthusiasm of the Gdańsk citizens: the abolition of the injustice of the Versailles Treaty, incorporating Gdańsk into Germany. Hitler's speech from the 19th of September 1939: the return of Gdańsk to the German Reich, historical justification: German culture of the city and the region. Persecution of the German minority by Poles. Polish irresponsibility in foreign policy. Inciting to war by Western powers. Conspiracy against the Germans. War with England and France – unwanted by Germany. Germany's pact with the USSR. Appreciation of the courage of Polish soldiers, criticism of the Polish command and Polish politicians. Assurance of Germany's willingness to fight until victory. The end of German Gdańsk in 1945.

Keywords: Hitler, Danzig, Free City of Danzig

DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE
W PERSPEKTYWIE LOSÓW JEDNOSTEK

ELŻBIETA MARIA GROT¹

DOKTOR FRANCISZEK LEON KRĘCKI (1883–1940), DZIAŁACZ
MŁODOKASZUBSKI I OBROŃCA PRAW POLAKÓW W WOLNYM
MIEŚCIE GDAŃSKU STRACONY W OBOZIE STUTTHOF W 1940 ROKU

Celem niniejszego artykułu – przedstawiającego sylwetkę dra Franciszka Leona Kręckiego, jednego z najbardziej zasłużonych bojowników o niepodległość Pomorza i Kaszub, działacza ruchu młodokaszubskiego, a w okresie istnienia Wolnego Miasta Gdańska wybitnego obrońcy praw polskich – jest nie tylko przypomnienie jego zasług dla Pomorza w stulecie odzyskania niepodległości przez państwo polskie i w dziewięćdziesiątą rocznicę założenia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, ale przede wszystkim wyjaśnienie okoliczności i ustalenie daty jego śmierci, ponieważ jak dotąd brak w tej sprawie jednomyślności w ukazujących się biografiami i publikacjach. Dotychczas podawano, że dr Kręcki zginął rozstrzelany w obozie Stutthof podczas egzekucji wybitnych Gdańszczan 11 stycznia lub 22 marca 1940 roku.

Koleje życia dra Kręckiego znane są z licznych biogramów publikowanych przez różnych autorów, począwszy od Mariana Pelczara², przez Józefa Borzyszkowskiego, Andrzeja Bukowskiego, Elżbietę Grot, Łukasza Grzędzickiego, Bolesława Hajduka, Edmunda Kotarskiego, na Stanisławie Mikosie kończąc³. Szereg interesujących

¹ Muzeum Stutthof, e-mail: elzbieta.grot@stutthof.org.

² M. Pelczar, *Dr Franciszek Kręcki*, „Dziennik Bałtycki” 1946, nr 110; tenże, *Kręcki Franciszek (1883–1940)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 279–298.

³ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Franciszek Kręcki (1883–1940) – prawnik i bankowiec, redaktor „Gryfa” i skarbnik Towarzystwa Młodokaszubów, działacz wielu instytucji i organizacji polskich w Gdańsku* [w:] *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012, s. 195–202; A. Bukowski, *Franciszek Kręcki* [w:] *Kalendarz Gdański na rok 1971*, Gdańsk 1970, s. 246–248; E. Grot, *Kręcki Franciszek Leon (1883–1940), doktor praw, bankowiec, publicysta, inicjator i współzałożyciel harcerstwa w Wolnym Mieście Gdańsku, przewodniczący Zarządu Oddziału – Okręgu ZHP w Gdańsku (1935–1939)* [w:] *Harcerski słownik biograficzny*, red. J. Wojtyca, t. 1, Warszawa 2006, s. 99–103; Ł. Grzędzicki, *Franciszek Leon Kręcki – odkrywany bohater kaszubskiej drogi do niepodległości*, „Pomerania” 2018, nr 4; tenże, *Rok Franciszka Kręckiego. Bankowiec komendantem pomorskiego powstania?*, „Pomerania” 2018, nr 3; B. Hajduk, *Kręcki Franciszek, pseud. Bobrius (1883–1940), prawnik, bankowiec, działacz instytucji i organizacji polskich na Pomorzu Gdańskim* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, t. 2, Gdańsk 1994, s. 505–507; tenże, *Franciszek Leon*

informacji na temat dra Kręckiego można znaleźć w opracowanej przez Borzyszkowskiego obszernej biografii historycznej na temat działalności przywódcy ruchu młodokaszubskiego dra Aleksandra Majkowskiego, w pracy historycznej Janusza Kutty, przedstawiającej kształtowanie się wzajemnych stosunków społecznych i politycznych pomiędzy Kaszubami a państwem polskim w latach 1920–1939, oraz w książce Henryka Stępnia, który przedstawił szczegółową charakterystykę działalności ludności polskiej Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1939⁴. Ciekawe informacje o życiu dra Kręckiego przedstawiła Mirosława Walicka na podstawie relacji Wandy Marlewskiej, pracownicy Banku Kwilecki i Spółka w latach 1919–1939⁵. Interesujący szkic biograficzny Marii Bobrius-Kręckiej, siostry dra Kręckiego, ukazał się w zbiorze szkiców biograficznych wybitnych działaczy młodokaszubskich⁶. W 2018 roku w związku z obchodami stulecia odzyskania niepodległości Polski Grot opublikowała książkę popularno-naukową na temat kaszubskiej drogi do niepodległości Polski dra Kręckiego, którą przygotowała na podstawie zachowanych dokumentów i zdjęć przechowywanych w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, Archiwów Muzeum Stutthof i Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku oraz zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Gdańska i rodzin Polonii gdańskiej⁷. W innych publikacjach można znaleźć jedynie pojedyncze wzmianki o drze Kręckim⁸.

O tragedii Polaków z Wolnego Miasta Gdańska pisali Edward Cichy, Elżbieta Grot, Piotr Mickiewicz i Piotr Semków⁹. W wielu publikowanych biografiami i opracowaniach

Kręcki (1883–1940), działacz wielu organizacji i instytucji polskich [w:] Działacze polscy i przedstawiciele RP w Wolnym Mieście Gdańsku, „Pomorze Gdańskie” 1974, nr 9, s. 94–103; E. Kotarski, Kręcki Franciszek Leon [w:] Encyklopedia Gdańska, Gdańsk 2012, s. 537–538; S. Mikos, Kręcki Franciszek [w:] Pomorscy patroni ulic Trójmiasta, red. S. Gierszewski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 152–163.

⁴ J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk – Wejherowo 2003; J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszuby 1920–1939*, Bydgoszcz 2003; H. Stępnia, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, Gdańsk 1991.

⁵ M. Walicka, *Młodość pani Wandy [w:] G. Danielewicz, M. Koprońska, M. Walicka, Polki w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1985, s. 21–33.

⁶ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Maria Kręcka (1887–1937) – nauczycielka, działaczka społeczno-kulturalna, animatorka życia kaszubskiego w Wejherowie [w:] Młodokaszubi...*, s. 187–192.

⁷ E.M. Grot, *Doktor Franciszek Leon Kręcki – odkrywany bohater kaszubskiej drogi do niepodległości Polski*, Gdańsk 2018.

⁸ A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939. Polityka Senatu Gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978; A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945, Wąbrzeźno 1998; S. Mikos, Polacy na politechnice w Gdańsku w latach 1904–1939*, Warszawa 1989; R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1983.

⁹ E. Cichy, *Faszyzm w Gdańsku 1930–1945*, Toruń 2002; E. Grot, *Eksterminacja i represje wobec Polonii gdańskiej w latach 1939–1940 [w:] Materiały z konferencji „Od Westerplatte do Norymbergii. Druga wojna światowa we współczesnej historiografii, muzealnictwie i edukacji”, Muzeum Stutthof, 2–5 września 2009 roku*, Sztutowo 2009, s. 23–32; P. Mickiewicz, *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach*

autorzy są zgodni co do miejsca śmierci dra Kręckiego, brak natomiast jednomyślności co do daty śmierci – jedni podają datę 11 stycznia 1940 roku, drudzy 22 marca 1940 roku.

O egzekucji wybitnych polskich działaczy z Gdańska i Pomorza 22 marca 1940 roku pisał Krzysztof Dunin-Wąsowicz, były więzień obozu Stutthof i historyk, w pierwszej monografii o obozie opublikowanej w 1966 roku, nie wspominając jednak ani jednym zdaniem o wcześniejszej egzekucji z 11 stycznia 1940 roku, ponieważ zbiorową mogiłę 23 Polaków Gdańszczan odkryto dopiero w maju 1979 roku. Autor ograniczył się do podania krótkiej – i niedokładnej – informacji, że w egzekucji 22 marca 1940 roku zginęło 63 polskich więźniów (w istocie było ich 67), i do opublikowania 12 nazwisk, wśród których znajdowały się między innymi nazwiska później ustalonych ofiar egzekucji 11 stycznia 1940 roku, powołując się na wspomnienia ks. Wojciecha Gajdusa, więźnia niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych Stutthof i Sachsenhausen, oraz na dane biograficzne dwóch Gdańszczan, dra Stefana Goldmanna i Wilhelma Grimsmanna, rozstrzelanych 22 marca 1940 roku. W opracowaniu tym nie wymieniono nazwiska dra Kręckiego. Autor nie zapoznał się z protokołami z ekshumacji Polskiego Czerwonego Krzyża, podczas której od 28 listopada do 4 grudnia 1946 roku wydobyto ze zbiorowej mogiły 67 zwłok mężczyzn, spośród których członkowie rodzin rozpoznali 26. Wynikiem prowadzonego śledztwa pod kierunkiem sędziego Antoniego Zachariasiewicza, przewodniczącego ówczesnie działającej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Gdańsku, było ustalenie nazwisk 54 spośród 67 ofiar, wśród których nie było nazwiska dra Kręckiego. Ponadto 13 zwłok pozostało niezidentyfikowanych. W siódmą rocznicę ich śmierci, 4 kwietnia 1947 roku, odbył się uroczysty pogrzeb 67 Polaków Gdańszczan i Pomorzan, podczas którego zostali oni pochowani na Cmentarzu Ofiar Terroru Hitlerowskiego – Pomniku Bohaterów na gdańskiej Zaspie¹⁰.

Znamienne, że w listopadzie 1946 roku w prasie Wybrzeża podano informację o odkryciu w Nadleśnictwie Stegna dwóch zbiorowych mogił. Z powodu braku pomp ekshumacja zwłok z drugiego grobu zalanego wodą nie odbyła się. Po osądzeniu w 1948 roku przed Narodowym Trybunałem w Gdańsku za zbrodnie popełnione na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945 Alberta Forstera na wiele lat zapomniano o konieczności przeprowadzenia ekshumacji zwłok z drugiej mogiły¹¹.

wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej, Toruń 2000; P. Semków, *Dzieje Sopotu*, t. 2: 1939–1945, Gdańsk 2003; tenże, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska*, Toruń 2001.

¹⁰ Archiwum Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie (dalej: AZG PCK Warszawa), Protokoły z ekshumacji ze zbiorowej mogiły 67 osób rozstrzelanych 22 marca 1940 roku w pobliżu obozu Stutthof przeprowadzonej w dniach od 28 listopada do 4 grudnia 1946 roku w Nadleśnictwie Stegna; Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej OKŚZPNP IPN), Akta śledztwa w sprawie rozstrzelania Polaków 11 stycznia i 22 marca 1940 roku w obozie Stutthof, WZ 5.2017.Zn.; K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdynia 1966, s. 56–57; ks. W. Gajdus, *Nr 20 998 opowiada*, Kraków 1962; R. Bolduan, *Krwawy Wielki Piątek*, „Dziennik Bałtycki” 1965, nr 69, s. 3.

¹¹ *Ekshumacja pomordowanych Gdańszczan. Identyfikacja zwłok jest prawie niemożliwa*, „Dziennik Bałtycki” 1946, nr 332; E. Grot, *Egzekucja w Wielki Piątek w obozie Stutthof w 1940 roku*, „Biuletyn

Kluczowe znaczenie dla ustalenia okoliczności przeprowadzenia w obozie Stutthof w 1940 roku dwóch egzekucji oraz nazwisk ofiar miał rok 1979. W wyniku prac poszukiwawczych podjętych przez Andrzeja Chudego przy współpracy z powołanym 12 marca 1962 roku Muzeum Stutthof w Nadleśnictwie Stegna odkryto zbiorową mogiłę osób rozstrzelanych w styczniowej egzekucji. Znajdowała się ona w pobliżu miejsca, w którym 22 marca 1940 roku esesmani rozstrzelali 67 osób. Ówczesna Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku po przeprowadzeniu czynności ekshumacyjnych i śledczych w komunikatach publikowanych na łamach „Dziennika Bałtyckiego” pod koniec 1979 roku podała nazwiska 16 osób rozstrzelanych przez Niemców w egzekucji 11 stycznia 1940 roku, w tym dra Kręckiego¹².

Z odkryciem zbiorowej mogiły w Nadleśnictwie Stegna zbiegło się zaplanowanie w 1979 roku modernizacji i przebudowy cmentarza na Zaspie według projektu artysty Wiktora Tołkina, którą rozpoczęto w latach osiemdziesiątych. W tym czasie Chudy razem z Krzysztofem Steyerem, pracownikiem Muzeum Stutthof, rozpoczął prace nad ustaleniem listy ofiar niemieckich narodowych socjalistów pochowanych na tym cmentarzu w latach 1939–1945 w oparciu o zachowane archiwalia w Muzeum Stutthof, księgę cmentarną na Zaspie prowadzoną przez grabarza oraz relacje świadków i byłych więźniów obozu Stutthof. W efekcie ustalono imiona i nazwiska 2157 ofiar – w większości byli to więźniowie obozu Stutthof, w tym 1608 Polaków i 549 osób innych narodowości, między innymi 203 Żydów i 109 Rosjan. Na cmentarzu na Zaspie według protokołu z 1951 roku znaleziono jednak szczytki 17 081 osób¹³, choć napisy na głównej tablicy informują, że w tym miejscu spoczywa 20 000 ofiar. Chudy był pierwszą osobą, która ustaliła nazwiska 23 Polaków rozstrzelanych 11 stycznia 1940 roku. Wśród ofiar tej egzekucji uwzględnił nazwisko dra Kręckiego. Lista ta została opracowana na podstawie badań porównawczych protokołów z ekshumacji z 1946 roku i 1979 roku oraz relacji byłych więźniów obozu Stutthof i nielicznych niemieckich dokumentów znajdujących się w posiadaniu rodzin ofiar. Opracowanie Chudego posłużyło do imiennego upamiętnienia ofiar na cmentarzu na gdańskiej Zaspie i do postawienia symbolicznych pomników osobom rozstrzelanym 11 stycznia 1940 roku¹⁴.

W 1987 roku Maria Elżbieta Jezierska opublikowała w „Zeszytach Muzeum Stutthof” obszerny artykuł na temat osób straconych w obozie Stutthof. Opierając się na wynikach badań Chudego przedstawiła listę 23 Polaków straconych 11 stycznia 1940 roku,

Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” 2008, nr 1, s. 28.

¹² Komunikaty Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej: OKBZH) w Gdańsku opublikowane w „Dzienniku Bałtyckim” w dniach 20 listopada i 10 grudnia 1979 roku.

¹³ Ks. Leszek Jażdżewski, *Nekropolia Męczenników II wojny światowej. Historia cmentarza na Zaspie*, Gdańsk 2012, s. 164.

¹⁴ Archiwum Muzeum Stutthof (dalej: AMS) w Sztutowie, Protokoły z ekshumacji z 1979 roku; zob. lista ustalonych nazwisk osób rozstrzelanych 11 stycznia 1940 roku w obozie Stutthof w: A. Chudy, *Cmentarz Zaspą*, Gdańsk 1980, maszynopis w zbiorach AMS.

na której figuruje dr Kręcki¹⁵. Próbę opisanego procesu identyfikacji ofiar po ekshumacji z maja 1979 roku na przykładzie badania przez ekspertów czaszek należących do dwóch ofiar – kupca Gustawa Kramera, mieszkańca Gdyni, i starszego asesora kolejowego Jana Masłocha – podjął Andrzej Gąsiorowski, wskazując na trudności badawcze w identyfikacji pozostałych ofiar¹⁶. Grot w książce poświęconej sylwetkom błogosławionych więźniów obozu Stutthof opisała między innymi fakty dotyczące śmierci gdańskich księży Franciszka Rogaczewskiego, Bronisława Komorowskiego i Mariana Góreckiego, z których pierwszy zginął w egzekucji 11 stycznia 1940 roku, a dwaj pozostali 22 marca 1940 roku¹⁷. Janina Grabowska-Chałka w informatorze historycznym po Muzeum Stutthof w Sztutowie wydanym w 2004 roku opublikowała 16 nazwisk z pierwszej egzekucji, w tym nazwisko dra Kręckiego, i 54 nazwiska z drugiej egzekucji, ustalone na podstawie badań z 1979 roku¹⁸.

Kolejny badacz losów polskich więźniów politycznych w obozie Stutthof w latach 1939–1945, Marcin Owiński, wspominał o aresztowaniach Polaków w Gdańsku we wrześniu 1939 roku i pierwszych transportach Polaków Gdańszczan do obozu Stutthof jesienią 1939 roku, lecz w przypadku egzekucji z 11 stycznia i 22 marca 1940 roku ograniczył się do podania krótkiej informacji o opublikowaniu przez Brunona Zwarę zbiorczej listy 68 rozstrzelanych wybitnych działaczy polskich z Gdańska bez podania ich nazwisk, lecz z wyszczególnieniem zawodów: adwokatów, księży, kolejarzy, kupców itp. Autor przyjął, że rozstrzelanych 22 marca 1940 roku było 68, mimo że protokoły z 1946 roku wskazywały na wydobycie ze zbiorowej mogiły 67 zwłok, a ponadto znane były wyniki badań z 1979 roku. Tymczasem Zwarra opublikował nazwiska 68 osób spośród 90 ofiar rozstrzelanych w dwóch egzekucjach bez wskazania na to, kto w której zginął. Owiński w książce poświęconej dziejom gminy, gromady i miejsca pamięci w Sztutowie w latach 1945–1962 opublikowanej w 2015 roku wspominał jednym zdaniem o odnalezieniu dwóch zbiorowych mogił w listopadzie 1946 roku w Nadleśnictwie Stegna, dołączając fragment komunikatu prasowego o pomocy Niemki Marii Brand, która była bezpośrednim świadkiem rozstrzelania 67 więźniów, a po dokonanej przez esesmanów zbrodni oznaczyła to miejsce¹⁹.

W 2008 roku Grot podjęła się szerszego opisanego okoliczności obu egzekucji, wyjaśniając wiele wątków tej sprawy oraz podając przyczyny rozstrzelania straconych

¹⁵ Archiwum Zarządu Głównego PCK (dalej: AZG PCK) w Warszawie, Protokoły z ekshumacji z maja 1979 roku w Nadleśnictwie Stegna; A. Chudy, *Cmentarz...*; M.E. Jezierska, *Straceni w obozie Stutthof*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1987, nr 7, s. 110, 115.

¹⁶ A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi...*, s. 37 – autor podaje, że dr Kręcki zginął w 1940 roku w obozie Stutthof; tenże, *Wielki Krwawy Piątek. 55. rocznica egzekucji w Stutthofie*, „Gazeta Żuławska” 1995, nr 12, s. 1, 8–9.

¹⁷ E. Grot, *Błogosławieni męczennicy obozu Stutthof*, Gdańsk 1999, s. 19–38.

¹⁸ J. Grabowska-Chałka, *Stutthof Informator Historyczny. Przewodnik*, Gdańsk – Sztutowo 2004, s. 151–152.

¹⁹ M. Owiński, *Naznaczeni. Stutthof – Obozy – Sztutowo w latach 1945–1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*, Muzeum Stutthof w Sztutowie 2015, s. 164; *Ekshumacja pomordowanych Gdańszczan...*

w nich osób²⁰. Z kolei Danuta Drywa w książce na temat akcji oczyszczania, tak zwanej *Säuberungsaktion* – polegającej na przeprowadzaniu przez Niemców przy użyciu Wehrmachtu oraz jednostek SS, SA i policji masowych aresztowań Polaków po zajęciu Pomorza Gdańskiego jesienią 1939 roku – poświęciła jeden podrozdział egzekucjom z 11 stycznia i 22 marca 1940 roku. Walorem tego podrozdziału jest podjęta tam przez autorkę próba opisanie wybranych sylwetek ofiar, publikacja ich zdjęć, listów pisanych z obozu Stutthof do rodzin, nielicznych dokumentów niemieckich, aktów zgonów, pisma Niemieckiego Czerwonego Krzyża informującego o śmierci polskiego dziennikarza Henryka Wieczorkiewicza 22 marca 1940 roku, pisma gdańskiego gestapo w sprawie śmierci Konrada Łysakowskiego oraz pisma komendantury obozu Stutthof w sprawie Alfonsa Papki, asystenta Poczty Polskiej w Gdańsku. Autorka opublikowała 16 nazwisk osób rozstrzelanych 11 stycznia 1940 roku według stanu wiedzy z 1979 oraz przedstawiła postać dra Kręckiego w oparciu o artykuł Mariana Pelczara opublikowany na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w 1946 roku²¹. Aktualną listę ustalonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku nazwisk 23 ofiar rozstrzelanych 11 stycznia 1940 roku opublikowała Grot w artykule poświęconym męczeństwu błogosławionych księży gdańskich w obozie Stutthof oraz w najnowszej publikacji z 2018 roku na temat dra Kręckiego. Ta sama autorka wcześniej pisała na temat niemieckich represji wobec Polaków Gdańszczan w latach 1939–1940²².

Trudności z ustaleniem nazwisk ofiar oraz daty i miejsca egzekucji 23 Polaków Gdańszczan wynikały ze zniszczenia przez esesmanów dokumentacji personalnej tych osób, pierwszych ksiąg ewidencyjnych, w których rejestrowano przyjmowanych do obozu Stutthof więźniów. W częściowo zachowanej dokumentacji obozowej brak jest w większości przypadków śladów potwierdzających nie tylko ich pobyt w obozie Stutthof, ale i zgon w wyniku rozstrzelania. O ich śmierci esesmani nie powiadomili urzędów stanu cywilnego ani w Gdańsku, ani w Sztutowie, próbując zatrzeć wszelkie ślady. Jak wynika z dokumentów niemieckich znajdujących się w posiadaniu niektórych rodzin ofiar rozstrzelanych 11 stycznia i 22 marca 1940 roku, informacje na ten temat znajdowały się w posiadaniu tajnej policji państwowej gestapo w Gdańsku urzędującej przy Neugarten 27 (obecnie ul. Ogrodowa). Należy podkreślić, że poinformowane zostały tylko te rodziny, które pisały do niemieckich urzędów lub prosiły znajomych Niemców pracujących w urzędach, jednostkach wojskowych i instytucjach o napisanie pisma do Niemieckiego Czerwonego Krzyża z prośbą o ustalenie losu ich bliskich. W tych przypadkach dokonano wpisów w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gdańsku

²⁰ E. Grot, *Egzekucja...*, s. 19–32.

²¹ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim w świetle dokumentów KL Stutthof (1939–1942)*, Sztutowo 2015, s. 237–272, 244–246 – autorka podała jako datę śmierci dra Kręckiego 11 stycznia 1940 roku.

²² AOKŚZPNP IPN Gdańsk, Akta śledztwa w sprawie rozstrzelania więźniów obozu Stutthof 11 stycznia i 22 marca 1940 roku, WZ 5.2017.Zn.; E. Grot, *Doktor Franciszek Leon Kręcki...*, s. 117; też, *Męczeństwo błogosławionych księży gdańskich w pamięci świadków – Polonii i więźniów obozu Stutthof*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2017, nr 5, s. 117–143; też, *Eksterminacja i represje...*, s. 23–32.

albo w niektórych dokumentach obozu Stutthof w 1942 i 1944 roku. Na uwagę zasługuje pismo komendantury obozu adresowane do żony rozstrzelanego Alfonsa Papki, Katarzyny Papki, datowane na 7 lutego 1942 roku, podpisane z upoważnienia przez komendanta SS-Hauptsturmführera Richarda Reddiga, w którym informowano, że jej mąż został rozstrzelany 22 marca 1940 roku za nielegalne posiadanie broni, mimo że w akcie zgonu wystawionym po dwóch latach, 23 kwietnia 1942 roku, podano jako przyczynę śmierci nagły atak serca²³.

W przypadku dra Kręckiego jedynie relacje byłych więźniów obozu Stutthof, którzy osobiście znali go z działalności w Gdańsku, oraz ustalenia Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Gdańsku wskazują na wykonanie na nim wyroku śmierci podczas egzekucji 11 stycznia 1940 roku. Piotr Mickiewicz, opisując w swojej książce koncepcje wojskowe i politykę II Rzeczypospolitej Polskiej wobec Wolnego Miasta Gdańska, w jednym z rozdziałów szczegółowo przedstawił działania inwigilacyjne policji gdańskiej wobec Polaków zrzeszonych w tajnych organizacjach przysposobienia wojskowego, których celem było przygotowanie ich do obrony na wypadek wybuchu wojny. We wrześniu 1939 roku doszło do masowych aresztowań Polaków mieszkających w Wolnym Mieście Gdańsku znajdujących się na niemieckich listach proskrypcyjnych przygotowywanych kilka lat przed wybuchem wojny, w tym dra Kręckiego. W opinii niemieckiego policyjnego sądu doraźnego Standgericht, który zebrał się w obozie Stutthof po raz pierwszy w styczniu 1940 roku, 23 skazanych na śmierć przez rozstrzelanie wybitnych działaczy było groźnymi przeciwnikami politycznymi. I rzeczywiście, całe życie dra Kręckiego, pełne poświęcenia dla rozwoju ruchu młodokaszubskiego, sprawy narodowej i obrony praw polskich w Wolnym Mieście, świadczyło o jego wybitnych zasługach dla polskośći.

Na uwagę zasługuje książka ks. Leszka Jażdżewskiego, opisująca szczegółowo historię cmentarza na Zaspie. Mimo że w publikowanych spisach ofiar z 11 stycznia i 22 marca nie znajdziemy nazwiska dra Kręckiego, prawdopodobnie przez niedopatrzenie autora, jest to jak dotąd jedyne studium zawierające takie bogactwo informacji o pochowanych tam osobach²⁴.

Wiedzę na temat dra Kręckiego wzbogacają zdjęcia rodzinne i dokumentujące jego działalność społeczną w polskich organizacjach, jedyny zachowany artykuł opublikowany w polskim czasopiśmie „Gryf” w 1911 roku, kartka własnoręcznie napisana przez dra Kręckiego, sprawozdania Macierzy Szkolnej działającej w Wolnym Mieście Gdańsku, pod którymi się podpisywał, i inne dokumenty przechowywane w zbiorach Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Na uwagę zasługują także wzmianki zawarte w „Rocznikach Gdańskich” wydawanych w Gdańsku przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, relacje byłych więźniów obozu Stutthof przechowywane w archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz akta śledztwa w sprawie rozstrzelanych wybitnych działaczy Polaków Gdańszczan znajdujące się w Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

²³ D. Drywa, *Säuberungsaktion na Pomorzu Gdańskim...*, s. 267–268.

²⁴ Ks. Leszek Jażdżewski, *Nekropolia Męczenników...*

Dzięki wszystkim tym źródłom można przedstawić pełniejszy obraz życia dra Kręckiego i jego rodziny.

Kręcki urodził się 16 kwietnia 1883 roku w Borzestowie koło Kartuz w znanej rodzinie kupca i działacza ruchu młodokaszubskiego Konstantego Kręckiego i Lukrecji Bobrius z Warzewskich. Lata szkolne spędził w Kościerzynie, dokąd przeprowadziła się jego rodzina. Ojciec Kręckiego był właścicielem domu w Kościerzynie, działaczem młodokaszubskim, członkiem kościerskiej Spółki Parcelacyjnej (1904–1910) oraz „Straży Towarzystwa ku obronie spraw ekonomicznych i społecznych” (1905–1914). Od 1906 roku wchodził w skład zarządu spółki „Dom Kaszubski”, przekształconej w 1909 roku w Towarzystwo „Bazar” z o.o., którego celem było zbudowanie Domu Kaszubskiego w Kościerzynie. Pełnił także obowiązki dyrektora Banku Ludowego²⁵. Zmarł przedwcześnie 4 czerwca 1917 roku w Kościerzynie.

Siostra Kręckiego, Maria Lukrecja, urodzona 14 czerwca 1887 roku w Borzestowie, uczyła się w Zakładzie Najświętszej Marii Panny Anielskiej w Kościerzynie, bastionie polskości w zaborze pruskim. Po zdaniu matury 20 marca 1908 roku w Gdańsku studiowała we Fryburgu i Francji. Razem z bratem drem Kręckim należała do ruchu młodokaszubów, a po odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie do założonego w Toruniu w 1921 roku „Bractwa Pomorskiego”²⁶. W latach 1920–1937 uczyła języka francuskiego w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie. Była wybitną animatorką życia kulturalnego oraz założycielką szkolnego koła teatralnego, które z dużym powodzeniem wystawiało sztuki kaszubskich autorów, między innymi Jana Karnowskiego, ks. Bernarda Sychty i Hieronima Derdowskiego. Zainicjowała założenie oddziału Towarzystwa Czytelni Ludowych w Wejherowie, działała w harcerstwie, Białym Krzyżu i Kole Łączności z Rodakami na Obczyźnie. W 1935 roku stanęła na czele zarządu Towarzystwa Miłośników Sceny i przyczyniła się do powstania Teatru Kaszubskiego im. Hieronima Derdowskiego w Wejherowie. Jej aktywną działalność prowadzoną z wielkim zaangażowaniem i pasją przerwała, podobnie jak było w przypadku jej ojca, przedwczesna śmierć. Zmarła 17 sierpnia 1937 roku w wieku 50 lat w Wejherowie, tam też została pochowana na Starym Cmentarzu obok swojej matki Lukrecji Bobrius-Kręckiej (ur. 24 września 1848 roku, zm. 6 marca 1922 roku)²⁷.

Młodsza siostra dra Kręckiego, Stefania, pełniła funkcję skarbnika założonego w 1909 roku Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie, z którego inicjatywy otworzono czytelnię i bibliotekę dla polskich mieszkańców tego miasta²⁸. W latach międzywojennych była właścicielką sklepu z kapeluszami w Wejherowie. Brat Kręckiego zamieszkał w Niemczech. Trzecia siostra, Helena, wyszła za mąż za Jana Miraua. Mieszkała w Różynach koło Pruszcza Gdańskiego. Z ich związku urodziły się Maria,

²⁵ J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski...*, s. 221, 232, 239–240.

²⁶ Tamże, s. 552.

²⁷ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 187–192; E.M. Grot, *Doktor Franciszek Kręcki...*, s. 24–27. Dwa groby matki i siostry dra Kręckiego odnalazł Radosław Kamiński na Starym Cmentarzu w Wejherowie i zrobił zdjęcia ukazujące ich obecny stan zachowania.

²⁸ J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski...*, s. 290.

Helena, Stefan i Franciszek. Po śmierci Jana Miraua dr Kręcki opiekował się Heleną i jej dziećmi, wspierając finansowo ich utrzymanie i naukę. Nigdy się nie ożenił. Pozostał osobą samotną i niezależną²⁹. Jego siostrzenica Maria Mirau została w okresie Wolnego Miasta Gdańska nauczycielką w szkole senackiej w Oliwie, a siostrzeniec Stefan doktorem medycyny, internistą, neurologiem i kardiologiem. Wszyscy troje działali w polskim harcerstwie w Gdańsku. Stefan pełnił funkcję opiekuna Pierwszej Drużyny Harcerzy im. Zygmunta Augusta, a jego obydwie siostry, Maria i Helena, weszły w skład Pierwszej Drużyny Harcerzek im. Emilii Plater³⁰.

Kręcki uczęszczał do Gimnazjum w Kościerzynie, a następnie do Gimnazjum Chełmińskiego, w którym zaangażował się w działalność tajnej organizacji filomatów. Konsekwencje tego poniósł jego przyjaciel Bernard Filarski, który po procesie toruńskim w 1901 roku został wydalony ze szkoły i skazany na karę tygodnia więzienia³¹. Kręcki po zdaniu matury w 1902 roku w latach 1902–1905 studiował prawo na uczelniach w Berlinie, Królewcu i Heidelbergu, pełniąc rolę duchowego przywódcy polskich studentów pochodzących z Pomorza. Stopień doktora praw uzyskał 3 kwietnia 1906 roku na Uniwersytecie im. Carola Ruperta w Heidelbergu.

Kręcki zamierzał otworzyć własną kancelarię adwokacką. Po tym, jak władze pruskie nie wyraziły zgody na jej otwarcie, dzięki uzyskanej na uczelni berlińskiej dodatkowej specjalności z dziedziny bankowości w 1907 roku rozpoczął pracę zawodową jako jeden z dyrektorów w polskiej firmie zbożowej Dom Handlowy i Komisowy „Ceres” sp. z o.o. w Gdańsku z siedzibą przy Hundegasse 21 (obecnie ul. Ogarna). Firma zajmowała się eksportem materiałów rolniczych do Królestwa Polskiego oraz importowaniem stamtąd zboża, pasz i nasion dla rolników i przemysłowców na Pomorzu.

Pod zaborem pruskim dr Kręcki dał się poznać jako aktywny działacz społeczny w grupie działającej pod kierunkiem przywódcy młodokaszubów, dra Majkowskiego. Głównym ich celem była walka o odrodzenie Kaszubów w duchu polskim. Kręcki został jednym z pierwszych członków Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego „Verein für Kaschubische Volkskunde”, założonego 21 września 1907 roku przez etnografa i pisarza Izzydora Gulgowskiego i wybitnego lingwistę z Kartuz Friedricha Lorentza. Celem towarzystwa było prowadzenie badań nad sztuką i kulturą ludową Kaszubów i ludności pomorskiej. Wyniki badań publikowano na łamach czasopisma „Mitteilungen”, wydawanego do chwili wybuchu I wojny światowej³².

²⁹ Relacja Marii Chodakowskiej z domu Filarskiej w zbiorach autorki.

³⁰ Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk (dalej BG PAN), Spisy członków pierwszych polskich drużyn harcerskich w Wolnym Mieście Gdańsku; G. Danielewicz, *W kręgu Polonii gdańskiej*, Gdańsk 1966; G. Danielewicz, M. Koprowska, M. Walicka, *Polki...*; E. Grot, *Stefan Mirau. Harcerz, lekarz, działacz Polonii Gdańskiej* [w:] *Harcerskie historie*, red. J. Grzywacz, B. Radys, G. Ruta, D. Szczecina, Jastrzębie Zdrój 2010, s. 282–288.

³¹ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi...*, s. 118.

³² J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski...*, s. 243–244; C. Obracht-Prondzyński, *Ruch kaszubsko-pomorski. Ludzie – instytucje – idee. Kaszëbskò-pòmòrskò rësznota. Lëdze – instytucje – deje*, Gdańsk/Gduńsk 2016, s. 74–90.

W latach 1908–1912 Kręcki wspierał finansowo jedyne kaszubskie czasopismo „Gryf” o profilu literacko-naukowym, wydawane w Kościerzynie i rozprowadzane na Pomorzu, które powstało z inicjatywy dra Majkowskiego. Publikowano w nim artykuły podkreślające ściśle związki Kaszubów z kulturą polską. Autorzy poprzez przekazywane w piśmie treści próbowali przeciwdziałać pruskiej akcji germanizacyjnej na Pomorzu. W 1909 roku w celu zapewnienia czasopismu podstawy materialnej powołano Spółkę Wydawniczą w Kościerzynie, w której Kręcki pełnił funkcję członka zarządu razem z Majkowskim. Udziałowcami i założycielami tej spółki zostali dr Bernard Filarski, ks. Wacław Wojciechowski, ks. Józef Wrycza, ks. dr Kamil Kantak, dr inż. Józef English i adwokat Ignacy Brejski. Siedzibę wydawnictwa najprawdopodobniej w kwietniu 1911 roku, po jej zarejestrowaniu 22 marca, przeniesiono z Kościerzyny do Gdańska. Redakcja „Gryfa” znajdowała się przy Hundegasse. Formalnie Kręcki od 1 października 1911 roku do końca sierpnia 1912 roku prowadził redakcję czasopisma samodzielnie i finansował jego wydawanie. W numerze za miesiąc od października do grudnia 1911 roku opublikował swój artykuł *Przed wyborami do parlamentu*³³. Przestrzegwał w nim przed kandydatami nie posiadającymi odpowiednich kwalifikacji oraz działalnością partyjną Narodowego Stronnictwa Ludowego mogącą doprowadzić do rozłamu wśród wyborców, a także wskazywał na potrzebę uświadomienia Kaszubów pod względem społecznym i politycznym, zachęcał do kontynuacji pracy kulturalnej, oświatowej i ekonomicznej na Kaszubach oraz do głosowania na kandydatów na posłów znających specyfikę Kaszub³⁴.

W 1910 roku Kręcki wspierał finansowo działalność kulturalną prowadzoną przez Alfonsa Chmielewskiego, właściciela pensjonatu „Quo vadis” w Sopocie, którego znał z czasów nauki w Gimnazjum Chełmińskim i z działalności w kole filomatów. W pensjonacie zorganizowano wieczór kaszubski, podczas którego z wykładem *Obrazy z kultury kaszubskiej* wystąpił dr Majkowski. Dochód z tego spotkania przeznaczono na działającą w Sopocie „Macierz Kaszubska” i czytelnię w Kościerzynie³⁵.

Podczas Zjazdu Młodokaszubów w Gdańsku w dniach 20 i 21 czerwca 2012 roku Kręcki został jednym z członków komitetu organizacyjnego. Wziął udział w powstaniu i ukonstytuowaniu się w tym samym roku Towarzystwa Młodokaszubów, w którym pełnił funkcję skarbnika. Współpracował z tajnym Kółkiem Kaszubsko-Pomorskim działającym od 1911 roku w Warszawie, organizując dla Polaków z Pomorza wycieczki do kraju, zwłaszcza do stolicy i Częstochowy. Przyczynił się do założenia muzeum kaszubskiego w Kościerzynie. Wywierał także duży wpływ na charakter „Gazety Gdańskiej”, organu polskich kół gospodarczych w Gdańsku, publikując na jej łamach artykuły pod pseudonimem „Bobrius”. Współpracował ze znanymi dziennikarzami Polonii gdańskiej, Władysławem Cieszyńskim i Wilhelmem Grimsmannem, oraz z Wiktorem

³³ F. Kręcki, *Przed wyborami do parlamentu*, „Gryf” 1911, nr 10/11/12, s. 209–210 w zbiorach BG PAN.

³⁴ J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski...*, s. 333–336.

³⁵ Tamże, s. 308–309.

Mielnikowem i Jerzym Miecznikowskim. W 1912 roku przez krótki okres był redaktorem „Gazety Gdańskiej”.

W 1912 roku zgodził się kandydować na posła do sejmu pruskiego w okręgu wyborczym kościersko-starogardzko-tczewskim. Z powodu nieosiągnięcia wymaganego prawem wieku trzydziestu lat musiał jednak wycofać swoją kandydaturę.

W czasie I wojny światowej został wcielony do armii pruskiej, w której służył w stopniu sierżanta od 1914 roku do końca listopada 1918 roku. Po powrocie z wojny zaangażował się w działalność niepodległościową na rzecz przyłączenia Pomorza Gdańskiego wraz z Gdańskiem do Polski. Wstąpił do Rad Robotniczo-Żołnierskich. Został mianowany zastępcą podkomisarza i kierownikiem wydziału finansowego utworzonego 13 grudnia 1918 roku Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej na Prusy Królewskie, Warmię i Mazury z siedzibą w Gdańsku, w którym działał razem z adwokatem drem Stefanem Łaszewskim (podkomisarzem), drem Józefem Wybickim (zastępcą podkomisarza, późniejszym pierwszym pomorskim starostą krajowym), hr. Stanisławem Sierakowskim, Brunonem Gabrylewiczem, Józefem Głowackim, Edmundem Jonasem i adwokatem Romanem Wawrowskim ze Świecia, a następnie z drem Mieczysławem Marchlewskim³⁶. Podkomisariat ten podlegał Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu. Kręcki współpracował w tym czasie ze sztabem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego³⁷.

Wiosną 1919 roku, po rozwiązaniu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku i aresztowaniu wielu polskich działaczy, władze pruskie wszczęły postępowanie sądowe pod zarzutem zdrady stanu przeciwko Kręckiemu, Łaszewskiemu i Gabrylewiczowi³⁸. Wówczas Kręcki wszedł w skład zakonspirowanego Podkomisariatu powołanego w sierpniu 1919 roku przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu. Udostępniał lokal firmy zbożowej „Ceres” w Gdańsku, której był dyrektorem, na tajne zebrania członków Podkomisariatu. Zebrania odbywały się również w prywatnym mieszkaniu dra Wybickiego w Gdańsku. W tym czasie Kręckiemu powierzono kierownictwo tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza. Jako główny komendant i szef wydziału wojskowego został podporządkowany powstałej w Poznaniu w lutym 1918 roku Polskiej Organizacji Wojskowej zaboru pruskiego.

Do jego zadań należały obrona interesów ludności polskiej w Gdańsku i w niemieckiej prowincji Prusy Zachodnie, przeciwstawienie się antypolskiej działalności Grenzschutzu, zasilenie zorganizowanymi oddziałami na Pomorzu powstania wielkopolskiego oraz przygotowanie powstania na Pomorzu.

Mając do dyspozycji około 6–7 tysięcy ludzi, w tym około kilkaset osób pochodzących z Gdańska i okolic, Kręcki zmierzał do wzniesienia powstania, licząc na pomoc wojsk polskich, które miały przybyć do Gdańska z Francji pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Ostatecznie musiał podporządkować się decyzji podjętej przez Komisariat NRL w Poznaniu, który postanowił, aby o losach Pomorza Gdańskiego i Gdańska

³⁶ H. Stępiak, *Ludność polska...*, s. 214; R. Wapiński, *Życie polityczne...*, s. 36–37.

³⁷ S. Mikos, *Polacy na politechnice...*, s. 44.

³⁸ A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku...*, s. 55.

rozstrzygnęły mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone obradujące na konferencji pokojowej w Paryżu³⁹.

W okresie przejściowym Kręcki jako członek Podkomisariatu Rady Ludowej w Gdańsku przeciwdziałał wywożeniu przez Niemców majątku ruchomego z Kaszub i Pomorza, czuwał nad zachowaniem bezpieczeństwa miejscowej ludności, a następnie brał udział w przejmowaniu ziem przyznanych państwu polskiemu na mocy traktatu pokojowego podpisanego 28 czerwca 1919 roku w Wersalu.

Po wykonaniu tego zadania razem z drem Witoldem Jasińskim, prezesem Podkomisariatu Rady Ludowej w Gdańsku, drem Franciszkiem Kubaczem i adwokatem drem Bonifacym Łangowskim został powołany w skład Rady Ekonomicznej wspomagającej Wydział Techniczny Generalnej Delegacji Rzeczypospolitej Polskiej w sprawach zakupu ziemi i nieruchomości w Gdańsku⁴⁰. Rada Ministrów II RP przeznaczyła na zakup placów, składów, willi, kamienic, hoteli i innych obiektów oraz ruchomości 20 milionów złotych⁴¹.

W początkowym okresie po odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie Kręcki zaangażował się razem z grupą Młodokaszubów w działalność Bractwa Pomorskiego założonego w 1921 roku w Toruniu przez dra Teofila Zegarskiego, radcę ks. Bolesława Makowskiego, inż. Alfonsa Hoffmana, prof. Medarda Męczykowskiego i dra Szczepana Gracza. W organizacji tej, popierającej rozwój kultury pomorskiej z rodzimymi pierwiastkami, Kręcki współpracował ze znanymi działaczami kaszubskimi i pomorskimi takimi jak senator ks. Feliks Bolt, ks. Konstantyn Dominik, późniejszy biskup sufragan w Pelplinie, starosta Leon Kowalski, starosta krajowy Bolesław Lipski i Józef Wybicki. Efektem działalności członków Bractwa było opracowanie memoriału *Potrzeby i życzenia Pomorza*, który przedłożyli po przewrocie majowym w 1926 roku rządowi polskiemu w celu poprawy sytuacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej w województwie pomorskim⁴².

Kręcki, który od 1907 roku mieszkał w Gdańsku, w latach 1907–1919 pracował w polskiej spółce handlowej „Ceres”, która w 1919 roku połączyła się z gdańskim oddziałem Banku Kwilecki, Potocki i Spółka z Poznania. W latach 1919–1939 pełnił funkcję dyrektora tego banku, przyczyniając się do ożywienia życia gospodarczego i społecznego Polonii w Wolnym Mieście Gdańsku⁴³. Został też członkiem zarządu gdańskiego oddziału Związku Polskich Kupców i Przemysłowców oraz zarządu Rady Polskich Interesantów Portu Gdańskiego, utworzonej w 1935 roku w celu pogłębienia współpracy z Polską. Zasiadał w radach nadzorczych gdańskich British and Polish Trade Bank i Banku Emisyjnego oraz w wydziale bankowym Bank von Danzig⁴⁴. Wszedł w skład komisji dyskontowej utworzonej przy British and Polish Trade Bank,

³⁹ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 60–61.

⁴⁰ Tamże, s. 67.

⁴¹ Tamże, s. 67–68.

⁴² J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski...*, s. 551–552.

⁴³ A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku...*, s. 158; S. Mikos, *Kręcki...*, s. 152.

⁴⁴ H. Stępnia, *Ludność polska...*, s. 88–89.

która zajmowała się zatwierdzaniem wniosków o kredyt przedkładanych przez polskich kupców, rzemieślników i rolników⁴⁵.

Zajmował się także publicystyką, pisząc artykuły pod pseudonimem „Bobrius”. Przyczynił się między innymi do realizacji propagowanej przez siebie od 1913 roku na łamach „Gazety Gdańskiej” idei budowy Domu Polskiego w Gdańsku przy Wallgasse (obecna ul. Wałowa), który oddano do użytku w grudniu 1924 roku. Należał do rady nadzorczej i zarządu Komitetu Budowy Domu Polskiego oraz do grona ofiarodawców, dzięki którym powstał ten ważny ośrodek życia społecznego i kulturalnego Polonii gdańskiej⁴⁶.

W okresie istnienia Wolnego Miasta Gdańska został członkiem wielu polskich organizacji i stowarzyszeń. Wspierał finansowo założone 21 września 1921 roku przez Władysława Paneckiego Towarzystwo Pomocy Naukowej w Gdańsku, które miało na celu udzielanie pomocy finansowej polskim studentom niemieckiej Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku (obecna Politechnika Gdańska). Został też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, które rozpoczęło działalność w Gdańsku w lipcu 1922 roku, a którego celem była popularyzacja nauki i sztuki polskiej. Towarzystwo prowadziło działalność wydawniczą, organizowało badania naukowe, odczyty i konferencje oraz dążyło do stworzenia poważnej palcówki naukowej podejmującej tematy badawcze związane z Pomorzem, Kaszubami i stosunkami polsko-gdańskimi i polemizującej z antypolskimi niemieckimi publikacjami. Zarząd towarzystwa obdarzył zaufaniem Bank Kwilecki, Potocki i Spółka, zakładając w nim konto. Mógł też liczyć na udzielenie pomocy finansowej oraz ofiarność jego dyrektorów, Kręckiego i Zygmunta Kierskiego. Od 1927 do 1937 roku Towarzystwo wydawało „Roczniki Gdańskie”. Kręcki razem z drem Romanem Bataglią, Adamem Czartkowskim, drem Macinem Draganem, drem Marianem Pelczarem i drem Władysławem Pniewskim zredagował 12 numer „Rocznika Gdańskiego”, wydany w 1937 roku. Dwa lata wcześniej wszedł w skład komitetu, którego zadaniem było sfinansowanie wydawnictwa *Monumenta Poloniae Maritima* dedykowanego Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu jako wyraz hołdu dla „Odnowiciela Floty Polskiej na Bałtyku”. Wydawnictwo to, którego pomysłodawcą był Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, miało być swoistym pomnikiem poświęconym pamięci Piłsudskiego wystawionym przez polską społeczność Gdańska i Wybrzeża. Uroczyste zebranie Zarządu z udziałem dra Kazimierza Papeé, członków i zaproszonych gości, podczas którego przedstawione zostały cele wydawnictwa, odbyło się 23 marca 1935 roku w sali konferencyjnej w gmachu byłej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych przy Am Olivaer Tor 2–4⁴⁷.

Kręcki aktywnie działał w założonym 8 maja 1922 roku Polskim Klubie Wioślarskim zajmującym się organizacją regat wioślarskich, wycieczek do Polski i imprez sportowych, a w 1932 roku został członkiem jego sądu honorowego. Pełnił funkcję

⁴⁵ Tamże, s. 90–91.

⁴⁶ S. Mikos, *Kręcki...*, s. 154.

⁴⁷ „Rocznik Gdański” 1937, t. 9/10, s. 85–86.

członka zarządu Gminy Polskiej Związku Polaków i powołanej przez nią 16 lutego 1938 roku Polskiej Rady Kultury, w skład której weszło 18 zasłużonych działaczy. Celem Rady była troska o rozwój polskiej kultury i oświaty na terenie Wolnego Miasta Gdańska, współpraca z polskimi organizacjami i gromadzenie środków na finansowanie ich działalności.

Należał również do utworzonej 26 listopada 1921 roku Macierzy Szkolnej w Gdańsku, zajmującej się działalnością oświatową i kulturalną. W latach 1934 i 1936 pełnił funkcję członka komisji rewizyjnej tej organizacji, która zajmowała się tworzeniem sieci polskiego szkolnictwa w Wolnym Mieście Gdańsku. W wyniku kilkusetletniej pracy członkowie Macierzy Szkolnej doprowadzili do powstania placówek wychowania przedszkolnego, założenia polskich klas w niemieckich szkołach senackich oraz uruchomienia polskich szkół powszechnych, zawodowych i średnich⁴⁸.

Od 1919 roku Kręcki jako prezes kierował Towarzystwem Czytelni Ludowych zajmującym się zakładaniem bibliotek i rozwojem czytelnictwa wśród ludności polskiej (po nim funkcję tę kolejno pełnili dr Bernard Filarski i Aleksander Kochański). Była to najstarsza w Gdańsku społeczna organizacja oświatowa. Jej działalność, a zwłaszcza zakup książek, wspierały polskie banki, instytucje handlowe i towarzystwa działające na terenie Wolnego Miasta Gdańska⁴⁹.

Jako społecznik poświęcił wiele czasu młodzieży polskiej, zachęcając ją pod zaborem pruskim, a potem w latach międzywojennych do wstępowania i działalności w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, którego członkiem był od 1910 roku i w którym przez wiele lat pełnił funkcję prezesa oddziału gdańskiego. Celem tej organizacji była dbałość o sprawność fizyczną jej członków w myśl zasady „w zdrowym ciele – zdrowy duch” oraz wychowanie w duchu patriotycznym. Organizowano zjazdy, uroczystości narodowe, wycieczki krajoznawcze, zebrania towarzyskie, pokazy gimnastyczne. Dużym osiągnięciem była budowa boiska i urządzeń sportowych w Gdańsku-Wrzeszczu przy Heeresanger (obecna ul. Kościuszki). Obiekt ten został poświęcony 3 października 1926 roku przez ks. Bronisława Komorowskiego, „pierwszego proboszcza” polskiego kościoła pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika we Wrzeszczu. W uroczystości tej uczestniczyła ludność polska Wolnego Miasta Gdańska oraz delegacje z całej Polski⁵⁰. Nowy obiekt sportowy stał się miejscem wydarzeń sportowych i manifestacji patriotycznych Polonii gdańskiej.

Niewątpliwie jedną z największych zasług Kręckiego było przyczynienie się do powstania i rozwoju harcerstwa polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Współpracując między innymi z synem swojej siostry Heleny, drem medycyny Stefanem Mirauem, drem medycyny stomatologiem Bernardem Filarskim, harcmistrzem

⁴⁸ *Sprawozdanie z działalności Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku za rok 1934*, Gdańsk 1935; *Sprawozdanie z działalności Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku za rok 1936*, Gdańsk 1937.

⁴⁹ Zob. J. Gaj, *Zarys polskiej kultury fizycznej w Wolnym Mieście Gdańsku*, Warszawa – Poznań 1976; H. Stępnia, *Ludność polska...*, s. 395–396.

⁵⁰ Zob. J. Trupinda, *KS Gedania – klub gdańskich Polaków (1922–1953)*, Gdańsk 2015; H. Stępnia, *Ludność polska...*, s. 303–304.

Stanisławem Rudnickim, Alfem Liczmańskim i Czesławem Tejkowskim, doprowadził do założenia w Gdańsku 8 sierpnia 1920 roku Pierwszej Drużyny Harcerzy im. Zygmunta Augusta, której został opiekunem, a jego siostrzeniec drużynowym⁵¹.

Następnie podjął się pełnienia funkcji przewodniczącego Koła Przyjaciół Harcerstwa (KPH) działającego przy Zarządzie Okręgu Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) w Gdańsku, które liczyło około stu członków wspierających finansowo gdańskich harcerzy. Nieoficjalnie Koło działało od 1924 roku pod nazwą „Skaut Polski”. Pierwsze KPH założono 30 października 1927 roku przy Gimnazjum Polskim Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Jego przewodniczącym został dr Filarski. Koło udzielało pomocy finansowej przy organizowaniu obozów dla harcerzy w Węgierskiej Górcie i Chęcinach pod Kielcami, obozu wędrownego i zlotu skautów wodnych w Garczynie oraz opłacało składki za hufce do Polskiego Klubu Morskiego, dzięki czemu morska drużyna harcerska mogła korzystać z jachtów w czasie rejsów szkoleniowych. W 1937 roku na terenie Wolnego Miasta Gdańska działało jedenaście Kół⁵².

W późniejszym okresie Kręcki zajmował się organizacją zarządu i przygotowaniem zjazdu konstytucyjnego ZHP w Gdańsku. Na zjeździe, który odbył się 3 marca 1935 roku w siedzibie Polskiego Klubu Morskiego, wybrano go przewodniczącym Zarządu Oddziału ZHP w Gdańsku, utworzonego w 1935 roku na mocy decyzji Naczelnej Rady Harcerskiej, a w połowie 1936 roku podniesionego do rangi Okręgu. W latach 1936–1939 Kręcki razem z członkami zarządu zajmował się reprezentowaniem tej organizacji na terenie Wolnego Miasta Gdańska, utrzymywaniem ścisłych kontaktów z centralnymi władzami ZHP w kraju oraz szerzeniem idei harcerstwa wśród Polonii gdańskiej poprzez popieranie i rozwijanie KPH, zapewnienie funduszy finansowych i pomieszczeń dla organizacji harcerskich i współpracę z komendami harcerek i harcerzy przy kształceniu kadry instruktorskiej. Kręcki brał także udział w realizacji programów pracy drużyn i gromad zuchowych oraz organizacji corocznych zjazdów z udziałem komend Chorągwi, kadry instruktorskiej i przedstawicieli KPH w celu przeglądu pracy komend Chorągwi i KPH⁵³.

Szczególną opieką Kręcki objął powstałą w 1930 roku Pierwszą Morską Drużynę Harcerzy im. Zygmunta Augusta, a następnie Gdański Harcerski Hufiec Żeglarski,

⁵¹ Dr Stefan Mirau urodził się 2 sierpnia 1901 roku w Rózanach pod Pruszczem w rodzinie ziemiańskiej Jana i Heleny z Kręckich. W wieku szkolnym uczęszczał do niemieckiej szkoły powszechnej w Kościerzynie, a następnie do niemieckiego Gimnazjum Państwowego w Gdańsku, gdzie w 1917 roku założył tajne Towarzystwo Filaretów. Był też współtwórcą tajnej drużyny skautowej, którą szkolił razem z Alfem Liczmańskim w lasach w Oliwie. Mirau brał także udział w utworzeniu 8 sierpnia 1920 roku pierwszej na terenie Gdańska męskiej drużyny harcerskiej im. Zygmunta Augusta, której został pierwszym drużynowym. Kilka miesięcy później przyczynił się również do powstania drużyny harcerskiej dla dziewcząt im. Emilii Plater kierowanej przez Zofię Cezarówę i został jej pierwszym opiekunem. Od 1936 roku dr Mirau ponownie zaczął działać w gdańskim harcerstwie. Został wybrany członkiem Zarządu Gdańskiego Okręgu ZHP i otrzymał nominację na kierownika Referatu Lekarskiego w Komendzie Gdańskiej Chorągwi Harcerzy.

⁵² H. Stępiak, *Ludność polska...*, s. 331–332.

⁵³ J. Gaj, *Zarys polskiej...*, s. 68.

stwarzając młodym żeglarzom dogodnie możliwości korzystania z taboru jachtowego Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku oraz ze szkoleń prowadzonych przez komandora Borysa Mohuczego, kpt. żegluga morskiej Tadeusza Prechitko i komandora Tadeusza Ziółkowskiego. W ZHP Kręcki uzyskał stopień „działacza harcerskiego”⁵⁴.

16 lutego 1938 roku z inicjatywy Gminy Polskiej Związku Polaków powołano Polską Radę Kultury, której zadaniem była koordynacja działalności kulturalnej na terenie Wolnego Miasta Gdańska, współpraca z polskimi organizacjami, gromadzenie funduszy i wydawanie ich na cele kulturalne. Członkami tej organizacji byli między innymi dr Kręcki, nauczyciele dr Władysław Pniewski, Marian Sereżyński, Tadeusz Tylewski, Michał Urbanek, prof. Kazimierz Wiłkomirski, ks. Bronisław Komorowski, ks. Franciszek Rogaczewski i inni⁵⁵.

Po przejęciu władzy w Wolnym Mieście Gdańsku przez niemiecką partię narodowosocjalistyczną w 1933 roku Kręcki przyczynił się do założenia w 1934 roku Zrzeszenia b. Ochotników Armii Polskiej Obywateli Wolnego Miasta, wchodzącego w skład ogólnopolskiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Ponadto przyjął członkostwo w gdańskim oddziale Ligi Morskiej i Recznej.

W okresie konfliktu pomiędzy członkami Gminy Polskiej i Związku Polaków działał na rzecz pojednania. Po połączeniu obu organizacji 23 maja 1937 roku wszedł w skład Zarządu Głównego Gminy Polskiej Związku Polaków, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora biura, którym kierował Augustyn Wesołowski⁵⁶.

3 lipca 1938 roku uczestniczył w zjeździe polskiej młodzieży studenckiej z Pomorza, Warszawy, Poznania i Lwowa w Kartuzach, podczas którego wraz z wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem, Wincentym Rogalą, Heliodorą Czarnowską i Kreftówną z Gdańska został ojcem chrzestnym sztandaru studenckiej korporacji warszawskiej „Cassubia”⁵⁷.

Z powyższych informacji wyłania się postać wybitnego Polaka, Kaszuby zaangażowanego w pracę na rzecz utrwalania polskości, kształcenia młodzieży i budzenia świadomości narodowej Polaków, utrzymywania związków Kaszubów z Polską oraz stwarzania Polakom warunków finansowych do zakładania w Wolnym Mieście Gdańsku organizacji i stowarzyszeń przyczyniających się do rozwoju nauki, szkolnictwa, harcerstwa, sportu i kultury.

Wyższe wykształcenie, szerokie pole aktywności społecznej począwszy od okresu zaboru pruskiego po dwudziestolecie międzywojenne, cechy przywódcze, wywieranie

⁵⁴ E. Grot, *Kręcki Franciszek Leon (1983–1940)...*, s. 102.

⁵⁵ H. Stępiak, *Ludność polska...*, s. 392–393.

⁵⁶ Tamże, s. 271–273. Na dzień 31 marca 1938 roku członków Gminy Polskiej Związku Polaków było 11 499, w tym 7142 mężczyzn i 4357 kobiet. Obywatelstwo gdańskie posiadało 7562 członków, obywatelstwo polskie – 3842 członków, inne – 95 członków. Członkiem tej organizacji mogła zostać każda osoba polskiego pochodzenia po ukończeniu 15 roku życia, posługująca się językiem polskim, chrześcijańskiego wyznania, mieszkająca lub pracująca na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

⁵⁷ *Wielki zjazd korporacji „Cassubia” w Kartuzach*, wycinek prasowy w zbiorach Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

wpływu na Polonię gdańską i działalność na rzecz rozszerzania polskości w Wolnym Mieście Gdańsku, któremu władze, reprezentowane w większości przez Niemców, starały się przeciwdziałać, zdecydowały o zainteresowaniu jego osobą tajnej policji politycznej urzędującej w Gdańsku. Po raz pierwszy naraził się władzom zaborczym u progu odzyskania niepodległości przez państwo polskie, kiedy to oskarżono go o zdradę stanu, a po raz drugi za całokształt swojej aktywności politycznej i społecznej. Jego działalność w tajnej organizacji wojskowej przygotowującej się do walki zbrojnej na wypadek puczu Niemców w Gdańsku spowodowała, że został wpisany przez policję na listę osób przewidzianych do internowania. Figurował na niej razem z wybitnymi działaczami Zygmuntem Bulińskim, Mieczysławem Czyżewskim, Stefanem Goldmannem, Pawłem Kosznikiem, Antonim Lendzionem, Feliksem Muzykiem, Brunonem Nitką i Czesławem Tejkowskim⁵⁸.

W 1939 roku Niemcy zamierzali przeprowadzić Operację Tannenberg skierowaną przeciwko działaczom polskim w dniu planowanej napaści na państwo polskie połączonej z bezprawnym włączeniem Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy Niemieckiej⁵⁹. Albert Forster, gauleiter i przywódca Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP, Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników) przebywający na polecenie Adolfa Hitlera od 1930 roku w Gdańsku, a następnie pełniący urząd namiestnika III Rzeszy w nowo utworzonym 26 października 1939 roku okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, obiecywał Führerowi, że w ciągu dziesięciu lat doprowadzi do likwidacji polskości na podległym mu terytorium. W pierwszej kolejności, aby osiągnąć zapowiadany cel, planował usunąć przedstawicieli warstwy kierowniczej, którą jego zdaniem stanowili nauczyciele i duchowieństwo, osoby z wyższym i średnim wykształceniem, przedsiębiorcy i kupcy oraz działacze polityczni i społeczni polskich organizacji i stowarzyszeń.

W dniu napaści Rzeszy Niemieckiej na państwo polskie 1 września 1939 roku Forster, proklamując włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, zapoczątkował dramat Polonii gdańskiej. W dniu tym gdańska policja z pomocą członków SA i SS oraz specjalnego oddziału Kurta Eimanna rozpoczęła akcję masowych aresztowań według wcześniej przygotowanych list proskrypcyjnych i księgi policyjnej *Sonderfahndungsbuch Polen* wydanej w Berlinie w 1939 roku przez centralę policji bezpieczeństwa i służbę bezpieczeństwa, w której figurowało 290 mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska⁶⁰. Operacją Tannenberg, mającą na celu aresztowanie czołowych działaczy polskich na Pomorzu Gdańskim, kierował dr Rudolf Tröger, szef tajnej policji politycznej w Gdańsku⁶¹. Już pierwszego dnia Niemcy aresztowali w Gdańsku w miejscu zamieszkania, pracy lub na ulicy około 1500 Polaków, a do końca roku – około 4500.

⁵⁸ Scenogram z wypowiedzi Zygmunta Moczyńskiego, Biblioteka Gdańska PAN, rkps 5070, s. 100; P. Mickiewicz, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 186.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Kopia *Sonderfahndungsbuch Polen*, Berlin 1939, w zbiorach AMS.

⁶¹ M. Gliński, *Organizacja i struktura obozu Stutthof [w:] Stutthof – hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988, s. 79–80; P. Semków, *Polityka Trzeciej Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 61–68.

Wśród aresztowanych mężczyzn znajdowali się w większości polscy kolejarze, pocztowcy, celnicy, przedstawiciele Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, polscy pracownicy Rady Portu i Dróg Wodnych, kupcy, przedsiębiorcy, bankowcy oraz działacze polskich organizacji i stowarzyszeń⁶².

Kręcki został aresztowany 1 września 1939 roku w swoim domu w Gdańsku na Długim Targu. Esesmani doprowadzili go pieszo do Victoriaschule, niemieckiej szkoły dla dziewcząt przy Holzgasse 24 (obecna ul. Kładki). W budynku tym policja gdańska zorganizowała przejściowy obóz dla jeńców cywilnych Auffangslager Victoriaschule, który funkcjonował od 1 do 15 września 1939 roku. Przez ten obóz przeszło około 3000 więźniów aresztowanych na terenie Wolnego Miasta Gdańska oraz przyległych powiatów wchodzących w skład przedwojennego województwa pomorskiego⁶³.

Zachowały się liczne relacje Polaków Gdańszczyzan, którzy opisali okoliczności masowych aresztowań przeprowadzonych przez Niemców 1 września 1939 roku w Gdańsku. Aresztowany tego dnia Antoni Leszczyński, dyżurny ruchu PKP w Oliwie, tak zrelacjonował pierwszy dzień pobytu w Victoriaschule:

Dojechaliśmy do Holzgasse. Zebrani na ulicy ludzie przyjęli nas wrogimi okrzykami. Podobnie zachowywał się tłum stojący niedaleko wejścia do Victoriaschule. W bramie szkoły czekali już szturmowcy SA i SS. Byli wśród nich także niemieccy kolejarze oraz celnicy żądni spotkania ze znanymi im, znienawidzonymi Polakami. Stali oni pod ścianą, wołając: – *Schneller! Schneller!* Przy tym bili nas i gonili na dziedziniec. Tam było już sporo ludzi. Wielu stało pod okalającym nas murem i trzymało ręce na karku. Myśmy dołączyli do stojących na środku podwórza rodaków, którzy po kolei podchodzili do stolików, za którymi siedzieli funkcjonariusze. Trzeba było przed nimi wyłożyć wszystkie dokumenty, pieniądze i drobiazgi, które oni po przejrzeniu wrzucali do stojących obok koszy od bielizny. Po spisaniu personaliów każdy z nas musiał stanąć pod murem⁶⁴.

Następnie więźniów gromadzono w sali gimnastycznej, opróżnionych ze sprzętu szkolnego klasach i piwnicach gmachu.

W szkole miała swoją siedzibę komendantura obozów jenieckich w Gdańsku, którą 7 września 1939 roku przeniesiono do przejściowego obozu dla jeńców cywilnych Zivilgefängenenlager Neufahrwasser w Nowym Porcie. Na potrzeby obozu przejęto budynki po byłych koszarach pruskich usytuowane pomiędzy Hindersinstraße i Oliwaer Straße (obecne ul. Kasztanowa i Oliwska). Z budynków tych usunięto dotychczasowych mieszkańców, którymi byli urzędnicy polskich instytucji, między innymi Poczty Polskiej w Gdańsku oraz Rady Portu i Dróg Wodnych. Przenoszonych z Victoriaschule więźniów upychano w ciasnych pomieszczeniach i piwnicach.

⁶² *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-Gdańszczyzan*, wyb. i oprac. B. Zwarra, Gdańsk 1984, s. 37.

⁶³ K. Ciechanowski, *Geneza obozu Stutthof – obozy internowania na Pomorzu Gdańskim od września 1939 do marca 1940 roku* [w:] *Stutthof – hitlerowski...*, s. 74–76.

⁶⁴ *Wspomnienie Antoniego Leszczyńskiego* [w:] *Gdańsk 1939...*, s. 297–298.

W okresie od 7 września 1939 roku do 31 marca 1940 roku przez obóz w Nowym Porcie przeszło według szacunkowych obliczeń około 10 tysięcy więźniów pochodzących przede wszystkim z Wolnego Miasta Gdańska i Gdyni oraz powiatów morskiego (obecnie wejherowski i pucki), kartuskiego, kościerskiego, tczewskiego, starogardzkiego i innych. Z tej liczby w obozie Stutthof zarejestrowano 8625 osób⁶⁵.

Tam też przeniesiono Kręckiego. W obozie tym więźniowie byli bici, szykanowani i selekcyonowani. Jesienią 1939 roku po przesłuchaniach jednych izolowano, a następnie wywożono samochodem ciężarowym w nieznanym kierunku na miejsce egzekucji, innych kierowano do prac rolnych do niemieckich gospodarzy na Żuławach lub do prac porządkowych na Westerplatte. Niektórych więźniów zwalniano wskutek interwencji rodzin w niemieckich urzędach. Jednocześnie przyjmowano transporty nowych więźniów aresztowanych na Pomorzu Gdańskim, których po krótkim pobycie wysyłano do obozu dla jeńców cywilnych utworzonego w wiosce Stutthof, należącej w okresie międzywojennym do obszaru Wolnego Miasta Gdańska, a w latach 1939–1945 do nowo utworzonego okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie. Wiadomo, że dr Kręcki został razem z innymi więźniami skierowany jesienią 1939 roku do niemieckiego gospodarstwa na Żuławach. Po zakończeniu sezonowych prac rolnych przywieziono go z powrotem do obozu w Nowym Porcie, a następnie, na początku stycznia 1940 roku, dołączono do transportu więźniów do obozu Stutthof. W obozie przydzielono go do baraku, w którym przebywali ks. Alfons Muzalewski, wikariusz z parafii pw. Chrystusa Króla, i rektor tego kościoła ks. Franciszek Rogaczewski⁶⁶.

Z zeznań SS-Obersturmführera Alberta Schwartza wiadomo, że w obozie Stutthof na początku 1940 roku zebrał się Standgericht, który zdecydował o losie wybitnych działaczy Polonii gdańskiej. Sądowi przewodniczył dr Helmut Tanzamann, szef Staatspolizeistelle w Gdańsku, a jednym z członków był SS-Obersturmbannführer Max Pauly – komendant Komendantury Obozów Jenieckich Gdańsk, od 1 kwietnia 1940 roku do 31 sierpnia 1942 roku pełniący obowiązki komendanta obozu Stutthof. Sąd ten, działający w trybie doraźnym, skazał znanych działaczy polskich z Wolnego Miasta Gdańska na karę śmierci. Osądzeni zostali pozbawieni prawa do obrony⁶⁷.

Więźniowie obozu Stutthof będący świadkami zdarzenia zapamiętali, że w pierwszej połowie stycznia 1940 roku podczas wieczornego apelu wywołano kilkunastu działaczy gdańskich, między innymi dra Franciszka Kręckiego, ks. Franciszka Rogaczewskiego

⁶⁵ K. Ciechanowski, *Geneza...*, s. 76–77; A. Kłys, *W czerwonym trójkącie Twe wyznanie wiary. Obok w białym polu Twe imię. Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof (1939–1945)*, Sztutowo 2015, s. 46.

⁶⁶ *Relacja ks. A. Muzalewskiego [w:] Gdańsk 1939...*, s. 372.

⁶⁷ M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Stutthof. Zeszyty Muzeum” 1979, nr 3, s. 83; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1985, s. 365. Na mocy ustawy wydanej w Rzeszy Niemieckiej 1 września 1939 roku (RGBl. I, s. 2293) powołane zostały policyjne sądy doraźne SS i policji. Sądy te wydawały wyroki śmierci, które natychmiast wykonywano. Oskarżony nie miał prawa do obrony.

i ks. Bernarda Wieckiego, proboszcza kościoła we Włocławach. Moment wywiezienia skazańców z obozu utrwalił ks. Alfons Muzalewski:

W pierwszej połowie stycznia 1940 r. wywołano podczas wieczornego apelu kilkunastu działaczy z ks. Rogaczewskim i ks. Wieckim na czele. Kazano im stanąć pod kuchnią; nikomu nie wolno było się do nich zbliżyć. Wywieziono ich ciężarowym samochodem. Dowiedzieliśmy się potem od kolegów przybyłych z Nowego Portu, że dołączono tam jeszcze ks. Władysława Szymańskiego i jakąś inną osobę, po czym odjechano z nimi w nieznaną drogę⁶⁸.

Ksiądz Muzalewski był przekonany, że więźniów tych Niemcy zamordowali w Piaśnicy. Przekonanie swoje oparł na słowach szefa kuchni, SA-mana nazwiskiem Hahn, który zapytany o ich los, „zrobił wtedy znaczący ruch ręką i powiedział, że wywieziono ich w kierunku Wejherowa”. Muzalewski wymienił w swoich wspomnieniach piętnastu działaczy gdańskich: ks. Franciszka Rogaczewskiego, ks. Bernarda Wieckiego, kolejarza z Nowego Portu Antoniego Maciejewskiego, urzędnika z Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku inż. Aleksandra Rożankowskiego, komandora Urzędu Pilotów kpt. ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego, komandora Jana Zdeba, Rudolfa Cymorka, urzędnika banku Kwilecki, Potocki i Spółka Aleksandra Majkowskiego, dyrektora tego banku Franciszka Kręckiego, Tadeusza Chudzickiego, drukarza Mieczysława Czyżewskiego oraz kolejarzy Witolda Nełkowskiego, Leona Grabowskiego i Maksymiliana Kempnińskiego⁶⁹.

Inny świadek, prefekt Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Gdyni ks. Zygmunt Wiecki, aresztowany 14 września 1939 roku podczas *Säuberungsaktion*, zapamiętał przywiezienie kilkunastu więźniów do obozu w Nowym Porcie następująco:

Pewnego dnia koledzy powiedzieli mi, że na apelu wywołano wszystkich z Rady Portu, a także ks. Władysława Szymańskiego. Przywieziono wtedy też ze Stutthofu członków Rady Portu, a także ks. Bernarda Wieckiego i ks. Franciszka Rogaczewskiego. Dowiedzieliśmy się, że przeznaczono ich na rozstrzelanie. Było to na początku stycznia. Dokładnej daty nie pamiętam. Chciałbym tym samym sprostować te wszystkie wiadomości, jakie spotkałem w publikacjach, że ks. Rogaczewski i ks. Wiecki byli wśród tych, którzy zostali rozstrzelani w Wielki Piątek 1940 r. Otóż ich tam nie było. Zostali rozstrzelani w styczniu 1940 r. Gdzie, nie wiem⁷⁰.

Esesmani tę grupę wywieźli z obozu w Nowym Porcie w nieznanym więźniom kierunku. Ksiądz Wiecki sądził, że egzekucja mogła odbyć się w Gdańsku na Biskupiej Górcie, w więzieniu Schiesstange lub na Zaspie⁷¹.

⁶⁸ *Wspomnienie ks. A. Muzalewskiego* [w:] *Gdańsk...*, s. 372.

⁶⁹ Tamże; relacja ks. A. Muzalewskiego, AMS, Zespół relacji i wspomnień, t. 12, s. 153.

⁷⁰ Relacja ks. Z. Wieckiego, AMS, Zespół relacji i wspomnień, t. 12, s. 216.

⁷¹ Tamże. Podaje się też, że został rozstrzelany podczas drugiej egzekucji, która odbyła się 22 marca 1940 roku w lesie w pobliżu obozu Stutthof. Zwłoki tych ofiar odnaleziono w listopadzie 1946 roku, a 4 kwietnia 1947 roku pochowano na Cmentarzu Zasłużonych na gdańskiej Zaspie.

Przez wiele lat istniały jedynie domysły co do miejsca stracenia tej grupy więźniów. Wymieniano Piaśnicę, Gdańsk, lasy w Nadleśnictwie Stegna w pobliżu obozu Stutthof. Decydujący zwrot w tej sprawie przyniosły ponowne poszukiwania mogiły prowadzone w lasach Nadleśnictwa Stegna w 1979 roku z inicjatywy Andrzeja Chudego przy wsparciu dyrekcji Muzeum Stutthof. Mogiłę odnaleziono w maju 1979 roku obok odkrytego w 1946 roku grobu ofiar egzekucji z 22 marca 1940 roku. Podczas czynności ekshumacyjnych prowadzonych w dniach 10–16 maja 1979 roku pod nadzorem ówczesnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku wydobyto szczątki 23 ofiar. Z powodu złego stanu zachowania nie było możliwości rozpoznania ich przez członków rodzin. Tylko dwie czaszki, należące do wspomnianych Gustawa Kramera i Jana Masłocha, poddano specjalnym badaniom z uwagi na znajdujące się w posiadaniu rodzin dokumenty niemieckie potwierdzające ich rozstrzelanie 11 stycznia 1940 roku⁷².

Jak wspomniano, Komisja w komunikatach z 20 listopada i 10 grudnia 1979 roku opublikowanych w „Dzienniku Bałtyckim” podała nazwiska 16 ofiar⁷³. Na tej liście figurowali między innymi dr Kręcki, ks. Rogaczewski, ks. Wiecki i ks. Szymański. Śmierć większości ofiar styczniowej egzekucji, które wymienił ks. Muzalewski, została potwierdzona w 1979 oraz 2017 roku w wyniku czynności śledczych prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku⁷⁴. Po zbadaniu okoliczności, zebraniu zeznań świadków i rodzin oraz przeanalizowaniu protokołów z ekshumacji z 1946 roku uznano, że komandor Ziółkowski i dziennikarz Wieczorkiewicz zginęli 22 marca 1940 roku⁷⁵. Ustalono ponadto, że pobyt w obozie Stutthof przeżył wymieniony przez Muzalewskiego Tadeusz Chudzicki.

Po wojnie istniały również niewielkie rozbieżności dotyczące daty pierwszej egzekucji. Podawane przez byłych więźniów obozu Stutthof daty mieściły się w przedziale od pierwszej połowy stycznia do lutego 1940 roku. Gdańszczanin Zwarra był przekonany, że widział ks. Rogaczewskiego przy usuwaniu śniegu 16 stycznia i na tej podstawie sądził, że zamordowano go po tym dniu, prawdopodobnie w Piaśnicy⁷⁶. Inny więzień

⁷² Protokół z ekshumacji OKBZH w Gdańsku z maja 1979 roku w zbiorach archiwum AMS; D. Drywa, *Eksterminacja bezpośrednia [w:] Stutthof – hitlerowski...*, s. 263. Autorka napisała, że szczątki wszystkich ofiar zostały rozpoznane, co nie jest zgodne z ustaleniami ówczesnej OKBZH w Gdańsku.

⁷³ Komunikat OKBZH w Gdańsku, „Dziennik Bałtycki” z 20 listopada i 10 grudnia 1979 roku.

⁷⁴ Archiwum AKŚPNP IPN w Gdańsku, Lista osób rozstrzelanych 11 stycznia 1940 roku, WZ S 2017 2h.

⁷⁵ Niektórzy więźniowie i badacze losów działaczy polskich podawali inną datę śmierci – 22 marca 1940 roku, w Wielki Piątek, jak to miało miejsce w przypadku ks. Rogaczewskiego i dra Kręckiego. Podczas ekshumacji w 1946 roku zdarzało się, że członkowie rodzin błędnie rozpoznawali zwłoki rozstrzelanych 22 marca 1940 roku. Tak było na przykład w wypadku komandora Jana Zdeba, urzędnika Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku. Zob. E. Grot, *Komandor Jan Karol Zdeb, wykładowca szkół morskich, inspektor techniczny żeglugi Wisła – Bałtyk w Tczewie, następnie inspektor Rady Portu i Dróg Wodnych w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2015, nr 3, s. 169.

⁷⁶ Zob. *Gdańsk 1939...*, s. 375, przyp.

obozu, obrońca Helu Stanisław Matuszczak, wybrany do komanda kopaczy dołu w lesie w pobliżu obozu, w chwili relacjonowania tego zdarzenia nie pamiętał już dokładnie jego daty, dlatego określił w przybliżeniu, że miało ono miejsce w styczniu lub lutym. Pamiętał, że podczas apelu porannego esesmani wyczytali według listy nazwiska więźniów, których następnie wyprowadzili z obozu. Domyślał się, że rozstrzelali ich w miejscu uprzednio wykopanego dołu, ponieważ nigdy już nie powrócili do obozu⁷⁷.

Niektórzy członkowie rodzin osób rozstrzelanych już podczas okupacji niemieckiej zdołali uzyskać od niemieckich instytucji dokumenty potwierdzające datę śmierci ich bliskich. Syn komandora Jana Zdeba, Arnold Zdeb, za pośrednictwem komendanta Oflagu VII A, w którym przebywał, otrzymał w grudniu 1940 roku zaświadczenie od Niemieckiego Czerwonego Krzyża, z którego wynikało, że jego ojciec zginął 11 stycznia 1940 roku, lecz nie w obozie Stutthof, a w Gdańsku⁷⁸. Natomiast siostra Kazimierza Ostrowskiego otrzymała z Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Berlinie pismo datowane na 17 września 1940 roku, w którym podano, na podstawie informacji udzielonych przez państwową policję w Gdańsku, że śmierć jej brata miała miejsce 11 stycznia 1940 roku w obozie Stutthof⁷⁹. Na tej podstawie uznano, że egzekucja 23 działaczy Polonii gdańskiej odbyła się właśnie tego dnia w obozie⁸⁰. Dotychczasowe wyniki badań wskazują, że wtedy też zamordowany został dr Kręcki.

Ekshumowane w 1979 roku szczątki 23 mężczyzn przeniesiono do drewnianych skrzyń, które złożono w relikwiarzu znajdującym się w Pomniku Walki i Męczeństwa na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Sztutowie, a na cmentarzu na gdańskiej Zaspie podczas jego przebudowy w latach osiemdziesiątych stanęły symboliczne nagrobki w kształcie krzyży w alei rozstrzelanych wybitnych polskich Gdańszczytan⁸¹.

Kręcki – doktor praw, bankowiec, publicysta, komendant Organizacji Wojskowej Pomorza, działacz młodokaszubski i Polonii gdańskiej, inicjator i współzałożyciel Związku Harcerstwa Polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku – miał wielkie zasługi dla rozwoju ruchu młodokaszubskiego i obrony polskości. Za działalność w Organizacji Wojskowej Pomorza został odznaczony w 1924 roku Orderem *Virtuti Militari*, a za działalność społeczną i narodową Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

Jego imieniem po II wojnie światowej nazwano jedną z ulic w Gdańsku-Oliwie. O jego zasługach dla Gdańska i Pomorza przypomina tablica pamiątkowa umieszczona na ścianie zewnętrznej budynku przy Długim Targu w Gdańsku, w którym mieszkał do 1939 roku, oraz symboliczny nagrobek w kształcie krzyża w alei rozstrzelanych

⁷⁷ Relacja Stanisława Matuszczaka, AMS, Zespół relacji i wspomnień, t. 12, s. 159.

⁷⁸ E. Grot, *Komandor Jan Karol Zdeb...*, s. 169.

⁷⁹ A. Kłys, *Wykaz więźniów zmarłych w obozie Stutthof w latach 1939–1941*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2017, nr 5, s. 183. Informacja podana za Postanowieniem Sądu Grodzkiego w Gdańsku w sprawie uznania za zmarłego nr 65/48, Urząd Stanu Cywilnego wsi Sztutowo, Akty zbiorowe. Zgony 1946–1948.

⁸⁰ Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdynia 1966, s. 56–57; ks. W. Gajdus, *Nr 20 998...*, Kraków 1962, s. 176.

⁸¹ Zob. ks. L. Jażdżewski, *Nekropolia Męczenników...*, s. 247–249.

wybitnych gdańskich działaczy na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu w gdańskiej dzielnicy Zaspą przy ulicy Chrobrego 88. W pobliżu Domu Harcerza w Gdańsku na ulicy Za murami znajdują się tablice upamiętniające nazwiska harcerzy pomordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej, w tym dra Kręckiego. Upamiętniony został również w miejscu urodzenia w Borzestowie koło Kartuz, gdzie mieszkańcy postawili obelisk poświęcony temu wybitnemu młodokaszubi i dowódcy Organizacji Wojskowej Pomorza zamordowanemu w obozie Stutthof.

Dr Kręcki odegrał ważną rolę w historii Pomorza i Gdańska, angażując się w walkę o niepodległość, włączenie Kaszub z Gdańskiem do Polski, a potem o polskość Gdańska. Jego postać zasługuje na pogłębione i poszerzone opracowanie historyczne, a może nawet monografię w oparciu o zasoby archiwalne przechowywane w kraju i w Niemczech. W 2017 roku Muzeum Stutthof we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu podjęło starania o godny pochówek ofiar egzekucji przeprowadzonej w styczniu 1940 roku na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na gdańskiej Zaspie. Jest jeszcze szansa na zweryfikowanie dotąd ustalonej listy i potwierdzenie tożsamości ofiar przy pomocy badań DNA.

Streszczenie

W związku z dziewięćdziesiątą rocznicą założenia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w artykule przedstawiono postać dra Franciszka Leona Kręckiego, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Wolnym Mieście Gdańsku. Należał on do grona wybitnych działaczy młodokaszubskich skupionych wokół dra Aleksandra Majkowskiego. W latach 1918–1920 działał w strukturach tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza. Od sierpnia 1919 roku jako komendant i szef wydziału wojskowego Polskiej Organizacji Wojskowej zajmował się przygotowaniem powstania na Pomorzu w celu jego przyłączenia do odradzającego się po latach niewoli państwa polskiego. W okresie istnienia Wolnego Miasta Gdańska (1920–1939) dał się poznać jako znakomity prawnik i bankowiec oraz wybitny obrońca praw polskich. Aresztowany 1 września 1939 roku w Gdańsku przez funkcjonariuszy gestapo przebywał kolejno w miejscu internowania Polonii gdańskiej w Victoriaschule, obozie dla jeńców cywilnych w Nowym Porcie i obozie Stutthof. W artykule podjęto próbę wyjaśnienia okoliczności i ustalenia daty jego śmierci. Kluczowe znaczenie dla poznania okoliczności dwóch egzekucji przeprowadzonych w obozie Stutthof w 1940 roku oraz nazwisk ofiar miał rok 1979. W wyniku prac poszukiwawczych podjętych przez Andrzeja Chudego przy współpracy z Muzeum Stutthof w Nadleśnictwie Stegna w pobliżu obozu Stutthof odkryto wówczas zbiorową mogiłę wybitnych Polaków Gdańszczyzan rozstrzelanych w styczniowej egzekucji, która znajdowała się obok mogiły odkrytej w 1946 roku, z której ekshumowano ciała 67 Polaków, mieszkańców Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza, rozstrzelanych 22 marca 1940 roku. Ówczesna Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku po przeprowadzeniu czynności ekshumacyjnych i śledczych w komunikatach publikowanych na łamach „Dziennika Bałtyckiego” pod koniec 1979 roku podała nazwiska 16 osób rozstrzelanych przez Niemców w egzekucji 11 stycznia 1940 roku, w tym dra Kręckiego.

Słowa kluczowe: Pomorze Gdańskie, Młodokaszubi, walka o niepodległość Polski, Polonia Wolnego Miasta Gdańska, niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady Stutthof

Abstract

In reference to the 90th anniversary of the founding of the Gdańsk Scientific Society, the paper presents the figure of Dr Franciszek Leon Kręcki, a member of the Society of the Sciences and Arts Friends in the Free City of Danzig. He belonged to a group of prominent Young-Kashubian activists gathered around Dr Aleksander Majkowski. In the years 1918–1920 he was active in the structures of the secret Military Organization of Pomerania. From August 1919, as a commander and head of the military department of the secret Polish Military Organization, he was preparing the uprising in Pomerania with view to incorporate it into the resurging Polish state. During the years of existence of the Free City of Danzig (1920–1939) he became known as an excellent lawyer and banker and an outstanding defender of Polish rights. Arrested on the 1st of September 1939 in Gdańsk by Gestapo officers, he was held in the place of internment of the Gdańsk Polonia in Victoriaschule, in a camp for civilian prisoners in Nowy Port, and in the Stutthof camp. In the article, the author attempts to explain the circumstances and determine the date of his death. The crucial point in determining the circumstances of the two executions in the Stutthof camp in 1940 and further establishing the names of the victims was the year 1979. As a result of exploratory work undertaken by Andrzej Chudy in cooperation with the Stutthof Museum, a mass grave was discovered near the Stutthof camp in the Stegna Forest District of outstanding Poles from Gdańsk, who were shot in the January execution, which was located next to the grave discovered in 1946, from which the bodies of 67 Poles, residents of the Free City of Danzig and Pomerania, were exhumed on the 22nd of March 1940. The then District Commission for the Investigation of Nazi War Crimes in Gdańsk, after performing the exhumation and investigation, in the announcements published in *Dziennik Bałtycki* at the end of 1979 listed the names of 16 people who were shot by the Germans in the execution on the 11th of January 1940, including the name of Dr Kręcki.

Keywords: Gdańsk Pomerania, Young Kashubians, fight for Polish independence, Polonia of the Free City of Danzig, German Nazi concentration and extermination camp Stutthof

AGNIESZKA BZYMEK¹

BIOGRAFIA REKONSTRUKCYJNA WŁADYSŁAWA PNIEWSKIEGO Z ORIENTACJĄ NA *RESILIENCE*

Do napisania poniższego tekstu skłoniła mnie wyjątkowość postaci Władysława Pniewskiego. Chciałabym zwrócić w nim uwagę na trzy interesujące mnie jako pedagoga oraz mieszkanki i pasjonatki Gdańska elementy, których zignorowanie wydaje się wiązać z dużą stratą naukową oraz kulturowo-społeczną. Pierwszym i głównym elementem jest człowiek i jego biografia rekonstrukcyjna dziejąca się w przestrzeni miasta Gdańska. Dalej, *resilience* jako zjawisko zachodzące we wspomnianych losach jednostki. I ostatecznie, próba podsumowania zebranych i przedstawionych treści.

CZŁOWIEK W BIOGRAFII WŁASNEJ

Termin „rekonstrukcja”, w rozumieniu węższym odnoszący się do odtwarzania obiektów materialnych, znajduje swoje rozszerzenie w pojęciu odtwórstwa, które, jak pisze socjolog Piotr Kwiatkowski, obejmuje zachowania społeczne i wydarzenia historyczne². Podjęta tu próba odtworzenia fragmentów biografii Władysława Pniewskiego ma na celu ukazanie wyjątkowości tej postaci w kontekście zjawiska *resilience* w oparciu o rzetelne studia literaturowe i analizę tekstów źródłowych poświęconych jego osobie oraz problematyce opisywanego zjawiska.

W artykule tym będę przekonywać, że historia biograficzna Władysława Pniewskiego – urodzonego 3 lutego 1893 roku w Gostyniu w województwie poznańskim nauczyciela, filozofa i teologa – dostarcza wspaniałego przykładu postawy, jaką możemy nazwać *resilience*.

Suchy, encyklopedyczny skrót³ mówi, że bohater niniejszego tekstu był nauczycielem języka polskiego w Gimnazjum Polskim (gdzie zorganizował bibliotekę,

¹ Ateneum Szkoła Wyższa, e-mail: bzyma@autograf.pl.

² P.T. Kwiatkowski, *Rekonstrukcje historyczne jako sposób doświadczania przeszłości* [w:] *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 11–125.

³ *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 797.

z czasem przekształconą w publiczną), wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki oraz członkiem komitetu redakcyjnego „Rocznika Gdańskiego”. Patriota i znawca Pomorza, zwłaszcza problematyki kaszubskiej, autor *Przeglądu literatury kaszubskiej* oraz redaktor „Gryfa”. Jego monografie *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. Księga pamiątkowa* oraz *Język polski w dawnych szkołach gdańskich* ukazują jego znakomitą znajomość i stosunek do kulturowej spuścizny terenów Pomorza. W sierpniu 1939 roku, mimo możliwości opuszczenia Gdańska, postanawia zostać na miejscu: „Ja tu, w Gdańsku, pracowałem dla Polski, tu chcę umrzeć”⁴. Osadzony w obozie Stutthof, zostaje rozstrzelany w Wielki Piątek 22 marca 1940 roku.

Próbuję jednak bardziej przybliżyć sobie postać Pniewskiego – i znajduję wzmiankę, że „Gdańsk, będący w okresie 20-lecia międzywojennego pryzczółkiem nacjonalizmu i imperializmu niemieckiego, zwłaszcza od 1933 r. stał się kuźnią propagandy antypolskiej, wylęgarnią sfanatyzowanego szowinizmu”⁵. Do tego miasta przybywa Władysław Pniewski, wielkopolanin, patriota, który Gdańsk uznał za swój dom, swoją małą ojczyznę. Jak mówią źródła⁶, pochodził ze skromnej rodziny, która dbała o wychowanie syna w przywiązaniu do mowy ojczystej i narodowych tradycji⁷. Jego matka, Anna z domu Dąbrowska, w ciężkim okresie zaboru pruskiego potajemnie nauczała dzieci czytania i pisania w języku polskim, dbając o pamięć o kulturze polskiej. Z kolei ojciec, Stanisław Pniewski, przemysłowiec, założył Towarzystwo Przemysłowców w Gostyniu, a także udzielał się społecznie, organizując życie kulturalno-oświatowe ludności, zwłaszcza młodzieży⁸. Patriotyczna atmosfera panująca w domu rodzinnym ukształtowała postawę życiową Władysława Pniewskiego i przesyłała go ideami niepodległościowymi oraz zamiłowaniem do polskości, zwłaszcza poprzez piśmiennictwo krzewiące patriotyzm i wiedzę o historii i literaturze kraju. W celu dalszego kształcenia syna Pniewscy przenieśli się do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie uczęszczał do gimnazjum, a ponadto uczył się muzyki oraz gry na pianinie i skrzypcach⁹.

W szkole podstawowej i gimnazjum doświadczał silnej germanizacji. Z jego pamiętników, cytowanych w artykule Kazimierza Kubika¹⁰, wyłania się obraz wrażliwego chłopca, w którym sposób i treści nauczania wzbudzały niechęć i cierpienie. Wspomina o własnej duszy, która pragnęła się rozwijać, i o ponurości miejsca, w którym ów rozwój miał się odbywać. Pisał: „Szkoła powinna raczej uczyć żyć, aniżeli w ten sposób męczyć...”¹¹.

⁴ G. Danielewicz, *W kręgu Polonii gdańskiej*, Gdańsk 1996, s. 140.

⁵ K. Kubik, *Karta z dziejów nauki i oświaty polonii gdańskiej. Władysław Pniewski (1893–1940)*, Gdańsk 1966, s. 42.

⁶ *Wspomnienia i materiały dotyczące działalności społecznej, oświatowej i naukowej dr. Władysława Pniewskiego w latach 1924–1939*, sierpień 1963, s. 9, Archiwa II LO im. Dra Władysława Pniewskiego w Gdańsku.

⁷ G. Danielewicz, *W kręgu...*, s. 137.

⁸ *Wspomnienia i materiały...*, s. 9.

⁹ Tamże.

¹⁰ K. Kubik, *Karta z dziejów...*, s. 43.

¹¹ Tamże.

I dalej: „Przemocą wciskano mi się w duszę”¹², kazano przyjmować rądy od zimnego nauczyciela pruskiego i całować go w rękę¹³. Wbrew atmosferze panującej w szkole wrażliwy Pniewski wzrastał w poczuciu patriotycznej przynależności do Polski. Demonstracyjnie przyznał się do bycia Polakiem – „Jawol – tak jest”¹⁴ – przed samym egzaminem dojrzałości, gdy wszyscy wiwatowali z okazji urodzin cesarza, co wymagało nie lada odwagi. Nie wystarczy napisać o Pniewskim, iż udzielał się w tajnych organizacjach młodzieżowych – był on bowiem organizatorem prac konspiracyjnych, inicjatorem tajnego kółka polonistycznego, a także kierownikiem kółka filareckiego, prowadzącego akcję samokształcenia młodzieży¹⁵.

Pniewski, zwany „tytanem pracy”¹⁶, nie ustaje w podążaniu obraną drogą – służeniu Polsce poprzez wkład w piśmiennictwo, organizację tajnych kół dokształceniowych oraz bibliotekzek polskich. Urzeka swoją postawą społeczną – w gruncie rzeczy jest jednostką ukierunkowaną ku drugiemu, ku wspólnocie, ku Polsce: „Żyć musimy społecznie. Wybujały indywidualizm jest tu przeszkodą. Zrywa wszelkie związki, prowadzi do samowoli, kłótni, rozprzężenia”¹⁷. Chciałoby się zapytać – wybujały indywidualizm? A dziś, w dobie kultury indywidualizmu, gdzie ideały Pniewskiego? I gdzie taki Pniewski, który proponuje pielęgnować serdecznego filareckiego ducha¹⁸? Może to też recepta na dzisiejsze czasy? Nawiązywanie więzi, w których człowiek staje się odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale i za wspólnotę – taka postawa pozwala widzieć potrzeby drugiego, jak Pniewski, który ubolewał nad duszami skrzywionymi szkołą pruską, aż smutno mu się robiło¹⁹.

W 1913 roku Pniewski zdaje maturę i rozpoczyna studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim²⁰. Pisze wówczas swoje dziesięć przykazań – własny regulamin pracy, którego przestrzega:

1. Dogonić z literatury polskiej i obcej to, czego przez brak czasu nie można było przedtem uczynić.
2. Podobnie w innych naukach – historii, geografii, naukach społecznych, ekonomicznych, sztuce.
3. Nie zatracać pierwiastka twórczego, raczej go pobudzać i ćwiczyć.
4. Unormować poglądy, by nie żyć w wątpliwościach.
5. Kształcić i rozbudzać uczucia, by na wieczność starczyło.
6. Ćwiczyć się fizycznie, wojskowo.
7. Uzupełniać wiadomości przyrodnicze i rozbudzać miłość do przyrody.

¹² Tamże, s. 44.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ G. Danielewicz, *W kręgu...*, s. 137.

¹⁷ K. Kubik, *Karta z dziejów...*, s. 44.

¹⁸ Tamże, s. 45.

¹⁹ Tamże.

²⁰ G. Danielewicz, *W kręgu...*, s. 137.

8. Zbadać skłonności...
9. Pamiętać o tych, których się zostawiło.
10. Pracować realnie pod względem społecznym²¹.

Kiedy zetknęłam się z „przykazaniami” Pniewskiego, po raz pierwszy naszła mnie refleksja, że oto jest człowiek, którego jako pedagog chcę poznawać, śledząc jego życiorys i dorobek. Czy nie jest to piękne życiowe *credo*? Pniewski zachwyił mnie takim ujęciem własnej życiowej drogi – wyłania się z tego obraz jednostki dbającej o rozwój we wszystkich wymiarach swej egzystencji, jednostki prawej i rzetelnej, rzeczowej i konkretnej, pracowitej i zorganizowanej. Godna podziwu jest ta postawa, zawłaszcza dziś, w dobie niedookreślonej w sferze autorytetów i wartości odwołujących się do człowieczeństwa.

Wybuch wojny przerywa studia Pniewskiego i kieruje go na front poleski. Po powrocie wraca na uczelnię, kończy studia i uzyskuje prawo do nauczania języka polskiego w szkołach średnich, propedeutyki filozofii w klasach wyższych oraz historii²². Podejmuje pierwszą pracę w gimnazjum im. Gotthilfa Bergera w Poznaniu. Jako młody pedagog przenosi się do Gdańska, gdzie w 1924 roku znajduje pracę jako polonista w Gimnazjum Polskim Macierzy Szkolnej w Gdańsku. W tym czasie zakłada rodzinę – wstępuje w związek małżeński z Heleną Rudnicką, rodzą się im dwie córki oraz syn, którego niestety tracą²³. To jeden z krytycznych momentów w jego życiu, o szczególnej wadze zwłaszcza w kontekście zjawiska *resilience*, o którym już za chwilę.

Uznawany za nieprzeciętną indywidualność i znany z sumiennej pracy, Pniewski staje się filarem gimnazjum, w którym naucza²⁴. „Piękna i szlachetna to postać, miłośnik polskiej książki i pieśni, odkrywający i popularyzujący nieznanne karty literatury ojczyznej, niestrudzony badacz dziejów języka polskiego, w dawnym Gdańsku”²⁵. Człowiek tym szlachetniejszy, że niezrażony wszelkimi próbami utrudniania wglądu w archiwalia i hitlerowskimi szykanami tworzył interesujące badawczo prace, a przy tym odznaczał się niezwykłą skromnością²⁶. Te zewnętrzne przeciwności w postaci hitleryzmu także miały dla biografii Pniewskiego krytyczne znaczenie.

Pniewski prowadzi niezwykle aktywne życie twórcze, zarówno na polu dydaktycznym, naukowym i wychowawczym, jak i społecznym i podróznym. Naucza również w Szkole Handlowej, a w 1925 roku doktoryzuje się. Jest organizatorem i opiekunem Koła Miłośników Języka Ojczyznego w Gdańsku. Budzi i krzewi miłość do języka polskiego i rozwija więzi z członkami Koła. Żyje, można by rzec, spełniony. Pisze, poświęcając się zwłaszcza kulturze i edukacji na terenie Pomorza, co skutkuje

²¹ K. Kubik, *Karta z dziejów...*, s. 45.

²² G. Danielewicz, *W kręgu...*, s. 137.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 138.

²⁵ Tamże, s. 140.

²⁶ Tamże.

między innymi znakomitą, wydaną w 1938 roku publikacją *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, w której zachwyca znajomością edukacyjnej przeszłości Gdańska:

Pierwszą, a zarazem najlepszą szkołą w Gdańsku pod koniec wielu XV była szkoła Mariacka, łącznie szkół było sześć (przy kościele Panny Maryi, św. Bartłomieja, św. Katarzyny, św. Piotra, św. Barnaby, św. Jana)²⁷.

I dalej:

Nauczycieli w Gdańsku opłacano bardzo skąpo, zwłaszcza w XVI i XVII wieku, chociaż byli to ludzie wykształceni, najczęściej teologowie czekający na posady kaznodziejów i plebanów. Nauczyciele gdańscy byli dosłownie nędzarami, tak pod względem materialnym, jako też społecznym. Nędza zmuszała ich do [udzielania] lekcji prywatnych lub [podejmowania się] innych zajęć ubocznych, dla ludzi nauki zupełnie nieodpowiednich, jak piwowarstwa lub przekupnictwa²⁸.

Pniewski publikuje ponadto liczne artykuły dotyczące języka polskiego, podręczników i metod nauczania. Jest wybitnym językoznawcą propagującym poprawną wymowę, a zwalczającym germanizmy i niepoprawne zwroty, co postrzega nie tylko jako stanie na straży kultury polskiej, ale i duchową obronę Pomorza²⁹. Skrupulatnie opisuje zwyczaje i tradycje polskie, krzewiąc wiedzę o kulturze Pomorza i miłość do niej, pisze znakomitą rozprawę *Morze polskie i Pomorze w pieśni*, publikuje też artykuły o historii Pomorza i kulturze Kaszub. Ze wszystkich jego tekstów wyraźnie przebija głęboka miłość do Polski i Pomorza, do tradycji i kultury, historii i młodzieży. Jego dorobek publicystyczno-naukowy obejmuje także prace biograficzne, jak choćby biografię Mrongowiusza czy Antoniego Abrahama.

Wybucho wojna. Pniewski, mimo że ma możliwość opuszczenia Gdańska, decyduje się pozostać w mieście. Niemiecka policja niszczy jego kilkutomowy księgozbiór. Ma czterdzieści sześć lat, gdy trafia do obozu Stutthof, gdzie po półrocznym pobycie, 22 marca 1940 roku, zostaje rozstrzelany³⁰.

RESILIENCE – PRÓBY DEFINIOWANIA

Koncepcja *resilience*, początkowo odnosząca się do pozytywnej adaptacji dzieci i młodzieży narażonych na różnego rodzaju przeciwności losu czy wydarzenia traumatyczne³¹, z czasem znalazła szersze zastosowanie szersze do osób dorosłych i procesów

²⁷ W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, Gdańsk 1938, s. 3.

²⁸ Tamże, s. 4.

²⁹ K. Kubik, *Karta z dziejów...*, s. 52.

³⁰ Tamże, s. 61.

³¹ A. Borucka, A. Pisarska, *Koncepcja resilience – czyli jak można pomóc dzieciom i młodzieży z grup podwyższonego ryzyka* [w:] „Nowe wyzwania w wychowaniu i profilaktyce”, materiały konferencyjne, Warszawa, dnia 14 listopada 2012 roku, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2012.

rozwojowych w ich historiach życiowych. *Resilience* bywa określana jako względnie dobre przystosowanie jednostki mimo doświadczanych zagrożeń³² bądź jako przezwyciężenie skutków negatywnych zjawisk i wydarzeń życiowych³³.

W języku polskim nie odnajdujemy słowa, które w pełni oddawałoby sens angielskiego terminu *resilience*, stąd przyjęło się stosowanie wersji anglojęzycznej. Najbliższe znaczeniowo pojęcia to elastyczność, odporność, zdolność do regeneracji sił³⁴. W naukach społecznych termin ten zaistniał dzięki pionierom badań nad rozwojem dzieci i młodzieży w niekorzystnych warunkach życiowych – Emmie Werner (prowadzącej wieloletnie badania prospektywne), Normanowi Garmezy’emu i Michaelowi Rutterowi³⁵. *Resilience* to swego rodzaju zdolność do sprawnego funkcjonowania w trudnych okresach życiowych, posiadanie umiejętności odpowiednich do wieku i realizacja zadań rozwojowych mimo przeciwności losu. W szerszym ujęciu *resilience* to dynamiczny proces odzwierciedlający względnie dobre przystosowanie jednostki mimo doświadczanych zagrożeń lub traum. O *resilience* mówi się wreszcie, że umożliwia „odbicie się od dna” – powrót do zdrowia psychicznego i stosunkowo dobre funkcjonowanie po przeżyciu „silnie stresującego zdarzenia”³⁶. Co istotne, *resilience* nie jest tożsama z dobrym zdrowiem psychicznym czy wysokimi kompetencjami społecznymi – mowa tu raczej o względnie dobrym zdrowiu psychicznym mimo występowania zagrażających mu czynników.

Niekorzystne warunki rozwoju, obfitujące w czynniki ryzyka i będące zagrożeniem dla zdrowego funkcjonowania, nierzadko wywołują odchylenia w psychice. Do typowych czynników ryzyka zalicza się wcześniactwo, ubóstwo, choroby psychiczne rodziców, wojnę, rozwód oraz sprawowanie opieki nad dzieckiem przez instytucje³⁷. Występowanie jednego czynnika ryzyka nie jest przy tym wystarczające do wystąpienia zakłócenia w funkcjonowaniu jednostki. Cztery istniejące indeksy pomiaru ryzyka obejmują indywidualną charakterystykę, wpływ rówieśników, relacje rodzinne, miejsce zamieszkania oraz relacje społeczne³⁸.

Istotną i wartą poruszenia kwestią są także czynniki chroniące, które mają moc przeciwdziałania zaistniałym skutkom czynników ryzyka, a obejmują cechy indywidualne (takie jak wysoka samoocena, pogodne usposobienie, wiara, talenty, towarzyskość), czynniki rodzinne (spójność rodziny, bliskie relacje, ciepło, dobra

³² A.O. Crai, L. Bond, J.M. Burns, D.S. Vella-Brodrick, S.M. Sawyer, *Adolescent resilience: A concept analysis*, „Journal of Adolescence” 2003, no. 26, s. 1–11.

³³ N. Ogińska-Bulik, Z. Jurczyński, *Prężność u dzieci i młodzieży. Charakterystyka i pomiar – Polska skala SPP 18*, „Polskie Forum Psychologiczne” 2011, nr 1.

³⁴ A. Borucka, K. Ostaszewski, *Koncepcja resilience. Kluczowe pojęcia i wybrane zagadnienia*, „Medycyna Wieku Rozwojowego” 2008, nr 2, s. 3–4.

³⁵ Rutter M., *Psychosocial Resilience and Protective Mechanisms*, „American Journal of Orthopsychiatry” 1987, no. 3, s. 316–331.

³⁶ A. Borucka, K. Ostaszewski, *Koncepcja resilience...*, s. 2–4.

³⁷ Tamże, s. 3.

³⁸ Tamże, s. 3–4.

sytuacja materialna) oraz czynniki zewnętrzne (bezpieczne sąsiedztwo, przynależność do organizacji prospołecznych)³⁹.

Poszukując głębszego zrozumienia opisywanego zjawiska, uwagę kieruję ku rozważaniom naukowym traktującym o procesach rozwojowych osób dorosłych w perspektywie *resilience*. I tak, Piotr Oleś pisze o pewnej odporności na zaburzenia w cyklu życia, kiedy to trudności życiowe skutkują okresem nieprzystosowania, po którym jednak jednostka odradza się już jako inny człowiek⁴⁰. Co więcej, analizuje ona przyczyny zaistniałych trudności, dzieląc się swoimi przemyśleniami z innymi, co pozwala jej skuteczniej radzić sobie z bieżącymi problemami⁴¹.

Według ujęcia psychodynamicznego, za sposób reagowania na stres odpowiadają charakter relacji interpersonalnych oraz metody rozwiązywania konfliktów wewnętrznych i międzyludzkich wyniesione z dzieciństwa. Z kolei według psychologii humanistycznej, umiejętność konstruktywnego reagowania na trudne sytuacje jest konsekwencją zaspokojenia potrzeb w okresie dzieciństwa, w szczególności potrzeby bezpieczeństwa⁴². Lidia Cierpiałkowska odporność na stres stawia w opozycji do podatności na zaburzenia psychiczne, uściślając, że odporność na stres wiąże się z pewnymi predyspozycjami podmiotowymi (takimi jak struktura osobowości) oraz samym sposobem funkcjonowania poznawczego, a zatem zdolnością do oceny sytuacji i własnych kompetencji oraz podejmowania działań ochronnych w sytuacjach zagrożenia⁴³. Katharine R. Parkes mówi z kolei o stosowaniu adaptacyjnych strategii radzenia sobie i pewnej giętkości adaptacyjnej⁴⁴, natomiast Stevan E. Hobfoll – o możliwości powiększania zasobów i racjonalnego z nich korzystania⁴⁵.

Wspomniany już Oleś mówi o owej własności w języku psychologii ego jako o prężności (*resiliency*)⁴⁶. Co więcej, uważa on, iż czynniki prawidłowego rozwoju dzieci w trudnych warunkach są równie istotne w odniesieniu do dorosłych i stawia tezę, że służą one zdrowiu i adaptacyjnemu radzeniu sobie z przeciwnościami⁴⁷. Cierpiałkowska wśród czynników tych wymienia kompetencje społeczne (umiejętność wywoływania pozytywnych reakcji u innych, dobry kontakt z innymi, altruizm, empatia, zdolność wybaczenia sobie i innym), umiejętność rozwiązywania problemów (planowanie, samokontrola, elastyczność, kreatywność, zaradność, zdolność do korzystania ze wsparcia, krytyczne myślenie, wgląd, samokrytycyzm), autonomię

³⁹ Tamże, s. 8.

⁴⁰ P. Oleś, *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa 2011, s. 232–233.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ L. Cierpiałkowska, *Dzieci alkoholików w perspektywie rozwojowego modelu podatności i odporności na zaburzenia psychiczne*, „Czasopismo Psychologiczne” 2017, nr 13, s. 13–14.

⁴⁴ K.R. Parkes, *Coping in stressful episodes: The role of individual differences, environmental factors, and situational characteristics*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1986, no. 51, s. 1277–1292.

⁴⁵ S.E. Hobfoll, *Stres, kultura i społeczeństwo*, Gdańsk 2006.

⁴⁶ P. Oleś, *Psychologia...*, s. 233.

⁴⁷ Tamże, s. 224.

(wewnętrzne poczucie kontroli i własnej skuteczności, pozytywna koncepcja siebie, poczucie tożsamości, samodzielność myślenia, zdolność do dystansowania się wobec problemów i opinii innych ludzi, samoświadomość, poczucie humoru), świadomość celowości i sensowności działań, nastawienie na realizację celów osobistych i ambicję, zainteresowania i wyobraźnię, pozytywne emocje (optymizm i nadzieja) oraz poczucie koherencji⁴⁸.

Uściślając,

resilience jest zespołem umiejętności skutecznego radzenia sobie ze stresem o dużym nasileniu, polegającego na giętkim (elastycznym), twórczym radzeniu sobie z przeciwnościami; główną rolę odgrywa tu zdolność do oderwania się (*bounce-back*) od negatywnych doświadczeń i zdolność do wzbudzania pozytywnych emocji⁴⁹.

Do istotnych cech składających się na *resilience* należą umiejętność przewartościowania i reinterpretacji wydarzeń, tworzenia i podtrzymywania więzi emocjonalnych i poszukiwania nowych doświadczeń oraz poczucie humoru. Nie bez znaczenia jest także pogoda ducha i elastyczność – „umiejętność wzbudzania pozytywnych emocji i elastycznego stosowania zachowań zaradczych, dopasowanych do potrzeb i kontekstu sytuacyjnego”⁵⁰.

RESILIENCE W BIOGRAFII WŁADYSŁAWA PNIEWSKIEGO

Pragnę napisać z całą odpowiedzialnością – Władysław Pniewski kochał życie i umiał żyć. Kochał również człowieka i umiał budować z nim relacje oparte o najszlachetniejsze wartości, w trudnych realiach, wbrew nieprzychylnym polskiej tradycji i kulturze okolicznościom – a może właśnie dzięki nim? *Resilience* bez wątpienia cechowała jego życie. Odwołując się do poruszonej powyżej problematyki, chciałabym omówić pokrótce czynniki ryzyka oraz czynniki chroniące obecne w biografii Władysława Pniewskiego, które miały niebagatelny wpływ na jego postawę życiową.

Sytuacja Pniewskiego pokazuje, z jakim ryzykiem mogą się wiązać miejsce zamieszkania oraz relacje społeczne w niesprzyjającym kontekście historycznym. Na jego losy w istotny sposób wpłynęła polska rzeczywistość, w jakiej przyszło mu żyć. Urodzony u schyłku zaborów i wychowany w duchu patriotyzmu oraz szacunku do tradycji, kultury i edukacji, przez całe życie wprowadzał w życie ideał aktywnego Polaka-społecznika zaangażowanego w szeroko pojęte pielęgnowanie dziedzictwa narodowego. W moich oczach Pniewski to idealista kochający swój kraj i służący

⁴⁸ L. Cierpiałkowska, *Dzieci alkoholików...*, s. 13–14.

⁴⁹ I. Heszen, H. Sęk, *Psychologia zdrowia*, Warszawa 2007, s. 173.

⁵⁰ L. Cierpiałkowska, H. Sęk, *Zdrowie i zaburzenia z perspektywy rozwojowej i procesualnej. Próba integracji podejścia salutogenetycznego i patogenetycznego* [w:] *Psychologia zdrowia. Teoria metodologia i empiria*, red. T. Pasikowski, H. Sęk, Poznań 2006, s. 34.

mu nie tylko poprzez całokształt działalności społeczno-edukacyjnej czy naukowej, ale przede wszystkim dążenie do realizacji pełni człowieczeństwa. To jednostka dostrzegająca i rozumiejąca drugiego człowieka oraz znaczenie wspólnoty i oddana dobru wspólnemu. To wreszcie człowiek o silnym kręgosłupie moralnym i jasno sprecyzowanych ideałach, których echo odnajdujemy w jego regulaminie pracy. Pniewski własny rozwój postrzegał jako obowiązek, czym żywo przywodzi na myśl rozważania Ericha Fromma, który pisał o dojrzałej jednostce umiejącej kochać siebie i innych, zdolnej do rozwoju intelektualnego w celu poznawania i rozumienia świata, efektywnie pracującej i tworzącej nowe wartości poprzez swoją działalność, pracę, rzemiosło czy sztukę⁵¹. Przez jego biografię jasno przebija także owa dążność do samorealizacji, o której pisał Fromm, gdy podkreślał sensowność działania mającego na celu „wyrwanie się z okowów narcyzmu oraz przedarcie się poza strukturę egzystencji zorientowanej na własność”⁵². Działania Pniewskiego zawsze nakierowane były na dobro ogółu:

Po objawach zewnętrznych poznajemy ludzi, oceniamy ich wartość psychiczną, wdzieramy się do ich duszy. Wprawdzie życie wewnętrzne jednostki jest bardzo skomplikowane, niekiedy nawet zagadkowe, jednakże poznanie go chociażby tylko do pewnego stopnia, rozumienie zamiarów otaczających nas osób, ich myśli lub sposobu myślenia pozwala nam żyć społecznie, pozwala nam współżyć i współtworzyć. Gdyby nie możliwość poznania bliźniego, byłibyśmy strasznie opuszczeni, strasznie bezsilni: [...] życie zbiorowe, postęp i kultura byłyby niemożliwe⁵³.

Rozwój indywidualny zawsze łączy się u Pniewskiego z poczuciem bycia częścią wspólnoty – przekracza on tym samym Frommowską świadomość własną⁵⁴, nie wychodzącej poza poziom natury, skazującej człowieka na bycie „istotą izolowaną, samotną i przerażoną”⁵⁵. Tylko dążenie do przekraczania natury może skutkować osiągnięciem pełni człowieczeństwa⁵⁶ oraz nadaniem znaczenia swojemu istnieniu⁵⁷. Pniewski całe swe krótkie wprawdzie życie poświęca właśnie działalności na rzecz dobra ogółu, a za Frommem można by uznać, że jego biografia pokazuje, jak rozum, miłość i praca produktywna mogą pomóc osiągnąć szczęście⁵⁸. Produktywność to w ujęciu badacza zarówno postawa, jak i zdolność człowieka do wykorzystywania swoich sił i możliwości⁵⁹. Ponadto Fromm uważa, że dzięki wrodzonemu pędowi do rozwoju możliwe jest dążenie do celu ostatecznego, jakim jest pełne człowieczeństwo i całkowita jedność

⁵¹ E. Fromm, *O sztuce istnienia*, Warszawa – Wrocław 1997, s. 42–43.

⁵² Tamże, s. 126.

⁵³ W. Pniewski, „Język Polski” 1922, nr 4, s. 12.

⁵⁴ E. Fromm, *Serce człowieka*, Warszawa – Wrocław 1996, s. 114–115.

⁵⁵ Tamże, s. 115.

⁵⁶ Tamże, s. 116.

⁵⁷ Tenże, *Niech się stanie człowiek*, Warszawa – Wrocław 1999, s. 43.

⁵⁸ Tamże, s. 44.

⁵⁹ Tamże, s. 74.

ze światem⁶⁰. Czy nie to ukazuje nam historia Pniewskiego? Jak pisze Fromm, „tworzyć życie, to znaczy przekraczać status istoty, która została wrzucona w życie jak kostka do gry”⁶¹. Pniewski, jakkolwiek „wrzucony” w zawiłą sytuację Polski, w niczym nie przypominał takiej kostki do gry – był przecież w pełni świadomy powodów swoich działań i konsekwentnie realizował własne zamierzenia, niezmiennie, do samego końca oddając się drugiemu człowiekowi i sprawie polskiej. Bo tym w istocie było krzewienie kultury polskiej, organizacja tajnych doksztalceniowych szkółek języka polskiego, historii i literatury, opieka nad Kołem Miłośników Języka Ojczystego, założenie biblioteki w Gimnazjum Polskim, która stała się największą polską biblioteką publiczną w Gdańsku, a wreszcie cała jego aktywna działalność polonijna – pisanie prac badawczo-naukowych z pogranicza językoznawstwa, historii i literatury, współredakcja „Rocznika Gdańskiego” wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki, współpraca z Instytutem Bałtyckim i Związkiem Zachodnim oraz redakcja kronik i recenzji w czasopiśmie kaszubskim „Gryf”.

W Pniewskim dostrzegam jednostkę, która w obliczu czynników ryzyka zachowała prężność i mimo nałożenia się okoliczności mogących doprowadzić do osłabienia jej konstruktywnego funkcjonowania czy wręcz do załamania, rozwijała się w oparciu o czynniki chroniące. Wśród nich szczególną rolę na pewno odegrały cechy indywidualne, które pozwoliły Pniewskiemu na zachowanie niezłomnej postawy w dobie germanizacji i wojny, a następnie na heroiczną śmierć. Jego „dziesięć przykazań”, które wywiera na mnie ogromne wrażenie, odzwierciedla owe cechy – zdrową samoocenę, pogodne usposobienie, talent, konsekwencja w realizowaniu zamierzeń czy otwartość rozumianą jako umiejętność bycia z innymi i oddanie działalności prospołecznej.

Paradoksalnie doświadczenia przemocy pod zaborem pruskim, trudnej rzeczywistości społeczno-politycznej i dwóch wojen, będące czynnikami ryzyka, prawdopodobnie tym bardziej motywowały go do działań na rzecz kraju. Polityka zaborcy, germanizacja, szykany hitlerowskie i trudności w działalności twórczej także bynajmniej nie przeszły bez echa w całokształcie jego egzystencji. Nie sposób pominąć również wspomnianej sytuacji rodzinnej – śmierci dziecka, którego utrata była dla niego wyjątkowo trudna i bolesna. Wreszcie, samo redagowanie kaszubskiego pisma „Gryf” nie było dla Pniewskiego łatwe, wiązało się bowiem z szykanami ze strony hakatystów⁶². Czytając biografię pełną zawodowych i społecznych sukcesów, warto pamiętać, iż te nierzadko okupione były poczuciem zagrożenia i cierpieniem w obliczu agresji.

Niewątpliwie czynnikiem chroniącym były dla Pniewskiego bliskie i ciepłe relacje z najbliższymi – zarówno w rodzinie, z której pochodził, jak i tej, którą założył – a także bezpieczne sąsiedztwo, przynależność do prospołecznych organizacji i całokształt

⁶⁰ Tenże, *Serce...*, s. 119.

⁶¹ Tamże, s. 25.

⁶² „Głos Licealisty. 40 Lat” 1985, wydanie specjalne z okazji czterdziestolecia istnienia II LO im. Dra Władysława Pniewskiego w Gdańsku, Archiwa II LO im. Dra Władysława Pniewskiego w Gdańsku.

działalności społecznej. Szeroko rozumiane czynniki zewnętrzne nie tylko okazały się wsparciem dla jego poczynań, ale i zapewniły mu bezpieczeństwo z chwili zagrożenia, o czym świadczą wspomnienia najstarszej i najdłużej uczącej profesor Gimnazjum Polskiego Macierzy Gdańskiej, Heleny Rakowskiej⁶³, która ukrywała Pniewskiego w czasie wojny, przed jego aresztowaniem. To do niej przyszedł, wyznając: „Chciałbym odnając u pani jeden pokój, na kilka dni tylko, bo wojna zaraz się skończy. U Pani będę bezpieczny. Przyjdę dzisiaj wieczorem. Jestem okropnie głodny”⁶⁴. Tak można powiedzieć tylko do osoby, której się ufa, której można zawierzyć swoje bezpieczeństwo. Wydaje się zatem, że szeroko rozumiane okoliczności zewnętrzne – zarówno czynniki ryzyka, jak i czynniki chroniące – wyrobiły w Pniewskim prężność – *resilience* – wobec przeciwności losu i pozwoliły mu zachować bohaterską postawę zarówno w czasie okupacji, jak i w obliczu śmierci. Oto niespełna półwieczna opowieść rekonstrukcyjna o działającym w Gdańsku Polaku-społeczniku w duchu *resilience*.

Streszczenie

Do napisania tego artykułu skłoniła mnie wyjątkowość postaci Władysława Pniewskiego. Chciałabym w nim zwrócić uwagę na trzy interesujące mnie jako pedagoga oraz mieszkanki i pasjonatki Gdańska elementy, których zignorowanie wydaje się wiązać z dużą stratą naukową oraz kulturowo-społeczną. Pierwszym i głównym elementem jest człowiek i jego biografia rekonstrukcyjna dziejąca się w przestrzeni miasta Gdańska. Dalej, *resilience* jako zjawisko zachodzące we wspomnianych losach jednostki. I wreszcie, próba podsumowania zebranych i przedstawionych treści.

Słowa kluczowe: Władysław Pniewski, biografia rekonstrukcyjna, czynniki ryzyka, czynniki chroniące, *resilience*

Abstract

I was prompted to write this paper by the singularity of Władysław Pniewski. In the text I would like to draw attention to three elements of interest to me as a pedagogue as well as an inhabitant and enthusiast of Gdańsk, because I believe that overlooking them would be a great scientific, cultural, and social loss. The first and main element is man and his reconstructive biography occurring in the space of the city of Gdańsk. Next, resilience, as a phenomenon characterising the aforementioned fate of the individual. And finally, an attempt to summarise the collected and presented content.

Keywords: Władysław Pniewski, reconstruction biography, risk factors, protective factors, resilience

⁶³ H. Rakowska, *Wspomnienia... wspomnienia... wspomnienia...*, s. 1, Wydział Zbiorów Specjalnych Pedagogicznej Biblioteki Pedagogicznej im. Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

⁶⁴ Tamże, s. 2.

REGIONALIZM I RUCH REGIONALNY
NA POMORZU
BADANIA, ANALIZY, REFLEKSJE

CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI¹

REGIONALIZM NA POMORZU – SPOKÓJ REZERWATU CZY RYZYKO SPOŁECZNYCH INNOWACJI?

UŚCIŚLENIA DEFINICYJNE. REGIONALIZM NA POMORZU, CZYLI CO?

W literaturze naukowej, publicystyce oraz w dyskusjach w gronie regionalistów używa się wymiennie różnych określeń: regionalizm pomorski, regionalizm na Pomorzu, pomorski ruch regionalny, ruch kaszubsko-pomorski. Nie oznacza to jednak, że za pojęciami tymi kryje się zawsze ta sama treść, obejmująca ten sam fragment rzeczywistości społecznej. Faktem bowiem jest, że dotychczas nie wypracowano ujednoczonej definicji „regionalizmu po pomorsku”. Wynika to z kilku powodów.

Po pierwsze, regionalizm pomorski był i jest zjawiskiem bardzo złożonym, wielonurtowym, o skomplikowanej historii, ściśle związanym z kulturą, etniczną i historyczną specyfiką Pomorza. Dość powiedzieć, że przynajmniej w odniesieniu do okresu przed 1939 rokiem, a już na pewno przed 1920 rokiem, należy mówić o pomorskim regionalizmie polskim, niemieckim i, specyficznym dla Pomorza, kaszubskim². W dodatku granice pomiędzy nimi wcale nie zawsze były jednoznacznie i ostro zakreślone – jako przykład wystarczy przywołać bardzo ważne Kaszubskie Towarzystwo Ludoznawcze (*Verein für kaschubische Volkskunde*, 1907–1914)³. Późniejsze zmiany polityczne, społeczne i etniczne, szczególnie te będące efektem II wojny światowej, spowodowały, że także w regionalizmie pomorskim zaszły zasadnicze zmiany (przede wszystkim praktycznie zniknął regionalizm niemiecki, a głęboką transformację przeżywa regionalizm kaszubski oraz inne pomorskie ruchy regionalne, na przykład na Kociewiu czy w Borach Tucholskich).

Drugi powód związany jest z problemem zakresu przedmiotowego. Co mianowicie zaliczyć należy do pomorskiego regionalizmu? Odpowiedź na to pytanie ma znaczenie

¹ Uniwersytet Gdański, e-mail: cob@univ.gda.pl.

² C. Obracht-Prondzyński, *Ruch kaszubsko-pomorski. Ludzie – instytucje – idee. Kaszëbskò-pòmòrskò rësznota. Lëdze – instytucje – deje*, Gdańsk/Gduńsk 2016.

³ J. Borzyszkowski, *Kaszubskie Towarzystwo Ludoznawcze*, „Pomerania” 1987, nr 9; E. Kizik, *Verein für kaschubische Volkskunde w latach 1907–1914. Ludoznawstwo kaszubskie między niemieckością a polskością*, „Zapiski Historyczne” 2015, z. 2, s. 195–216.

nie tylko definicyjne, ale też pociąga za sobą poważne wyzwania badawcze i organizacyjne. Wydaje się, że możliwe są dwa sposoby rozumienia tego pojęcia – szerokie i wąskie.

W ujęciu wąskim przez regionalizm pomorski rozumieć możemy wyłącznie sferę instytucjonalną, ale i tu występuje dość duże zróżnicowanie typologiczne. Zwykle badacze (ale i działacze) koncentrują się na „ruchu regionalnym” traktowanym jako sieć organizacji społecznych (pozarządowych) mających przede wszystkim charakter kulturalny, ale też naukowy, edukacyjny, muzealny, a nawet hobbystyczny czy krajoznawczy. W tym sensie ruch regionalny tworzą organizacje działające na terenie Pomorza (aczkolwiek wytyczenie dokładnych granic jest tu problematyczne) i odwołujące się przede wszystkim do specyfiki oraz swoistości tego miejsca – nie wszystkie więc organizacje kulturalne działające na Pomorzu, a jedynie takie, dla których problematyka miejscowej kultury jest kwestią główną lub bardzo ważną.

Organizacje społeczne nie wyczerpują oczywiście sfery instytucjonalnej regionalizmu. Dodać należałoby tu przynajmniej muzea lokalne i regionalne⁴, wiele bibliotek i ogólnych instytucji kultury w stopniu, w którym koncentrują się na interesującej nas problematyce, a wreszcie wydawnictwa, czasopisma i tak dalej.

Ujmując regionalizm szerzej, należałoby jednak jeszcze dopowiedzieć, że składają się nań między innymi również idee i ideologie (na przykład idea krajowości Lecha Bądkowskiego czy jego koncepcja pomorskiej myśli politycznej⁵, idea Wielkiego Pomorza⁶), ludzie (animatory, działacze, artyści...), wartości i pamięć⁷.

Po trzecie, trudności w zdefiniowaniu pomorskiego regionalizmu wynikają ze zmian technologicznych, jakich doświadczamy szczególnie w ostatnim okresie. Powodują one, że część „aktywności regionalnej” przenosi się do sieci i ulega tym samym deterytorializacji, co jest o tyle kłopotliwe (i ciekawe zarazem), że łączność z terytorium i odwoływanie się do zakorzenienia było od początku jednym z najsilniejszych stymulatorów ruchu regionalnego.

Ostatni wreszcie powód kłopotów definicyjnych wiąże się ze specyfiką Pomorza. Jest to region mocno wewnątrznie zróżnicowany, o silnie rozwiniętych identyfikacjach lokalnych, a jednocześnie bez wyraźnie określonych granic. W dodatku

⁴ VIII Konferencja Kaszubsko-Pomorska: Muzea pomorskie – twórcy, zbiory i funkcje kulturowe, red. C. Obracht-Prondzyński, Słupsk – Gdańsk 2005; *Lokalna społeczność a muzeum*, red. J. Litwin, Gdańsk – Tczew – Gdynia 2008; C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubskich pamiątek skarbnice. O muzeach na Kaszubach – ich dziejach, twórcach i funkcjach społecznych*, Gdańsk 2008.

⁵ L. Bądkowski, *Pomorska myśl polityczna*, Gdynia 1990. Zob. też: T. Bolduan, *Podstawy ideologiczne i szanse realizacji pomorskiej myśli politycznej Lecha Bądkowskiego* [w:] *Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1993.

⁶ T. Bolduan, *Idea Wielkiego Pomorza w dziejach ruchu kaszubskiego*, „Pomerania” 1981, nr 6; J. Borzyszkowski, *Pomorze a ideologia ruchu kaszubsko-pomorskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1996, nr 1; J. Dąbrowa-Januszewski, *Idea Wielkopomorska*, „Pobrzeże” 1984, nr 2.

⁷ *Kulturowe konteksty pamięci Pomorzan*, red. C. Obracht-Prondzyński, Słupsk – Gdańsk 2016; M. Borzyszkowska-Szewczyk, C. Obracht-Prondzyński, *Pomorska kultura pamięci* [w:] *Pomorska debata o kulturze. Kultura na pograniczu – pogranicza kultury. Edycja II*, red. C. Obracht-Prondzyński, K. Kulikowska, Gdańsk 2015, s. 19–32.

na znacznej części pomorskiego terytorium doszło po 1945 roku do znacznej lub całkowitej wymiany ludności. Procesy zakorzeniania i tworzenia się nowych społeczności lokalnych cały czas trwają i mają specyficzny przebieg w różnych miejscach, stąd też unikatowy proces kształtowania się ruchów neo-regionalnych współistniejących z różnymi wariantami pomorskiego regionalizmu o długiej historii (Kaszuby, Kociewie, Bory...).

Uwzględniając wszystkie powyższe względy, skłaniam się ku stwierdzeniu, że dziś trudno byłoby mówić o jakimś jednolitym ruchu, który można by określić mianem „regionalizmu pomorskiego”. Dlatego też za właściwsze uznaję mówienie o regionalizmie (ruchu regionalnym) na Pomorzu.

ROSNĄCA ZŁOŻONOŚĆ REGIONALIZMU NA POMORZU

Trzeba zauważyć, że regionalizm na Pomorzu to ruch czy system coraz bardziej złożony. Coraz więcej celów, środków, działań, projektów, instytucji, efektów, ludzi... Złożyło się na to wiele przyczyn, ale zasadnicze znaczenie miały zmiany prawne, jakie zaszły po 1989 roku (ustawa o fundacjach i stowarzyszeniach, konstytucyjne gwarancje wolności zrzeszania i tak dalej), zniesienie cenzury oraz innych ograniczeń związanych z działalnością twórczą i wydawniczą, całkowita zmiana systemu finansowego wraz ze zmianą ustrojową, a potem nowe możliwości związane z akcesją do Unii Europejskiej i odtworzenie samorządu terytorialnego. Ponadto przełom demokratyczny przyniósł w efekcie także wielkie zróżnicowanie form życia społecznego – dziś ludzie aktywni mogą realizować swoją chęć działania na dziesiątki różnych sposobów. Mamy jednak również do czynienia z silnymi tendencjami indywidualizacyjnymi i naciskiem sfery konsumpcji, co powoduje, że aktywność albo maleje, albo przenosi się na przykład do domów, gdzie indywidualnie i zgodnie ze swoimi gustami zaspokajają się swoje potrzeby kulturalne. Z jednej strony istnieje więc mnóstwo pomysłów na aktywne życie, nowych możliwości i towarzyszących im wartości, z drugiej widać zaś tendencję do deinstytucjonalizacji (zwłaszcza wśród młodego pokolenia, co wynika też z rewolucji technologicznej).

Dla pełniejszego uchwycenia rosnącej złożoności regionalizmu na Pomorzu warto sięgnąć po koncepcję „poszerzonego pola kultury” zastosowaną w badaniach nad gdańskim sektorem kultury⁸. Uwzględniono w niej zmiany w sześciu obszarach:

1. strukturalnym (instytucje przybierają elastyczną strukturę „ramową”, działając coraz częściej w instytucjonalnej sieci),
2. sektorowym (instytucje kultury wkraczają na inne obszary, a instytucje spoza kultury przenikają na obszar kultury – pojawiają się więc nowi aktorzy kulturalni),

⁸ S. Czarnecki, M. Dzierżanowski, M. Grabowska, J. Knera, L. Michałowski, C. Obracht-Prondzyński, K. Stachura, S. Szultka, P. Zbieranek *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*, Gdańsk 2012.

3. celów (obok celów „tradycyjnych” pojawiają się także dość zróżnicowane cele społeczne),
4. formuł działania (nowe konteksty kultury, w tym coraz silniejsze wchodzenie w przestrzeń publiczną oraz nowe praktyki dzięki współpracy z instytucjami pozakulturalnymi),
5. oferty (wydarzenia stają się wielopłaszczyznowe i wielozmysłowe),
6. odbioru (ułatwienie dostępu do kultury, ale też włączenie uczestników do współtworzenia wydarzeń kulturalnych)⁹.

Ów proces „poszerzania” daje się także zauważyć w odniesieniu do ruchu regionalnego, aczkolwiek zachodzą tu pewne istotne modyfikacje.

W obszarze strukturalnym wyraźnie widać proces tworzenia się „sieci regionalistycznej” na Pomorzu, w której obecne są nie tylko podmioty społeczne, ale też publiczne i prywatne (zarówno nastawione, jak i nie nastawione na zysk). Przekształceniom ulegają też wewnętrzne struktury organizacji i instytucji regionalnych. W raporcie z badania PPK opisano dokładniej zmiany zachodzące w instytucjach – to samo można też odnieść do organizacji, czego najlepszym przykładem jest największa organizacja regionalna, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie¹⁰. Podlega ona w ostatnich latach stałym przekształceniom strukturalnym, wewnętrznemu różnicowaniu instytucjonalnemu. Tworzą się wyspecjalizowane agendy zajmujące się konkretnymi obszarami aktywności, takie jak Fundacja „Kaszubski Uniwersytet Ludowy”, miesięcznik „Pomerania”, Klub „Wanożnik”, Klub Studencki „Pomorania”, Akademia Kształcenia Zawodowego, Rada Języka Kaszubskiego, wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego czy Biuro Edukacji. Wszystkie te podmioty są ulokowane niejako na „poziomie centralnym” organizacji, która ma jednak od samego początku rozwiniętą sieć terytorialną (oddziały terenowe), w której także tworzą się sprofilowane podmioty (na przykład kluby, szkoły czy wydawnictwa). Co więcej, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie obudowane zostało podmiotami, które w jakiejś mierze wyrosły z tej organizacji, ale są odrębnymi stowarzyszeniami, takimi jak naukowa organizacja Instytut Kaszubski¹¹ lub nauczycielski Remusowy Krąg. Podobnych przykładów można podawać więcej.

Także zmiany sektorowe dają się zauważyć w ruchu regionalnym, gdyż z jednej strony zaczął on wkraczać na obszary dotąd słabo eksplorowane (na przykład związane z ekologią czy urbanistyką), a z drugiej strony pojawiają się w nim zupełnie nowi aktorzy, podejmujący tematy, na których koncentrowali się dotychczas regionaliści, takie jak tożsamość lokalna (ruchy miejskie).

Z powyższymi dwoma obszarami wiąże się trzeci obszar celów. Nadal ważne pozostają takie cele, jak wspieranie twórczości ludowej, działalność wydawnicza, rozwijanie literatury regionalnej i promowanie innych rodzajów twórczości, ale coraz istotniejsze jest także

⁹ Tamże, s. 17–18.

¹⁰ Więcej zob. C. Obracht-Prondzyński, *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956–2006)*, Gdańsk 2006.

¹¹ Tenże, *Dziesięć lat pracy Instytutu Kaszubskiego 1996–2006*, Gdańsk 2006.

inicjowanie, prowadzenie i popularyzowanie wyników badań naukowych oraz rozwijanie edukacji regionalnej. Dla ruchu regionalnego zawsze ważną była kultura pamięci, lecz dzisiaj coraz chętniej podejmuje on problem „pamięci wielokulturowej”. Działania podejmowane w niezmiennie istotnym aspekcie krajoznawczym i turystycznym coraz częściej koncentrują się na estetyzacji miast i wsi. Do tego dochodzą nowe cele komercyjne (*vide* Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku¹²), promocyjne, budowanie marki miejsca, marki lokalnej i regionalnej, a także te związane z integracją społeczną, aktywizacją zawodową czy przeciwdziałaniem wykluczeniu społecznemu (ten rys jest bardzo wyraźnie widoczny na przykład w pracy Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy).

Zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach w formułach działania, należą chyba do najgłębszych. Dzisiejszy regionalizm niewiele ma wspólnego ze stereotypowym „porankiem folklorystycznym”. Oczywiście, wiele dawniej wypracowanych sposobów działania nadal się stosuje, choć w zmienionej formie (co wynika chociażby z rewolucji technologicznej). Pojawiły się jednak także zupełnie nowe formuły, takie jak eventy, masowe rytuały (Dzień Jedności Kaszubów, Zjazd Kaszubów) czy rekonstrukcje historyczne. Co ważne, są one inicjowane i rozwijane w partnerstwie z wieloma podmiotami spoza ruchu regionalnego, a także spoza szeroko rozumianego sektora kultury.

Z powyższym łączy się poszerzenie i zmieniony charakter oferty. Wydarzenia i działania regionalistyczne to coraz częściej przedsięwzięcia wielozmysłowe, wielopłaszczyznowe, multimedialne i rozbudowane technologicznie, które mają angażować wszelkie ośrodki percepcji uczestników. Zwraca się uwagę na „target” oferty (do kogo jest skierowana) oraz jej atrakcyjność.

A dzieje się tak dlatego, że kluczowe jest dzisiaj dotarcie do odbiorcy. Zadaniem organizacji regionalnych jest nie tylko ułatwienie dostępu do kultury regionalnej, ale i włączenie ludzi w jej tworzenie. Dotarcie do potencjalnych uczestników, podtrzymanie ich uwagi oraz zachęcenie i zmobilizowanie do aktywności poprzez różnego rodzaju techniki animacyjne ma na celu zbudowanie nie tylko widowni, ale też trwałej bazy społecznej dla regionalizmu. Gdy przejrzy się ofertę organizacji oraz instytucji regionalnych i porówna ją z tym, co prezentowały one kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu, różnica będzie uderzająca. Co nie oznacza, oczywiście, że zawsze jest to zmiana na lepsze.

REGIONALIZM JAKO LABORATORIUM SPOŁECZNYCH INNOWACJI

DYLEMATY I WYZWANIA

„Innowacje społeczne” to dzisiaj jedno z chętniej przywoływanych w dyskursie publicznym haseł, choć termin ten niełatwo zdefiniować. Można przyjąć, że ramy dla

¹² A. Bachórz, L. Michałowski, *Gdzie bije prawdziwe serce Kaszub. Przypadek dyskursu o nieuprawnionej tradycjonalizacji* [w:] *Kreacje i nostalgia. Antropologiczne spojrzenie na tradycje w nowoczesnych kontekstach*, red. G. Woroniecka, C. Obracht-Prondzyński, D. Rancew-Sikora, Gdańsk 2009, s. 323–340.

innowacji społecznych tworzą złożone powiązania i relacje pomiędzy nowymi organizacjami, regulacjami i procedurami. W tym sensie zmiany transformacyjne niewątpliwie stworzyły dla nich unikatowy, wcześniej nieznan i w dużej mierze niespodziewany kontekst. Z drugiej strony to innowacje miały służyć minimalizowaniu kosztów związanych z transformacyjnymi przekształceniami, umożliwiając lub ułatwiając dostosowanie do dynamicznie zmieniającego się otoczenia (w związku między innymi z globalizacją i kolejnymi rewolucjami technologicznymi). W takim znaczeniu celem innowacji społecznych jest polepszanie jakości życia przy wykorzystaniu istniejących rozwiązań, którym nadaje się nowe znaczenia i które wykorzystuje się do nowych celów, lub przez tworzenie nowatorskich przedsięwzięć. To istotne, z całą pewnością nie każdy proces i nie każde rozwiązanie zasługuje bowiem na miano społecznej innowacji. Spełnionych musi być kilka warunków – innowacja powinna:

- być przedsięwzięciem oryginalnym, wykorzystującym posiadane zasoby (materialne, ludzkie czy ekologiczne),
- mieć charakter eksperymentu i bazować na dotychczasowych albo nowych pomysłach, wprowadzając jednak unikatowe rozwiązania, usługi czy działania, których efekty często trudno w pełni przewidzieć,
- umożliwiać zaangażowanie partnerów reprezentujących różne sektory (publiczny, społeczny i prywatny, gospodarki, kultury czy edukacji),
- tworzyć nowe relacje i związki oparte na współpracy,
- służyć aktywizacji i integracji społecznej,
- wykorzystywać możliwości nowych technologii,
- odpowiadać na istotne potrzeby społeczne,
- a przede wszystkim przyczyniać się do poprawy jakości życia¹³.

Na cechy te zwracał uwagę w jednym z wywiadów Kuba Wygnański, stwierdzając:

To, co społeczne, może i musi oznaczać koniunkcję trzech warunków: dla ludzi, przez ludzi oraz z ludźmi. W Stoczni wierzymy, że innowacyjne rozwiązania w dużej mierze nie są czymś, co posiadają eksperci, ale że sami ludzie mogą być ich źródłem. Ponadto wielu ludziom słowo „innowacja” kojarzy się z czymś całkiem nowym, z czymś, czego jeszcze nie było; my uważamy, że innowacja może być efektem odkrywanych na nowo tradycji (swoiste retro-innowacje). Istotne jest to, by poszukując innowacji, nie tylko zachwycać się tym, co nowe, ale także tym, co dawno zapomniane, ale warte użycia w zupełnie nowym kontekście.

Dodawał przy tym, że innowacje muszą mieć charakter emancypacyjny i być możliwe do zastosowania, a więc nadawać się do praktycznego wprowadzenia w życie oraz być efektywne, czyli nie mnożyć kosztów (nie tylko finansowych, lecz również na przykład ekologicznych). Kluczowe też jego zdaniem jest uświadomienie sobie, iż

¹³ A. Olejniczuk-Merta, *Innowacje społeczne*, „Konsumpcja i rozwój” 2013, nr 1, s. 21–34; *Wspólna odpowiedzialność. Rola innowacji*, red. N. Ćwik, Warszawa 2013.

proces wytwarzania innowacji nieuchronnie wiąże się z eksperymentowaniem i ryzykiem. Po drugie, innowacje społeczne (szczególnie te finansowane ze środków publicznych) muszą odpowiadać na realne potrzeby i deficyty, a nie być sztuką samą dla siebie. Te potrzeby muszą być bardzo jasno zdefiniowane. Po trzecie, konieczne wydaje się stworzenie otoczenia sprzyjającego pojawianiu się innowacji, ich testowaniu, a następnie wdrażaniu. [...] Dopiero zmieszanie tych składników może dać istotnie nową jakość. I to właśnie ten rodzaj innowacji może okazać się koniecznym i pierwotnym warunkiem zaistnienia wszystkich innych¹⁴.

Znamy wiele innowacji, które spełniają powyższe kryteria – system mikrokredytów pozwalający na wydzwignięcie się z nędzy tysięcy, jeśli nie milionów ludzi na świecie, couchsurfing, licencja Creative Commons, system Fair Trade i tak dalej. Warto się w tym kontekście zastanowić, czy w wymiarze pomorskim mamy do czynienia z jakimiś przykładami działań innowacyjnych, które być może nie wywołują aż tak znaczących zmian społecznych i ekonomicznych, ale jednak odgrywają istotną rolę choćby w funkcjonowaniu ruchu regionalnego. Odpowiadając na to pytanie, trzeba podkreślić, że regionalizm na Pomorzu bardzo dobrze dostosował się do nowego kontekstu w okresie transformacji po 1989 roku. Nie było w tym regionie regresu aktywności, a wręcz przeciwnie. Przedstawione już pokrótce „poszerzenie pola” działalności regionalnej pokazuje, jak wiele pojawiło się nowych i cennych inicjatyw, z których liczne mają charakter innowacyjny i są nośne społecznie. Warto zwrócić uwagę na kilka z nich.

Pierwszym unikatowym przedsięwzięciem są odbywające się od kilkunastu lat Pomorskie Kongresy Obywatelskie¹⁵. Ich głównym zadaniem jest tworzenie przestrzeni i okazji do spotkania oraz dyskusji dla ludzi o zróżnicowanych poglądach, wywodzących się z różnych środowisk, z kręgów metropolitarnych i peryferyjnych oraz ze wszystkich pokoleń, a celem budowanie regionalnej wspólnoty obywatelskiej, co w sytuacji pogłębiającego się kryzysu zaufania i uwiądu sfery publicznej ma zasadnicze znaczenie. Efektem Kongresów są nie tylko dyskusje toczone podczas dorocznych spotkań, ale również, między innymi, kilkadziesiąt publikacji (zawsze dostępnych nieodpłatnie), rozsyłany do licznych odbiorców *thinkletter* oraz materiały dźwiękowe i filmowe dostępne na stronie internetowej.

Kolejny przykład to edukacja dorosłych w wariacie kaszubsko-pomorskim, czyli działania Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego. Bazuje on z jednej strony na tradycyjnych rozwiązaniach skandynawskich, a z drugiej na lokalnej specyfice, szukając formuły, która przynosiłaby najlepsze rezultaty w naszych realiach. I takimi właśnie rozwiązaniami są „wędrujący uniwersytet ludowy” lub podkreślający znaczenie wielokulturowości uniwersytet koncentrujący się na pracy z seniorami ze środowisk wiejskich, które przesądzają o tym, że mamy do czynienia z przedsięwzięciem unikatowym w skali ogólnopolskiej¹⁶.

¹⁴ O innowacjach społecznych. Rozmowa z Kubą Wygnańskim, <https://studylibpl.com/doc/956584/o-innowacjach-spo%C5%82ecznych>, s. 1–2 [dostęp: 13.07.2019].

¹⁵ Kongresy Pomorskie – Kongres Obywatelski, <https://www.kongresobywatelski.pl/pomorski-kongres-obywatelski/> [dostęp: 13.07.2019].

¹⁶ Zob. T. Maliszewski, C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski KUL – Uniwersytet Ludowy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego* [w:] *Edukacja dorosłych jako czynnik rozwoju społecznego (Materiały*

Być może najbardziej spektakularnym przykładem innowacji społecznej jest jednak edukacja kaszubska, dynamicznie się rozwijająca i przybierająca różnorodne formy – publiczna i niepubliczna, prowadzona tak przez szkoły, jak i organizacje pozarządowe czy muzea, skierowana głównie do dzieci i młodzieży, ale nie pomijająca także dorosłych¹⁷. Uczy się przy tym nie tylko języka kaszubskiego, choć tutaj chętnych jest najwięcej (ponad 20 tysięcy dzieci i młodzieży). Jest to wielki eksperyment kulturowy, w którym konieczne jest nieustanne poszukiwanie nowych form, a jednocześnie rozważanie ich konsekwencji etycznych i społecznych¹⁸.

Inny przykład to realizowany konsekwentnie od wielu lat żuławski projekt tożsamościowy. Jego specyfika polega na tym, że tworzony jest w specyficznej sytuacji społecznej, przy braku ciągłości osadniczej i zerwaniu tradycji kulturowych, ale jednocześnie przy aktywnym odwoływaniu się przez nowych mieszkańców do dawnego dziedzictwa, traktowanego jako własny, bliski i ważny zasób tożsamościowy. Nie ogranicza się to jednak do prostej „wyprawy w przeszłość”, lecz ma na celu wzmocnienie procesów integracji społecznej właśnie poprzez nową formułę regionalizmu¹⁹.

Wreszcie różnego rodzaju innowacje społeczne wdraża się w obszarze pomorskiego praktykowania wielokulturowości²⁰, czego najlepszym przykładem jest chyba Bytów i ziemia bytowska²¹.

I Ogólnopolskiego Zjazdu Andragogicznego, Kraków, 23–24 czerwca 2009), red. T. Aleksander, t. 2, Kraków 2010, s. 353–364; *Przewodnik po współczesnych uniwersytetach ludowych*, red. T. Maliszewski, Wieżycza – Grzybów 2016; *Uniwersytety ludowe – pomiędzy starymi a nowymi wyzwaniem*, red. T. Maliszewski, M. Rosalska, Toruń 2016.

¹⁷ Najwięcej informacji na stronie Kaszubskiego Portalu Edukacyjnego: <http://www.skarbni-cakaszubska.pl> [dostęp: 13.07.2019].

¹⁸ Więcej zob. *Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy*, red. A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, Słupsk – Gdańsk 2012; C. Obracht-Prondzyński, *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie*, Gdańsk 2017.

¹⁹ Zob. A. Paprot, *Współczesny regionalizm Żuław*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie” 2012, nr 14, s. 153–170; A. Paprot-Wielopolska, *Żuławy i Powiśle. Kreowanie tożsamości lokalnych i regionalnych po 1989 roku*, Warszawa 2018; M. Bernacka-Basek, *Ku fundamentom tożsamości. I Kongres Żuławski*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 2015, nr 4, s. 32–33; K. Ciechorska-Kulesza, C. Obracht-Prondzyński, *Mieszkańcy Żuław czy Żuławiacy? O dylematach tożsamościowych w Delcie Wisły*, „Acta Elbingensia” 2014, nr 2 (seria *Nauki ekonomiczne*, z. 4), s. 63–78; *Żuławy – osvajanie krajobrazu kulturowego*, red. A.W. Brzezińska, Pruszcz Gdański – Poznań 2011; *Żuławy w poszukiwaniu tożsamości*, red. A.W. Brzezińska, Pruszcz Gdański 2009; A.W. Brzezińska, *Wyznaczniki współczesnej kultury regionalnej Żuław [w:] Funkcjonalny obszar Delt Wisły w terytorializacji Polski* (numer tematyczny „Studiów Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju”, t. 146), red. A. Gołędzinowska, T. Parteka, Warszawa 2013, s. 173–188.

²⁰ Więcej zob. C. Obracht-Prondzyński, *Wielokulturowe Pomorze – wielokulturowy Gdańsk. Szkice z pogranicza*, Gdańsk 2017.

²¹ Zob. np. C. Obracht-Prondzyński, *Bytów – wielokulturowość zapisana w przestrzeni. Znaki dawne – nowe praktyki [w:] Małe miasta w czasach płynnej ponowoczesności*, red. E. Nowina-Sroczyńska, T. Siemiński, Pruszcz Gdański – Bytów 2014, s. 169–196; *Przywracając pamięć... O żydowskich mieszkańcach ziemi bytowskiej*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, Bytów – Gdańsk 2013; *Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu kultur, języków i... smaków*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk – Bytów 2012.

Doświadczenia powyższych i innych przedsięwzięć pokazują jednak, że należy podjąć także refleksję nad wyzwaniem, jakie mogą stanąć przed pomorskimi innowacjami społecznymi w przyszłości, a w których wyróżnić można siedem głównych obszarów.

Pierwszym jest znalezienie nowego paradygmatu regionalizmu i odpowiedzi na pytanie o nowe idee regionalizmu na Pomorzu przy uwzględnieniu kontekstu tożsamości (wymiar kulturowy, autoidentyfikacja, strategia poszukiwania formuły uogólniającej – co to znaczy „być Pomorzanie?”), zakorzenienia (Pomorze jako część Ziemi Zachodnich i Północnych, neo-regionalizm w wersji pomorskiej), integracji wspólnoty regionalnej (aspekt obywatelski), wpływu granic (budowanie więzi mimo podziału Pomorza między pięć województw) oraz znaczenia tożsamości lokalnych i subregionalnych. Kluczowe jest tu opracowanie formuły scalającej ruch w warstwie ideowej oraz w sferze wartości, a także umożliwiającej nie tylko uzgadnianie celów, ale i osiągnięcie efektu synergii (a więc zwielokrotnienie własnych zasobów dzięki współpracy).

Dylematy te są istotne, ponieważ mimo rozwiniętej struktury pomorskiego regionalizmu oraz jego niezaprzeczalnych sukcesów trzeba zadać pytanie, na ile stabilne są jego podstawy, nie tylko jeśli chodzi o finanse, ale także struktury, ludzi, a przede wszystkim wartości oraz idee – jest to zatem pytanie o ryzyko konfliktów, wypalenia, uwiadu w przypadku „zakręcenia kurka” i praktykowania mimikry, czyli popadnięcia w „spokój rezerwatu”.

Kolejnym wyzwaniem jest szukanie dla regionalizmu pomorskiego bazy społecznej. Czy jest (była? będzie?) nią inteligencja? Klasa średnia? A może wyspecjalizowani urzędnicy i pracownicy publiczni, a do tego samorządowcy i politycy?

W tym kontekście istotny jest też stosunek do nowych aktorów społecznych, którzy potrafią silnie mobilizować opinię publiczną, skupiać osoby o wysokim kapitale kulturowym, społecznym i relacyjnym oraz podejmować ciekawe, oryginalne inicjatywy. Mowa tu przede wszystkim o ruchach miejskich, ale aktorów, którzy starają się mobilizować energię społeczną, przeciwdziałać jej marnotrawieniu i działać na rzecz jej efektywniejszego wykorzystywania, jest dziś coraz więcej. Kluczowym pytaniem jest, czy w konkurencji o niezwykle deficytowe dobro, jakim jest energia społeczna, regionalizm okaże się skuteczny.

Jednym z najważniejszych problemów na przyszłość są też wyzwania emancypacyjne, a zatem rozwinięcie umiejętności dostrzegania grup marginalizowanych, ale i skuteczności wydobywania ich z „kulturowego peryferium” (co dotyczy nie tylko Kaszubów).

Regionalizm staje także przed problemem definiowania interesów oraz rozpoznawania potrzeb w sferach, które wzbudzają coraz większe emocje i kontrowersje, takich jak krajobraz, przestrzeń publiczna (nie tylko miejska, wiejska i lokalna, ale i regionalna – na przykład uczynienie nowych przestrzeni publicznych symbolami regionu), sytuacja ludzi starszych, dyskurs międzypokoleniowy i rosnący dystans pomiędzy pokoleniami, rola kobiet, przekaz wiedzy czy hybrydyzacja tożsamości.

I wreszcie ostatni dylemat – regionalizm a czynniki rozwojowe regionu. Czy i na ile jesteśmy świadomi związków między kulturą i tożsamością a rozwojem regionalnym? W jakim stopniu kultura funkcjonuje jako otoczenie rozwojowe i kontekst społeczny

warunkujący rozwój? Na ile jako regionaliści uczestniczymy w krytyce współczesnej kultury, a na ile pogłębiamy niekorzystne tendencje, choćby te związane z komercjalizacją, w wyniku której kultura staje się niemal wyłącznie produktem (tożsamość jako „produkt turystyczny”)?²²

Streszczenie

Niniejszy tekst poświęcony został regionalizmowi na Pomorzu. Wychodzi od próby zdefiniowania tego zjawiska w kontekście historycznym i współczesnym, zwraca uwagę na jego wymiar instytucjonalny, podmiotowy oraz ideowy, a przy tym podkreśla wewnętrzne zróżnicowanie kulturowe regionu na historyczne części takie jak Kaszuby, Kociewie czy Bory Tucholskie. W tekście ukazana zostaje rosnąca złożoność regionalizmu, na który składa się między innymi mnogość celów, działań, projektów i instytucji. Zostaje ona przeanalizowana przy wykorzystaniu koncepcji „poszerzonego pola kultury”. Tekst zamyka analiza innowacji społecznych związanych z rozwojem ruchu regionalnego na Pomorzu (między innymi Pomorskie Kongresy Obywatelskie, działania Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego, edukacja kaszubska czy działania związane z kreowaniem nowej tożsamości na Żuławach).

Słowa kluczowe: Pomorze, regionalizm, innowacje społeczne

Abstract

The text is devoted to the issue of regionalism in the Pomerania region. It begins with an attempt to define this phenomenon in its historical and contemporary context, points to its institutional, individual, and ideological dimension, and accentuates the internal cultural differentiation of the region into historical areas such as Kashubia, Kociewie, or Bory Tucholskie. The text shows the increasing complexity of regionalism, which is comprised of, among others, manifold aims, projects, initiatives, and institutions. This complexity is then analysed with reference to the concept of an „extended cultural field”. The text is closed by an analysis of social innovations connected to the development of the regional movement in the Pomerania region (among others, Pomeranian Citizens' Congresses, activities of the Kashubian People's University, Kashubian education, or activities related to the creation of a new identity in Żuławy).

Keywords: Pomerania, regionalism, social innovations

²² L. Comaroff, J. Comaroff, *Etniczność sp. z o.o.*, Kraków 2011.

HISTORIOGRAFIA, WSPOMNIENIA
I REFLEKSJE

IRENA KADULSKA¹
PIOTR KĄKOL²

JÓZEF WYBICKI POD PATRONATEM GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO, NA ŁAMACH „ROCZNIKA GDAŃSKIEGO”
I W UROCZYSTOŚCIACH MIASTA GDAŃSKA³

Józef Wybicki – wybitny Polak, urodzony w leżącym nieopodal Gdańska Będominie w rodzinie zasiedziałej na Kaszubach – otoczony jest szacunkiem oraz trwałą i serdeczną pamięcią ziemi pomorskiej. Jego życie, uformowanie kulturowe i duchowe oraz ukierunkowanie działalności obywatelskiej stąd biorą swój początek. Wśród rodzicielskich przykładów patriotycznej ofiarności ojca, surowej moralności matki i piękna obrazów ojczystych kształtowały się jego zasady i świadomość emocjonalna. Gdy opuszczał rodzinne strony w wieku nieomal trzydziestu lat, był dojrzałym patriotą gotowym do służby ojczyźnie. Na Kaszubach pozostał jego rodzinny dom, liczni krewni i mogiły najbliższych. Zostawił tu o sobie dobre wspomnienia – jako nowoczesny gospodarz, dobry sąsiad, roztropny prawnik, znakomity mówca, entuzjasta książek i bibliotek, twórca Akademii Będomińskiej i poseł okręgu kościerskiego powiatu mirachowskiego wybrany przez tutejszych obywateli. Zachował wiele wdzięczności dla swej ziemi rodzinnej, co wyraził cennymi darami wotywnymi dla kościołów w Skarszewach i Kościerzynie. Jego dojrzała działalność w kraju i Europie jako biegłego prawnika i polityka, działacza patriotycznego i twórcy epoki oświecenia przyniosła owoce w postaci licznych osiągnięć. W tym zróżnicowanym dorobku miejsce wyróżnione zajmuje *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* (1797), która jako *Mazurek Dąbrowskiego* stała się hymnem narodowym Rzeczypospolitej.

Wyjątkowe osiągnięcia Wybickiego utrwaliły pamięć o tej postaci oraz potrzebę jej wyrażania. I tak, w 2017 roku w Gdańsku odbyły się uroczystości ku czci Wybickiego z okazji dwieście dwudziestej rocznicy powstania *Pieśni Legionów*

¹ Uniwersytet Gdański.

² Uniwersytet Gdański, e-mail: piotr.kakol@ug.edu.pl.

³ Niniejszy artykuł nawiązuje do szkicu *Rocznicowe uroczystości Józefa Wybickiego w Gdańsku w 2017 roku* złożonego do przygotowywanej do druku książki pamiątkowej ku czci profesora Józefa Tomasza Pokrzywniaka.

i dziewięćdziesięciolecia ustanowienia przez Sejm *Mazurka* hymnem Polski, a już niedługo, bo w 2022 roku, wpiszymy w gdański kalendarz wydarzeń kulturalnych obchody dwusetnej rocznicy odejścia Józefa Wybickiego i dwieście dwudziestą piątą rocznicę powstania narodowej pieśni.

Niniejszy tekst przedstawia wkład Gdańska w rozwój badań nad Wybickim i zwraca uwagę na historyczne inicjatywy Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (GTN) oraz jego naukowego pisma „Rocznik Gdański”. Równocześnie wskazane zostaną przykłady prac i tematycznych konferencji Uniwersytetu Gdańskiego oraz przedsięwzięcia Gdańska, Muzeum Narodowego oraz innych instytucji poświęcone Wybickiemu. Temat więzi Pomorza z Wybickim pozostaje nadal aktualny i będzie wymagał kontynuacji w przyszłości.

Gdański rejestr inicjatyw otwieramy rokiem 1934, w którym Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku nawiązało kontakty z wybitnym erudytą, profesorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Adamem Skałkowskim⁴, przygotowującym uporządkowaną chronologicznie dokumentację Wybickiego. Rezultatem współpracy stały się pierwsze powojenne gdańskie wydania dwóch tomów *Archiwum Wybickiego* w opracowaniu Skałkowskiego. Dodajmy, iż tom pierwszy, wydany w 1948 roku, inaugurował powojenną działalność wydawniczą Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki (później Gdańskiego Towarzystwa Naukowego). Obydwa tomy zawierają opatrzone przypisami zbiór dokumentów zebranych w trakcie kwerend w archiwach i bibliotekach krajowych, zagranicznych i zbiorach prywatnych. Skałkowski zebrał też materiały do tomu trzeciego, nad którym dalsze prace prowadził jego naukowy spadkobierca, Adam Lewak. Po jego śmierci Towarzystwo wskazało jako kontynuatora Wacława Odyńca, ten nie doprowadził jednak do wydania tomu. Wówczas pracę powierzono Andrzejowi Bukowskiemu, który wywiązał się z zadania, a także nadał pewien rozmach zainteresowaniu Wybickim. Wydaniu trzeciego tomu *Archiwum* w 1978 roku nadal patronowało Gdańskie Towarzystwo Naukowe – Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych. Publikację tę wysoko ocenił na łamach „Rocznika Gdańskiego” Władysław Zajewski⁵. *Archiwum* to trzytomowy zbiór źródeł o fundamentalnym znaczeniu, do dziś stanowiący podstawę badań nad epoką i działalnością Józefa Wybickiego⁶.

W 1972 roku, również staraniem GTN, ukazała się monografia Jana Pachonńskiego przedstawiająca powstanie i dzieje hymnu oraz jego związek z duchem narodu⁷.

⁴ Pracę Adama Skałkowskiego nad trzema tomami *Archiwum Wybickiego* i jego współpracę z GTN przedstawiono w: A. Bukowski, *Zamknięcie sesji [w:] Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, s. 349; tenże, *Przedmowa [w:] Archiwum Wybickiego*, t. 3, z materiałów zebranych przez A.M. Skałkowskiego i A. Lewaka przygotował do druku A. Bukowski, Gdańsk 1978, s. 5–8; A. Lewak, *Ze Wstępu Adama Lewaka [w:] Archiwum Wybickiego*, t. 3, s. 9–15.

⁵ W. Zajewski, „Rocznik Gdański” 1980, z. 2, s. 239–241.

⁶ *Archiwum Wybickiego*, t. 1: 1768–1801, zebrał i wydał A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948; *Archiwum Wybickiego*, t. 2: 1802–1822, zebrał i wydał A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950; *Archiwum...*, t. 3.

⁷ J. Pachonński, *Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania polskiego hymnu narodowego*, Gdańsk 1972.

Publikacja ta towarzyszyła jubileuszowej sesji naukowej zorganizowanej przez GTN w ramach *Roku Wybickiego* i zainicjowanej przez Andrzeja Bukowskiego. Gdańska sesja *Józef Wybicki* uświetniała rocznice przypadające na 1972 rok i była pierwszym naukowym posiedzeniem poświęconym w całości problemom twórczości i działalności autora *Mazurka Dąbrowskiego*. Referenci podejmowali zagadnienia politycznej i organizacyjnej współpracy Wybickiego z ważnymi instytucjami epoki, przedstawiali jego myśl ekonomiczną, prawniczą i edukacyjną⁸. W toku obrad i dyskusji sformułowano program rozwoju badań naukowych nad działalnością i znaczeniem Wybickiego oraz wskazano potrzebę krytycznego opracowania jego pism literackich⁹. Referaty zebrane w księdze zbiorowej *Józef Wybicki* wydano w 1975 roku pod patronatem GTN¹⁰. Andrzej Bukowski w 31 tomie „Rocznika Gdańskiego”¹¹ opublikował obszernie sprawozdanie z obrad, zawierające główne wnioski i postulaty badawcze. Gdański uczyony dał jednocześnie pierwsze obszernie, wzbogacone ilustracjami podsumowanie gdańskich inicjatyw naukowych i społecznych uświetniających obchody *Roku Wybickiego*. Wydana przez redakcję „Rocznika” nadbitka artykułu zestawiającego gdańskie uroczystości roku jubileuszowego nadała tym tematом szerszy obieg¹². Zwracamy też uwagę na opublikowany w 50 tomie „Rocznika” podsumowujący artykuł Anny Grześkowiak-Krwawicz, która przedstawiła Gdańsk jako ośrodek badań nad Józefem Wybickim¹³.

Uczestnicy konferencji jubileuszowej po upływie kilku lat opublikowali dalsze prace ważne dla wiedzy o Wybickim. Gdański uczyony Edmund Rabowicz przygotował unikalne wydanie wierszy autora *Mazurka Dąbrowskiego* oraz partii dramatycznych zwanych arietkami¹⁴, nadto dokonał kategoryzacji i oceny wartości

⁸ *Józef Wybicki. Księga...* zawiera następujące referaty: E. Rostworowski, *Myśli polityczne Józefa Wybickiego, czyli droga od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych*; Ł. Kurdybacha, *Współpraca Józefa Wybickiego z Komisją Edukacji Narodowej*; W. Odyniec, *Środowisko młodego Wybickiego*; E. Rabowicz, *Józef Wybicki – literat*; J. Pachonński, *Józef Wybicki w okresie legionowym 1794–1806*; W. Zajewski, *Józef Wybicki w epoce Księstwa Warszawskiego*; S. Gierszewski, *Myśl ekonomiczna Józefa Wybickiego*; K. Augustowska, *Poglądy i działalność Józefa Wybickiego w dziedzinie geograficzno-gospodarczej*. W skład tomu wchodzi także szczegółowe komunikaty naukowe, a wśród nich: A. Bukowski, *Spór o datę śmierci Józefa Wybickiego*; A. Polakowska, *Z działalności teatralnej Józefa Wybickiego*; Z. Grot, *Związki Józefa Wybickiego z Poznaniem*; J. Młynarczyk, *Udział Józefa Wybickiego w pracach nad kodeksem Stanisława August*; M. Kieffer-Kostanecka, S. Kostanecki, *Józef Wybicki w Płocku i na Mazowszu Płockim*; A.W. Walczak, *Nieznany list Wybickiego z 1813 roku do żony Estery*.

⁹ E. Rabowicz, *Józef Wybicki...*, s. 79–107.

¹⁰ *Józef Wybicki. Księga...*

¹¹ A. Bukowski, *Józef Wybicki w świetle obchodów jego rocznic i sesji Gdańskiego Towarzystwa Naukowego*, „Rocznik Gdański” 1971, z. 2, s. 5–88.

¹² Tenże, *Józef Wybicki w świetle obchodów jego rocznic i sesji Gdańskiego Towarzystwa Naukowego*, Gdańsk 1972.

¹³ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Gdańsk jako ośrodek badań nad Józefem Wybickim*, „Rocznik Gdański” 1990, z. 1, s. 179–193.

¹⁴ J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973.

artystycznej jego dorobku literackiego. Warto tu też podkreślić jego wpływ recenzencki na osiągnięcia innych badaczy oraz wspomnieć o encyklopedycznych hasłach i zbiorach artykułów w prasie codziennej. To ważny nurt prac gdańskiego badacza o twórczości wielkiego Pomorzana.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe objęło następnie patronatem wydanie krytyczne dzieła Wybickiego *Mysli polityczne o wolności cywilnej* opracowane przez Zbigniewa Nowaka, a poprzedzone wstępem Emanuela Rostworowskiego¹⁵. Niewątpliwie kontynuacją badań uczestnika jubileuszowej konferencji jest monografia *Józef Wybicki* pióra Władysława Zajewskiego¹⁶, która wzbogaca naszą wiedzę o życiu i dokonaniach autora *Mazurka*, łącząc je wyczerpująco z kontekstami epoki. Autorowi – jak pisze w „Roczniku” Odyniec – „udało się wybornie przedstawić Wybickiego jako nieprzeciętną jednostkę”¹⁷.

W Roku Wybickiego i w kolejnych latach podejmowano na Pomorzu liczne działania i inicjatywy upamiętniające Wybickiego – projekty pomników, nazywanie jego imieniem ulic i szkół, ekspozycje pamiątek, edycja medali pamiątkowych, projekty plakatów, a także kontynuacja popularnych prac biograficznych¹⁸. Wymieńmy tu w szczególności pięknie usytuowany pomnik autorstwa Wawrzyńca Sampa przy drodze wiodącej do Będolina, a spośród prac literackich powstałe we Włoszech studium o *Mazurku* pióra gdańskiego uczonego i literata Jerzego Sampa¹⁹. Najważniejszą inicjatywą było jednak powołanie i utworzenie w 1978 roku oddziału Muzeum Narodowego – Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie w domu rodzinnym Wybickich. To unikalne muzeum, jedyne tego typu w Europie, stanowi nową wartość w dokumentowaniu historii *Mazurka Dąbrowskiego* i w kształtowaniu kultury patriotycznej narodu. Muzeum zaprasza do zwiedzania stałej ekspozycji unikalnych zbiorów oraz do uczestnictwa w różnych formach zajęć edukacyjnych i cyklicznych imprezach zespołowych.

Kolejne rocznicowe daty uświetniono między innymi Medalem Pamiątkowym wybitym w 1977 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Gdańska, rocznicowymi konferencjami (1987, 1997), a także ogólnopolskimi spotkaniami o charakterze popularnym, na przykład Sejmikami Szkół imienia Józefa Wybickiego. Jako nowy typ uroczystości można wskazać grudniowe spotkanie w 1991 roku w Sali Białej gdańskiego Ratusza – tutaj bohaterami byli badacze i popularyzatorzy Wybickiego, uczeni, artyści, publicyści i przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku, którzy w uznaniu zasług otrzymali wybite w 1987 roku rocznicowe medale Twórcom Hymnu Narodowego. Zarazem na tymże spotkaniu 16 grudnia odbyła się promocja nowego czasopisma „Pieśń Skrzydłata”, odąd wydawanego w Gdańsku przez Stowarzyszenie

¹⁵ J. Wybicki, *Mysli polityczne o wolności cywilnej*, wst. E. Rostworowski, oprac. Z. Nowak, Gdańsk 1984.

¹⁶ W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977.

¹⁷ W. Odyniec, „Rocznik Gdański” 1992, z. 2, s. 142.

¹⁸ J. Kozłowski, *Chorąży wolności. Żywot Józefa Wybickiego*, Gdańsk 1977.

¹⁹ J. Samp, *O Mazurku Dąbrowskiego z Włoch*, „Literatura” 1978, nr 50.

Miłośników Tradycji *Mazurka Dąbrowskiego*. Pismo to przedstawia dzieje i polskie tradycje związane z *Mazurkiem* oraz jego obecność w Europie²⁰. W kolejnych latach opublikowano w nim liczne artykuły o hymnie Polski zarówno historyczne, jak i komparatystyczne – o wpływach i związkach z innymi hymnami europejskimi. Misję tę dobrze ilustruje monograficzny numer 2 pisma, mający charakter zbioru rozpraw naukowych na temat dziejów i tradycji *Mazurka Dąbrowskiego* na Ukrainie²¹. Tutaj także zamieszczono informacje natury organizacyjnej – o programach uroczystości rocznicowych, o ustanowieniu okazjonalnej odznaki przez PTTK i o przygotowanych w Muzeum Hymnu w Będominie wystawach tematycznych.

Otwarte łamy dla tekstów o Wybickim miały, jak wspomniano, tomy zasłużonego „Rocznika Gdańskiego”²². To tutaj swoje teksty o autorze *Mazurka*, jego rodzinie i działalności publikowali Edward Breza²³, wspomniani wcześniej Andrzej Bukowski, Jerzy Dygdała²⁴, Anna Grześkowiak-Krwawicz²⁵, Władysław Zajewski²⁶ czy Zbigniew Wójcik²⁷. Równie chętnie artykuły o Wybickim przyjmowały redakcje „Pomeranii”, „Rocznika *Mazurka Dąbrowskiego*”, „Zeszytów Naukowych UG”²⁸ i gdańska prasa codzienna, na przykład „Dziennik Bałtycki”, a także „Kociewski Magazyn Regionalny”²⁹. Przykładowo, w 1989 roku w „Dzienniku Bałtyckim” zamieszczono regulamin konkursu Stowarzyszenia Miłośników *Mazurka* na obrazy olejne i dzieła plastyczne poświęcone Wybickiemu.

Czesław Skonka, inicjator Uroczystości Medalowej w Ratuszu, a zarazem założyciel i główny redaktor „Pieśni Skrzydlatej”, był niestrudzonym działaczem podążającym szlakami Wybickiego głównie na Pomorzu³⁰. W książce pod takim właśnie

²⁰ Cz. Skonka, *Medale „Twórcom Hymnu Narodowego”*, „Pomerania” 1992, nr 2, s. 39–40.

²¹ *Dzieje i tradycje „Mazurka Dąbrowskiego” na Ukrainie*, „Pieśń Skrzydłata” 1992, nr 2.

²² Wykaz publikacji o Wybickim na łamach „Rocznika Gdańskiego” (1988–2003) znaleźć można na stronie www.pbl.ibl.poznan.pl, a także w: I. Zachciał, *Bibliografia zawartości „Rocznika Gdańskiego”: 1927–2006*, Gdańsk 2009. Artykuły opublikowane w „Roczniku” do roku 1990 omawia: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Gdańsk jako ośrodek badań...*

²³ E. Breza, *Pochodzenie nazwiska „Wybicki”*, „Rocznik Gdański” 1984, z. 1, s. 190–197; tenże, *Źródła z XVII i XVIII wieku dotyczące rodziny Wybickich z ksiąg ławniczych Kościerzyny*, „Rocznik Gdański” 1984, z. 1, s. 199–213.

²⁴ J. Dygdała, *Ewolucja poglądów politycznych młodego Józefa Wybickiego – od „Familii” Czarotorskich do konfederacji barskiej*, „Rocznik Gdański” 1989, z. 1, s. 123–133.

²⁵ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Józef Wybicki jako publicysta doby stanisławowskiej*, „Rocznik Gdański” 1989, z. 1, s. 135–148.

²⁶ W. Zajewski, *Przyjaźń Józefa Wybickiego z gen. Józefem Niemojewskim*, „Rocznik Gdański” 1980, z. 2, s. 75–85; tenże, *Nieznana broszura Józefa Wybickiego*, „Rocznik Gdański” 1996, z. 1, s. 5–16.

²⁷ Z. Wójcik, *Nauki o Ziemi w programie wychowawczym Józefa Wybickiego*, „Rocznik Gdański” 1976, s. 5–29; tenże, *O Wybickim i Staszicu. Uwagi o wzajemnych kontaktach przed 1795 r.*, „Rocznik Gdański” 1981, z. 1, s. 163–184.

²⁸ I. Kadulska, *Pamiętnikarska autokreacja Józefa Wybickiego*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1982, nr 7.

²⁹ E. Breza, *Józef Wybicki i jego piśmiennictwo w oczach językoznawcy*, „Kociewski Magazyn Regionalny” 1991, nr 2.

³⁰ Cz. Skonka, *Śladami Józefa Wybickiego na Pomorzu*, Gdańsk 1990.

tytułem, *Śladami Wybickiego na Pomorzu*, zestawił bibliografię ważniejszych publikacji krajowych poświęconych Wybickiemu, zewidencjonował albumy muzyczne zawierające nagrania pozytywek, kurantów zegarów szafkowych i profesjonalnych chórów³¹. Jako autor przewodników, także po krajowych trasach Wybickiego, był również ważnym recenzentem poświęconych mu publikacji i kuratorem prawidłowej realizacji terminów rocznicowych uroczystości³².

Wśród wielu interesujących inicjatyw zwracamy uwagę na przygotowaną w 1999 roku przez Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie wystawę „*Mazurek*” w *eksklibrisie*. Warto też wspomnieć o europejskich sukcesach Muzeum, które w 1990 roku otrzymało nagrodę Europejskiego Stowarzyszenia Rozwoju Regionalnego, oraz o nagrodzeniu w Brukseli dyplomem Parlamentu kilkusetletniego dębu pamiętającego czas młodości Wybickiego w jego rodzinnym dworze w plebiscycie na Europejskie Drzewo Roku 2014³³.

Ukazujące się w Gdańsku studia dotyczą stale ważnej problematyki biograficznej, rejestrują miejsca pobytu autora *Pieśni Legionów* i opisują nowo odnalezione dokumenty – Zajewski omówił na przykład nieznaną broszurę Wybickiego *Stary kosmopolita Syrach do Konwencji Narodowej* na łamach „Rocznika”³⁴, przedmiotem szczególnej uwagi stało się też Sikorzyno, wcześniejsza siedziba Wybickich, a także motyw związków *Mazurka z Kaszubami*³⁵. Wśród gdańskich prac nowego stulecia chcemy też wskazać książkę Sławomira Kościelaka wydaną w 2003 roku pod patronatem GTN, w której postać Wybickiego stanowi fragment historii jezuitów w Gdańsku³⁶.

Odnotujmy wreszcie także inicjatywę Pracowni Oświecenia Instytutu Filologii Polskiej UG związane z Wybickim, w tym zadania o charakterze edytorskim. Kierująca Pracownią Irena Kadulska powołała w 2009 roku zespół edytorów do pracy nad *Dramatami* Józefa Wybickiego, którego praca zaowocowała przygotowaniem do druku całościowego wydania spuścizny dramatycznej wielkiego Polaka³⁷. Stanowi ona dopełnienie pionierskiej edycji *Utworów dramatycznych* Wybickiego Romana Kalety³⁸. Nawiązano tu do postulatów Rabowicza zawartych w tomie jubileuszowym pod redakcją Bukowskiego, a ze względów dokumentacyjnych książkę wzbogacono płytą CD. Kształt edytorski wydania *Dramatów* opracowanego przez Wydawnictwo

³¹ Tamże, s. 93–97.

³² Aktywność i dokonania Czesława Skonki najogólniej możemy prześledzić dzięki spisowi jego publikacji i inicjatyw zarejestrowanych na wspomnianej stronie www.pbl.ibl.poznan.pl.

³³ *Drzewo Roku 2013 – Dąb Wybickiego w Będominie* [w:] *Drzewo Roku 2013*, Wilkowiec 2013, s. 18–21 (broszura); *Dąb Wybickiego na europejskim podium* [w:] *Drzewo Roku 2014*, Wilkowiec 2014, s. 11 (broszura).

³⁴ W. Zajewski, *Nieznaną broszurę Józefa Wybickiego...*

³⁵ Cz. Skonka, *Odnalezienie metryki ślubu Józefa Wybickiego*, „*Pieśń Skrzydlata*” 1994, nr 2; tenże, *Sikorzyno – miejsce rodowe Wybickich*, „*Pomerania*” 1996, nr 4; E. Kozłowski, *Związki Wybickich z wsią Sikorzyno pod Kościerzyną*, Gdańsk 1999; *Mazurek z Kaszub rodem*, „*Pomerania*” 2001, nr 2.

³⁶ S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 143–148.

³⁷ *Dramaty Józefa Wybickiego*, t. 1–2, oprac. zespół pod kier. I. Kadulskiej, Gdańsk 2013.

³⁸ J. Wybicki, *Utwory dramatyczne*, wyb., oprac. i wst. R. Kaleta, Warszawa 1963.

Uniwersytetu Gdańskiego wyróżniono na XX Targach Książki Naukowej we Wrocławiu w 2014 roku.

W 2012 roku, w czasie pracy nad wydaniem dramatów, podjęto także przygotowania do Międzynarodowego Seminarium Naukowego *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, które miało uczcić dwieście piętnastą rocznicę powstania *Pieśni* i sto dziewięćdziesiątą rocznicę śmierci autora. Zadania organizacyjne podjęły dwa Wydziały UG – Historyczny z Józefem Włodarskim na czele i Filologiczny pod wodzą Ireny Kadulskiej i Piotra Kąkola we współpracy z Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, które reprezentowała Aniela Wawrzyk. Seminarium odbyło się 6 lipca 2012 roku w dworku Wybickich. Obrady rocznicowe były także okazją do uczczenia pamięci o badaczu twórczości Wybickiego Rabowiczu³⁹. Referenci, przedstawiając swoje odczytanie idei wolności w dziełach Wybickiego, łączyli te rozważania z analizą dorobku literackiego i publicystycznego autora *Mazurka*. Odrębnym punktem odniesienia stała się *Pieśń Legionów*, jej przesłanie, wpływ i historyczna rola⁴⁰. Znalazły się tu również studia dokumentujące pobyty Wybickiego w Gdańsku czy też omawiające dzieje dworu w Będominie⁴¹. Podczas dyskusji zebrani omawiali także swe zamierzenia związane z kontynuacją badań nad Wybickim⁴². Przykładowo, profesor Dariusz Cezary Maleszyński z Uniwersytetu Adama Mickiewicza rozważał potrzebę powołania Instytutu Hymnu i poinformował o swych wstępnych przedsięwzięciach. Księga referatów *Nuta wolności w pismach i działalności Wybickiego* pod redakcją organizatorów ukazała się w 2013 roku pod auspicjami Rektorów UG staraniem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego.

Chcemy podkreślić, iż relacjonując inicjatywy środowisk gdańskich, nie zapominamy o ważnych osiągnięciach innych ośrodków, którym zawdzięczamy rozprawy naukowe, wnikliwe studia, a także powieści biograficzne towarzyszące nam zawsze w badaniach nad twórczością Wybickiego i stanowiące dziś niezbędny zasób naukowej bibliografii⁴³.

³⁹ K. Maksimowicz, *Profesor Edmund Rabowicz jako badacz Józefa Wybickiego* [w:] *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego*, red. I. Kadulka, P. Kąkol, J. Włodarski, Gdańsk 2013, s. 15–20; T. Kantelecka, *Gdańska Pracownia Edytorska Edmunda Rabowicza* [w:] *Nuta wolności...*, s. 21–22.

⁴⁰ D. Kowalewska, *Nadzieja zrozpaczonego poety, czyli jeszcze Polska nie zginęła. „Tren XII. Do nadziei” Józefa Morelowskiego; J. Bachórz, „Jeszcze Polska nie umarła...”. Głosy do „starego Dąbrowskiego Mazurka” w „Panu Tadeuszu”; P.J. Maksymowicz, *Melodia „Jeszcze Polska nie zginęła” w pozytywce, w „Panu Tadeuszu” i jako inspiracja muzyczna; W. Lan, Hymny państwowe Polski i Chin* [w:] *Nuta wolności...**

⁴¹ P. Kąkol, *Józef Wybicki na przedmieściach Gdańska; A. Wawrzyk, Dwór w Będominie – przykład ośrodka kulturotwórczego wczoraj i dziś; M. Sacha, Będomin i Bendomin. Polska i niemiecka opowieść o miejscu pamięci* [w:] *Nuta wolności...*

⁴² Por. I. Kadulka, P. Kąkol, J. Włodarski, *Słowo wstępne* [w:] *Nuta wolności...*

⁴³ Z ważniejszych prac warto wymienić: J. Lechicka, *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, Toruń 1962; R. Kaleta, *„Stary Dąbrowskiego Mazurek”* [w:] *Oświeceni i sentymentalni*, Wrocław 1971; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego*, Warszawa 1982;

To jednak właśnie potrzeba umacniania więzi środowisk gdańskich z Wybickim zdecydowała o przygotowaniu uroczystości rocznicowej także w 2017 roku. Projekt uczczenia dwieście dwudziestej rocznicy powstania *Mazurka Dąbrowskiego* i dziewięćdziesiątej rocznicy ustanowienia go hymnem narodowym przewidywał organizację uroczystości miejskiej połączonej ze wspólnym odśpiewaniem hymnu przez mieszkańców Gdańska. Wstępny projekt opracowała Kadulska, akceptacji udzielił Prezydent Miasta Paweł Adamowicz, natomiast organizację zawdzięczamy Urzędowi Miasta Wolności. Podkreślamy także partnerski udział organizacyjny Muzeum Narodowego w Gdańsku wraz z jego oddziałem Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie. O tej uroczystości powiemy bardziej szczegółowo⁴⁴, gdyż była to nowa forma uczczenia pamięci o Wybickim i rocznicy powstania hymnu.

Uroczystość odbyła się w Gdańsku 16 lipca 2017 roku. Przestrzenią występów stały się przedproża Dworu Artusa, a przestrzenią odbioru plac u jego stóp. Teatrum naturalne wykreowane z tkanki architektonicznej miasta stwarzało sytuację swobody, dawało widzom łatwość przemieszczania się. Zarazem dzięki temu, że widownia stała, a zatem była potencjalnie mobilna, możliwa była obserwacja jej rzeczywistego zaangażowania i zainteresowania uroczystością. Gdańskie święto *Mazurka* miało charakter otwarty, gwarantowało uczestnictwo z wyboru, tworząc poczucie wspólnoty. Spotkanie przybyłej publiczności było uroczyste, lecz nie pozbawione atmosfery radości i zaciekawienia pierwszą tego typu formą wspólnego miejskiego celebrowania Hymnu i Wybickiego. Organizatorzy połączyli zamiysł przekazania informacji historycznych ze współczesnymi formami uatrakcyjniania święta plenerowego.

Otwarcie imprezy powierzono gdańskim ratuszowym carillonom. Ich szeroko brzmiąca muzyka wyznaczała odświętną przestrzeń. Z punktu widzenia struktury widowiska nastąpiło wprowadzenie kodu muzycznego w uroczystość poświęconą pieśni. Następnie funkcję organizującą widowisko przejęły media osobowe – mowa, śpiew i akompaniament muzyczny⁴⁵. Przekaz słowny wprowadzono w formie dialogu czy wręcz wywiadu. Rolę aktora – świadka epoki – kreował ubrany w kostium historyczny Przemysław Rey, kurator będomińskiego muzeum. Treścią inscenizowanej części dialogowej widowiska były dzieje *Pieśni Legionów Polskich* połączone z wyeksponowaniem postaci i działalności Józefa Wybickiego oraz znaczenia pieśni w życiu narodu. W tej części, będącej ekspozycją słowa, mieściło się także przemówienie Prezydenta Miasta Gdańska budujące poczucie łączności między współczesną gdańską publicznością a Wybickim.

Z epoki Legionów i Mazurka Dąbrowskiego, red. W. Śladkowski, Lublin 2000; K.M. Dmitruk, *Józef Wybicki (1747–1822)* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1994; T. Mikulski, *Godziny szczęśliwe Wybickiego* [w:] *Pisma wybrane*, wyb. i oprac. P. Kaczyński, G. Wichary, Wrocław 2005; E. Pętkowska, *Biografia intelektualna Józefa Wybickiego w latach 1794–1806*, Warszawa 2016.

⁴⁴ Na podstawie obserwacji poczynionych podczas przygotowywania oraz uczestnictwa w uroczystości.

⁴⁵ E. Kotarski, *Kultura medialna średniowiecza. Europa łacińska*, Warszawa 2017, s. 253–254.

W układzie sceny nastąpiła kolejna zmiana wykonawcza. Tę część otwierał koncert pieśni wykonanych przez chóry z Gdańska i Kartuz. Odświętany repertuar przygotowali kierownicy artystyczni chórów, a wykonaniem kierował dyrygent Mateusz Iwanowski. Zabrzmiał też mistrzowski koncert niezwykłych i rzadko prezentowanych dzwonów gdańskiego mobilnego carillonu, którego wykonawczynią była Monika Kaźmierczak. Muzyka pełna duchowego piękna nadała momentowi jubileuszowej pamięci charakter wyjątkowy jako emocjonalny zapis historii zwycięstwa wśród przeszkód.



Fot. 1. Chóry Ziemi Gdańskiej uświetniające obchody rocznicowe *Mazurka Dąbrowskiego* (fot. B. Biernat)

W strukturze imprezy nadszedł właśnie moment kulminacyjny, chwila włączenia się wszystkich zgromadzonych we wspólnie odśpiewanie strof *Mazurka Dąbrowskiego*. Śpiewały zjednoczone chóry, soliści, aktorzy i wszyscy, tak licznie zebrani w centrum Starego Miasta gdańszczanie. Odśpiewano całą pieśń, czyli cztery stanowiące hymn strofy; w śpiewie brzmiało serdeczne patriotyczne przywiązanie, dobrze współbrzmiające z historyczną scenografią Dworu Artusa ozdobionego narodowymi flagami. Wspólny śpiew wszystkich obecnych zakończył uroczyste spotkanie w centrum miasta. Warto zauważyć, że atmosfera zbiorowego świętowania bliska była podobnym miejskim uroczystościom osiemnastego stulecia, które określano wówczas jako „widowiska pod

obłokiem dla różnego stanu ludzi⁴⁶. Ten rodzaj podobieństwa stanowił dodatkową formę hołdu gdańskich organizatorów dla pamięci Józefa Wybickiego.



Fot. 2. Gdański carillon mobilny przed Dworem Artusa (fot. Beata Biernat – GTF)

Gdańskiej uroczystości towarzyszył unikalny pamiątkowy druk ulotny będący zapisem ważnych dla każdego Polaka treści i symboli. Na ośmiu stronach broszury-śpiewnika zamieszczono część informacyjno-zapraszającą na uroczystość z centralną reprodukcją godła z 1914 roku, kompletną kopię sześciu strof *Pieśni Legionów* i jej zapis nutowy, współczesny zapis czterech strof zatwierdzonych jako hymn Polski, objaśnienie i prezentacja symboli narodowych, szczegółową informację o Muzeum Hymnu Narodowego w Będominiu, a wreszcie dwustronicowy popularnonaukowy tekst *Twórca Hymnu Józef Wybicki na ziemi gdańskiej* autorstwa piszących te słowa⁴⁷.

Uroczystość adresowano także do towarzyszących rodzicom dzieci, na które czekały biało-czerwone chorągiewki i proporczyki z herbem Gdańska oraz biało-czerwone ołówki. Dla wszystkich, oprócz druku ulotnego, przygotowano także tematyczne komplety kart pocztowych z serii akwarel *Pieśń Legionów* pędzla Juliusza Kossaka. Każda z sześciu kart zestawu ilustrowała kolejną zwrotkę hymnu⁴⁸. Przekaz

⁴⁶ Por. I. Kadulka, *Uroki widowiska pod obtokiem dla różnego stanu ludzi (niedziela 14 września 1788 w Łazienkach)* [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 243–252.

⁴⁷ I. Kadulka, P. Kąkol, *Twórca Hymnu Józef Wybicki na ziemi gdańskiej* [w:] *W 220. rocznicę powstania „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech”, w 90. rocznicę ustanowienia „Mazurka Dąbrowskiego” hymnem narodowym Rzeczypospolitej Polskiej*, Gdańsk 2017 (broszura).

⁴⁸ Serię udostępniło Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.



Fot. 3. Wspólne wykonanie Hymnu przez Gdańszczan przed Dworem Artusa (fot. B. Biernat)

słowny został tu połączony z przekazem obrazowym, ikonicznym. Karty opatrzone okolicznościowym kolekcjonerskim stemplem pocztowym i znackiem.

Uroczystość przed Dworem Artusa została utrwalona na fotografiach Beaty Biernat z Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego, natomiast w bibliofilskim druku ulotnym przedstawiono, jak już wspomnieliśmy, teksty i informacje adresowane bezpośrednio do obywateli miasta i zebranych uczestników. Te zapisy oraz prezentacja więzi Wybickiego z ziemią rodzinną – ze „szczerymi piaskami kaszubskimi”⁴⁹ – w niniejszym artykule dwojga autorów służą budowaniu pamięci długotrwałej, opartej na poczuciu więzi z autorem *Mazurka*, upamiętnianiu miejsc jego pobytu i działalności.

Autorzy przybliżyli ważniejsze fakty i miejscowości związane z życiem twórcy *Mazurka*, poczynając od jego pierwszej rodowej siedziby w Sikorzynie, a kończąc na odnowionym rodzinnym dworze w Będominie, gdzie w czasie przenosin urodził się Józef Rufin⁵⁰. Zwrócono także uwagę na kształtujące młodzieńczą wrażliwość krajozaby ojcowskich wsi, na bliskość więzi rodzinnych, które wpłynęły na formowanie osobowości młodego Wybickiego, na lata spędzone pod opieką stryja. Nade wszystko jednak wskazano patriotyczny wzorzec ojca, walczącego w Gdańsku z Moskalami i Sasami w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego⁵¹.

⁴⁹ E. Rabowicz, *Z Będomina przez Polskę na usta wszystkich* [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, s. 7.

⁵⁰ I. Kadulska, P. Kąkol, *Twórca Hymnu Józef Wybicki...*

⁵¹ E. Rabowicz, *Z Będomina przez Polskę...*, s. 15.



Fot. 4. Prezentacja okolicznościowego druku ulotnego towarzyszącego uroczystości (fot. B. Biernat)

Następnym ważnym etapem przedstawionej tu młodszej biografii twórcy *Mazurka* była jego ośmioletnia edukacja szkolna w kolegium jezuitów na przedmieściach Gdańska, w Starych Szkotach⁵². Wróciwszy do Będmina, uzupełniał edukację dzięki bibliotece domowej ojca, przygotowywał się też do pracy w kancelarii sądu grodzkiego w Skarszewach. Ten etap kształcenia i doświadczenia kanclerzysty staną się pomocne w przyszłych pracach Wybickiego nad reformą krajowego prawa cywilnego w *Kodeksie* Andrzeja Zamojskiego. Rok 1764 to dla Wybickiego początek krótkotrwałych wyjazdów z Kaszub do stolicy i zatrudnień publicznych – wyjazd na elekcję Stanisława Poniatowskiego i dalszy rozwój kariery zawodowej, przejście ze Skarszew na praktykę do trybunału w Poznaniu, a wkrótce do Bydgoszczy⁵³. Następny etap drogi życiowej wiązał się z wyborem Wybickiego na posła okręgu kościerskiego powiatu mirachowskiego⁵⁴.

W szkicu biograficznym przedstawiono szczegółowiej początki służby publicznej, historyczny protest sejmowy młodego posła i jego związanie się z konfederacją barską. Zwrócono również uwagę na rolę Gdańska w konspiracyjnych spotkaniach i kontaktach Wybickiego – wysłannika konfederacji. Podkreślono, iż zawsze znalazł gościnne przyjęcie i opiekę w mieście nad Motławą.

⁵² J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamojskich*, red. S. Sierpowski, wst. M. Forycki, przyp. A. Skalkowski, Wrocław 2010, s. 13–15.

⁵³ W. Zajewski, *Józef Wybicki*, s. 23–24.

⁵⁴ Tamże, s. 26–39.



Fot. 5. Radość organizatorów uroczystości, wykonawców i publiczności, pośrodku Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz (fot. B. Biernat)

Po klęsce skonfederowanych, pierwszym rozbiornie i wjeździe wojsk pruskich na Pomorze Wybicki osiadł w Będominie. Przejął tu funkcje gospodarskie, podjął się modernizacji domu i unowocześnienia gospodarki – żył w kręgu przygotowań do własnego samodzielnego życia rodzinnego. Nieoczekiwany kres ważnych nadziei – śmierć najbliższych – wpłynęła na jego decyzję o opuszczeniu dworu. Jeszcze w poczuciu wdzięczności ufundował zachowane do dziś hojne dary dla kościołów w Skarszewach i Kościerzynie⁵⁵. Wybicki wyjeżdżał z Będomina jako dojrzały obywatel i patriota, gotowy służyć ojczyźnie w każdej sprawie, w każdym miejscu. Przyszłość stawiała przed nim zadania męża stanu, pisarza politycznego, prawnika, generała, dramaturga, poety, ekonomisty i pamiętnikarza, a także wytyczała mu drogę do współorganizacji Legionów Polskich we Włoszech i do kompozycji strof *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy*.

Wyjazd i sprzedaż Będomina kończą naszą wypowiedź w okolicznościowym druku ulotnym o młodości Wybickiego na ziemi gdańskiej. Zwięzły tekst biogramu Józefa Wybickiego to nie tylko sposób uczczenia jubileuszowego roku 2017 – to także zachęta do corocznego powtarzania w Gdańsku uroczystości rocznicowej. Nasz wspólnie śpiewany hymn buduje poczucie jedności i umacnia wspólne wartości. Widzimy w tym także przypomnienie epoki oświecenia – uroczystości na forum miasta, powrót do autorów, utworów i realiów historycznych tej epoki.

⁵⁵ Cz. Skonka, *Śladami Józefa Wybickiego...*, s. 76–77.

Przegląd dokonań Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, „Rocznika Gdańskiego”, miasta Gdańska oraz jego instytucji nauki i kultury pozwala stwierdzić, że pamięć o Józefie Wybickim i szacunek dla niego mają w grodzie nad Motławą charakter więzi silnej, długotrwałej, przejawiającej się imponującą różnorodnością prac artystycznych, wartością dzieł naukowych oraz zaangażowaniem mieszkańców i instytucji⁵⁶.

Streszczenie

Autorzy artykułu przedstawiają bogatą aktywność Gdańska stanowiącą wkład w rozwój badań nad postacią Józefa Wybickiego, a także zwracają uwagę na inicjatywy Gdańskiego Towarzystwa Naukowego oraz naukowego czasopisma „Rocznik Gdański”. Odnotowują i omawiają prace naukowe, tematyczne konferencje Uniwersytetu Gdańskiego oraz przedsięwzięcia miasta Gdańska, Muzeum Narodowego oraz innych instytucji poświęcone twórcy *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech*. Ten rejestr inicjatyw rozpoczynają od okresu międzywojennego, kiedy to Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku nawiązało kontakt z wybitnym erudytą profesorem Adamem Skalkowskim, przygotowującym uporządkowaną chronologicznie dokumentację działań Wybickiego. Ostatnim wydarzeniem szerzej przedstawionym w artykule jest uroczystość, jaka odbyła się w Gdańsku 16 lipca 2017 roku, podczas której świętowano dwieście dwudziestą rocznicę powstania *Mazurka Dąbrowskiego* i dziewięćdziesiątą rocznicę ustanowienia go hymnem narodowym.

Słowa kluczowe: Józef Wybicki, Gdańsk, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, „Rocznik Gdański”

Abstract

The authors present Gdańsk's numerous contributions into the development of research into the activities of Józef Wybicki and draw attention to the initiatives of the Gdańsk Scientific Society and the scientific journal *Rocznik Gdański*. They note and discuss academic articles, thematic conferences at the University of Gdańsk, as well as projects of the city of Gdańsk, the National Museum, and other institutions devoted to the creator of the *Song of the Polish Legions in Italy*. The first initiatives in this register were undertaken in interwar period, when the Society of Friends of Sciences and Arts in Gdańsk established contact with an outstanding erudite Professor Adam Skalkowski, who was preparing a chronological documentation of Wybicki's activities. The latest event more broadly presented in the article is the 220th anniversary of the creation of *Dąbrowski's Mazurka* and the 90th anniversary of its proclamation as the national anthem celebrated in Gdańsk on the 16th of July 2017.

Keywords: Józef Wybicki, Gdańsk, Gdańsk Scientific Society, *Rocznik Gdański*

⁵⁶ W końcowej części wygłoszonego podczas konferencji „Rocznik Gdański” 1927–2017 referatu, którego niniejszy artykuł jest rozszerzeniem, autorzy wystosowali postulat do Urzędu Miasta Gdańska o przyjęcie corocznej gdańskiej tradycji lipcowego uroczystego „Śpiewania Hymnu przez Gdańszczan” oraz do Komitetu *Encyklopedii Gdańska* o włączenie do niej biogramu Józefa Wybickiego.

WALDEMAR BORZESTOWSKI¹

GDAŃSK LAT DWUDZIESTYCH I TRZYDZIESTYCH.
ESEJ O TYCH, CO BYLI TU JAKBY NA CHWILĘ

O WRASTANIU W HISTORIĘ

Jest taki moment, kiedy już wiesz, że wszystko, co najlepsze, minęło. Ten cień, co obok, nie od słońca jest – on wydziera się z duszy, z ciemności, co przyłgnęła do twoich ramion jak płaszcz. Pochylny pod nim, kulisz się w sobie, nie z zimna, lecz z powodu swoistej nieobecności w tych wszystkich miejscach, w których jesteś. Młodość już na ciebie nie zerka, przechodzi мимо, beztroska i piękna. W skupieniu zatapiasz się w dźwiękach tych samych co niegdyś madrygałów, a przecież inaczej je odbierasz, choć jak wtedy, tak i teraz masz w oczach łzy. Bo chociaż słów o miłości wprawdzie nigdy dosyć, to jednak niegdyś zielone łąki są dziś puste i niosą się zbyt stromo dla nóg, dla serca, myśl ich nie obiega ani wzrok, coraz częściej skłonny zapadać się w ziemię. Zastanawiasz się, przesiadując gdzieś tam, na ławce w parku albo w bibliotece: „Gdzie jesteś ty, co byłeś mną?”. I myślisz po niemiecku: „Vorbei”. Nie wiem, dlaczego to słowo, oznaczające przemijanie, w tym akurat języku najchętniej się do mnie przytuła. Jest takie ostateczne i sentymentalnie smutne. Widocznie pasuje do mojej natury, zawsze skłonnej do czasem potrzebnej, a czasem zbytcejnej refleksji.

Vorbei towarzyszy mi, gdy wędruję po berlińskiej galerii, wpatrując się w obrazy Caspara Davida Friedricha. Zastanawiam się, czy aby nie jestem kimś z tych obrazów, szukam, szukam siebie w historii i trwa to całymi latami. Generalnie myślę o sobie, że jestem badaczem pospolitości, jakiej nabywamy poprzez jazdę tramwajami, chodzenie po ulicach, z powodu zanieczyszczenia powietrza i nadmiaru kawy. Lecz nie chcę być kimś od wygodnych kapci, zapadania się w mały komfort i cichą gorycz. Upływ czasu nie tonuje we mnie odczucia dramatu, jaki dostrzegam w naszych losach, wszystko dzieje się za szybko, nazbyt chaotycznie, nie zawsze sprawiedliwie. Porażki i sukcesy, poszukiwanie miłości, spełnienia i rozczarowania, choroba, śmierć, życie po śmierci, pamięć, historia – tyle mamy do zinterpretowania. Interesujemy się historią, potem w nią wrastamy, aby się w końcu w nią obrócić.

¹ Uniwersytet Gdański, czasopismo „30 dni”, e-mail: w.borzestowski@wp.pl.

Okruchy wspomnień, porwane listy. Informacje dotyczące czyjejs obecności, ślady, tropy wiodące skądś dokądś lub zgoła donikąd. Zbieram je skrupulatnie, sklejam, tworząc opowieści z miastem w tle. Buduję jego obraz w oparciu o czyjeś szkice, notatki na marginesie, rzuconą mimochodem uwagę, która miała jedynie zaświadczyć – on tu był. Ludzie, którzy odwiedzili Gdańsk, Sopot, spacerowali uliczkami Starówki, po plaży, z kimś się spotykali, coś czytali, słuchali muzyki, myśleli o przeszłości i przyszłości. Czasami ich głos z tamtej strony dobiega do mnie niczym znajomy akord, zatrzymuję się, nadstawiam ucha i po chwili poznaję: Piotr Czajkowski albo Gustav Mahler. Niekiedy zastanawiam się, dlaczego to robię, skąd to zainteresowanie drobiazgami, potrzeba gromadzenia, zachowywania i przekazywania innym. Może taką mam po prostu naturę, jestem rodzajem kompulsywnego zbieracza, a może czynię to z nadzieją, że ktoś po wielu latach odszuka mnie, moje skromne życie i zechce je ocalić od zapomnienia, powiązać na zawsze z miastem, bez którego nie wyobrażam sobie swojego życia.

WAKACJE EKSPRESJONISTY

Max Beckmann urodził się w Lipsku w 1884 roku, jego ojciec był młynarzem, jego jednak interesowała przede wszystkim sztuka. Wkrótce dołączył do europejskiej bohemy, pił zielony absynt i straszliwe ilości czerwonego wina. 2 lutego 1904 roku zapisał w swoim niebieskim zeszycie: „Bardzo dobre czerwone wino. Dym cygar. Dźwięk norweskiej mowy. Ten zacny Munch siedzi naprzeciw mnie. Przy okazji, *Closerie des Lilas* znaczy ogrody bzu, jak się ostatnio dowiedziałem”². Do jego stolika przysiadali się również Przybyszewski i Strindberg. Malarz ma zamiar ich wszystkich sportretować, lecz potem, na wieść o zatonięciu „Titanica”, tworzy pełne patosu płótno, źle przyjęte przez krytyków, potraktowane niczym plakat filmowy. Ciemne, ponure kolory, na berlińskiej wystawie w 1913 roku były niczym prorocza wizja tego, co miało nadejść – ogromnej katastrofy³.

Kiedy zaczęła się pierwsza wojna światowa, Max Beckmann spędzał wakacje z rodziną w pobliżu Gdańska. Przed opuszczeniem Berlina ślubował swojej żonie Minie: „Nie będę strzelał do Francuzów, zbyt wiele zawdzięczam Cézanne’owi. Tak samo do Rosjan, Dostojewski jest moim duchowym przyjacielem”⁴. To były ostatnie prawdziwe wakacje słynnego na cały świat ekspresjonisty. Tylko tyle wiem o jego pobycie, a przecież chciałbym więcej, bo wędruję po świecie, aby oglądać jego niezwykle obrazy, i widzę, jakim był wrażliwcem, jak głęboko patrzył w człowieka i na świat.

Okolice Gdańska były ostatnim bezpiecznym miejscem przed piekłem, do którego trafił. To stąd wysłano go na front do Flandrii, tam, siedząc w głębokim okopie, napisał: „Ustawicznie słyszę muzykę tego gargantuicznego morderstwa. Wszędzie

² S. Lauryssens, *Człowiek, który wymyślił Trzecią Rzeszę*, Wrocław 2000, s. 26–27.

³ Tamże, s. 35.

⁴ Tamże, s. 44–45.

śpiewy oddziałów i świst kul. [...] Hałas jest po prostu piekielny”⁵. Malarz przeszedł załamanie nerwowe. Jego malarstwo zmieniło się raz na zawsze, jego styl staje się zwięzły i pozbawiony piękna, słońce wygląda na przygasłe, ludzie doświadczają żądz, cierpienia i samotności. Z autoportretów spogląda na nas blady człowiek o zimnych oczach. Uciekł przed nazizmem za ocean w 1937 roku i tam na Manhattanie doznał udaru, i zmarł nagle w okresie poświętecznym, tuż przed nadejściem 1951 roku.

KORYTARZ GDAŃSKI Z PERSPEKTYWY „TOKARKI”

Koniec pierwszej wojny, czas zwycięzców i pokonanych. W dalekiej Rosji, w redakcji dziennika „Tokarka”, przygotowywano materiał dotyczący najnowszych wydarzeń na Zachodzie. W oparciu o ostatnie depesze z Niemiec miała powstać karykatura. „Wyobrażam to sobie w ten sposób – odezwał się grafik. – Mapa Niemiec i Stahlhelm”⁶, symbol organizacji prawicowych, grupujących w swych szeregach byłych wojskowych. Pomysł zyskał aprobatę, więc artysta wziął kawałek brystolu i naszkicował ołówkiem chudego psa! Na głowie psa umieścił pikielhaubę. Potem zabrał się do napisów. Na tułowiu psa wypisał drukowanymi literami słowo „Niemcy”, na długim ogonie „Korytarz Gdański”. Potem elementów zaczęło przybywać niemal lawinowo, napisów również, i wszystko przestało być czytelne: „marzenia odwetowe”, „Plan Dawesa”, „Stresemann”. Naprzeciwko psa umieszczono postać francuskiego polityka Poincarégo trzymającego w ręku kawałek mięsa. Rysownik zamierzał na nim także ulokować napis, ale kawałek mięsa był za mały i napis się nie mieścił. Ponieważ był człowiekiem pomysłowym, dorysował do mięsa coś na podobieństwo recepty i tam umieścił zdanie: „Francuska propozycja paktu o nieagresji”. Szkic był gotowy.

W ten sposób Ilja Ilf i Eugeniusz Pietrow w *Dwunastu krzesłach* starali się oddać echa wielkiej, powojennej polityki dobiegające do sowieckiej Rosji. Stworzony w redakcji wysokonakładowego dziennika obraz plastyczny sytuacji wokół Gdańska był niezbyt czytelny i nadzwyczaj skomplikowany. Jego komizm wyrastał z zamieszania, nagromadzenia przeradzającego się w męczący oko nadmiar, wszystko bowiem wymknęło się spod kontroli. Pierwotna, prosta wizja stała się chaosem. Powstało Wolne Miasto Gdańsk, struktura, którą wielu od samego początku uznawało za tymczasową. Nie przeszkadzało to jednak myśleć o nim jako o pomoście do jakiejś Ziemi Obiecanej.

W wydanym w 1928 roku w Warszawie *Ilustrowanym przewodniku po Gdańsku* Mieczysław Orłowicz, narzekający, że Sopoty od czasu połączenia z Gdańskiem „są na ogół dość puste”, rozpisując się o trudnościach walutowych i „rozmaitych innych”, wspominał, że „w ostatnich czasach osiedli tu dość licznie rosyjscy zbiegowie spod bolszewickich rządów, a w 1920 roku należał do nich też głośny pisarz

⁵ Tamże, s. 49–50. Listy Maxa Beckmanna były publikowane w berlińskim magazynie sztuki „Kunst und Künstler”.

⁶ Sytuację opisano w: I. Pietrow, E. Pietrow, *Dwanaście krzesel*, Warszawa 1987, s. 199–200.

[Dmitrij] Mereżkowski⁷. Ten niezwykle popularny w Polsce w latach dwudziestych autor tekstów (między innymi *Chrystus i Antychryst*, *Leonardo da Vinci*, a przede wszystkim *Julian Apostata*), udał się potem do Paryża, gdzie w 1925 roku słuchał wykładów na Sorbonie. Obok niego w ławach słynnego uniwersytetu zasiadali inni wielcy przedstawiciele „srebrnego wieku”, rosyjskiego renesansu religijnego przełomu XIX i XX wieku: ks. Grzegorz Trubecki, filozof Nikołaj Bierdiajew oraz historyk i prawnik Anton Kartaszow.

Wolne Miasto, a potem Gdynia, przyciągały również bezrobotnych. Wielkie migracje przesuwwały ich tysiącami z jednego miejsca w drugie. Jeden z bohaterów opublikowanej w 1928 roku powieści *Ulica*, zwolniony z wojska młody mężczyzna, podczas rozmowy w przytułku dla ubogich opisywał wydarzenia z początku lat dwudziestych, pełną nadziei wyprawę na północ:

Z opowiadań, że gdzieś tam można dostać pracę, wychodzą zawsze nici. Kilka tygodni temu ludzie mówili o wolnych miejscach w porcie w Gdańsku. Pieniądzy na bilet aż do celu mi nie starczyło. Z Torunia pojechałem już pociągiem prosto do Gdańska. O żadnej pracy w porcie nie słyszeli. Były za to dziesiątki tysięcy tamtejszych bezrobotnych, do tego dochodzili szukający zarobku bezrobotni z Niemiec. Dlatego nie należy wierzyć w to, co ludzie mówią⁸.

Jej autor, Izrael Rabon, jeden z najwybitniejszych żydowskich pisarzy w Polsce, został zamordowany przez Niemców w wieku lat czterdziestu jeden. Fragment książki i życiorys splatają się w jedno. Czas nadziei zakończony kolejną tragedią. Lata dwudzieste i trzydzieste. Niby dawno, a przecież warto o tym pamiętać. Mówią, że „historia kołem się toczy”. Skądś wzięło się to przysłowie.

„CZERWONE Z CZARNYMI KRZYŻAMI, ZAKRĘCONYMI PO BOKACH”

Brunon Zwarra zanotował w pamięci scenę, podczas której profesor Kazimierz Sołtysik, patron szkoły podstawowej nr 58, do której i ja uczęszczałem, wyraził wobec ówczesnych władz Wolnego Miasta Gdańska, a także przedstawicieli partii hitlerowskiej, pochwałę. Dotyczyła ona filmu *Abschiedswalzer (Pożegnalny walc)*, poświęconego życiu i muzyce Chopina, z popularnymi wówczas aktorami w rolach głównych – Wolfgangiem Liebeneinerem i Sybille Schmitz. Miał on być dowodem, że relacje polsko-niemieckie są tak dobre, jak nigdy przedtem. Scena miała miejsce w pierwszych dniach października 1934 roku w kinie „UFA-Palast” w Gdańsku przy ulicy Elżbietańskiej. „Universum-Film Aktiengesellschaft” („Spółka Akcyjna Universum”), ściśle podporządkowana Josephowi Goebbelsowi, nie mogłaby wyprodukować i wypuścić do sieci

⁷ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Gdańsku wraz z terytorjum Wolnego Miasta*, Warszawa 1928, s. 179.

⁸ I. Rabon, *Ulica*, Wrocław 1991, s. 156.

kinoteatrów w Niemczech żadnej produkcji, której nie uznano by za właściwą, służącą państwu i jego obywatelom. Jeśli więc na ekranach pojawiły się sceny z powstania listopadowego, a w tle dało się słyszeć dźwięki etiudy rewolucyjnej, znaczyło to mniej więcej tyle – zezwolił na to rozbudowany aparat propagandy. Zaczny nauczyciel w oddanej do użytku nowej sali mogącej pomieścić 1500 osób przemawiał do zgromadzonej tam widowni, uczniów i profesorów Gimnazjum Polskiego w Gdańsku. Kilka lat później, zaraz na początku wojny w 1939 roku, został przez hitlerowców zamordowany w lasach Piaśnicy – on i znaczna część tych, którzy słuchali jego wystąpienia dotyczącego nadchodzących dobrych czasów⁹.

Do dalekiego Gdańska wybierała się wówczas żydowska dziewczynka z Warszawy, Felicja Raszkin, siostrzenica znanego białostockiego esperantysty Jakuba Szapiro. W jej wspomnieniach daje się odczuć podekscytowanie, które jej wtedy towarzyszyło:

Stałymi bywalcami w naszym domu byli kuzynowie taty, bracia Misza i Fima Meisler. Nazywałam ich wujkami. Obaj mieli przedsiębiorstwo transportu owoców i kursowali ciężarówkami między Gdańskiem a Warszawą. Nie mieli własnego mieszkania w Warszawie i często nocowali u nas. Starszy, Misza, miał żonę i synka w Gdańsku, więc był rzadziej. Fima czuł się u nas jak u siebie w domu. Obaj byli bardzo kochani i weseli, ich dowcipy rozweselały wszystkich¹⁰.

Wujek Misza zwykł mawiać do Felicji, że „wprowadzi ją” w świat. To on wpadł na pomysł, aby spędziła wakacje z jego synkiem Frankiem. Mieli pojechać do Szwajcarii Kaszubskiej, do Wieżycy, ale najpierw odwiedzić sam Gdańsk. Felicja wspomina: „Pojechałam sama i nie bałam się, bo już byłam dwa razy u babci w Białymstoku”. Miała jednak świadomość, że ta podróż to co innego, ona była „zagraniczna”. Gdańsk był Wolnym Miastem. Dotąd Felicja jako dziewięcioletnia dziewczynka była wpisana do dokumentu taty, teraz dostała własny paszport i była z tego bardzo dumna.

Na dworcu w Gdańsku oczekiwali na dziewczynkę Frank i jego mama, którą nazywano Bebchen. Frank był młodszy od niej, miał blond czuprynę, opadającą na duże, brązowe oczy, delikatną buzię, a gdy się śmiał, był bardzo podobny do swojego ojca. Dziewczynce spodobał się ogromnie, niestety trudno im było się porozumieć: „Oboje mówili tylko po niemiecku i musiałam się domyślać, o co chodzi”. W Gdańsku chodzili z Frankiem na spacer:

Na domach wisały długie flagi, ale nie polskie, tylko czerwone z czarnymi krzyżami, zakręconymi po bokach. Na ulicach pełno było żołnierzy, nosili na rękawach opaski z takimi samymi znakami, jak na flagach. Głośno tupali butami. Chociaż się nie bałam, było jakoś nieprzyjemnie.

⁹ *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków-Gdańszczan*, wyb. i oprac. B. Zwarra, Gdańsk 1984, s. 327, a przede wszystkim s. 608.

¹⁰ Zdarzenia opisano w: F. Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 1991, s. 20–21.

Tata, Jakub Raszkin, przy pożegnaniu, jeszcze na dworcu w Warszawie, powiedział do córki, żeby się nie bała, wyjaśnił jej również, jak wygląda „znak hitlerowski” – *hakenkreuz*. Mylnie ocenił, że władza Hitlera w Niemczech długo nie potrwa, a Liga Narodów coś w jego sprawie postanowi. Mały Frank pokazał dziewczynce z Warszawy swoją szkołę, specjalnie zbudowaną, „nie jak moja w starej kamienicy z lokatorami” – zauważyła Felicja. Odwiedzili również rodziców mamy Franka. To było dobre miejsce:

Ucieszyłam się, jakbym zobaczyła starych znajomych, bo w ich mieszkaniu stały takie same, jak u babci w Białymstoku, ciężkie, rzeźbione meble.

Podczas tych wakacji dzieci zaprzyjaźniły się ze sobą, Felicja coraz lepiej rozumiała niemiecki, a nawet starała się w tym języku trochę mówić. Potem, gdy opuścili Gdańsk i wybrali się do Wieżycy, dziewczynka mogła usłyszeć nowy dla siebie język. Właściciel domu, w którym się zatrzymali, „mówił bardzo dziwnie, ani po polsku, ani też po niemiecku”. Tato wyjaśnił, że mężczyzna jest Kaszubem. Pojawienie się ojca ucieszyło Felicję: „Prawdziwe zwiedzanie Kaszub zaczęło się dopiero po przyjeździe taty”. Razem oglądali stary klasztor w Kartuzach, Wejherowo i inne miasteczka. Dotarli do Gdyni, a stamtąd popłynęli na Hel. Znowu trafili do Gdańska i Sopotu. To była „wspaniała podróż”, która zakończyła się wizytą u babci Marii-Muszki Raszkin w Białymstoku. Wszystko to już niebawem przestało istnieć, ludzie, których kochała Felicja, odeszli na zawsze. Straciła podczas wojny całą swoją rodzinę. Ona ocalała, a potem, z przyczyn politycznych, wyjechała w 1971 roku do Danii. Tam zmarła w 2015 roku.

PO CO TO WSZYSTKO

Pewnego dnia wybrałem się do czytelnicy prasy, aby ujrzeć dzień swojego narodzenia. Wstrząsająco dokładny, a składający się ledwo z czterech stron blok informacyjny „Dziennika Bałtyckiego” ominął to ważne dla mnie wydarzenie, wspominając o wielu innych, tworzących sierpniową codzienność. Dzień moich urodzin był dość pochmurny, ale ciepły, temperatura powietrza miała dochodzić nawet do 28 stopni, a wody w zatoce do 18. Można się było o tym dowiedzieć, płacąc 50 groszy, ale po co – ktoś powie – skoro wystarczyło wyjść na ulicę, pojechać na plażę. Nie wszystko jednak, o czym pisano w prasie, dałoby się zobaczyć na własne oczy. Choćby przelot nad terytorium Ludowej Ojczyzny samolotu rządowego zaprzyjaźnionego mocarstwa. Z jego pokładu pierwszy sekretarz KC komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Nikita Chruszczow, co promieniał jak słońce, pozdrawiał bratni naród, do którego dołączyłem w godzinach porannych. Biały samolot Aeroflotu z czerwoną flagą na ogonie parł dzielnie pod wiatr, wiejący umiarkowanie i z kierunków południowych. Spokojny, nie to, co jego szalejąca w tych dniach po całych Karaibach daleka kuzynka Cleo, tajfun, co w samym Au Prince na Haiti pozbawił życia 122 osoby.

Ja tymczasem przedarłem się ku życiu, ku mamie, pielęgniarce, siostrom, braciom, dziadkom, sąsiadom, ku miastu, w którym o godzinie dziewiętnastej w dawnym

„Żaku” przy Wałach Jagiellońskich odbyć się miał wieczór taneczny przy lampionach. Spóźniłem się na losowanie popularnej gry „Jantar”, w której można było wygrać nie tylko pieniądze, ale również cenne nagrody rzeczowe, w tym telewizor „Neptun”, pralkę „Kasię” i importowaną maszynkę do golenia. Kolejne losowanie, które miało miejsce dwa dni później na Siedlcach, w lokalu przy ulicy Strzeleckiej 13/14 o godzinie dziewiątej, nie przyniosło szczęścia mojemu wujkowi, kochającemu hazard. Nagrodą pocieszenia był dla niego zaszczyt zostania moim chrzestnym.

Wkrótce potem, abyśmy nie poczuli się pominięci – ja z powodu niemożności uczestniczenia w potańcówce, wujek z powodu niepowodzenia na loterii, inni z jakichś innych racji – odwiedził nas w Gdańsku sławny francuski generał. Charles de Gaulle przejechał ulicą Legnicką, tuż pod naszymi oknami, zmierzając w kierunku cmentarza wojskowego w pobliżu Cygańskiej Górki – widziałem go, widziałem z pewnością, jeśli tylko nic ważnego nie odwróciło mojej uwagi, na przykład jaskółka albo babciny uśmiech.

Mówi się, że życie składa się z drobiazgów. Być może dotyczy to nie tylko ludzi, lecz także i miasta. Ekspresjonista Max Beckmann na swoim obrazie przedstawiającym dworzec we Frankfurcie umieścił kota. Siedzi on sobie spokojnie gdzieś w kącie i patrzy. To nie jest młodzik, co to ma fiu bǫdziu w głowie, niebezpieczny dla siebie i wszystkich mogących się stłuc domowych sprzętów, taki, co wejdzie na drzewo lub dach i musi go potem stamtąd ściągać strażacka brygada. To stary, mądry kot, który wie, o co w tym wszystkim chodzi, wie, jakie jest życie, bo przetrwał na śmietniku niejedną zimę. Koty patrzą na świat i rejestrują zdarzenia. Są świadkami naszych zachowań i, jak twierdzą niektórzy, staną kiedyś przed sądem Najwyższego, aby Mu opowiedzieć, kim byliśmy naprawdę, wtedy, gdy towarzyszyła nam myśl: „Nikt przecież nie patrzy”. Ten esej jak żaden inny składa się z impresji, kto jest jego bohaterem, sam nie wiem – pomyślcie. Życie tak przedstawione to rodzaj dworcowej poczekalni, ktoś siedzi, ktoś wchodzi, ktoś wyjeżdża. Żydowski pisarz bez pieniędzy, malarz, zanim wyruszy na front, profesor Gimnazjum, dziewczynka z Warszawy w wielkiej podróży w nieznaną, niemowlę, które przyszło na świat w gdańskim szpitalu wojewódzkim im. Mikołaja Kopernika. Wszyscy jesteśmy zamknięci w walizeczce pełnej wspomnień. Poeta Icyk Manger, uciekając przed śmiercią najpierw do Paryża, potem do Londynu, zabrał jedną – nazywał ją *box*, bo była tekturowa, z okuciami na rogach. Kiedyś w prawie każdym domu było coś takiego.

Streszczenie

Mówi się, że życie składa się z drobiazgów. Zebrałem wspomnienia zawarte w listach i szkicach, posegregowałem notatki skreślone na marginesach. Przyjrzałem się im, doświadczając smutku. A potem sklejałem je skrupulatnie, tworząc swoją opowieść o ludziach, którzy odwiedzili Gdańsk w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku. Moi bohaterowie spacerowali uliczkami Starego Miasta, wędrowali po plaży, rozmawiali, coś czytali, słuchali muzyki, myśleli o przeszłości i przyszłości. Ich głos, dobiegający mnie z tamtej strony, brzmiał niczym znajomy akord, zmusił do zatrzymania się i refleksji nad wspólnym dla nas losem, nad przemijaniem, naszymi relacjami z innymi ludźmi, z miejscami, do których przybywamy, choćby na krótko.

W mej opowieści pojawiają się rosyjski pisarz światowej sławy Dmitrij Mereżkowski, znakomity malarz Max Beckmann oraz cytaty z *Dwunastu krzesel* braci Pietrow i zapomnianego Izraela Rabona. Ujrzymy Gdańsk oczami dziewięcioletniej żydowskiej dziewczynki z Warszawy, która przyjechała tutaj na wakacje. Była podekscytowana, bo chociaż już wcześniej odwiedzała swoją babcię w Białymstoku, to ta podróż była inna – wyjeżdżała za granicę. Patrząc na budynki, udekorowane długimi, czerwonymi flagami ze swastyką, nie przeczuwała, co w niedalekiej przyszłości przyniesie los, złowrogi i okrutny. To była „wspaniała podróż” – tak o niej napisała. Podczas wojny straciła całą swoją rodzinę. Lata dwudzieste i trzydzieste, miasto i ludzie, tak dawno... Może nie warto tego wszystkiego rozpamiętywać. Nie warto? A my, co po nas zostanie?

Słowa kluczowe: Dmitrij Mereżkowski, Max Beckmann, Ilija i Eugeniusz Pietrow, Izrael Rabon, Felicja Raszkin-Nowak, Wolne Miasto Gdańsk, Icyk Manger

Abstract

It is said that life is made up of little things. I collected accounts from letters and roughs, sorted through the notes on page margins. I gave them a close look experiencing sadness. And then I glued them meticulously together, creating my story about the people who visited Gdańsk in the twenties and thirties of the last century. My heroes were walking along the streets of the Old Town, strolling on the beach; they were talking, reading something, listening to music and thinking about the past. Their voices, which reached me from the other side, sounded like a familiar chord, forced me to stop and reflect on our common fate, on our relationships with other people and the places we come to, if only for a short time.

In my story, there appear the world-renowned Russian writer Dmitri Merejkovski, the eminent painter Max Beckmann, as well as quotes from *The Twelve Chairs* by the Pietrov brothers and forgotten Israel Rabon. We can see Gdańsk through the eyes of a nine-year-old Jewish girl, who arrived here to spend her holidays. She was excited; she had already visited her grandmother in Białystok earlier, but this journey was different – she was going abroad. Looking at the buildings decorated with long red swastika flags, she could not foreknow what, in the near future, the ominous and cruel fate would bring. It was “a wonderful journey” – that’s what she wrote about it.

During the war she lost almost her entire family. The twenties and thirties, the city and the people, so long ago... Perhaps it is not worth dwelling on all that. No? And us, what is going to be left of us?

Keywords: Dmitri Merejkovski, Max Beckmann, Ilya and Eugene Petrov, Israel Rabon, Felicja Raszkin-Nowak, Free City of Danzig, Itzik Mange

ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ

WSPOMNIENIE O „ROCZNIKU GDAŃSKIM”

Z „Rocznikiem Gdańskim”, a także jego redaktorem, profesorem Andrzejem Bukowskim, wiąże mnie kilka dobrych wspomnień. Są to zarówno wspomnienia natury, by tak rzec, naukowej, jak i osobistej. Już samo to, że pierwsze artykuły jako bardzo młoda badaczka publikowałam między innymi właśnie w „Roczniku”, powoduje, że mam do tego czasopisma niemały sentyment. Szczególnie rozczuła mnie napisany jeszcze na studiach (choć opublikowany później) wraz z moją przyjaciółką Kasią Szyszkiewicz artykuł *Zabytki epigraficzne kościoła św. Mikołaja w Gdańsku*. Jednak moja bliższa przyjaźń z „Rocznikiem” wiąże się z publikacjami o Józefie Wybickim, powstałymi na zamówienie, a więc na prośbę profesora Bukowskiego. Stanowiły one dla mnie okazję do rozpoczęcia badań, które w jakimś sensie prowadzę do dziś. Profesor okazał mi wówczas – w trudnym dla mnie zawodowo momencie – wiele życzliwości, wspierając mnie nie tylko rozmowami, na które zapraszał mnie do swego pięknego mieszkania we Wrzeszczu, ale także konkretnymi działaniami. To on właśnie był jednym z dwóch członków (drugim był profesor Zbigniew Nowak) wprowadzających mnie do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, do którego przynależność (nawet na emigracji w Warszawie) jest dla mnie nieustającym powodem do dumy. Jednak „Rocznik” to nie tylko wspaniałe miejsce do publikowania swoich tekstów – to także nie do przecenienia źródło wiedzy o Gdańsku i Pomorzu, o czym najdobitniej przekonałam się, przygotowując swego czasu monografię poświęconą kulturze literackiej osiemnastowiecznego Gdańska, kiedy to artykuły z „Rocznika” były mi ogromną pomocą. Nie mogąc osobiście uczestniczyć w spotkaniu, tylko tak mogę wyrazić swoją sympatię, szacunek i podziw dla tego szacownego pisma i jego redaktorów.

RECENZJE

AGNIESZKA WOŁODŹKO

MIASTO (DLA) SZTUKI. SZTUKA (DLA) MIASTA

Okragłe rocznice skłaniają do wspomnień i podsumowań dotychczasowych dokonań. Publikacja *Miasto (dla) sztuki. Sztuka (dla) miasta*, która właśnie ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, pojawiła się na rynku czytelnicy z okazji sześćdziesiątej rocznicy założenia Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Maria Mendel i Jarosław Balcewicz w znacznym stopniu wyszli poza formułę publikacji jubileuszowej, zbiór tekstów zawartych w publikacji pod ich redakcją stanowi bowiem wielowątkowe, krytyczne spojrzenie na proces tworzenia polskiej sztuki w Gdańsku.

Pierwsza część książki, dająca historyczny wgląd w proces konstituowania się lokalnego życia artystycznego, mówi o Wolnym Mieście, w którym w 1922 roku polska mniejszość powołała Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki. Niewątpliwym dowodem obiektywizmu redaktorów publikacji jest to, iż prezentując okres międzywojenny w multikulturowym Gdańsku, nie ograniczyli się do przedstawienia dokonań polskich twórców. Tekst Ewy Barylewskiej-Szymańskiej i Wojciecha Szymańskiego dotyczy bowiem najwybitniejszych obiektów architektury powstałych w tym okresie, będących przecież dziełem architektów niemieckich. Zresztą, jak wynika z dalszych kart książki, w okresie powojennym, w czasie niemal całkowitej wymiany demograficznej, to właśnie ocalałe ze zniszczeń budynki lub ich fragmenty były elementem, do którego dawnej świetności nawiązywali nowi mieszkańcy miasta, szybko uznając je za „swoje”.

Proces zakorzeniania się twórców na nowym, słabo jeszcze rozpoznanym terenie prześledzić można w tekście Janusza Mosakowskiego. Z jednej strony starali się oni odtwarzać styl życia artystycznej bohemy, budować atmosferę pracowni jako przestrzeni dla wybrańców, organizować elitarne spotkania artystów i literatów oraz stanowić dla siebie wzajemne źródło inspiracji. Z drugiej strony, często na zamówienie władz, podejmowali oni próby tworzenia lokalnej tożsamości kulturowej w trybie ekspresowym, nawet za cenę wątpliwych etycznie zafałszowań, zapożyczeń i przemilczeń. Ten wątek tworzenia lokalnej kultury pamięci poruszony został również w artykule Sylwii Bukowskiej, przedstawiającym sylwetkę pierwszego dyrektora Biblioteki Gdańskiej Mariana Pelczara.

Z dziejami powojennej, napływowej generacji muzyków tworzących w Gdańsku oraz pokolenia artystów już tu urodzonych czytelnik może się zapoznać na stronach

artykułu Joanny Schiller-Rydzewskiej. Szczególnie interesująca jest historia formowania się trójmiejskiego środowiska jazzowego. Teksty Doroty Grubby-Thiede i Jadwigi Charzyńskiej dają wgląd w dzieje najnowszej sztuki wizualnej tworzonej już w wolnej Polsce. Pierwsza autorka ukazuje otwieranie się artystów na postmodernistyczne praktyki procesualne, efemeryczne oraz performatywne, druga z kolei przedstawia podejścia indywidualnych twórców i instytucji kulturalnych do przestrzeni publicznych i życia społecznego w mieście.

Następną część książki otwierają refleksje Iwony Joć-Adamkowicz o działaniach Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki – Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim o Laur „Czerwonej Róży” oraz „Gdańskim Roczniku Kulturalnym”, które, co dość nietypowe, przetrwały zmiany ustrojowe i były kontynuowane w rzeczywistości wolnej Polski. Dzięki artykułowi Daniela Gucewicza czytelnik będzie miał unikalną okazję zapoznać się z inwigilacyjną działalnością służb specjalnych wobec trójmiejskiego środowiska artystycznego. Wreszcie, znawca gdańskiej architektury Andrzej Januszajtis dzieli się z czytelnikiem informacjami na temat dzisiejszej siedziby Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki – budynku przy ulicy Chlebnickiej 2. Trzecia, ostatnia część książki to wspomnienia o obchodzącym swój jubileusz Towarzystwie – jego członkach, pracownikach, środowisku artystycznym i organizowanych przez nie wydarzeniach.

Nie tylko teksty zawarte w dwóch pierwszych częściach książki, napisane z zachowaniem dystansu i obiektywizmu, ale również całkiem subiektywne i przesycone emocjami wspomnienia osób związanych z Gdańskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuki zamieszczone w części trzeciej ukazują niezwykle skomplikowany proces tworzenia się lokalnej tożsamości kulturowej. Pozwalają sobie uświadomić, iż zawsze jest on uwikłany w politykę państwową. Z kart książki niejednokrotnie wyraźnie przebija dramatyzm dokonywanych wyborów. Lektura ta skłania do postawienia pytania, czy sztuka w ogóle może zachować autonomię wobec polityki. Nasuwa na myśl refleksję, że nawet te chwile, kiedy artystom udawało się uniknąć brzemienia cenzury – jak miało to miejsce w latach odwilży, gdy Trójmiasto stało się sprzyjającym gruntem dla rozwoju polskiego jazzu – były w ogromnym stopniu uwikłane w relacje z władzami. Podobnie silne piętno na lokalnej sztuce odcisnęły przemiany społeczne i polityczne, które nastąpiły po 1989 roku.

Klucz pozwalający na odczytanie tej książki z optymalnej perspektywy podsuwa czytelnikowi artykuł Marii Mendel, w którym autorka rozważa wzajemne relacje pomiędzy artystą a miejscem. Krytykując antropocentryczność naszego myślenia o świecie, pisze ona o braku zrozumienia dla podmiotowej sprawczości miejsc. Wskazuje jednocześnie, że relacja pomiędzy artystą a miejscem jest konstruowana przez wielorakie konteksty – społeczny, fizyczny, symboliczny, polityczny oraz duchowy. W tekście o „Gdańskim Roczniku Kulturalnym” przywołany zostaje zarzut, iż tak duży ośrodek przemysłowy jak Gdańsk nigdy nie stał się ośrodkiem kulturalnym pierwszej wagi, który pewnie zachował aktualność – lecz to właśnie artykuł Mendel daje czytelnikowi narzędzia, by w pełni zrozumieć fenomen lokalnego życia artystycznego i jego różnorakie uwarunkowania. Wreszcie autorka ta podsuwa czytelnikowi

jakże odkrywczą koncepcję „chory” zaczerpniętą z filozofii greckiej. Chora to pustka stanowiąca wyzwanie dla treści ujawniających potencjał jej wypełnienia. Ta skierowana do czytelnika propozycja interpretacyjna zdaje się sugerować mu, by na sytuację zrujnowanego i opuszczonego przez dawnych mieszkańców Gdańska spojrzeć jako na chorę właśnie, zapraszającą do wypełnienia zaistniałej pustki nową tożsamością.

Wszystkich tych, których interesuje zarówno powojenna sztuka gdańska, jak i sztuka polska, gorąco zachęcam do przeczytania tej książki. Szczególnej satysfakcji dostarczy ona tym, którzy oczekują nie tylko opisu stworzonych w tym okresie dzieł, ale przede wszystkim historii ich powstawania opowiedzianej od podszewki. Mieszkańcom Gdańska natomiast książka ta pomoże na pewno w zmierzeniu się z powszechnie znaną wersją powojennej legendy ich miasta.

CZŁONKOWIE GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
ZMARLI W 2018 ROKU

Wydział I

prof. dr hab. Danuta Szlagowska, dr hab. Dariusz Aleksander Dekański

Wydział II

prof. dr hab. Stefan Smoczyński, prof. dr Juliusz Tokarski, prof. dr hab. Zdzisław Wajda

Wydział III

prof. dr hab. Edmund Kwiatkowski, prof. dr hab. inż. Bogdan Liberek,
prof. dr hab. Zbigniew Maćkiewicz, prof. dr hab. Zygfryd Smiatacz

Wydział IV

prof. dr hab. inż. Wiesław Próchnicki

Wydział V

prof. dr hab. inż. Stanisław Massel

NOTY O AUTORACH

Waldemar Borzestowski – urodzony w 1964 roku historyk, publicysta i pisarz, od 2001 roku stały współpracownik dwumiesięcznika „30 dni”. Na jego łamach oraz na serwisie *Historia* na oficjalnym portalu miasta Gdańska opublikował 75 artykułów poświęconych historii Gdańska i Pomorza. Swoje teksty zamieszczał również w wielu czasopismach poświęconych kulturze, a także w publikacjach książkowych. Autor przeszło 400 opowiadań zamieszczonych w prasie krajowej i zagranicznej oraz dwóch książek: *Nocny sprzedawca owoców* (Poznań 1999) oraz *Bulterier Samson i ja* (Warszawa 2008).

Agnieszka Bzymek – doktor, adiunkt na Wydziale Studiów Edukacyjnych Ate-neum – Szkoły Wyższej w Gdańsku, nauczyciel akademicki, teoretyk wychowania (komunikacja interpersonalna, niedojrzałość w perspektywie procesów wychowawczych, rola środowiska społecznego, edukacyjny potencjał *resilience*, biografia narracyjna) oraz praktyk w zakresie pracy opiekuńczo-wychowawczej i społecznej (bezdomność, domy dziecka, placówki wsparcia dziennego i interwencyjne, autor projektów przeciwko wykluczeniu społecznemu osób starszych).

Bogdan Stanisław Chrzanowski – profesor zwyczajny, pracuje w Instytucie Politologii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Polski historyk, politolog, muzealnik. Specjalizuje się w historii najnowszej. Pełnił funkcje prodziekana Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, sekretarza Rady Naukowej Instytutu Bałtyckiego oraz przewodniczącego Rady Powierniczej Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Elżbieta Maria Grot – kustosz Muzeum Stutthof, historyk o specjalności muzealniczej, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, od 1977 roku pracuje w Pracowni Historii KL Stutthof, badając problematykę eksterminacji więźniów i ich ewakuacji w 1945 roku, wojenne losy mieszkańców Pomorza Gdańskiego, w tym gdynian, Polonii gdańskiej i błogosławionych męczenników oraz zbrodni ludobójstwa w Piaśnicy. Od 2011 roku do 25 stycznia 2019 roku pełniła obowiązki kierownika Działu Naukowego Muzeum Stutthof. Autorka i współautorka ponad 100 pozycji naukowych i popularnonaukowych, w tym: *Rejs Śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.* (Gdańsk 1993), *Błogosławieni męczennicy obozu Stutthof* (Gdańsk 1999), *Jeśli ludzie zamilkną głazy wołać będą. Upamiętnienia Marszu Śmierci na Ziemi Kaszubskiej* (Gdynia 2003), *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.* (Sztutowo

2015), *Doktor Franciszek Leon Kręcki – odkrywany bohater kaszubskiej drogi do niepodległości Polski* (Gdańsk 2018); redaktorka książki Aleksandra Kaszuby *Wspomnienia i zeszyty szwedzkie. Ze wspomnień gdyńskiego harcerza II Rzeczypospolitej i więźnia politycznego niemieckiego obozu koncentracyjnego nr 17 564* (Sztutowo 2009) oraz książki duńskiego więźnia KL Stutthof Martina Nielsena *Raport ze Stutthofu* (Sztutowo 2017).

Irena Kadulska – emerytowana profesor zwyczajna Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalizuje się w badaniach nad teatrem, literaturą i kulturą XVIII wieku i początków XIX wieku. Autorka kilku książek o teatrach kolegiów jezuickich, m.in. *Komedia w polskim teatrze jezuickim XVIII wieku* (Wrocław – Warszawa – Kraków 1993), *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu* (Gdańsk 1997) i monografii *Akademia Połocka – ośrodek kultury na Kresach (1812–1820)* (Gdańsk 2004). Edytorka *Dramatów Józefa Wybickiego* (Gdańsk 2013). Opracowała hasła – sylwetki pisarzy polskiego oświecenia do antologii literatury europejskiej *Patrimoine litteraire Européen* (Bruxelles 1997–1998). Organizatorka licznych konferencji (w tym dotyczącej Józefa Wybickiego). Należy do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Société Internationale d’Histoire Comparée du Théâtre, de l’Opéra et du Ballet i do Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym.

Piotr Kąkol – doktor, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Badacz pomorskiego życia teatralnego, literackiego i kulturalnego w wiekach dawnych. Tego zakresu dotyczy większość opublikowanych przez niego prac, w tym liczne artykuły oraz monografia *O teatrze zawodowym w osiemnastowiecznym Gdańsku – wokół gdańskiego afisza* (Gdańsk 2009). Współredaktor prac zbiorowych: *Między przeszłością a współczesnymi mediami* (z Anną Reglińską-Jemioł, Gdańsk 2009), *Nuta wolności w pismach i działalności Józefa Wybickiego* (z Ireną Kadulską i Józefem Włodarskim, Gdańsk 2013). Członek Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym oraz Thalia Germanica – Gesellschaft für die Erforschung der Geschichte des deutschsprachigen Theaters im Ausland.

Katarzyna Kankowska-Filipiak (kasz. Katarzëna Kankòwskò-Filëpiòk) – doktorantka Uniwersytetu Gdańskiego, członkini stowarzyszenia Kaszëbskò Jednota, współzałożycielka dwujęzycznej, polsko-kaszubskiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola DEJA, autorka tekstów scenicznych w języku kaszubskim i polskim, reżyserka przedstawień teatralnych, filmowych i teledysków w języku kaszubskim i polskim, autorka tłumaczeń na język kaszubski. Publikacje: książka *Kaszëbskò młodëch rewòlucjò* (z Eugeniuszem Prëczkòwsczim, Banino – Luzino 2017); artykuł *Sanktuarium w Sianowie a tożsamość religijno-kulturowa młodych Kaszubów* [w:] *Sanktuarium sianowskie a tożsamość kaszubska* (red. Eugeniusz Pryczkowski, Sianowo – Banino 2018); tomik wierszy *Kaszëbską stëgną żëcégò* (z Róbertem Gróta, Éwą Nowickò, Szëmónem Jancenem, Mòrcënem Òdelsczim, Małgòrzałą Wątòr i Eugeniuszem Prëczkòwsczim).

Artur Kawiński – filolog i gedanista (stypendysta Fundacji Gdańskiej). Nauczyciel akademicki, redaktor. Zainteresowania: lokalna tożsamość, twórczość Józefa Mackiewicza i Johna Ronalda Reuela Tolkiena. Wybrane publikacje: *Wypędzenie ze wzorów kultury jako gdańskie doświadczenie po 1945 roku* [w:] *Doświadczenie pokoleniowe a perspektywa osobista* (red. Bożena Płonka-Syroka, Mateusz Dąsał, Kaja Marchel, Warszawa 2016); *Alternatywne inicjatywy kulturowo-społeczne w Sopocie w latach 1983–1995* („Rocznik Sopocki” 1996); *Tolkien. Barwy pieśni* (Gdańsk 2001).

Cezary Obracht-Prondzyński – urodzony w 1966 roku w Bytowie, profesor zwyczajny, socjolog, antropolog, historyk. Pracuje w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, gdzie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej; w latach 2005–2012 był dyrektorem tegoż instytutu. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki mniejszości narodowych i etnicznych, kulturowych problemów współczesności, kultury Kaszub i Pomorza oraz polityki regionalnej. Jest autorem lub współautorem ponad 30 książek, redaktorem lub współredaktorem ponad 20, a także autorem kilkuset artykułów naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych. Promotor siedmiu prac doktorskich. W latach 1995–2000 był redaktorem naczelnym miesięcznika „Pomerania”. Jest członkiem kilku towarzystw naukowych: Instytutu Kaszubskiego (prezes), Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (członek Zarządu Głównego oraz przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego). Ponadto jest animatorem kultury oraz członkiem kilku organizacji społecznych, w tym przede wszystkim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pełni społecznie funkcje w kilku radach muzealnych (Wejherowo, Bytów, Słupsk) oraz w Radzie Programowej Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku. Jest też przewodniczącym Rady Fundacji Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego oraz Rady Fundacji „Ośrodek Badań i Analiz Społecznych” w Gdańsku. Od szeregu lat jest też członkiem zespołu programującego Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Laureat Nagrody Heweliusza w edycji za rok 2017.

Arkadiusz Rzepkowski – doktor, zajmuje się demografią historyczną, statystyką historyczną i historią regionalną. Swoje badania skoncentrował na Łodzi w latach 1918–1939, Pabianicach – pierwszej fazie rozwoju przemysłowego, województwie łódzkim w okresie II Rzeczypospolitej oraz innych obszarach międzywojennej Polski (województwo pomorskie, województwo poznańskie). Zajmował się także kwestiami związanymi ze strukturą narodowościową Polski w świetle pierwszego powszechnego spisu ludności z 1921 roku. Był uczestnikiem kilkunastu konferencji naukowych o charakterze interdyscyplinarnym, demograficzno-historycznym i historycznym odbywających się w Łodzi, Katowicach, Zielonej Górze, Lublinie, Rzeszowie, Toruniu, Płocku i Kłopotowie. Opublikował dwie monografie: *Ludność Łodzi w latach 1918–1939* (Łódź 2008) i *Struktura ludności województwa łódzkiego w II Rzeczypospolitej* (Łódź 2016). Do jego dorobku naukowego wchodzi także kilkadziesiąt artykułów zamieszczonych

w następujących czasopismach naukowych: „Przegląd Nauk Historycznych”, „Rocznik Łódzki”, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX w.”, „Zeszyty Wiejskie” i „Biuletyn Szadkowski”, a także w różnych pracach zbiorowych.